

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA, AN ZSRR, MOSKWA 1954, z. 3.

W. Belicer, G. Masłowa, *Protest przeciw antymarksistowskim błędom w badaniach naukowych nad ubiorem*. Badania nad kulturą materialną a szczególnie ubiorem w ZSRR są prowadzone z wielkim rozmachem. Szereg ekspedycji terenowych opracowuje kulturę ludności rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, ludów Zawolża, krajów nadbałtyckich, północnoeuropejskiej części ZSRR oraz wschodniej i środkowej Azji i Kaukazu. Rezultatem tych badań są liczne monografie i publikacje zbiorów muzealnych, a także przygotowane atlasy poświęcone ubiorowi. Autorzy poświęcają również wiele uwagi metodologii badań naukowych; wielu etnografów radzieckich, jak B. A. Kuftin, N. J. Lebedewa i N. W. Belicer w pracach swych rozważają zagadnienia klasyfikacji i systematyki badań nad ubiorem. Interesującym zagadnieniem staje się również zagadnienie stroju ludowego w warunkach współczesnych. W tym zakresie na uwagę zasługują prace T. A. Krjukowej, L. P. Potapowa, M. N. Szmelowej i E. B. Semenowej. Obok tego powstał zupełnie nowy problem badań nad ubiorem robotników. W. J. Krupianska, M. N. Lewison-Neczajewoj, E. L. Kosickoj i Z. P. Popowa poczynili pierwsze interesujące próby w tej dziedzinie.

Autorzy zwracają uwagę na szereg prac poważnych etnografów, na których ciążyą błędy metodologiczno-ideologiczne; szczególnie dotyczy to prac zwolenników teorii marrowskich. Zasadniczym błędem jest teza wywodzenia ubioru z pierwotnej magii czy chęci zdobienia. Podobne założenia cechują również prace etnografów burżuazyjnych.

Na przykładzie prac A. K. Supinskiego i N. P. Grinkowej, poświęconych badaniom nad pochodzeniem białoruskiej *poniewy*, tj. płachty, lub zapaski i pasa, Belicer i Masłowa wykazują, jak błędna metodologia badań doprowadza do pomieszania dwóch różnych części ubioru o różnym zastosowaniu praktycznym, i to wbrew oczywistym faktom potwierdzającym ich pochodzenie i funkcję, jaką spełniały. A. K. Supinskoj jak i N. P. Grinkowa zakładają z góry magiczną rolę pasa w pierwotnym społeczeństwie, a następnie stawiają znak równania między *poniewą* a pasem. Tymczasem najstarsze źródła pisane potwierdzają, że *poniewa* była podstawową częścią ubioru kobiecego. Był to kawałek wełnianej tkaniny, którym owijano dolną część tułowia wyłącznie dla ciepła. Pas natomiast u wszystkich ludów zawsze służył przede wszystkim do przytrzymywania ubioru w tali i obciśnięcia odzieży wokół ciała.

Do pasa przyczepiano amulety i używano go podczas niektórych obrzędów,

ale i inne części odzieży, takie jak obuwie lub wierzchnie ubranie, były używane w różnych obrzędach, a pochodzenia ich i zastosowania praktycznego nie mogą zaprzeczyć zwolennicy magicznego pochodzenia ubioru.

Drugim argumentem magicznego pochodzenia ubioru, wysuwany przez zwolenników Marra, była paleontologiczna analiza terminów.

Teoria Marra o prelogicznym i całkowicie mistycznym myśleniu pierwotnego człowieka stała się powodem błędnych wniosków o wyłącznie magiczno-kultowym pochodzeniu sztuki; haft i ornament, nawet barwa i wzór tkacki materiału nabierały magicznego znaczenia. Tak zwana „trud-magiczeskaja teoria“ Marra doprowadziła do tego, że magiczne obrzędy uznano za dzieło procesów, a działalność człowieka sprowadzono do ciągłego szeregu czarów i magii. Wpływ tej teorii zaciążył na pracach N. P. Grinkowej i T. D. Krjukowej, poddanych zresztą gruntownej krytyce B. I. Szarowskiej. Pożałowania godnym jest fakt, że teoria ta została wyłożona bez krytyki i komentarzy w dużej i interesującej pracy o zdobnictwie Bułgarskim, wydanej przez Bułgarską AN w 1951 r. Również na pracach poświęconych badaniom ornamentu w sztuce ciążyą błędy koncepcji marrowskich. Dowodem tego jest praca L. A. Dincesa, który poszukuje w sztuce rosyjskiej dowodów mitycznego, stadialnego myślenia i wyolbrzymia w niej znaczenie elementu religijno-kultowego.

Szereg prac na temat ubioru i ornamentu pod wpływem schematyzmu N. J. Marra zostało napisanych w oderwaniu od konkretnego środowiska historycznego, a fakty historyczne zastąpiono strukturami abstrakcyjnymi, jak np. teorią szeregu, w rezultacie której pas tylko drogą zmian formalnych przetworzony został poprzez rosyjską *poniewę* w mordwiński *pułagaj*.

Schematyzm, formalizm i abstrakcyjność w pracach niektórych etnografów radzieckich są wynikiem analizy paleontologicznej Marra.

Wiele zastrzeżeń metodologicznych budzi praca D. K. Zelenina poświęcona wspólnym elementom w sztuce rosyjskiej i fińskiej. W pracy tej autor chce dowieść, że wspólne elementy tej czy innej sztuki mogą być tłumaczone wędrownką i przenoszeniem się mody, bez względu na granice państwowe lub etniczne. Belicer i Masłowa przytaczają szereg przykładów obalających tę koncepcję, wykazują m. in., że moda noszenia żupana, który wprowadzić przywędrował do Rosji z Hiszpanii, zmieniała się, natomiast moda na *sorokę* nie jest znana poza wschodnią Europą itd. Koncepcja mechanicznego rozwoju mody w oderwaniu od środowiska historycznego zacierza odrębności narodowe i obniża wartość twórczej inicjatywy narodu, co w konsekwencji prowadzi do kosmopolitycznych idei burżuazyjnych.

Rzecz zrozumiała, że nie należy pomijać w badaniach wpływów kultury narodów sąsiadujących. Materiały porównawcze są pomocne, a czasami rozstrzygające w badaniach tego czy innego zjawiska — nie mogą jednak stać się celem samym w sobie. Zasadą naukową każdego etnografa powinno być dążenie do chronologicznego ustalenia dat badanego przedmiotu. Zagad-

nienie to przedstawia nieraz poważne trudności, szczególnie w badaniach nad ubiorem, lecz za pomocą materiału z pokrewnych dyscyplin, jak źródła pisane i materiały archeologiczne i językowe, powinno się rozwiązywać trudności datowania zjawisk. Zasadą radzieckiego etnografa jest zasada ścisłego historyzmu.

W końcu swej pracy Belicer i Masłowa podnoszą zagadnienie analizy klasowej ubioru, dotychczas raczej pomijanej przez naukowców. Autorzy artykułu stawiają zarzut m. in. I. E. Simonence, że w pracy swej o ludności obszarów zakarpackich pomija zagadnienie ubioru tamtejszej ludności i nie przeprowadza analizy klasowej, choć w okresie przez niego omawianym podział ten występował jeszcze bardzo wyraźnie. Praca M. N. Szmelowej jest udaną próbą powiązania typu ubiorów z historycznym i geograficznym środowiskiem, lecz szkoda, że autorka nie przeprowadziła badań nad zróżnicowaniem klasowym w ubiorze. Państwowe Muzeum Historyczne wydało szereg prac uczestników ekspedycji, w których podjęto cenną próbę wykazania odbicia klasowego podziału wsi w ubiorze. Również w pracy W. J. Worobjewa ubiór kazańskich Tatarów został do pewnego stopnia zróżnicowany wg grup klasowych ludności tatarskiej. Zagadnienie badań nad ubiorem w świetle analizy klasowej ma wielkie znaczenie teoretyczno-naukowe. Zagadnieniem tym winni zająć się nie tylko etnografowie radzieccy, lecz i naukowcy krajów demokracji ludowych.

Belicer i Masłowa podkreślają, jakie znaczenie miały masy pracujące w kształtowaniu kultury materialnej i duchowej. Naukowcy burżuazyjni natomiast siłą się na udowodnienie, że masy są twórczo bezpłodne, że swą niższą kulturę przyjęły od klas panujących. Zapominają oni, że wprawdzie klasy wpływały na siebie, lecz wpływ ten nie był jednostronny i klasy panujące również przejmowały pewne kulturalne elementy od mas ludowych. Autorzy podają szereg przykładów pochodzenia ubioru klas panujących z ubioru ludowego, m. in. *sarafa*n pochodzący od sukmany itd. Artykuł kończą wezwaniem do etnografów, by badając historię ubioru nie zapominali o stroju współczesnym.

M. M. Plisecki, *Powiązania folkloru dońskiego i zaporoskiego kozacka*. (Do zagadnienia rozwoju rosyjsko-ukraińskich powiazań folklorystycznych). Artykuł jest poświęcony analizie utworów ludowych: dum, pieśni, i eposu kozaków dońskich i zaporoskich. Autor stawia sobie za zadanie udowodnienie ścisłego powiązania twórczości ludowej narodów rosyjskiego i ukraińskiego jako wynik związków ekonomicznych i politycznych obu narodów, poczynając od XV w.

Dążenie kozaków dońskich i zaporoskich do zjednoczenia się stało się podwaliną braterstwa narodów rosyjskiego i ukraińskiego i znalazło równocześnie wyraz w ich twórczości ludowej.

S. I. Wajnsztejn, *Współczesna sztuka rzeźbiarska Tuwińców*. Rzeźba ludowa Tuwińców, eksponowana w wielu muzeach Związku Radzieckiego, budzi powszechny zachwyt precyzją wykonania i subtelnym smakiem. Małe statuetki nie przekraczające 25 cm wysokości wykonane są przeważnie w kamieniu, którego piękne barwy podnoszą wdzięk rzeźby. Sztuka ta jest głównie rozpowszechniona w okolicach Kop-Sok, u podnóża gór, gdzie stosunkowo najłatwiej można wydobyć agalmatolit.

Jedyną pracą drukowaną, poświęconą sztuce ludowej Tuwińców i ich rzeźbie, jest artykuł I. M. Mjakhowa pt. *Sztuka Tunnu-Tuwy*. W artykule tym scharakteryzowane są tradycyjne formy rzeźby ludowej. S. I. Wajnsztejn, nawiązując do artykułu I. M. Mjakhowa, analizuje rzeźbę współczesną, w której stwierdza dążenie do zerwania z pewnymi formami tradycyjnymi, przy zachowaniu innych. Tradycyjną formą tuwińskiej rzeźby była jej statyczność, ponadto pozbawiała ona człowieka jego cech indywidualnych, podając go jako przedstawiciela narodowej i socjalnej grupy; z takiego stosunku do przedmiotu wynikał jej charakter umowny, uogólniający.

W sztuce współczesnych rzeźbiarzy Tuwińców występuje wyraźnie dążenie do stworzenia realistycznego obrazu przedmiotu i do opanowania zagadnienia ruchu w rzeźbie. Na przykładzie szeregu prac jednego z najzdolniejszych rzeźbiarzy Tuwy, Ch. K. Tajbu-chaa, Wajnsztejn ilustruje linię rozwojową rzeźby tuwińskiej.

I. J. Podkopajew, *Przeszłość i współczesność narodów Indochin*. W stosunkowo krótkim artykule I. J. Podkopajew podaje szereg informacji odnoszących się do historii ekonomii polityki i obyczajów narodów Wietnamu, Laosu i Kambodży. Zamknięte w 14 stronach informacje mają charakter encyklopedyczny.

Z narodów Indochin, Wietnam ma za sobą najdłuższą drogę historyczną liczącą 4 tys. lat wg starych kronik wietnamskich. W III w. przed n. e. został wcielony do cesarstwa chińskiego. Niepodległość pełną odzyskał Wietnam dopiero w XV w., rozszerzając równocześnie swe terytorium do granic starego Wietnamu i części Kambodży.

Koniec XVIII w. i wiek XIX są okresem buntów i powstań chłopskich. W rezultacie jednego z najdłuższych powstań, tzw. powstania Taiszonów (1771—1802), ówczesny król Ige Anu za pomoc wojsk francuskich i sjamskich przeciw powstańcom oddał w użytkowanie Francji port Turan. Stało się to początkiem kolonizacji Wietnamu przez Francję, która zakończyła się w 1893 r. protektorem nad Kambodżą. Zagarnięte tereny zostały podzielone na trzy części: Tonkin, Annam i Kochinchina, z różną organizacją administracyjną w każdej z nich.

Walki narodowo-wyzwoleńcze trwały. Utworzenie się Komunistycznej Partii Wietnamu i następnie powołana przez nią w 1941 r. Liga Niepodleg-

łości Wietnamu „Wietmin“ skonsolidowała cały naród i pozwoliła na zorganizowanie Armii Ludowej, która w niedługim czasie uwolniła od okupantów 7 północnych prowincji. Klęska Japonii przyspieszyła całkowite wyzwolenie Wietnamu i 2 IX 1945 r. została ogłoszona Demokratyczna Republika Wietnamu ze stolicą w Hanoi oraz Komitety Narodowe w Gue i Sajgonie.

Wietnamczycy jako naród tworzą zasadniczo jednolitą grupę etniczną. W całym kraju używany jest język wietnamski, podobny do narzeczy południowochińskich. Przez długie wieki Wietnamczycy posługiwali się alfabetem chińskim, obecnie w użyciu jest zlatynizowany alfabet wietnamski. Język wietnamski posiada sześć tonów. W piśmie tonalność i akcent słów są oznaczone specjalnymi znakami. W zależności od akcentu i tonalności słowo może mieć liczne i różne znaczenia.

Wietnamczycy jako typ antropologiczny są przedstawicielami południowych mongoloidów.

Najbardziej zaludnionymi terenami Wietnamu są delty rzek, gdzie stosunkowo najłatwiejsza jest uprawa ryżu, podstawowego produktu gospodarki rolnej Indochin. Ryby i ryż są codziennym pokarmem ludzi pracy. Sposób jedzenia i podawania potraw podobny jest zwyczajom chińskim i japońskim.

Strój Wietnamczyków jest jednakowy na całym obszarze kraju. Składa się on z długich szerokich spodni, uszytych z brązowego, czarnego lub białego materiału bawełnianego. Do tego są noszone kurtki niezapinane, z długimi wąskimi rękawami. Mężczyźni noszą na głowie kapelusze w formie stożka, kobiety — okrągły strój głowy, z szerokim rondem opuszczonym. coś w rodzaju przewróconej tacy.

Domostwo wietnamskiego chłopca jest zazwyczaj bardzo skromne, składa się przeważnie z jednej izby o bambusowych ścianach, z dachem krytym liśćmi palmowymi. Bardzo często dom jest wzniesiony na palach pośród zalanego wodą pola ryżowego. Domostwa trzyizbowe są budowane bezpośrednio na ziemi, bez fundamentów. Ściany w tym wypadku są lepiące z gliny pomieszczonej ze słomą. W reprezentacyjnym pokoju na wprost drzwi znajduje się ołtarz przodków, na prawo i lewo od niego znajdują się drzwi prowadzące do izb mieszkalnych. Stół, ławki, wałeczki pod głowę i maty, sporządzone własnoręcznie przez członków rodziny — to całość sprzętów. Natomiast stół-taca i stół-ołtarz, na którym znajduje się ozdobna skrzyneczka, w której przechowuje się deseczki z imionami przodków, wykonane są przez specjalistów-stolarzy.

Kult przodków jest tu najbardziej rozpowszechniony. Powszechne są również wierzenia animistyczne, jak kult tygrysa, który jest wyobrażany jako bóg zła, itp. Ponadto każda gmina ma swego ducha opiekuna, jest to najczęściej któryś z legendarnych bohaterów starożytności. Do nich są zanoszone modły i organizowane na ich cześć święta.

Wiele świąt łączy się ze zjawiskami przyrody. Święta religijne są naj-

częściej święcone wg kultu buddyjskiego i konfucjuszowskiego. Natomiast święta związane z uprawą roli, zbiorami itp. są raczej związane z ludowymi karnawałowo-pantomimowymi przedstawieniami. Nowy rok jest święcony dwukrotnie, wg słonecznego (1 stycznia) i księżycowego kalendarza (koniec stycznia lub początek lutego), przy czym księżycowy nowy rok jest obchodzony bardzo uroczysto jako święto wiosny.

Kult przodków sprzyja zachowaniu patriarchalnych stosunków w rodzinie wietnamskiej. Głowa rodziny do niedawna posiadała niemal absolutną władzę nad żoną i dziećmi, ograniczoną tylko prawem obyczajowym. Prawo obyczajowe działające w gminie wiejskiej służyło faktycznie bogatej warstwie rządzącej i feudalom, choć nominalnie gmina stanowiła komórkę niezależną.

Poza uprawą roli chłopci uprawiają różnorodne rzemiosła mające charakter użytkowy lub artystyczny. Często całe wsie specjalizują się w jednym rzemiośle (np. wyrób papieru, ubiorów głowy, przyborów myślowych itd.). Państwo ludowe popiera usilnie drobny przemysł wiejski. Wietnam jest krajem starożytnej, wysoko rozwiniętej kultury, która rodziła się w kontaktach z kulturami Szam i Kchmer, pod silnym wpływem sztuki indyjskiej okresu przedbuddyjskiego.

Poza Wietnamczykami, północny i centralny Wietnam jest zamieszkały przez plemiona Tai. Wśród północnych Tai należy rozróżnić plemiona Toho, zgrupowane na lewym brzegu Czerwonej Rzeki, oraz Tai — białych, czerwonych i czarnych (nazwy wg koloru odzieży narodowej), zamieszkających na prawym brzegu. Niektórzy naukowcy twierdzą, że ludy Tai pochodzą z Tybetu. W starożytności Tai wraz z Tybetem tworzyło królestwo Nańczzaó trwające do XIII w. Prawdopodobnie w I w. n. e. Tai zaczęli osiedlać się na terenach wschodnich Indochin. W chwili obecnej Tai stanowią 5% ludności Wietnamu. Na terenie północnego Wietnamu spotyka się rozrzucone niewielkie grupki plemion Mjao i Jao. Na południu centralnego Wietnamu i na północy południowych połaci spotyka się plemiona Tiam. W centralnym Wietnamie wielką część terytorium zajmują indonezyjskie plemiona Moi, ekonomicznie i kulturowo bardziej zacofane od innych ludów Wietnamu; ich głównym zajęciem jest myślistwo. Szereg innych plemion językowo indonezyjskich zamieszkuje w górach północnego i centralnego Wietnamu. Obok nich spotyka się również Malajczyków, a dużą stosunkowo grupę mieszkańców Wietnamu stanowią Chińczycy (500 tys.). Wg danych z 1937 r. Indochiny zamieszkiwały 42 tysiące Europejczyków.

W długoletniej walce Wietnamu przeciw najeźdźcom udział brały również narody Laosu i Kambodży.

Dwie trzecie z 3 milionów ludności Laosu stanowią Lao i bliskie im plemiona Lu, Fuo i in. ludy Tai. Plemiona te mówią podobnym językiem i mają podobną kulturę i byt. Pozostała część ludności składa się

z małych grup z językiem mon-kchmerskim znanych w literaturze pod ogólną nazwą — górale Kcha. Prawdopodobnie są to najstarsi mieszkańcy starego Laosu. Wszystkie te plemiona i ludy są ekonomicznie i politycznie z dawną ściśle ze sobą związane. Lao, od których pochodzi nazwa kraju, stworzyli już w XIII w. scentralizowane feudalne państwo.

Laos jest krajem rolniczym o gospodarce w dużym stopniu naturalnej. Głównym produktem jest ryż, obok tego Lao zajmują się hodowlą bydła.

Oficjalną religią Laosu jest buddyzm, jednakże wśród ludu są szeroko rozpowszechnione wierzenia animistyczne.

Największy rozkwit państwa Laosu przypada na XIII w. O wysokim stopniu kultury starożytnej i średniowiecznej w Laosie świadczą piękne architektoniczne zabytki, które przetrwały w miastach okręgu Wien-Tjan, oraz pagody w królewskiej rezydencji Luan Proban.

Państwo Kambodża zamieszkuje ponad 4 miliony ludzi — przeważnie Kchmerów (3,5 miliona), 300 tysięcy Chińczyków, 350 tysięcy Wietnamczyków oraz niewielkie grupy ludów Tszan, Tai i in.

Oficjalną religią Kchmerów jest buddyzm. Kraj wybitnie rolniczy (95% mieszkańców żyje z uprawy roli). Uprawa obejmuje przede wszystkim ryż, kukurydzę i bawełnę. Kambodża, jak zresztą i inne kraje Indochin posiada drzewo kauczukowe — bardzo cenny i pożądaný produkt na rynkach zagranicznych. Przemysł jest bardzo słabo rozwinięty, a co za tym idzie klasa robotnicza prawie nie istnieje.

Wg starych kronik państwo kchmerskie powstało w początkach naszej ery. W V w. występuje jako wasal Chin, w VIII w. staje się krajem niepodległym. Przy końcu XVIII w. znowu płaci daninę Wietnamowi, a w rezultacie wojny pomiędzy Sjamem a Wietnamem staje się lennikiem obu. W czasie okupacji francuskiej Kchmer upada ekonomicznie, obniża się też poziom kultury. Kchmer w walkach wyzwoleniczych jednoczył się z Wietnamem i Laosem. Po upadku zachował się jedynie sławny balet narodowy.

A. W. Smoliak, *Ekspedycja Newelskiego w latach 1850—1854 oraz pierwsze badania etnograficzne w XIX w. na terenach Przyamurza, Przyamorza i na Sachalinie*.

Do XIX w. wiadomości o ludach i plemionach zamieszkających w dolinie rzeki Amur były bardzo skąpe. Pierwsze informacje o tym kraju pochodzą od podróżników: W. Poriakowa, E. Chabarowa, Stiepanowa i in.

Z chwilą przyłączenia kraju Amurskiego do Rosji w połowie XIX w. rozpoczynają się zorganizowane badania ludności i plemion tam zamieszkających. Za jednego z pierwszych badaczy tego kraju uchodzi rosyjski uczony, akademik L. I. Szrenk — mimo że już przed wydaniem jego

wielkiej pracy monograficznej ukazało się szereg notatek, artykułów i opisów, opublikowanych przez podróżników, urzędników, przedstawicieli firm handlowych itp.

Najpełniejsze badania naukowe w XIX w. ludów Sachalinu i wybrzeży Amuru przeprowadziła Amurska Ekspedycja pod kierownictwem G. I. Newelskiego w latach 1850—1854. Nie należy jednak pomijać i innych ekspedycji, które miały miejsce w latach pięćdziesiątych, po ponownym przyłączeniu kraju Amurskiego do Rosji. M. in. w 1855 r. Wschodnio-Sybirski Wydział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego wysłał na te tereny przyrodnika B. Maaka, który w swej pracy podał wiele szczegółów z życia Oroczan, Goldów, Manganów i in., załączając do tego b. interesujący atlas. Cenne również są materiały zebrane przez rosyjskiego botanika Maksymowicza, który pracował na wybrzeżach Amuru w latach 1854—1856, delegowany przez Rosyjską Akademię Nauk wraz z Szrenkiem. Szrenk zajmował się przede wszystkim fauną Przyamurza, obok tego jednak zbierał materiały etnograficzne. Rezultatem jego prac było trzytomowe dzieło wydane w języku niemieckim (1883 r.), przetłumaczone później na język rosyjski *O tubylczych plemionach kraju Amurskiego*. Szrenk wykorzystał w swej pracy wszystkie materiały opublikowane i nie opublikowane przez jego poprzedników. Praca jego jest jakgdyby encyklopedią różnych naświetleń zagadnienia plemion kraju Amurskiego. Stworzył on bogaty i stosunkowo pełny obraz życia ludów Przyamurza i nie można mu odmówić tytułu pioniera badań etnograficznych na tym terenie.

Jak już wspomniano, najpełniejsze badania przeprowadziła jednak ekspedycja Newelskiego, który zorganizował grupę z oficerów marynarki, delegowanych do prac kartograficznych i poszukiwania złóż mineralnych na tych terenach. Młodzi postępowi ludzie podjęli dodatkowy obowiązek zebrania materiałów o życiu ludności tubylczej. Ekspedycja Newelskiego objęła badaniami: wyspę Sachalin, amurską odnogę morską, rzekę Amur, dopływy nizinne Amuru Gorin i Amgun, wybrzeża Tatarskiej Cieśniny od północnej części do cesarskiej (radzieckiej) granicy.

Wśród uczestników ekspedycji wielką pracowitością i skrupulatnością wyróżniał się Czichaczew. On to pierwszy odkrył drogę z Amuru poprzez jezioro Kizi do Zatoki de Kastri i na Sachalin, jak również pierwszy określił granice zasiedlenia Goldów i Manganów. Cenne są również materiały zebrane przez porucznika N. K. Boszniaka. Z notatek jego opracowano prawie pełny obraz zasiedlenia doliny Amuru, Przyamurza i Sachalinu. Newelski wykorzystał w pełni te materiały, a ponadto notatki zostały wydane w zbiorze pt. *Ekspedycja na Sachalin*. Boszniak nawiązał bezpośrednie kontakty z Giliakami, Manganami, Goldami, Negidalcami i Samagiram, co pozwoliło mu opracować obraz ich osiedli, dróg komunikacyjnych, obyczajów i zajęć. Materiały zebrane przez Boszniaka są tak szczegółowe, że nie dorównuje mu ani Szrenk, ani późniejsi badacze.

Podporucznik D. J. Orłow okazał się również jednym z aktywniejszych uczestników ekspedycji, a opracowane przez niego opisy wybrzeża Morza Ochockiego, Przyamurza oraz Sachalinu zostały opublikowane pt. *Amurscy Oroczonowie i bauntowscy i angarscy Tunguzi*.

Do prac ekspedycji włączyła się również grupa pracująca na Sachalinie pod kierownictwem N. W. Busse (r. 1853), który świetnie znał życie Ajnów i wydał pracę na ten temat pt. *Wyspa Sachalin*.

Uczestnik ekspedycji Rudanowski również interesował się życiem Ajnów. Objechał on wszystkie osiedla Ajnów i sporządził ich spis oraz wykaz ludności. Ponadto opracował słownik Ajnów składający się z ok. 400 słów, który do dziś jest cennym źródłem dla lingwistów i etnografów.

W notatkach uczestników znajdują się również uwagi na temat ciężkiej sytuacji ludności wyspy Sachalin, wykorzystywanej, oszukiwanej i źle traktowanej przez Japończyków, chociaż, jak to pierwszy stwierdził Newelski, niezależnej prawie od Japonii.

G. I. Newelski w oparciu o materiały swoich współpracowników wydał pracę podsumowującą wyniki badań pt. *Bohaterskie czyny rosyjskich oficerów marynarki na krańcach wschodniej Rosji*.

Ekspedycja G. I. Newelskiego pierwsza odkryła Cieśninę Tatarską i przyłączyła tereny Przyamurza, Przymorza i Sachalinu do Rosji, pierwsza przeprowadziła poważne badania naukowe tych terenów, pierwsza dała dokładny obraz zasiedlenia ludności, ich bytu i współczesnego położenia, oraz stworzyła fundamenty przyjaźni pomiędzy ludnością miejscową a narodem rosyjskim.

Jubileuszowa wystawa w Państwowym Muzeum Etnografii ZSRR, poświęcona 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją została zorganizowana w oparciu o materiały własne i wypożyczone z następujących muzeów Leningradu: Państwowego Ermitażu (dział kultury rosyjskiej), Muzeum Rosyjskiego, Muzeum Rewolucji Październikowej, Wojskowo-Historycznego Muzeum Artylerii, Muzeum Teatralnego, Muzeum Teatru, Opery i Baletu im. S. M. Kirowa, Muzeum Małego Teatru Operowego, Muzeum Wszechzwiązkowej Akademii Sztuk, Muzeum Historii Religii i Muzeum Literatury Akademii Nauk ZSRR oraz Państw. Publicznej Biblioteki im. Sołtykowa-Szczedrina, Naukowo-Badawczego Instytutu Teatru i Muzyki i Leningradzkiego Konserwatorium. Udział tak licznych instytucji w organizacji wystawy zapewnił bogaty i wyczerpujący materiał historyczno-etnograficzny, na którym został oparty scenariusz wystawy. Podstawowym założeniem wystawy było wykazanie nieprzerwanej jedności i wielowiekowej przyjaźni narodów rosyjskiego i ukraińskiego.

Wystawa została zorganizowana w centralnej sali Muzeum, podzielonej ekranami na 12 części. Każda z części mieściła pewien okres z historii

Ukraińskiej Republiki. Pierwsza część została poświęcona materiałom Rusi Kijowskiej jako kolebce narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego IX—XI w. W drugiej części znajdowały się materiały ilustrujące sytuację Ukrainy do momentu zjednoczenia z Rosją, poczynając od chwili oddzielenia się narodowości ukraińskiej od rosyjskiej (XIV w.) i włączenia ziem ukraińskich przez polską magnaterię do królestwa polsko-litewskiego. Trzecia część jest poświęcona materiałom z okresu walk narodowowyzwoleńczych ludu ukraińskiego (wojny z 1648—1654 r.) pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego i Perejaśławskiej Rady. Część 4 i 5 są zatytułowane „Ukraina w składzie Państwa Rosyjskiego”. Podkreślono tu znaczenie, jakie miało zjednoczenie Ukrainy z Rosją dla rozwoju ekonomicznego, politycznego i kulturalnego narodu ukraińskiego. W części 6 znajdują się materiały dotyczące zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej. Część 7 zawiera materiały i eksponaty z okresu walk narodów rosyjskiego i ukraińskiego z cudzoziemskimi najeźdźcami w latach 1918—1920. Część 8 poświęcona jest administracyjnym granicom Ukrainy Radzieckiej z zaznaczeniem granic z 1939 r. Tu również znajdują się mapy ekonomiczne i wykresy ilustrujące socjalistyczne przeobrażenie Ukrainy w państwo przemysłowo-kołchozowe na bazie współczesnej techniki przemysłowej i zmechanizowanej gospodarki kołchozowej. W części 9 i 10 znajdują się materiały dotyczące rozwoju nauki i sztuki, kultury i bytu w warunkach ustroju socjalistycznego Ukraińskiej SRR. Część 11 wystawy została poświęcona przyjaźni narodów ZSRR i ich walce o pokój. Końcowa część 12 zawiera materiały dotyczące przodującej roli Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego w budowie komunizmu.

Na galerii obiegającej salę umieszczono uzupełniającą część wystawy. Zostały tam eksponowane, wg określonego planu wystawy, materiały dokumentujące ścisłą więź historyczną narodów rosyjskiego i ukraińskiego. Materiały są podzielone na następujące działy: 1) starożytne pierwiastki związków kulturalnych narodów rosyjskiego i ukraińskiego, 2) literatura ukraińska, 3) sztuka plastyczna Ukrainy, 4) ukraińska tematyka w rosyjskiej literaturze i sztuce, 5) architektura, 6) teatr, 7) muzyka, 8) tematyka w rosyjskim teatrze i muzyce, 9) ukraińska literatura radziecka, 10) sztuka plastyczna, 11) ukraińska tematyka w twórczości malarzy i pisarzy rosyjskich, 12) architektura Radzieckiej Ukrainy, 13) ukraiński teatr radziecki, 14) muzyka, 15) ukraińska tematyka w radzieckim teatrze i muzyce.

Wystawa odznacza się różnorodnością i bogactwem eksponatów (obrazy, sztychy, mapy, wykresy, wydawnictwa, rzeźby, stroje ludowe, dokumenty itd.), a równocześnie budzi głęboką wiarę w nierozzerwalność braterskiego związku narodów ZSRR.

Ekspozycja została dobrze zorganizowana; materiały historyczne i etnograficzne prawidłowo zestawione.

E. P. Busigin, *Badania etnograficzne kultury materialnej ludności rosyjskiej środkowego Powołża*. Badania ekspedycji w 1953 r. objęły okręgi położone na prawym brzegu Wołgi, poczynając od Syzrani do Saratowa. Busigin zbadał ponad 10 osiedli; niektóre z nich były położone na brzegu Wołgi, inne zaś wysunięte w głąb stepu na 30 i 40 km.

W okręgach stepowych osiedla zajmują przeważnie dna szerokich jarów i położone są na brzegach rzeczek i ruczajów. Wsie są zazwyczaj duże, podobne osiedlom południowielkoruskim (np. Sosnowa Maza — 730 zagród). Zagrody okręgów stepowych ciągną się po obu stronach ulic, nieraz całymi kilometrami.

Wsie na brzegach Wołgi mają plan bardziej złożony. Wieś rozpoczyna się od linii wysokiego zalewu, zajmuje całą pochyłość brzegu rzeki i nawet część działu wodnego. Również i tu główna ulica jest zabudowana po obu stronach i ciągnie się wzdłuż brzegu rzeki na kilka kilometrów. Plan równoległy lub prostopadły ulic bywa czasami jednostronnie zabudowany, z oknami zwróconymi w stronę rzeki lub wąwozu. Szerokość ulic waha się od 40 do 60 m. Zadrzewienie wsi jest małe.

Dom mieszkalny jest zazwyczaj cztero- lub pięciozębowy, posyty tarcicą. Spotyka się również, szczególnie w okręgach stepowych, budynki z ubitej gliny. Zrąb składa się na miejscu budowy, w odróżnieniu od górnych okręgów środkowej Wołgi, gdzie zrąb jest składany naprzeciw domu lub na skraju wsi, następnie rozbierają go i przewożą na miejsce budowy. Przy wznoszeniu domu na jego węglach wbijają *czuraki* (okrągłe słupy) na głębokość 1 m. Na słupy, wznoszące się ponad ziemią od 60 cm do 1 m, kładą *zastawkę* (pierwszy wieńiec). W drugim (czasem nawet w pierwszym) wieńcu wyciosane są wgłębienia do położenia podłogi. W górnych okręgach środkowej Wołgi, powyżej Kujbyszewa, szczególnie w Tatarskiej ASRR, słupy pod węglami domu zrobione są „pod lico”; w ten sposób powstaje wrażenie, że zrąb znajduje się bezpośrednio na ziemi. Przestrzeń między ziemią a pierwszym wieńcem zamyka się kamieniami, cegłą lub cienkimi słupkami, które stawia się szczelnie jeden obok drugiego i oblepia gliną. W odstępach 10 do 12 cm od ścian domu znowu wbijają się słupy wysokości od 1 do 1½ m i poszywa się je tarcicą lub opłotkami, a powstałą przestrzeń zapełnia się ziemią lub opłotkami. W ten sposób tworzy się nieszeroka, lecz dostatecznie wysoka przyzba, podczas gdy w północnych okręgach środkowego Powołża przyzby są niskie i szerokie. Zrąb składa się z 10—12 wieńców. Ostatni wieńiec zrębu nazywają „czerepnymi drewnami”; do niego są przymocowane krokwie dachu.

Dachy domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych są wyłącznie o konstrukcji krokwiowej. Dachy domów mieszkalnych są dwuspadowe (*konikowe*, *fligerowe*) lub *walmowe*. Konikowych dachów spotyka się znacznie więcej. Według słów starych kołchoźników, ongiś prawie wszystkie domy posiadały dachy dwuspadowe (*fligery*); *walmowe* dachy

zaczęto stosować w końcu XIX w. przeważnie u ludzi zamożnych. Równocześnie spostrzega się tendencje do przeróbki dachów dwuspadowych na *walmowe*. Dach jest pokryty przeważnie tarcicą lub dachówką.

Dla całego okręgu charakterystyczny jest podział domu na dwie izby (izba — sień). Nie spotyka się zupełnie komory, tak charakterystycznej dla północnych okręgów środkowego Powołża. Nie stawiano komór i ongiś — za sienią bezpośrednio znajdowały się zabudowania podwórzowe.

Jeden z najstarszych domów w Czarnym Zatomie jest zbudowany z grubych sosnowych bierwion o średnicy 42—44 cm. Zrąb składa się z 9 wieńców. Izba posiada typowe dla północnej Wielkorusi *rozplanowanie*. Na prawo od wejścia znajduje się piec, który zajmuje znaczną część izby. Piec jest ustawiony na drewnianym podpiecku i paleniskiem jest zwrócony do frontowej ściany. Na prawo, w kącie frontowym znajduje się stół. Wzdłuż ścian biegną masywne drewniane ławy i półki.

W latach władzy radzieckiej w wielu domach stare rozplanowanie wewnątrz zaczęło zanikać. We wsiach pojawiło się wiele pięciościennych domów. *Prirub* zajmuje miejsce sieni, a sień jest przystawiona z boku. Pomieszczenie mieszkalne dzieli się obecnie na dwie części: kuchnię i pokój. W kuchni zachował się plan północnowielkoruskiego wnętrza, a „czysta połowa”, tj. kuchnia i pokój, jest urządzona po miejsku. W związku z podniesieniem się stopy życiowej chłopstwa kołchozowego obserwuje się dążenie do podziału wnętrza mieszkalnego na kilka izb (sypialnia, pokój dziecienny, pokój do pracy itd.). Zmieniły się również sprzęty pomieszczenia mieszkalnego. W izbach kołchoźników pojawiły się etażerki z książkami, radiodbiorniki, elektryczność, kanapy itp.

Ściany domów są z reguły poszyte tarcicą. W stepowych osiedlach domy są bielone i dlatego muszą być oblepiane gliną. W niektórych domach fasada i boczna ściana są poszyte opłotkiem.

Ozdoby domów są dość ubogie — znacznie uboższe niż w północnych okręgach środkowego Powołża. Domy są ozdabiane płaskorzeźbą lub rzeźbą wykonywaną dłutem. Płaskorzeźbę spotyka się dziś rzadko, choć ongiś była ona bardzo rozpowszechniona. Drewniana „koronka” otacza futryny okienne, gzymsy domów itp. Ornament rzeźby jest podobny do ornamentu stosowanego na całym środkowym Powołżu. Stosują również coraz częściej rzeźbę nakładaną. Wypikowane elementy ozdobne „naszywają”, tj. przybijają gwoździami do fasady domu.

Domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczymi nazywają zagrodą lub *sadybą*. Określenie „sadyba” obejmowało ongiś i działkę przyzagrodową przeznaczoną na ogród warzywny. Od strony ulicy znajduje się dom i stodoła oraz wjazd (wrota). Przestrzeń między zagrodami wynosi ok. 1 m. Po drugiej lub trzeciej zagrodzie biegnie szerszy zaułek (6—7 m) łączący równoległe ulice wsi. Grupa zagród oddzielonych zaułkiem nazywa się *gniazdem*.

Często spotyka się na terenie jednej zagrody po 2 i 3 domy. Jest to wynikiem niedostatecznych nadziałów ziemi w przeszłości, i syn, który oddzielał się od ojca, nie miał miejsca na budowę domu poza terenem zagrody ojca.

Budynki gospodarcze i domy mieszkalne w zagrodzie są rozplanowane w formie rosyjskiej litery P. Okalają one teren podwórza, pozostawiając środkową część podwórza wolną.

Na zabudowania gospodarcze składają się: chlewy, stajnie, piwnica i szopa-podcienie. Przy budowie szopy używano soch — słupów o średnicy do 20 cm, wysokich ok. 3 m. Na sochach układano *pierekłady* (poprzeczne okrągłe belki), do nich zaś umocowywano krokwie. Na krokwiach umieszczano kratę, zwaną *reszoto*, którą poszywano drobnym chróstem a następnie słomą. W osiedlach stepowych środkową część podwórza pokrywają często płaskim dachem, tzw. *plaskuchoj*, który pozostaje przez cały rok, a zimą chroni podwórze przed zaspami śnieżnymi. Dach nad podwórzem jest wznoszony również na sochach i *pierekładach*. Pod podcieniem urządzi się *powieć*, tzn. płaski pomost z żerdzi do składania siana.

Zabudowanie podwórza w formie litery II znika powoli, gdyż przy kołchozowej organizacji wsi szereg budynków gospodarczych staje się niepotrzebny (np. stajnie, wozownie). Na zwolnionych w ten sposób miejscach zakłada się ogrody warzywne lub sady. Chlewy są najczęściej z ciosanych bierwion, spichrze z cegły, szopy natomiast mają ściany poszyte opłótkami. Piwnice i spichrze są budowane najczęściej z ubitej gliny, wznieszone na kamiennym fundamencie, na którym ustawia się podwójne drewniane ścianki. Przestrzeń między ściankami zapełnia się suchą słomą, którą zalewa się płynną gliną, starannie wymieszaną i ubijaną nogami lub specjalnymi międlarkami. Po wyschnięciu gliny drewniane ścianki rozbiera się.

Gospodarcze budynki kołchozowe znajdują się na skraju wsi i zazwyczaj budowane są z cegły lub ciosanych bierwion, kryte blachą, tarcicą, dachówką, a czasami słomą.

Wśród zabudowań gospodarczych brak zupełnie pomieszczeń do suszenia ziarna. W XIX w. były jednakże na tym terenie budowane stodoły podobne do stodoł Środkowego Powołża. Prawdopodobnie ludność rosyjska, która przybyła z północnych okręgów górnej Wołgi, siłą tradycji utrzymała stodoły jako nieodzowną część gospodarczych zabudowań. Stopniowo jednak stodoły poznikały, gdyż dostatecznie suchy klimat nie wymagał specjalnych pomieszczeń dla suszenia ziarna.

Prace Bałtyckiej Kompleksowej Ekspedycji Antropologiczno-Etnograficznej w latach 1953 i 1954. W ciągu lata 1953 r. Bałtycka Kompleksowa Ekspedycja Antropologiczno-Etnograficzna pod kierownictwem prof. N. N. Czeboksarowa kontynuowała swe prace na terenach Litwy, Estonii i Łotwy.

Zebranie materiału antropologicznego, które było podstawową pracą oddziału w ciągu dwóch sezonów, zostało zakończone w 1954 r.; zaplanowano tylko prace uzupełniające i kontrolne. Zadaniem bieżącym jest opracowanie materiałów z 1952 i 1953 r. Zostanie przygotowany do druku tom prac Bałtyckiej Ekspedycji, poświęcony problemom etnicznej antropologii tego terenu.

Prace etnograficzne podobnie jak w 1952 r. były skierowane na badanie kultury materialnej Łotyszów, Litwinów i Estończyków celem wyjaśnienia ich historii oraz charakteru związków kulturalnych z narodami sąsiednimi. Równocześnie w większym stopniu niż w pierwszym roku zwrócono uwagę na badania socjalistycznych przeobrażeń w bycie i kulturze chłopstwa kołchozowego.

W 1953 r. najszerzej rozwinięto prace etnograficzne na terytorium Łotewskiej SRR, gdzie równocześnie pracowały dwa oddziały etnograficzne: Oddział Instytutu Etnografii AN ZSRR w składzie 7 osób (kierownik oddziału L. N. Terentiewa) i Oddział Instytutu Etnografii i Folkloru AN Łotewskiej SRR w składzie 8 osób (kierownik oddziału M. K. Siawa). Podstawowe badania terenowe obu oddziałów były prowadzone na obszarze Widzeme, centralnej i północno-wschodniej części Łotewskiej SRR w okręgach Cēsiskim i Alūksnēskim. Oddział Instytutu Etnografii AN ZSRR pracował także w gaurińskiej dzielnicy, i w innych okręgach marszrut antropologów.

Estoński Oddział Etnograficzny, podzielony na trzy samodzielne grupy, liczące razem 7 osób, kontynuował rozpoczęte w 1952 r. badania na terenie wschodniej Estonii. Jedna z grup pod kierownictwem A. Ch. Moora pracowała na terenie północno-wschodniej Estonii, druga pod kierunkiem L. Treesa — na terenie południowo-wschodniej Estonii, trzecia pod kierunkiem E. W. Richtera — w peczerskim okręgu dzielnicy pskowskiej.

Oddział litewski, liczący 13 osób, pracował na terenie Litwy centralnej, w okręgach: Dotnuwskim, Dadwiliszskim i Kiejdańskim sąsiadującymi z rejonami zbadanymi przez ten oddział w 1952 r. Niektórzy z uczestników ekspedycji przeprowadzili badania uzupełniające.

Praca na wymienionych trzech terytoriach była prowadzona wspólnie z oddziałem rosyjskiej ekspedycji powołanym przez Instytut Etnografii AN ZSRR w 1953 r. pod kierownictwem O. A. Ganckiej. Do zakresu prac tego oddziału należały badania kultury materialnej ludności rosyjskiej zachodnich dzielnic RSFR, (Smoleńsk, Wielkie Łuki, Psków), również w przyległych okręgach wschodnich Łotewskiej SRR, w związku z przygotowaniem atlasu etnograficznego. Próba współpracy oddziałów Bałtyckiej i Rosyjskiej Ekspedycji w pasie etnicznych granic narodów: rosyjskiego, białoruskiego, łotewskiego i estońskiego udała się znakomicie. Pozwoliło to, mimo dość szybkiego posuwania się ekspedycji, na odkrycie pewnych nowych zjawisk, charakteryzujących drogi przenika-

nia elementów kultury materialnej i duchowej do sąsiadujących ze sobą narodów, co świadczy o historycznie utrwalonych związkach przyjaźni i ścisłym powiązaniu bytu sąsiednich lub współżyjących z sobą narodów. Wszystkie oddziały etnograficzne specjalnie starannie badały budownictwo chłopskie, ubiór rodowy i tradycyjne narzędzia do uprawy ziemi. Leżało to w zamiarach ekspedycji, by na tych trzech odcinkach prześledzić etniczny rozwój wschodniobałtyckich narodów oraz charakter ich związków kulturalnych z sąsiednimi narodami.

Najwięcej materiałów zebrano z zakresu budownictwa. Wyniki dwuletniej pracy Bałtyckiej Ekspedycji i zbiory zachodniego oddziału Ekspedycji Rosyjskiej pozwalają w pełni określić typ domostwa ludności wschodnich okręgów nadbałtyckich republik, jak również centralnych i północnych okręgów Łotwy i Litwy. Uściślenie granic rozprzestrzeniania się domostw zachodnich okręgów zostało włączone do planu prac terenowych 1954 r.

Prace terenowe w zakresie materiałów o ubiorze były głównie skierowane na badania ubioru współczesnego, gdyż ubiór tradycyjny tych okręgów jest bogato reprezentowany w kolekcjach muzealnych.

Stosunkowo mało uwagi poświęcono badaniom nad narzędziami do uprawy ziemi. Kierownictwo ekspedycji, zdając sobie sprawę ze znaczenia tych materiałów dla rozstrzygnięcia problemów etnogenezy, wywalczyło zgodę na rozszerzenie składu ekspedycji i zaangażowanie dodatkowych pracowników, którzy zajmą się wyłącznie badaniami narzędzi do uprawy ziemi.

Wiele pracy poświęciła ekspedycja badaniom chłopskich osiedli, wyjaśnieniu ich typów i form, określeniu czasu powstania poszczególnych punktów zasiedlenia i historii ich rozwoju. Równocześnie były prowadzone badania zasadniczych przeobrażeń typu osiedli i wyglądu zasiedlonych punktów w związku z rozpoczętą akcją przesiedlania kolchozników z *chutorów* do osiedli kolchozowych.

Celem zbadania procesów przeobrażeń socjalistycznych bytu i kultury chłopstwa kolchozowego oddziały ekspedycji przeprowadzały stacjonarne obserwacje.

Oddziały Litewski i Łotewski pracowały wg programu Instytutu Etnografii AN ZSRR, badając całokształt życia chłopstwa kolchozowego, życie społeczne i kulturalne wsi, zwyczaje domowe i stosunki rodzinne. W łotewskich kolchozach współpracowali z etnografami folklorysty.

Estonia posiada ilościowo najbogatszy materiał etnograficzny, gdyż w latach burżuazyjnej dyktatury, jak też w okresie przed Rewolucją Październikową, prowadzono intensywnie zbieranie materiałów. Prace organizowało Muzeum Etnograficzne w Tartu, które posiada dziś najbogatsze kolekcje i wielkie archiwum naukowe. Większa część tych materiałów wymaga krytycznego opracowania i uzupełnienia, niemniej posiadają one wielką wartość.

Drugie miejsce co do ilości zbiorów etnograficznych zajmuje Łotwa. W latach burżuazyjnej dyktatury najbardziej opracowanym tematem etnograficznym Łotwy było budownictwo. Najgorzej przedstawia się sprawa materiałów etnograficznych na Litwie, specjalnie w tej części, która w okresie międzywojennym należała do państwa polskiego. Materiały zebrane w latach 1920 do 1940 r. są bardzo skąpe, a prac etnograficznych w tych latach nie przeprowadzało się na Litwie. Najbardziej zbadanym okazuje się strój ludowy. W muzeach w Tartu, Rydze, Wilnie, Kownie zgromadzone są bogate kolekcje ludowego stroju Estończyków, Łotyszów i Litwinów. Większa ich część została zebrana jeszcze w okresie przedrewolucyjnym przy udziale lub z pomocą centralnych instytucji etnograficznych Moskwy i Petersburga. Wielką wartość posiadają również kolekcje strojów Państwowego Muzeum Etnografii Narodów ZSRR w Leningradzie.

W Estonii dobiegają końca prace nad Albumem Ludowego Stroju, który jest przygotowany do druku przez Instytut Historii i Muzeum Etnograficzne AN Estońskiej SRR. Autorami albumu są uczestnicy Bałtyckiej Ekspedycji. A. Zarynja, pracownik Instytutu, przeprowadza interesujące badania nad ubiorem i tkaniną na podstawie archeologicznych materiałów wykopaliskowych. Nie mniej interesująca jest praca M. K. Sławy o kobiecym stroju łotewskim w okresie od XVII w. do czasów współczesnych.

W badaniach nad architekturą ludową przoduje w latach ostatnich Litewska SRR. Materiały o budownictwie ludowym zbierane w terenie w przeciągu kilku lat posiadają wielką wartość. W chwili obecnej zespół katedry przygotowuje do wydania cztery albumy o budownictwie ludowym. Badania nad budownictwem ludowym w 1954 r. zostały włączone w plan naukowo-badawczy prac Instytutu Architektury i Budownictwa Akademii Nauk Litewskiej SRR.

Badania naukowe nad narzędziami do uprawy ziemi dotychczas nie były prowadzone przez radzieckich etnografów Łotwy i Estonii.

Dalszy rozwój prac ekspedycji w dużym stopniu będzie zależał od tego, jak dalece włączą się w jej prace specjaliści nauk pokrewnych (historycy, archeologowie i językoznawcy), do czego należy usilnie dążyć. Na uwagę zasługuje próba estońskich folklorystów zbadania ustnej twórczości ludowej w związku z rozwiązaniem problemu etnogenezy narodu estońskiego.

Fergańska Ekspedycja Etnograficzna została zorganizowana w 1950 r. Podstawowym zadaniem ekspedycji są badania procesu twórczenia się kultury narodu uzbeckiego.

Ekspedycja została podzielona na trzy grupy. Grupa pierwsza przeprowadzała badania stacjonarne w kolchozie im. Stalina, okręgu czartakskiego, dzielnicy namańgańskiej. Jest to jeden z wysokourodzajnych

ośrodków uprawy bawełny. Grupa druga ekspedycji przeprowadzała badania kołchozów zasiedlonych przez Kipczaków (północna część doliny fergańskiej). Zasadnicze badania grupy obejmowały tematy: a) pochodzenie Kipczaków Fergany, b) proces kształtowania się współczesnej kultury socjalistycznej u ludów na pół koczowniczych, których gospodarstwo w przeszłości opierało się głównie na hodowli bydła, zaś uprawa roli stała na niskim poziomie. Trzecia grupa rozpoczęła swe prace w 1952 r. na terenie jednego z największych kołchozów im. Stalina okręgu taszlańskiego.

Jednym z głównych problemów opracowanych przez Ekspedycję Fergańską jest problem historii socjalnych stosunków; grupa trzecia zajmowała się nim specjalnie. Wnioski opracowane na podstawie materiałów zebranych na terenie dwóch największych ośrodków kołchozowych Fergany są charakterystyczne dla całego Uzbekistanu.

W pracach Fergańskiej Ekspedycji wiele miejsca zajmowały badania nad zagadnieniem rodziny i stosunków rodzinnych. Zebrane materiały dowodzą, że ekonomiczne wyzwolenie kobiety spowodowało zerwanie z patriarchalną rodziną *kisztaku*, ustala się zaś forma małej, oddzielnej rodziny.

Druga grupa zebrała interesujące materiały rzucające światło na zagadnienie pochodzenia Kipczaków fergańskich, dotychczas mało zbadanej grupy etnicznej.

O. A. Sucharewa podsumowując stawia następujące wnioski: 1. istnieje konieczność badań stacjonarnych na terenie jednego obiektu; 2. kołchoz, a nie osiedle, powinien być obiektem monograficznych badań; 3. istnieje konieczność chronologicznego pogłębienia badań monograficznych, gdyż porównania są ważnym elementem każdego badania i pomagają we właściwej ocenie zjawisk.

A. K. Pisarczyk i B. Ch. Karmyszewa. *Prace etnograficzne w Tadżykistanie w latach 1952—1953*. Oddział Etnograficzny, zorganizowany przy Instytucie Historii, Archeologii i Etnografii Tadżyckiej AN SRR przystąpił do prac w dzielnicy Garmskiej.

W latach 1952—1953 przystąpiono do badań na terenie basenu rzek Surchoha—Wachsza. Rezultatem podjętych prac są szczegółowe materiały do historii kształtowania się zasiedlenia, przesiedleń, toponimiki, kultury materialnej, bytu rodzinnego i stosunków socjalnych w okresie przedrewolucyjnym. Kierownikiem prac na terenie dzielnicy Garmskiej jest N. A. Kisliakow.

Obok badań etnograficznych przeprowadzono również pomiary antropologiczne nad Tadżykami i innymi ludami pld. Tadżykistanu pod kierunkiem L. W. Oszanina. Wynikiem prac jest przygotowany do druku materiał pt. *Materiały o etnogenezie tiurkojęzycznej ludności Tadżykistanu*.

Poza tym oddział przeprowadził badania nad kulturą i bytem robotników Leninadskiego kombinatu jedwabniczego. W trakcie prac oddział wyszukiwał i zbierał eksponaty etnograficzne dla Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego im. M. S. Andrejewa. Wśród zebranych eksponatów największe zainteresowanie budzą hafty złotem szyte.

A. I. Sobczenko, *Afryka we współczesnej literaturze etnograficznej Ameryki*. A. I. Sobczenko rozróżnia dwa okresy w etnografii amerykańskiej: 1) od połowy XIX w. do drugiej wojny światowej i 2) od początku drugiej wojny światowej do chwili obecnej.

Od połowy XIX w. do 1920 r. amerykańskie prace etnograficzne ograniczały się do wydawania słowników i gramatyk języków plemion afrykańskich. Mniej więcej ok. 1920 r. prace nabierają większego rozmachu, organizuje się ekspedycje pod kierownictwem takich etnografów, jak G. Schwab, W. Hambly, M. Herskovits i in. Ruch ten wiąże się ściśle z okresem inwestowania kapitałów amerykańskich w krajach Afryki.

Prace etnograficzne tego okresu są pisane wyraźnie z pozycji idealistycznych. Pod wpływem teorii determinizmu i niemieckiej szkoły kulturowo-historycznej etnografia amerykańska stwarza swoją teorię kulturowych arealów lub kulturowych kompleksów, która w zasadzie niczym się nie różni od niemieckiej teorii kręgów kulturowych. Pierwsze opracowanie w duchu koncepcji kulturowych arealów wydał M. Herskovits pt. *Wstępna analiza kulturowych arealów w Afryce i Kompleks hodowli bydła we Wschodniej Afryce*.

A. I. Sobczenko analizując teorię kulturowych arealów wykazuje, jak wiele zapożyczyła ona z poglądów Frobeniusa na zagadnienie kultury. Zwolennikiem teorii kulturowych arealów jest Hambly. Niewiele zresztą wniósł on nowego do opracowań ludów Afryki.

Drugą teorią niezmiernie popularną wśród etnografów amerykańskich i dziś jest teoria akulturacji — zlepek niemieckiej koncepcji kulturowych kręgów i amerykańskiego etnopsychologizmu oraz angielskiego funkcjonalizmu itd. R. Redfield, R. Linton i M. Herskovits wydali wspólnie pracę pt. *Podstawa badań akulturacji*, z której wynika, że etnograf przeprowadzając badania powinien mieć na uwadze stale cel swojej pracy, który nie zawsze musi być czysto naukowym, lecz powinien również służyć pomocą administracji w przeprowadzaniu określonej polityki.

Teoria akulturacji jest bliska szkole B. Malinowskiego. Spośród innych prac można wymienić pracę M. Herskovitsa o Dahomeyach, S. M. Harleya o tajnym sojuszu Poro i Liberii, zawierają bowiem one obszerny i cenny materiał etnograficzny. Wg A. I. Sobczenko drugi okres etnografii amerykańskiej rozpoczął się w chwili przystąpienia USA do drugiej wojny światowej. Wzrasta zainteresowanie rządu amerykańskiego Afryką, co z kolei wyraża się we wzroście publikacji wszelkiego rodzaju. Znany amerykański

etnograf W. Cline, autor prac o północnej Afryce, drukowanych przez wydawnictwo General Series of Anthropology, nie stara się nawet ukryć celu swoich etnograficznych badań i wyraźnie oświadcza, że jego opracowania mają służyć do celów wojenno-strategicznych.

Do kategorii usługowej literatury etnograficznej, amerykańskiej, należy zaliczyć przewodniki zebrane w jedną serię, a wydane pt. *African Handbooks*. Muzeum uniwersytetu Pensylwanii (dział afrykanistyki) w latach 1943—1947 wydało 7 serii poruszających zagadnienia: językowe, składu ludności, zasobów ekonomicznych, administracji kolonialnej i tubylców jako siły roboczej i in.

Charakterystyczną cechą prac badawczych nad Afryką po III wojnie światowej jest fakt, że biorą w nich udział przedstawiciele dyscyplin nie związanych bezpośrednio z etnografią, a etnografowie dążą do objęcia całego problemu Afryki i opracowują zagadnienia administracji kolonialnej, ruchów narodowych i in.

Amerykańskie Towarzystwo Antropologiczne (Wenner Green Foundation for Anthropological Research Incorporated), do którego należą etnografowie (Easton, Herskovits), językoznawcy, socjologowie i psychologowie, pracuje obecnie nad rozwiązaniem tzw. problemu węzłów między-narodowych. W stosunku do kontynentu afrykańskiego węzły międzynarodowe są rozumiane np. jako zagadnienie rozpowszechniania tkanin na terenie Afryki Wschodniej. Z wydawnictw, które mogą służyć przy realizacji pkt. 4 programu Trumana, należy wymienić przewodnik bibliograficzny, wydany w Waszyngtonie w 1951 r. pt. *Point four Near East and Africa*.

Reakcyjna rola etnografii amerykańskiej najbardziej jaskrawo występuje w pracy R. E. Andersona *Liberia, afrykański przyjaciel Ameryki*. Spośród postępowych etnografów amerykańskich, którzy w swoich pracach rozwiewają mit niezależności Liberii, należy wymienić jednego z najważniejszych ekonomistów i historyków W. E. Du Bois. Prace jego poświęcone Afryce: *Black Folk, Then and Now* i *The World and Afrika* są oparte na systematycznie opracowanym materiale. W. E. Du Bois zwalcza różnego rodzaju reakcyjne wystąpienia o niezdolności samodzielnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego ludów Afryki.

Również E. G. Robeson, znana działaczka społeczna, w książce swej *African journey* (1945 r.) demaskuje niedorzeczność teorii rasistowskiej o prymitywności rozumowania ludów Afryki oraz wskazuje na straszliwy ucisk kolonialny i wzrastający z każdym dniem protest przeciw imperialistycznej polityce metropolii. Postępowi działacze amerykańscy zorganizowali Radę do spraw Afryki (Council of African Affairs), która ma za zadanie prostowanie kłamstw rozsiewanych przez reakcyjnych etnografów i przedstawicieli innych dyscyplin oraz podtrzymywanie ruchu wyzwolenczego ludów Afryki. Czasopismem Rady jest „Freedom” („Wolność”). Na czele Rady stoi P. Robeson i W. E. Du Bois.

E. E. Błomkwiśt, *Wspólne cechy budownictwa wiejskiego Rosjan i Ukraińców*. Pochodzenie narodów rosyjskiego i ukraińskiego z jednego pnia przejawia się w podobieństwach języków i kultury jak również we wszystkich innych formach ich życia i bytu, m. in. w budownictwie.

Współczesne domostwo chłopskie — rosyjskie i ukraińskie — przedstawia dziś zjawisko wielce złożone. Autor w swym artykule ogranicza się do trzech zagadnień podstawowych budownictwa wiejskiego: a) rozwoju starożytnych form domostwa chłopskiego, b) rozplanowania wnętrza i urządzenia dawnego domostwa, c) niektórych metod dawnej techniki budowlanej. Najbardziej prymitywnym budownictwem mieszkalnym był dom jednoizbowy bez sieni. Wg danych archeologicznych z VIII i IX w. była to podstawowa forma budownictwa wschodniosłowiańskich plemion, a według wszelkiego prawdopodobieństwa charakterystyczna również i dla okresu wcześniejszego.

Jednoizbowe ogrzewane domostwo jest często wzmiankowane w starożytych kronikach pod nazwą *istopka*, *istobka*, *ystobka* (nazwa związana ze słowem *istopiti* — napalić) lub pod synonimami: *ystba*, *iščba*, *stba*, przekształcone następnie w słowo „izba”. Nazwy te przetrwały do dziś — *istopka*, *stopka*, w okręgach nowogrodzkim, wołogodzkiem i kirowskim to nieduża izdebka lub na terenie zachodniej Białorusi — maleńka chata. W okręgu wołogodzkiem nazywane są tak chatki stawiane w lesie przez myśliwych na okres polowań zimowych. Leśna „istopka” była niedużym zrębem, wpuszczanym na kilka wieńców w ziemię, z ogniskiem pośrodku, z niskimi drzewczkami i małutkimi okienkami w tylnej ścianie i nad drzwiami. Pod tylną ścianą wyścielano tzw. *połati* (legowisko), zaś u bocznych ścian stawiano ławki.

Termin *istopka* znany jest również na terenie półn. Ukrainy i Białorusi. Zachowały się do dziś w obrębie zagrody chłopskiej jednoizbowe zrębowe budowle z podłogą ubitą z ziemi, z piecem lub ogniskiem, służące do przechowywania warzyw w czasie zimy. *Istopka* zachowała się również w okolicach, gdzie z powodu wilgotnego gruntu nie można kopać piwnic. *Istopka* budowana jest niekiedy z sufitem, czasem pokryta tylko dachem; w czasie mrozów ogrzewana jest piecem, najczęściej kurnym, albo też ogniskiem układanym z kamieni pośrodku izby, a czasem po prostu przyniesionym z chaty garnkiem z rozżarzonymi węglami; oświetlona jest maleńkim zasuwany okienkiem.

Istopka o tym samym przeznaczeniu znana jest u Wielkorusów z okręgów pskowskiego i wielkołuńskiego pod nazwą *mszanik*, gdyż budowana jest dla większego ciepła na mchu.

Wszystkie typy *istopek* należy uważać za stare formy budownictwa ruskich plemion. Na uwagę zasługuje wyrażenie *na istopke*, oznaczające wszystkie miejsca ponad sufitem, pod dachem; wyrażenie to odpowiada rosyjskiemu *na czerdakie* (na strychu).

W XIV w. jednoizbowe mieszkania spotyka się już bardzo rzadko. Była to zazwyczaj samotna izdebka lub chałupa bez zagrody, w której dożywali swego wieku samotni starcy (np. *chiżka* u dońskich kozaków) lub wyrobnicy wiejscy. W okresie późniejszym jednoizbowe domostwa spotyka się na terenach nie zagospodarowanych, jako pierwszy etap budownictwa nowoosiedleńców; w okresie przedrewolucyjnym domy takie stawiali chłopci biedniacy lub też nowożeńcy. Dom bez sieni z rzadka tylko był spotykany w płn. Rosji, Syberii i Ukrainie.

Następnym etapem rozwoju budownictwa wiejskiego był dwuizbowy dom, składający się z ogrzewanej izby mieszkalnej i nie ogrzewanej sieni. Wielkorusowie nazywali sieni *sieni*, na południu — *sency*; Białorusini — *sency* lub *senki*, a Ukraińcy — *sini*.

Dwuizbowe mieszkanie jest dość wczesnym zjawiskiem na terenach zamieszkiwanych przez wschodnich Słowian; spotyka się je już w XI i XIII w. Wzmianki o sieniach w miejskich domach drewnianych spotyka się wielokrotnie w starych kronikach z XI i XII w. W wiekach od XVIII do XIX dwuizbowe mieszkanie stało się zjawiskiem powszechnym.

W środkowej i płd. Rosji spotyka się formę przejściową między domem jednoizbowym a dwuizbowym. W miejsce sieni stawiano lekkie ogrodzenie bez ścian, bez pokrycia lub z pokryciem; czasami posiadało pokrycie i ściany. Taką odmianę sieni Ukraińcy nazywali *chałabuda* lub *zachiszcz*; sporządzona była ona z słomy lub trzciny w formie szałas.

W okręgu tuskim i na Białorusi w Grodzieńskim i Mołodeczniańskim sień przybiera nazwę *pristen* i *tristen*; obie nazwy podkreślają wtórny, dodatkowy charakter tej części domostwa.

Z czasem lekka przybudówka z podcieniem przed wejściem do domu przeobraziła się w nie ogrzewaną; najczęściej bez sufitu sień, która stanowiła część składową domu i była pokryta wspólnym z nim dachem.

Stare budownictwo trzyizbowe, kryte wspólnym dachem, składało się u Wielkorusów z izby, sieni i *kłeci*, u Ukraińców z *chaty*, *sini* i komory. *Kleć* i komora były to nie ogrzewane pomieszczenia służące przeważnie do przechowywania dobytku rodziny, obok tego służyła za sypialnię nowożeńców odprowadzanych tam po obrzędzie ślubnym przez *swacię*. Młoda para sypiała w *kłeci* niezależnie od pory roku aż do momentu przyjścia na świat dziecka, następnie sypiała tam tylko latem.

Trzyizbowe domostwo zostało odkryte przy wykopaliskach z XIII w. w Suzdalu. Poszczególne izby były tam od siebie odgródzone glinianymi przepierzeniami. Wg pisanych źródeł trzyizbowe domostwo znane było już w końcu X w. na Rusi Kijowskiej jako mieszkanie członków drużyn książęcych. Z biegiem czasu, zależnie od wzrostu członków rodziny lub dobrobytu w gospodarstwie, *kleć*-komora zaczęła przeobrażać się w pomieszczenie mieszkalne. W ten sposób powstał późniejszy typ budowli, tzw. *swiaż*, tj.

dwa mieszkalne pomieszczenia powiązane sienią. Przy liczniejszej rodzinie były to dwie chaty lub izby; natomiast u bogatszych gospodarzy były to czasami zimowa izba i letnie pomieszczenie (nazywane letnia lub biała izba, *gornica*, *światłoca*, przez Ukraińców *światlica*, *kinnata*).

Trzyizbowe domostwo feudalnej szlachty Rusi Kijowskiej, stało się z biegiem czasu typowym dla bojarskich dworów i bogatych mieszczan staroruskich miast. Pojawienie się cegły w XV w. nie wyrugowało tradycyjnych form budownictwa drewnianego. Zachowane murowane domy z XVII w. bogatych mieszkańców Pskowa, Jarosławia, Gorochowki i in. są budowane według planu typowego dla trzyizbowego układu.

Trzyizbowe domy przetrwały najdłużej w budownictwie wiejskim, szczególnie na Ukrainie (prócz jej płn. części); charakterystyczne były one również dla całej płd. części Wielkorusi oraz dla zachodnich terenów rosyjskich (Smoleńsk, Psków).

Na terenach Górnego Powołża i na Północy w ośrodkach zamieszkiwanych przez Wielkorusów trzyizbowe domostwo z tzw. *kłecią* zniknęło od dawna. *Kleć* została tam wchłonięta przez kryte podwórze, charakterystyczne dla tych terenów. W ten sposób *kleć* stała się częścią składową podwórza, a nie mieszkania. Późniejsza forma trzyizbowego domostwa, tzw. *dom na dwie izby*, spotyka się na tych terenach tylko w postaci zabytku.

Trzyizbowe domostwo datuje się z okresu Kijowskiej Rusi, w swej dawnej formie: izba (chata) + sień + *kleć* (komora) przetrwało do dnia dzisiejszego u Ukraińców i Wielkorusów.

Najbardziej żywym dowodem wspólnoty pochodzenia domostwa rosyjskiego i ukraińskiego jest jego układ wewnętrzny i urządzenie. W jednym kącie izby lub chaty stał ogromny piec, zabierający niejednokrotnie 1/4 powierzchni mieszkalnej. Na przekątnej od pieca znajdował się kąt reprezentacyjny, tzw. *perednij* lub *czerwony*, gdzie wisiały ikony i ustawiony był stół. Piec umieszczony w kącie oddalonym od wejścia z kątem reprezentacyjnym koło drzwi jest charakterystyczny dla domostwa południowych Wielkorusów.

Przystępując do rozpatrzenia podstawowych elementów urządzenia domostwa, w pierwszym rzędzie należy wymienić piec. Tzw. *duchowaja piecz* jest pochodzenia wschodniosłowiańskiego. Badania archeologiczne na terenie Ukrainy stwierdzają jego istnienie już na początku 3 tysiąclecia przed n. e.; prototyp jego został odkryty przy wykopaliskach z okresu kultury rolnej u plemion trypońskich.

Kwadratową podstawę pieca sporządza się z drzewa (zrąb albo tarcice na stojakach), ubija się z gliny lub układa się z cegieł. Na podstawie układa się z gliny lub cegieł palenisko, nad którym wznosi się sklepienie pieca. W glinianej powierzchni pieca robi się niewielkie wgłębienie służące do przechowywania zapalek, soli, suszenia rękawic itp.

Przednia część podstawy pieca jest wysunięta przed paleniskiem i two-

rzy tzw. *shestok* (u Rosjan) lub *pricipczok* (u Ukraińców). W tzw. czarnych lub kurnych piecach przypiecek był otwarty, natomiast nad późniejszym tzw. *balym pecem* umocowano nad przypieckiem *kożuch* (u Rosjan) lub komin (u Ukraińców); był to okap, który pochłaniał i odprowadzał dym do kominu — znane są również formy pośrednie.

Najprymitywniejszą formę półkurnego pieca spotyka się w niektórych wsiach Zakarpackiej Ukrainy. Nad przewodem pieca umocowano kisz (pochłaniacz dymu).

Później piec otrzymuje już trwały komin, sporządzony z gliny lub cegieł, z horyzontalnym przewodem odprowadzającym dym do sieni. Ten typ pieca jest również znany na Zakarpaciu; spotyka się go także w okręgu worczeńskim aż do 1920 r. Znacznie lepsze są piece z tzw. *wywoдем* lub *dymarem* (po ukraińsku też *boudur*), rozpowszechnione na całej prawie Ukrainie i w wielu okręgach płd. Wielkorusi. *Dymar* był ustawiony na ziemi, a w jego dolnej części Ukraińcy urządzali *kab'elju*, tj. niewielki gliniany piecyk, na którym można było gotować bez rozpalamia ognia w dużym piecu w chacie. Czasami *dymar* nie sięgał ziemi; w tym wypadku był zbijany z cienkich desek i rozpoczynał się od otworu kominowego; u dołu był zamykany zasuwą zastawką drewnianą. Piece letnie, stawiane na podwórzu lub w ogrodzie rozpowszechnione są na Ukrainie wśród dońskich, kubańskich i uralskich Kozaków, jak też wśród przesiedleńców ruskich i ukraińskich w środkowej Azji, aż do Dalekiego Wschodu.

Należy podkreślić, że piece letnie, które są odmianą pieca kurnego, były stawiane przez ludzi, którzy nie znali go i jedynie mogli słyszeć o nim. Piece letnie mają formę podobną kształtem pieców z okresu wczesnosłowiańskich grodów w VIII—X w.

Ważną częścią domostwa jest tzw. przedni (czerwony lub wielki) kąt izby, który znajduje się w chatach ukraińskich i wielkoruskich, naprzeciw wejścia, między ścianami posiadającymi okna. *Święty kąt* południowych Wielkorusów różni się tym od opisanego, że jest umieszczony u drzwi wejściowych i jedna z jego ścian przylega do sieni, wobec czego pozbawiona jest okien. Ukraińcy nazywają przedni kąt: *pokut*, *pokuć*, *pokucia* lub *po-kutcia*, rzadziej *kut* i *zakut*.

W zależności od nadawanego znaczenia słowu *kut*, można podzielić teren na dwie strefy: pierwsza — to centralna część wielkoruskiego obszaru (Górne Powołże, kraj griokski oraz kraj wiatski), gdzie słowo *kut* lub *kuć* i *kutn'k* oznacza wolny kąt obok drzwi. W północnej zaś Rosji, tj. w Archangielsku, Wołogdzie, we wschodnich częściach okręgów leningradzkiego i nowogrodzkiego oraz w okręgach mołotowskim, swiełdowskim i na Syberii u ludów rosyjskich z dawien dawna tu osiadłych, słowem *kut* określają kąt przed paleniskiem pieca, a *babi kąt* — przestrzeń za przepierzeniem lub zasłoną, gdzie odbywa się gotowanie. Granica między obu znaczeniami przebiega za Wołgą na terenie dolnej Kamy.

Przystępując do rozpatrzenia sprzętów domostwa ruskiego i ukraińskiego, należy na wstępie podkreślić, że prawie wszystkie meble, prócz stołu i paru ław, były nieruchome. Podstawowe urządzenie domostwa budowano i ciosano wraz z domem. Na urządzenie wnętrza składały się: nieruchome ławy, półki, *połaty* (legowiska), skrytki na naczynia i in. Wykorzystanie każdego kąta i każdej ławy było ściśle ustalone przez wielowiekową praktykę.

Wokół ścian biegly przymocowane do nich ławy (po ukraińsku *ławi*), ponad oknami, wzdłuż ścian umieszczono *poławoszniki* lub *poł'cy* (półki), nieco niżej małe *policzki* (półeczki) dla drobnych przedmiotów; umieszczona obok otworu pieca na ścianie półka, dwu lub trzyczędowa, służyła do przechowywania naczyń; nazywano ją *sudnik*, *bludeszn'k*, Ukraińcy nazywali ją *misnik*. Pod półką z naczyniami, w miejsce nieruchomej ławy, wmontowano rodzaj szafeczki na naczynia kuchenne zwane *sudn'ca* lub *zala'wok*. W izbach Wielkorusów północnych i środkowych masywny *zala'wok* wraz z *sudnikiem* był umieszczony na bocznej ścianie od wejścia, za piecem. Nieruchome ławy i legowiska do spania znane były już w VIII—IX w. w półziemiach Słowian; były one wycięte w gruncie.

Na terenie wielkoruskim krótka ława u drzwi wejściowych nosiła nazwę *konik*. W bardzo starych izbach *konik* był rodzajem skrzynki, której boczna ścianka koło drzwi, zrobiona z grubej tarcicy w pozycji pionowej, występowała poza ławę; górny koniec tej deski był wyciosany w kształcie końskiej głowy. Ława z końską głową była przez Wielkorusów uważana za ławę przeznaczoną dla mężczyzn; w przedniej ścianie tej ławy-skrzynki były zrobione rozsuwane drzwiczki; mężczyźni składali tam swoje robocze narzędzia. Ongiś, w okresie zimy, przechowywano tam jagnięta lub kozłeta i ptactwo domowe i wówczas rozsuwane drzwiczki były zamieniane na kratę. W płd. Wielkorusi nazywali *świętym konikiem* taką szafkę, gdy była umieszczona w *świętym kącie* pod obrazami; w takich wypadkach zawieszano nad nią daszek na sznurkach i przechowywano w niej chleb i jadalne pozostałości z obiadu. *Konik* dawno już stracił rzeźbę w kształcie końskiej głowy, zachowując początkowo okrągły rzeźbiony występ, później stał się gładką ławą-skrzynią, by w końcu XIX w. zamienić się na zwyczajną ławę, wciąż jednak zachowując swą pierwotną nazwę.

W literaturze naukowej o istnieniu *konika* na Ukrainie nie spotyka się wzmianek, lecz w latach 1920 etnografowie ukraińscy odnaleźli w okręgu czernichowskim *konika* w kształcie długiej deski, która odgradzała krótką ławę od drzwi wejściowych.

Półka z naczyniami kuchennymi znajdowała się zawsze na ścianie koło otworu pieca, ażeby była pod ręką gospodyni; natomiast inne półki były różnie rozmieszczone. Na północnej ścianie obok drzwi umieszczano wieśzaki na ubranie, przy południowej zawieszano w kącie ikony.

Drugim z kolei elementem urządzenia mieszkania jest tzw. *poł*, nie

w znaczeniu podłogi, lecz szerokiego legowiska umieszczonego między boczną ścianą pieca a prostopadłą do niego ścianą domu. *Poł* zastępuje łożko. Szerokość jego wynosi zazwyczaj 1—1½ metra, wysokość ok. 75 cm; składa się z kilku desek, jednym końcem jest oparty na desce spoczywającej na dwóch drewnianych stojakach lub glinianych postumentach zwanej *prawałok*, drugim zaś końcem *poł* wspiera się na ławie umieszczonej przy prostopadłej do pieca ścianie. Pod *połem* umieszczano skrzynie i kufry z domowym mieniem, zimą zaś trzymano tam jagnięta, cielaki, prosiaki i ptactwo domowe, dołem z przodu czasami odgradzano *poł* kratą; od czasu do czasu, ażeby powiększyć pojemność przestrzeni pod *połem* wykopywano dół na głębokość 30—40 cm. Tego rodzaju legowisko znane było na Ukrainie, na Białorusi oraz zach. i pld. okręgach Rosji.

W północnej i środkowej Wielkorusi *poł* nie miał zastosowania w izbach, gdyż drzwi były umieszczone w ścianie obok ścianki pieca, w miejscu, gdzie przy innym rozplanowaniu wnętrza, znajdował się *poł*. Należy tu podkreślić, że wiejskie łaźnie w północnej Rosji i na Powołżu miały rozkład wewnętrzny odpowiadający całkowicie rozkładowi wnętrza mieszkań ukraińsko-białoruskich i zachodnioruskich, tzn. koło drzwi był ustawiony piec z kamieni, z paleniskiem zwróconym do bocznej ściany; za piecem mieściła się szeroka ława zwana *połok* (czasami dwu- i trzystopniowy); wokół pozostałych ścian biegły ławy do mycia się. Rozkład wnętrza mieszkań czy łaźni terenów zachodnich jest charakterystyczny dla całego wschodniosłowiańskiego terytorium. Z chwilą gdy można stwierdzić, że rozkład wnętrza łaźni jest oparty na rozkładzie staroruskich mieszkań, staje się jasne, że ukraiński, białoruski i zachodnioruski układ wnętrza jest pochodzenia staroruskiego, który przywędrował poprzez rosyjską równinę na północ i północny wschód.

Poł jest charakterystyczny dla tego obszaru, gdzie było rozpowszechnione budownictwo naziemne, tzn. budowanie bezpośrednio na ziemi, bez podmurówki, z ubijaną podłogą ziemną lub glinianą.

Nieodzowną częścią urządzenia mieszkań ukraińskich i ruskich są półki, umieszczane nieco powyżej wzrostu człowieka. Prócz półek biegnących wzdłuż ścian, ponad ramami okien, zawieszano również półki tzw. *griadki*, najczęściej między piecem a frontową ścianą. Określenie *grada* jest pochodzenia staroruskiego, znane już od XIII w. w znaczeniu poprzecznej belki na odzież pod sufitem.

W chacie ukraińskiej długie cienkie żerdzie zawieszano tuż pod sufitem nad *połem*, rozwieszano na nich odzież, bieliznę i przedzę. Podobną żerdź zawieszano nad piecem, do suszenia cebuli. W środkowej Ukrainie zawieszane żerdzie nazywają *żerdki*, na Zakarpaciu zachowała się dawna nazwa *gredci*; Huculi zdobią *gredci* rzeźbą i zazwyczaj wieszają na nich kołdry. W b. Galicji terminem *gradki* określają żerdzie umieszczane w spichrzach, na których rozwiesza się ubranie i konopie.

Ze starodawnego urządzenia mieszkań ukraińskich i ruskich przetrwały do chwili obecnej różne rodzaje schowków na ubranie, płótna, przedzę itd. Najstarszego pochodzenia jest kadz na odzież i płótna, z lipowych klepek z oddzielnym wierzchem i uszkami, zamykana drewnianym drażkiem. Ukraińcy, południowi Wielkorusowie i dońscy Kozacy nazywają ją *bodnia* — Wielkorusowie z zachodnich okręgów oraz Białorusini — *kubel* lub *kubiel*. Późniejszą formą jest szeroka kadz (70 cm. szer. ok. 60 cm. wys.), łednarskiej roboty z klepek z oddzielnym wierzchem, zamykana na zasuwkę z wiszącym skobelkiem. Była ona dość rozpowszechniona w połowie XIX w.; w drugiej połowie tego wieku została zastąpiona kufrem lub skrzynią na odzież. Do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej *kubły* (*bodnie*) można było spotkać u Huculów lub Białorusinów.

Podstawowym materiałem budowlanym narodów ruskich było drzewo, charakterystyczne prawie dla całego terytorium prócz południowego jej krańca. Budownictwo drewniane było właściwe nie tylko dla wsi, ale i dla miast. Technika wznoszenia zrębu była już w X i XI w. doprowadzona do wysokiego stopnia specjalizacji.

Utarło się mniemanie, że chata ukraińska jest zwykle lepianką, tzn., że ściany jej są plecione i oblepiane gliną. Zaprzeczeniem tego są domostwa całej północnej Ukrainy ze zrębami z bierwion. Obszar, na którym występują ciosane drewniane chaty z drzewa ciosanego, obejmuje znaczną część Czernichowszczyzny i część Kijowszczyzny, również większą część Podkarpacia w okręgach Lwowa, Stanisławowa, Drohobycza i Zakarpacia. Chaty zrębowe spotyka się czasami również na terenach południowych, gdzie dcinuje budownictwo „na zakładkę”. Granica tych terenów przebiega od Lwowa do rostowskiego okręgu i na północ od Krzemieńca do Kremenczuga. W okręgach dniepropietrowskim i woroszyłowgrodzkim w strefie chat lepionych z gliny również spotyka się wysepki chat zrębowych. W dalekiej przeszłości, gdy lasów było znacznie więcej, granica chat ciosanych przebiegała o wiele bardziej na południe od obecnej. Na Siczy Zaporoskiej *kureń* w dolnym biegu Dniepru była z drzewa ciosanego. natomiast na granicy Polesia zręby pozostają nie oblepione i nie bielone. Ukraińcy z górzystych terenów karpackich, również nie lepia gliną i nie bielą swoich chat.

Sposób wiązania bierwion w horyzontalne wieńce i wyprowadzania z nich zrębu jest najstarszym systemem konstrukcyjnym a jednocześnie wspólnym dla Wielkorusów, Białorusinów i Ukraińców oraz dla wielu innych plemion wschodniosłowiańskich. Sposób wrąbywania w bierwiona celem połączenia ich w wieńce był różnorodny. Na podstawie zabytków architektury ruskiej można określić ich liczbę na ok. 50.

Zręby wielokątne stosowano do ostatnich czasów przy budowie wiatraków. W przeszłości budownictwo wielokątne było przeważnie stosowane przy wznoszeniu wałów obronnych i cerkwi. Na terenach zachodniej Ukra-

irny budownictwo wielokątne przetrwało do dziś na Huculszczyźnie; drwale i flisacy budowali do niedawna na z'mę w górach koliby, tzn. chaty sześciokątne lub nawet dwunastokątne ustawione wprost na mchu, z piramidalnym dachem z dranic z otworem na szczycie.

Na Ukrainie wielokątna architektura drewniana była również stosowana w budownictwie kościelnym. Wielozębowa forma zachodnio-ukraińskich cerkwi wywodzi się niewątpliwie ze starożytnej architektury ruskiej. Pierwsza świątynia Zofii w Nowogrodzie była budowana już w 989 r. z dębu i posiadała 13 szczytów; świątynia składała się z 12 wysokich zrębów, które otaczały zrąb centralny.

Następnym z kolei terenem, gdzie zachowały się drewniane, z ciosanego drzewa cerkwie o złożonej i urozmaiconej architekturze, jest północna Rosja. Jak na Ukrainie tak i tu można prześledzić ścisłą więź między architekturą drewnianych cerkwi i domostwa chłopskiego. Forma starych cerkwi na północy Rosji i na Ukrainie, ich wygląd zewnętrzny, większa część szczytów i in. elementów jest świadectwem wspólnoty architektonicznej i ciesielskich metod zrębowo-bierwionowej techniki Rosjan i Ukraińców. Szczególnie często stosuje się wysuwanie końców bierwion z wieńców, co tworzy rodzaj kręsztyńców, jak np. wysuwając stopniowo końce bierwion dwóch lub trzech górnych wieńców zrębu tworzy się podporę okapu dachu daleko wysuniętego poza ścianę domu. Końce bierwion są obciosane, czasem ozdabiane rzeźbą. Końce te noszą nazwę *wypuski*, *pomoczi* i *powaty*. Ukraińcy zaś nazywają je *wipusti*, *ostribini* lub *koniki* (gdyż są często odciskiwane w kształcie głowy konskiej). Wysuwanie końców bierwion było stosowane na różnych wysokościach zrębu i służyło różnym celom, bądź do podtrzymywania ganku, okrężnych galerii, balkonów itd. W północnej Rosji i na Syberii *wypuski* są stosowane głównie w budynkach mieszkalnych i gospodarczych. Na Ukrainie osiągnęły szczególnie piękną formę u Huculów, których zabudowania mają okap dranicowego dachu daleko wysunięty poza ściany chat; *wypusti* w cerkwiach zachodnio-ukraińskich służą za podporę dość wąskiego *piddaszszia* (okapu), który biegnie dookoła cerkwi i chroni budynek przed deszczem.

Na terenach centralnej Ukrainy (prawy i lewy brzeg Dniepru), w związku z zanikaniem lasów musiano zrezygnować z drzewa jako materiału budowlanego, w następstwie czego zanikały również formy drewnianej architektury. Stopniowo zaczęto używać innych materiałów budowlanych, drzewo zaś stosowano tylko przy zabudowaniach gospodarczych, jak spichrze, młyny itd. Chata z ciosanego drzewa stała się świadectwem zamożności gospodarza. Mimo że konstrukcja ścian chaty-mazanki zmieniła się, okap dachu jest nadal podtrzymywany konikiem wg tradycyjnej formy chat z drzewa ciosanego. Ściany chaty są plecione, a u góry związane są do 2 wieńców, noszących nazwę *zrub* lub *oszczep*, a wysunięte końce bierwion tworzą tradycyjny *konik*.

Strefa drewnianego ciosanego budownictwa wschodniej Europy obejmuje wszystkie wielkoruskie i białoruskie okręgi, jak również północną, zachodnią i większą część centralnej Ukrainy. Natomiast południowa Ukraina leży w strefie słupowego budownictwa. Dom wiejski w epoce Rusi Kijowskiej był półziemianką z piecem. Archeologowie jeszcze nie rozwiązali w pełni zagadnienia konstrukcji ścian tego okresu, lecz biorąc pod uwagę, że domy te są rozrzucone na pograniczu lasu i stepu oraz w stepie, można przypuszczać, że nie istniało tam budownictwo zrębowe. Najprawdopodobniej przeważał prototyp współczesnych ukraińskich chat na sochach, tzn. mazanek.

W miejscu wybranym na chatę wbijano w ziemię w rogach i na przestrzeni między nimi *sochi*, tj. dość grube pnie, rozwidlone na końcach (jeżeli nie posiadały rozwidlenia, wyrąbywano wgłębienie). Górne końce soch łączono położonymi na nich jednym lub dwoma wieńcami bierwion. Na zrębie umocowywano krokwie dachu. Sochy wraz z wieńcami i poprzecznymi belkami stanowiły szkielet chaty, do którego przymocowywano poszycie, oblepiane następnie gliną z obu stron. Poszycie mogło być plecione z łoży, i sitowia lub ściemianych powróseł oraz płot z krótkich bierwion lub żerdzi kładzionych poziomo i wpuszczanych w wydrążone w sochach wgłębienia. W chacie na sochach cały ciężar krokwiowego dachu spoczywa na słupach rusztowania ścian.

Technika słupowego budownictwa wraz z krokwiową konstrukcją dachu była stosowana na południowych krańcach wielkoruskiego terytorium przy wznoszeniu domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Była ona stosowana przez wszystkich wschodnich Słowian. Białorusini i Wielkorusi środkowych i czarnoziemnych okręgów stawali ją przy tzw. *poweti*, tj. szopach przylegających do domu i otwartych od strony podwórza.

Na terenie centralnej Ukrainy nieodzowną częścią składową podwórza jest *powitka*, która jest albo otwartym z boków podcieniem na sochach, albo czymś w rodzaju szopy z wyplatanyimi ścianami i słomianym dachem, w której stoi bydło lub przechowuje się sprzęt gospodarski. W okręgach woroneskim i orłowskim *powetką* nazywają umieszczoną na podwórzu plecioną komorę przeznaczoną dla synowej, w której sypia latem i przechowuje swój dobytek.

Słupowa technika gospodarczych zabudowań jest rozpowszechniona również dalej na północ, w strefie krytego podwórza.

Na terenach zachodnioruskich okręgów masywna słupowa konstrukcja ścian połączona z krokwiową techniką dwuspadowego dachu stosowana jest przy budowie krytych gumien posiadających wewnątrz suszarnię zboża (okręg Pskowa); przeciwstawne słupy ścian powiązane są *kładiami* (belkami), na końcach których są wpuszczone krokwie.

Konstrukcja *na stołbach* (na słupach) jest najbardziej charakterystyczna dla środkowo-ruskiego jednopiętrowego zabudowania podwórza; na niej

spoczywa całe pokrycie podwórza. Na skutek dużej szerokości podwórza każda belka łącząca parzyste słupy umieszczone w przeciwnych długich ścianach podwórza jest jeszcze podparta jednym lub dwoma słupami.

Dwupiętrowe kryte podwórza na północy są również budowane systemem słupowym, jest on tu jednak bardziej złożony. Na krytym podwórzu, jednopiętrowym czy dwupiętrowym, w oddalonym od domu kącie, między słupami, stawia się ciepłe na mchu chlewy; pozostałą wolną przestrzeń między słupami ograda się bierwionami układanymi poziomo. Ten rodzaj zabudowania podwórza odznacza się wielką praktycznością, gdyż cały ciężar dachu nad podwórzem spoczywa na słupach, a nie na ścianach chlewów, poza tym chlewy, które ulegają szybszemu niszczeniu, mogą być poprawiane lub zmieniane bez naruszenia całości konstrukcji.

Wsparcie na słupach podcienia, właściwe dla ukraińskich i białoruskich terenów, dały początek północnej *poweti* (drugie piętro podwórza). Na skutek wędrówki Słowian w kierunku północnym, obfitości materiału budowlanego oraz surowego klimatu podcienie otrzymało na północy ściany i dach, tworząc drugie piętro podwórza.

Podcienie na sochach lub słupach, tzw. *powet*, bez wątpienia jest pochodzenia staroruskiego i cechuje wszystkie zagrody wschodnich Słowian. Jedną z najstarszych form konstrukcji dachu domów słowiańskich jest dach na sochach lub na słupach. Podstawą takiego dachu były dwie sochy wryte w ziemię na środkowej osi budynku; w rozwidleniu soch układano bierwiona, które służyły za szczyt dachu. Na szczycie i ścianach, przy dowolnej konstrukcji tych ostatnich, umocowywano poszycie dwuspadowego dachu. Ta bardzo stara forma dachu z pogranicza lasu i stepu u Ukraińców i u południowych Wielkorusów przed stu laty została zastąpiona lekką krokwiową konstrukcją, na obszarach zaś lesistych rozwinięta się złożony dwuspadowy dach na *sancach*.

Dach na słupach zachował się w stodołach ukraińskich i białoruskich oraz u południowych Wielkorusów. Ukraińcy nazywają go *klunia* lub *połownik*, Białorusini *gumno*, południowi Wielkorusi — *klunia* lub *ryga*. Stodoły są wielkie i pojemne, przechowuje się w nich zboże oraz służą do młócki w zimowe i śnieżne dni.

Ogromny, stromy dach wspiera się na sochach (masywnych słupach) i pokryty jest słomą. Sochy są stawiane w jeden rząd, jeżeli stodoła jest wsparta na nie więcej niż pięciu sochach, natomiast przy najbardziej rozpowszechnionej formie cztero- i sześciосоchowych stodoł sochy są ustawiane w dwa rzędy. Czterosochowa stodoła jest budowana w kształcie kwadratu z dachem o prawie stożkowej formie. Sześciосоchowa *klunia* (stodoła) jest raczej prostokątna. W literaturze spotyka się wzmianki o dwunasto- lub nawet czternastosochowych stodołach.

Ściany *kluni* są robione z różnego materiału; na północy Ukrainy są z ciosanych bierwion układanych w *paz*; na terenie centralnej Ukrainy

i w większej części rosyjskich czarnoziemnych okręgów plecione z wierzby lub prętów leszczynowych; w okręgach woroneskim, orłowskim, tuleskim i riazzańskim robią je z opłotków — na terenie południowej Ukrainy lepia je z gliny lub układają z kamieni. Bardzo często stodoła nie ma w ogóle ścian, wówczas jej dach sięga do samej ziemi. W długich ścianach stodoły umieszcza się szerokie i wysokie wrota wjazdowe; na krótkich (scilicet: ścianach) układa się śnopy; szeroka przestrzeń przejazdu na przetrzała po zwiezieniu zboża służy do młócki — jest ona wyrównana i ubita jak klepisko. Stary sposób stawiania dachu na słupach znany jest również przy krytym jednopiętrowym podwórzu w środkowej Rosji. Dach na słupach, spotykany obecnie tylko w zabudowaniach gospodarczych, jest bardzo starą formą, charakterystyczną dla trzech wschodniosłowiańskich narodów.

Artykuł został ograniczony tylko do trzech węzłowych zagadnień świadczących o współnocie ruskiej i ukraińskiej kultury ludowej. Problem ten obejmuje szereg dalszych zagadnień, których opracowanie dałoby dalsze dowody wspólnego pochodzenia zagrody ukraińskiej i rosyjskiej, jak rozwój okna i związanych z nim szczegółów, konstrukcja sufitu i dachu, materiał i technika budowlana pokrycia, szczegóły ciosania i obróbki drewna, rzeźba na architektonicznych elementach, galerie otaczające domy i cerkwie, różnorodne zabudowania gospodarcze, proces rozwoju planu i wnętrza mieszkalnego oraz terminologia związana z mieszkalnym i gospodarczym budownictwem.

A. Perszic, O artykule G. J. Stelmacha „Zagadnienie przedmiotu etnografii”. W recenzowanym tomie Zapisek Naukowych Instytutu sztuki, folkloru i etnografii AN ZSRR szczególne miejsce zajmuje drugi z kolei artykuł G. J. Stelmacha, zamieszczony w części dyskusyjnej, wymagający specjalnego rozpatrzenia. Artykuł ten zatytułowany *Zagadnienie przedmiotu etnografii* nosi charakter polemiczny, autor występuje z ostrą krytyką przyjętej przez radzieckich uczonych definicji etnografii jako gałęzi nauk historycznych, zajmującej się badaniami etnicznej specyfiki, narodowych właściwości kultury i bytu różnych narodów w ich historycznym rozwoju oraz problemami etnogenezy i etnicznej historii ludów. G. J. Stelmach zarzuca radzieckim etnografom S. P. Tokstowowi, P. I. Kusznierowi i L. P. Potapczukowi publikowanie tego rodzaju określenia etnografii, której przedmiotu i zadań nie rozumieją. Równocześnie podobny zarzut wprowadzenia niejasności do zagadnień specyfiki etnograficznych badań spotyka centralny organ etnografów ZSRR, czasopismo „Sowietskaja Etnografija”.

Podstawowe twierdzenie G. J. Stelmacha można streścić następująco: etniczna, narodowa specyfika kultury i bytu tego lub innego narodu nie może być tylko przedmiotem badań etnograficznych, ponieważ jest właściwa wszystkim zjawiskom życia kulturalnego, wobec czego zajmują się nią różne dyscypliny naukowe (s. 157). Zakres etnografii powinien zostać

zasadniczo zawężony. Zdaniem autora do okresu Rewolucji Październikowej należy wykreślić badania ustnej i muzycznej twórczości ludowej, po Rewolucji — badania domostwa i jego urządzenia oraz ubioru (s. 162). Etnograf powinien zajmować się tylko kulturą narodową, której najcenniejszym przejawem jest kolektywny charakter twórczości i empiryzm. Empiryzm okazuje się specyficznym objawem narodowej kultury przedpaździernikowego okresu (s. 158), a w pewnym stopniu pozostał charakterystyczny dla niektórych zjawisk twórczości ludowej w okresie porewolucyjnym (s. 158).

Drugim z kolei ważkim przejawem narodowej kultury jest wielka ilość relikwów pozostałych z poprzednich okresów (s. 159). W okresie porewolucyjnym zakres badań etnograficznych znacznie zwęża się, wobec czego wiele zjawisk kultury narodowej opartych jest tylko na teorii, co z kolei pozbawia je charakterystycznych cech kultury ludowej (s. 160). Wobec powyższego przedmiotem etnografii współczesnego okresu powinny być następujące zjawiska bytowe: 1) radzieckie, rewolucyjne święta i uroczystości poświęcone najbardziej wybitnym zdarzeniom życia narodu radzieckiego, poszczególnych kolektywów lub rodzin; 2) zjawiska „tradycyjnej ludowej kultury bytowej“, które zachowały się w pełni lub w zmienionej i o innym znaczeniu formie; 3) relikty o charakterze zabobonów i wreszcie 4) wzajemny wpływ na siebie kultur ludowej i zawodowej (s. 161 i n.). Jak wynika z twierdzeń G. J. Stelmacha, najważniejsze staje się zawężenie przedmiotu etnografii tylko do badań tradycyjnych, empirycznych, przeżytkowych itp. form kultury i bytu.

Swobodna dyskusja naukowa jest niewątpliwie dźwignią postępu nauki radzieckiej. Nie każda jednak dyskusja przynosi korzyści. Dyskusja jest celowa tylko w tym wypadku, gdy obie strony prowadzą spór z prawidłowych metodologicznie pozycji. Nie można tego niestety powiedzieć o dyskusji na temat przedmiotu etnografii otwartej przez G. J. Stelmacha.

Należy podkreślić, że punkt widzenia G. J. Stelmacha w recenzowanym artykule na temat przedmiotu etnografii nie jest oryginalny. Wśród mnóstwa określeń przedmiotu etnografii przyjętych przez burżuazyjnych naukowców niepoślednie miejsce zajmuje tendencja traktowania etnografii jako nauki zajmującej się opisem i badaniami tylko tradycyjnych form bytu, przeżytków zjawisk lub zacofanymi w rozwoju ludami, które są pozbawione kultury „zawodowej“ (wg wyrażenia G. J. Stelmacha). Zrozumiałe jest, że radziecki etnograf, jakim jest G. J. Stelmach, nie solidaryzuje się wprost z tego rodzaju teoriami. A jednak przeciwstawia on narodową (tradycyjną, empiryczną) kulturę kulturze zawodowej, tj. tworzonej przez zawodowych architektów, kucharzy, artystów, kompozytorów itd. To przeciwstawienie jest z gruntu fałszywe. „Muzykę tworzy lud, a my, artyści, tylko ją aranżujemy“ — powiedział wielki rosyjski kompozytor M. I. Glinka. Twórcami całej narodowej kultury są masy ludowe,

one tworzą bezpośrednio materialne i duchowe wartości wykorzystywane przez najbardziej utalentowanych „zawodowców“. Klasy panujące przyswajają sobie lepsze osiągnięcia, lepsze dzieła ludowego geniuszu, przeciwstawiają swoją ideologię ideologii narodowej, lecz jedynym twórcą narodowej kultury pozostaje zawsze lud. Twierdzić, że kultura narodowa jest empiryczna, przeciwstawiać ją „teoretycznie uwarunkowanej kulturze zawodowej“ — oznacza „lać wodę na młyn zwolenników reakcyjnej teorii Naumana, który dowodził, że kulturę tworzą wyższe warstwy społeczeństwa, a szerokie masy społeczeństwa obniżają ją.

W artykule G. J. Stelmacha fałszywe twierdzenia w dziwny sposób przeplatają się z prawidłowymi koncepcjami, zaczerpniętymi z prac krytykowanych przez niego S. P. Tołstowa, P. I. Kuszniera, L. P. Potapowa i in. radzieckich etnografów. Nikt nie przeczy, że etnografia nie jest w stanie objąć całokształtu współczesnej kultury i bytu narodów, że etnograf powinien pozostawać w ścisłym kontakcie z przedstawicielami innych dyscyplin historycznych i szeroko wykorzystywać materiał nauk specjalistycznych, badających różne strony kultury. Nikt nie zaprzecza powszechnie przyjętej przez radzieckich etnografów tezie, że kolektywy — cały naród jest twórcą kultury narodowej. Nikt nie zaprzecza, że w kulturze i bycie narodu zawsze trwają przeżytki różnych okresów historycznych. Wobec tych prawd powszechnie znanych staje się niezrozumiałe, dlaczego autor wywala otwarte drzwi i z takim zapalem polemicznym dowodzi prawdy ogólnie przyjętej.

Kategoryczny sprzeciw budzi próba G. J. Stelmacha zawężenia „okrojania“ etnograficznych badań współczesności, ograniczenia ich do takich zagadnień, jak święta, tradycje, zabobony itp. Nie badaniami przeżytków (choć i to jest jednym z ważnych zadań naukowców), lecz badaniami współczesnej kultury i bytu narodu radzieckiego, ich formowania się i rozwoju, ich narodowej formy i socjalistycznej treści przyczynia się radziecki etnograf do budowy komunistycznego społeczeństwa.

Artykuł G. J. Stelmacha, przeładowany cytatai, napisany jest mgliście i wykrętnie. Na pierwszy rzut oka nie łatwo zrozumieć nawet podstawowe twierdzenia autora. Stelmach nie zgłębił nawet takich elementarnych dla etnografa pojęć, jak kultura i byt („narodowa kultura w przedrewolucyjnym okresie przedstawiała sobą w zasadzie byt“, s. 161); zaprzecza sobie, gdy twierdzi, że „nie cała kultura narodowa jest przedmiotem etnografii“ (s. 157) i przeciwnie, wskazuje, że tylko etnografia „bada zjawiska kultury narodowej w całokształcie“ (s. 160 i s. 164). Niezrozumiałe jest określenie przedmiotu etnografii, wynikające z założenia artykułu, jako badań nad „kulturalno-bytową kolektywną twórczością mas pracujących tego lub innego narodu na różnych etapach ich historycznego rozwoju“ (s. 164), gdyż autor, który wykreśla z przyjętego przez naukę radziecką zakresu etnografii badania etniczne, badania narodowej specyfiki kultury

oraz bytu i który zawęży ramy etnografii, w końcu wbrew sobie rozszerza je znacznie.

Nieduży artykuł Stelmacha nie zasługiwałby na szczegółową analizę, gdyby nie okazał się próbą, zresztą jedną z coraz radszych ostatnimi czasy, sprowadzenia etnograficznych badań współczesności do badań tradycyjnych zjawisk kultury i bytu.

Dymitr Konstantinowicz Zelenin. Dnia 31 sierpnia 1954 r. zmarł znany etnograf, członek korespondent AN ZSRR, doktor etnografii, profesor Uniwersytetu Leningradzkiego Dymitr Konstantinowicz Zelenin.

D. K. Zelenin urodził się w październiku 1878 r. we wsi Liuk w pow. sarapulskim w gubernii wiackiej. W 1904 r. ukończył historyczno-filologiczny fakultet Uniwersytetu Jurjewskiego, po czym został delegowany do Akademii Nauk, gdzie pracował pod kierunkiem akademików F. F. Fortunatowa i A. A. Szachmatowa. W 1915 r. obronił swoją dysertację na stopień magistra języka rosyjskiego i słowianoznawstwa, po czym został wybrany docentem Uniwersytetu Peterburskiego, gdzie wykładał w ciągu 1915—1916 r. etnografię rosyjską i krajów sąsiednich. W r. 1916 został mianowany profesorem nadzwyczajnym katedry języka rosyjskiego, a po obronie dysertacji na Uniwersytecie Moskiewskim na stopień doktora (1917 r.) — profesorem zwyczajnym Uniwersytetu w Charkowie.

W 1925 r. D. K. Zelenin został mianowany członkiem korespondentem AN ZSRR. W tym czasie przeniósł się do Leningradu, gdzie pracował bez przerwy do ostatniej chwili w Instytucie Etnografii i kierował pracami katedry etnografii Uniwersytetu Leningradzkiego.

Naukowe zainteresowania D. K. Zelenina ukształtowały się już we wczesnej młodości. Pierwsze jego prace drukowane, napisane w okresie studiów uniwersyteckich, dotyczą b. gubernii wiackiej, gdzie spędził dzieciństwo, i Jurjewa, gdzie studiował na uniwersytecie. Z tego okresu należy wymienić następujące prace: *Osobennosti w gorowie ruskich krestjan oraz Po Jurjewu i Jurjewskomu uniwersitetu* (1901), *Prowodniki Kama i Wjatka jako-wastocznijsz czasti Wjatskoj gubernii* (1901), *Welikoruskie narodnyje prislownija kak matierial dlja etnografiji* (1905), poza tym wielką ilość notatek, recenzji, i artykułów w czasopismach wydawanych we Wjatce, Rydze i Petersburgu, wychodzących w czasopiśmie „Istoriczeskij Wiestnik” i in.

Wśród dzieł etnograficznych D. K. Zelenina w pierwszym rzędzie należy wymienić pracę pt. *Russische (Ostslawische) Volkskunde*, która stanowi jeden z tomów *Encyklopedii słowiańskiej filologii i historii kultury*. Praca ta jest pierwszym zbiorem z zakresu kultury materialnej rosyjskiego narodu i mimo szeregu poważnych błędów metodologicznych posiada do dziś wielką wartość naukową. Autor podsumował w tej pracy własne spostrzeżenia posiadaną literaturę, nie opublikowane rękopisy i muzealne mate-

riały; ponadto klasyfikuje poraz pierwszy niektóre zjawiska kultury materialnej (typy domostw, odzież).

Pierwszorządne znaczenie posiada materiał faktograficzny zebrany i wydany przez D. K. Zelenina w pracy pt. *Kobięce ubiory głowy wschodnich Słowian* (1926—1927), a w zakresie techniki uprawy roli — w pracy pt. *Ruskaja socha* (1907). W tej ostatniej pracy autor przeszedł historię różnych form tego narzędzia, szczegółowo objaśniając jego przeznaczenie i miejscowe nazwy. Nagromadzenie bogatego materiału o tym mało znanym odcinku techniki gospodarki rolnej, a także dane lingwistyczne stawiają tę pracę o wiele wyżej od prac wydanych za granicą na ten temat.

Ostatnimi laty D. K. Zelenin pracował nad słownikiem geograficznym terminów zaopatrzonych szczegółowymi komentarzami etnograficznymi pt. *Etnografo-geograficeskij słowar*.

Twórczość naukowa D. K. Zelenina była bardzo bogata. Opublikował on ponad 120 książek i artykułów, nie licząc pomniejszych notatek i recenzji. Większa część jego prac ukazała się w następujących czasopismach: „Żiwaja Starina”, „Etnograficeskoje Obozrenije”, „Istoriczeskij Wiestnik”, „Izwestija Otdelenija Russkogo Jazyka i Słowestnosti”, „Sowjetskaja Etnografija”, „Krajewedenie”, poza tym w „Zapiskach Towarzystwa Geograficznego” w dziale etnografii, w „Trudach Instituta Etnografii AN ZSRR”, „Izwestijach AN ZSRR”, w wydziale nauk społecznych itd. Obok tego wiele artykułów D. K. Zelenina zostało opublikowanych w czasopismach zagranicznych: „Archiv für Slavische Philologie”, „Zeitschrift für Slavische Philologie”, „Internationales Archiv für Ethnographie”, „Ethnos” (Stokholm), „Lud Słowiański” (Kraków), „Slavische Rundschau”, „Slavia” (Praha).

Anastazja Kojdecka

S. A. WYSZNIEPOLSKIJ, *Mirowyje morskije puti i sudochodstwo* (Oczerki), Moskwa 1953.

Rozprawa Wyszniepolskiego ma charakter pracy z dziedziny geografii gospodarczej, z wszystkimi, dla historyka kultury bardzo istotnymi konsekwencjami. Zapowiadając w swoim tytule syntetyczne ujęcie całokształtu dziejów światowej żeglugi morskiej daje ona w rzeczywistości obraz powstawania sieci wielkich morskich dróg handlowych i rozwoju transportu morskiego współczesnych krajów kapitalistycznych. Rozdział o żegludze rosyjskiej i radzieckiej, zamieszczony na końcu rozprawy, został potraktowany w podobny sposób.

Koncentracja uwagi na geograficzno-gospodarczych zagadnieniach transportu morskiego krajów kapitalistycznych nie pozwoliła autorowi na równomierne potraktowanie innych problemów mieszczących się w temacie. Pominięte tu zostały zupełnie zagadnienia początków żeglugi morskiej i jej techniczno-konstrukcyjnego obrazu w najwcześniejszym okresie nawet

w krajach objętych aktualnymi zainteresowaniami autora (historię żeglugi otwierają w rozprawie Wyszniępolskiego dopiero osiągnięcia starożytnych potęg morskich), a rozwój jej w dobie przedkapitałistycznej został przedstawiony ogólnikowo i pobieżnie.

Historyk kultury, poszukujący w pracy Wyszniępolskiego materiałów do interesujących go zagadnień, znajduje tu właściwie jedynie znane z innych źródeł, popularnie ujęte informacje ogólne. Odnosi się to do obu rozdziałów wchodzących w rachubę: pierwszego — obrazującego rozwój morskich dróg handlowych i komunikacyjnych świata, i ostatniego — dotyczącego analogicznych zagadnień z terytorium obecnego Związku Rad. Rozdział ostatni, w części odnoszący się do odleglejszej przeszłości, opiera się głównie na pracy Mawrodina *Naczało moriechodstwa na Rusi*.

Największe zainteresowanie etnografa budzi ustęp o ludowych źródłach dotyczących żeglugi rosyjskiej, rozpoczynający ostatni rozdział pracy. Omówił tu autor poszczególne etapy rozwojowe żeglugi rosyjskiej, zwracając szczególną uwagę na stare i liczne szlaki morskie łączące Ruś Kijowską i Nowogrodzką ze światem oraz znaczenie technicznych i nawigacyjnych uzdolnień rosyjskich mas ludowych dla powstania i ugruntowania się rosyjskiej, a następnie radzieckiej siły morskiej. Tu właśnie uzyskać można stosunkowo sporo jeżeli nie nowego, to w każdym razie na nowo zinterpretowanego materiału porównawczego dla badań nad przeszłością słowiańskiej żeglugi morskiej (m. in. wzbogacone o przesłanki przyrodniczo-geograficzne i ekonomiczne dowody dawności i samodzielności rosyjskich pociągów na morzach).

Tadeusz Delimát

ČESKÝ LID, CSAV, R. 41, PRAHA 1954.

„Český Lid“ założony w 1891 r., redagowany obecnie przez Olę Skalnikową, wydawany przez Czechosłowacką Akademię Nauk (CSAV) wychodzi jako dwumiesięcznik.

Czwarty rocznik „Českého Lidu“ obejmuje artykuły poruszające szereg zagadnień, jak folklor klasyczny i robotniczy, ludowe budownictwo oraz wytwórczość, historię ludu czeskiego oraz jego stosunek do innych ludów słowiańskich.

W artykule *K otázce hudebni folkloristiky* (z. 1, s. 1—4), dotyczącym zagadnienia folkloru muzycznego, autor, Józef Stanislav, wylicza bogactwa zbiorów pieśni ludowych zawartych w archiwach oraz wydanych w zbiorach i uważa materiał ten za fundament czeskiej folklorystyki muzycznej. Zdawało się, że próby ożywienia i zachowania pieśni ludowej były bezskuteczne, okazało się jednak, że nie było rezultatu u ludności wiejskiej, która niegdyś była twórcą klasycznego folkloru — nie zwrócono natomiast uwagi na klasę robotniczą, wśród której pieśń ta żyła. Autor podaje plan metodycznego ujęcia tego zagadnienia przez Instytut Etnografii

i Folkloru, podkreślając, że należy badać nie tylko folklor muzyczny klasyczny, lecz również klasy robotniczej.

Oldřich Sirovátka napisał artykuł *Za dělnickou písní na Oslavánsku* (z. 1, s. 4—11) na podstawie wyników badań i doświadczeń poczynionych w 1953 r. w terenie Rosicko-Oslavansko, przypominając, że głównym zadaniem Instytutu Etnografii i Folkloru w Brnie jest systematyczne badanie terenu Rosicko-Oslavansko (zamieszkanego przez rolników i górników) celem uzyskania wszechstronnego obrazu folklorystycznego w tym okręgu górniczym. Autor opisuje technikę oraz wyniki badań. Przytacza niektóre pieśni podkreślając, że obok pieśni ludu rolniczego uzyskano cenny materiał pieśni robotniczych, i kreśli historię tych pieśni. Na zakończenie podaje wnioski metodologiczne, które uzyskano w czasie badań oraz opracowywania zebranego materiału.

Tematem artykułu Hanny Laudowej, *Nové vlastenectví souboru ZK ROH Setuza z Ústí nad Labem* (z. 1), jest przenikanie nowych wartości do pracy artystycznej zespołu ludowego pieśni i tańca. W czasie Festiwalu Ludowej Twórczości Artystycznej w Brnie w 1953 r. jednym z najlepszych i najbardziej charakterystycznych był występ pogranicznego zespołu ludowego pieśni i tańca ZK ROH Setuza, którego nowym dorobkiem pracy artystycznej było stworzenie nowych tańców obrazujących pracę poszczególnych zawodów. W tańcach tych zespółili charakterystyczne cechy ludowe całego kraju, co dało twórczości tego pogranicznego zespołu charakter ogólnoczeski. Zespół ten wykazał zrozumienie swej roli na terenie pogranicza.

Zorka Doležalová w artykule *Pokus o nový kraj v souboru ZK Setuza* (z. 1), opisuje, w jaki sposób zespół ZK Setuza próbował rozwiązać zagadnienie dostosowania nowego stroju do tańca „Wesele górnicze“. Zespół postawił sobie za zadanie wytworzyć stroje, które harmonizowałyby z mundurem górniczym. Autorka podkreśla trudności, jakie pokonać musiał zespół, dodając na zakończenie, że zadanie tworzenia stroju wymaga całego szeregu doświadczeń, a tego rodzaju problem nie da się rozwiązać od razu.

Z zagadnieniem pieśni ludowej ściśle łączy się zagadnienie tańca ludowego. W związku z rozwojem tańca ludowego konieczne jest opracowanie metod jego notowania i opracowania zebranego materiału. Zagadnienie to omówiła Olga Szentpálová w artykule *Methodologické otázky lidového tance* (z. 1, s. 18—28). Autorka opisuje dwa systemy notowania tańca ludowego przytaczając zapisy tańca węgierskiego i czeskiego. Omawia również projekt metodycznej kartoteki do notowania tańca ludowego, opracowany przez kolektyw Ośrodka Twórczości Ludowej. Artykuł zaopatrzony jest w teksty pieśni tanecznych, nuty do pieśni, wzory kartotek oraz liczne fotografie ilustrujące ludowe tańce wykonane przez węgierskie i czeskie zespoły ludowe.

Artykuł *Pětičtvrtní* Vratislava Vycpálka (z. 1, s. 29—32), czyli pięć czwartych taktu pieśni tanecznej, zawiera opis tańca zwanego „pětičtvrtní“. Autor opisał najpierw taneczną, a następnie historyczną stronę tańca „pětičtvrtní“ przytaczając odpowiednią literaturę z zakresu historii i bibliografii muzyki.

Jaromír Jech, *Tvůrčí příklad Josefa Štefana Kubína* (z. 5). Artykuł napisany w związku z dziewięćdziesiątą rocznicą urodzin Štefana Kubína obejmuje charakterystykę całokształtu pracy jubilat.

Josef Štefan Kubín, największy czeski zbieracz prozy ludowej, autor licznych prac etnograficznych, słowników, bajek, napisał z okazji swego jubileuszu artykuł pt. *Můj folklor* (z. 5), w którym mówi o swoich pracach badawczych w dziedzinie folkloru i dialektologii. Zaznacza on również — co jest zwłaszcza dla nas ważne — że oprócz kultury ludowej w Czechach badał również język i kulturę duchową Czechów mieszkających na Śląsku w powiecie kłodzkim oraz strzeleckim.

František Vančík, *Nový život na Horsovochtynsku ve verších družstevníků* (z. 5). Artykuł omawia zagadnienie twórczości poetyckiej robotników na Horsovochtynsku, która to twórczość zrodziła się w czasie ich pracy i nie jest dotąd znana ani z występów artystycznych, ani z rozgłosu czy czasopism. Autor przytacza przykłady tego rodzaju twórczości wiejskiej.

W artykule *O proměnlivosti lidového, prozaického podání. Rozbor o Turcích lidojedech* (z. 5) piszą o zmienności prozy w podaniach ludowych Jaromír Jech i Dagmar Rychnová, podają rozbiór bajki ludowej o turekch lidojadach, którą przedstawiają w czterech wariantach notowanych w okresie trzech lat, a opowiadaną przez dwie wieśniaczki.

Jiří Horák, *Hra „Žalman“*. *Vyňátek ze studie o stáří našich lidových písní* (z. 5). Autor opisuje grę „Žalman“, obejmującą pieśni i gry, w której udział biorą chłopcy i dziewczęta. Zgodnie z historycznym rozwojem społeczeństwa pieśni zespołowe są najstarszą poezją ludową. Zawarte w grze „Žalman“ pieśni i widowiska miały powstać na Ukrainie i stąd przeniknąć do Polski, Czech, Słowacji i na Morawy. Autor przypuszcza, że przyszły te pieśni z pasterzami wołoskimi.

Jaromír Doležal w artykule *První cesty Ludvíka Kuby za slovanickou písní, ve světle jeho korespondence s Edvardem Jelínkem* (z. 1, s. 33—37) opisuje na podstawie korespondencji Ludvíka Kuby, znalezionej w Literackim Archivum Muzeum Narodowego w Pradze, początek działalności Ludvíka Kuby (autora dzieła *Slovanstvo ve svých spěvech*) i trudności, z jakimi musiał walczyć dążąc do wytkniętego celu.

Ludvík Baran napisał artykuł z okazji sześćdziesiątego roku życia prof. Karola Plicka. Karol Plicek, nauczyciel oraz muzyk i teoretyk muzyki, zajmował się gorliwie czeskim folklorem muzycznym. Zebrał on 40000 tekstów pieśni ludowych wraz z melodiami stosując metodę syntetyczną.

Jurí Vysloužil w artykule *Hynek Bim* (z. 2) w związku z osiemdziesiątą rocznicą urodzin tego pisarza i zbieracza pieśni ludowych podaje studium o jego życiu i działalności.

Vilem Pražák w związku z osiemdziesiątą rocznicą urodzin J. F. Svobody, wybitnego czeskiego muzeologa, badacza, etnografa i badacza archiwum, redaktora i pracownika regionalnego, napisał artykuł pt. *Vzpomínám na J. Svobodu* (z. 2). Autor przytacza tu najważniejsze zasady robocze, którymi posługiwał się w swojej pracy F. Svoboda.

František Bonus opisuje rozwój twórczości ludowej na Hane na podstawie spostrzeżeń poczynionych w czasie krajowych obchodów dożynkowych w Naměstí pod Olomuncem, gdzie wykonano pieśni i tańce ludowe hanackie.

Otokar Nahodil w artykule *Sedmdesátiny zasloužilého badatele prof. dr. Otokara Pertolda* (z. 3) mówi o życiu i działalności tego orientalisty, historyka religii, etnografa, antropologa i podróżnika.

Twórczość ludowych autorów, ważną dziedzinę artystycznej twórczości ludowej, opracował Pavel Vavruch w artykule *Tvorba lidových autorů* (z. 6). Omówił on całokształt zagadnienia twórczości autorów ludowych w okresie po 1945 r.

Vera Hasalová w obszernym studium *Český lid a národopis v díle Mikoláše Alše* (z. 1, 2, 3, 4, 6) opisuje życie i całokształt twórczości malarzkiej Mikoláje Aleša, podkreślając zwłaszcza wartość jego pracy dla etnografii czeskiej. Jego obrazy zamieszczone w zeszytach tego rocznika posłużyły do przedstawienia czytelnikom życia ludu czeskiego, dając równocześnie możliwość poznania jego twórczości.

Karol Vetler i Zdenka Jelínková zaznajamiają czytelników w swym artykule *Ukoly a vyhledový plan brněnského Kabinetu pro etnografii a folkloristiku* z zadaniami i projektem planu pracy Instytutu Etnografii i Folkloru w Brnie.

Z okazji 70 roku życia prof. uniwersyteckiego, dr. J. Horáka Julius Dolanský napisał artykuł pt. *Prof. Jiří Horák učitel dějin slovenských literatur*. Prof. J. Horák poświęcił życie swe pracy nad zagadnieniem kultury ludu czeskiego i tradycji słowiańskiej.

Jaroslav Kramářik w pracy *O poznání dějin českého lidu* (z. 2) zwraca uwagę czytelnika na fakt istnienia opracowań etnograficznych dotyczących życia i kultury ludności wiejskiej, przeważnie tylko z XIX i częściowo XX w., i to nie naświetlonych od strony historycznej — oraz na prawie zupełny brak opracowań z okresów starszych, jak również brak chronologicznego datowania. Autor podkreśla wartość historycznego aspektu, jaki powinien cechować materiał etnograficzny.

W obszernym artykule Antonína Vorlíckého pt. *Ze života Antonína Nyvltu. Rychetského vůdce selského povstání roku 1775* (z. 3, 4, 6) autor zaznajamia nas z czołowym uczestnikiem i wodzem chłopieckiego po-

wstania w 1775 r., które miało na celu uwolnienie chłopów z ucisku feudalnego. O życiu uczestników tego powstania dokumenty historyczne dają skąpe informacje; historia bowiem burżuazyjna niechętnie wspominała o ludziach, którzy walczyli o wyzwolenie ludu czeskiego. Z tego też powodu artykuł A. Vorlickiego, który pierwszy zajął się dokładnym badaniem życia A. Vyvlte-Rychetskigo, ma ważne znaczenie.

Vera Olivová, *Prošinec 1920 ve veršich proletářských básniku* (z. 6). Autorka opisuje bogaty zbiór utworów poetyckich, które powstały w okresie prześladowań i aresztowań działaczy proletariatu po zajęciach grudniowych w 1920 r.

Jako przyczynek do historii przemarszu wojska Suworowa przez Czechy w latach 1798—1800 napisał C. Amort artykuł o rosyjskich żołnierzach we wspomnieniach ludu czeskiego (z. 5). — Przyczynek do historii wzajemnych stosunków czesko-ukraińskich napisał Jiří Horák według pracy F. Rehora, który położył wiele zasług na polu opracowań etnograficznych, zwłaszcza dotyczących kultury ukraińskiego ludu zamieszkującego była Galicję.

Na podstawie materiałów dotyczących osiedli rosyjskich napisał młody uczony rosyjski M. W. Witow pracę pt. *O klasifikacji sídel*.

Ważne zagadnienie związane z powstawaniem elementów kapitalizmu w okresie feudalizmu, wykorzystanie w XVI—XVII w. wolnych sił najemnych w różnych gałęziach wytwórczości opisał Miroslav Jaroš w artykule *K otázce namezdní práce v českém hornictví v XVI století* (z. 2), na podstawie sytuacji w jednej z najważniejszych dziedzin czeskiej wytwórczości przemysłowej, w kutnohorskim górnictwie, w drugiej połowie XVI w.

Vaclav Šolc, *O voroplavbě i vorařích* (z. 3). Autor podaje we wstępie historię splawu, który począwszy od połowy dziesiątego wieku aż do wprowadzenia komunikacji kolejowej oraz transportu autami ciężarowymi był jedyną możliwością taniego transportu, zwłaszcza drzewa w kłodach z nieprzebranych lasów południowych Czech do ośrodków przemysłowych. Następnie daje opis technologii splawiania, operując terminami używanymi przez flisaków w ostatnim stuleciu. Opisuje również ubiór flisaków, czas splawiania oraz sposób zarabkowania w zimie.

Jako przyczynek do studium ludowych środków transportowych napisał Ludwik Baran artykuł *Krkonošské krusně. Krusně slouží do pěšího transportu na plecach i znane są, według podania ustnego w Krkonoszach, już więcej niż 150 lat.*

Olga Skalniková w artykule pt. *Příspěvek k poznání některých technik dřevařské práce na Žďarsku* opisuje wytwórczość drwali na Žďarsku, w górzystej okolicy wyżyny czesko-morawskiej, oraz ich ciężkie warunki socjalne i materialne w okresie I republiki.

Ivan Borkovský omawia w artykule *Obytné stavby slovanské*

v nových archeologických objevech (z. 2) nowo odkryte budowle Słowian wschodnich i zachodnich: a) w ZSSR odkryte w latach 1928—1933 (podkreśla fakt, że Słowianie w X—XI w. w budowaniu ulic i urządzeń wodociagowych przewyższają ówczesne ludy Europy zachodniej); b) w Polsce — odkryte w związku z badaniami nad powstaniem państwa polskiego oraz c) Czechów — odkryte w czasie ostatnich badań prowadzonych w Czechach.

Zagadnienie czeskiego budownictwa ludowego porusza Emanuel Baláš w artykule *Theoretický a praktický význam studia lidových staveb* (z. 4). Autor omawia historię badań architektury ludowej i podkreśla konieczność współpracy w tej dziedzinie między historykami sztuki, etnografami i architektami. Uwzględnia również sposób życia na wsi i kulturę ludową oraz przemiany socjalno-ekonomiczne zachodzące w obecnej wsi.

Jaroslav Vajdiš w artykule *Některé zásady tvorby na vesnici* (z. 4) daje opis ludowego budownictwa czeskiego począwszy od budynków glinianych i drewnianych do kamiennych i murowanych.

Emanuel Baláš i Vladimír Klíma, *Vesnické stavby v okrese votickém* (z. 4). Artykuł obejmuje przegląd współczesnego stanu budynków wiejskich ze szczególnym uwzględnieniem najstarszych dotąd zachowanych budynków. Artykuł opracowany został na podstawie badań nad architekturą ludową w 1953 r. w których brano pod uwagę stare, ginące już budynki ludowe i najbardziej godne uwagi poligonalne stodoły. Dobrze przemyślana konstrukcja budowy tych stodoł świadczy o dojrzałości rzemiosła ciesielskiego na ziemiach czeskich już w XVII w.

Josef Scheýbal, *O otázkách studia lidového nabytku. Atlas lidového nabytku* (z. 3). Autor mówi o konieczności opracowania zagadnienia meblarstwa, następnie daje projekt podawania wyników tych opracowań w atlasie czeskiego, morawskiego i śląskiego meblarstwa w poszczególnych tomach lub zeszytach, z których każdy obejmowałby materiał zebrany w oznaczonym regionie etnograficznym. Zadaniem atlasu meblarstwa ludowego byłoby: a) pokazanie bogactwa form i dekoracji, które cechują meblarstwo czeskie, b) naświetlanie nie opracowanego dotąd zagadnienia typów mebli ludowych, c) omówienie rozwoju mebli ludowych, ich form oraz odchyleń regionalnych. Autor wyraża przekonanie, że praca ta znalazłaby na pewno zainteresowanie nie tylko w kraju, lecz i za granicą.

Vladimír Scheufler w artykule *O významu studia řemesel pro poznání kultury našeho lidu* (z. 2) podaje krótki zarys historii rzemiosła od zarania cywilizacji aż do dnia dzisiejszego podkreślając wpływ rzemiosła na życie i kulturę ludu.

Maria Lábková i Ladislav Lábek poruszają w artykule pt. *Plznenské pleny* (z. 2) na wstępie problem powstania artystycznej wytwórczości ludowej, po czym opisują genezę chust pilzneńskich, ich techniczną i stylistyczną stronę wykonania oraz podają przegląd nazwisk najważniejszych hafeciarek.

W związku z wystawą bułgarskiej sztuki ludowej, która odbyła się w Pradze na prośbę redakcji „Českeho Lidu“, napisała bułgarska etnografka Maria Welewa artykuł o bułgarskiej wytwórczości ludowej.

Hana Hynková pisze o folklorystycznych badaniach w Albanii na podstawie sprawozdania z albańskiego czasopisma Instytutu Nauk w Tiranie, „Buletin per shkenecat shoqerore“ t 2: 1953, s. 80–81.

Uwagi na temat przedstawień teatralnych i filmowych, których fabuły oparte są na życiu ludu, zawarte są „Českým Lidem“ w dwóch wnikliwych recenzjach: I. Krováka, *Barevný slovenský film „Rodná zem“* i tegoż autora *Naši furianti w Narodním Divadle* (przedstawia obraz wiejskiego życia czeskiego).

W dziale literatury i bibliografii czytelnicy znajdują recenzje i wiadomości dotyczące nowych wydawnictw czeskich, radzieckich, niemieckich i polskich, związanych z zagadnieniami etnografii i etnologii.

Podkreślić należy zamieszczenie w czasopiśmie „Český Lid“ bogatego materiału ilustracyjnego barwnego oraz fotografii jedno- i wielobarwnych.

Emilia Fischerowa

„ZEITSCHRIFT FÜR OSTFORSCHUNG. LÄNDER UND VÖLKER IM ÖSTLICHEN MITTELEUROPA“, R. 1954, z. 1. Marburg.

Czasopismo „Zeitschrift für Ostforschung“ wychodzi w Zachodnich Niemczech od roku 1952 i jest organem prasowym Rady Naukowej im. J. G. Herdera. Redakcja (Hermann Aubin, Erich Keyser, Herbert Schlenger) zgrupowała wokół czasopisma szereg uczonych najróżnorodniejszych dziedzin nauki (historii politycznej, gospodarczej, sztuki, architektury, muzykologii, archeologii i in.) biorąc za podstawę lokalizację przestrzenną ich zainteresowań, ograniczoną do regionów wschodnich Europy środkowej. Terminem „Länder im östlichen Mitteleuropa“ obejmuje się przede wszystkim ziemie, do których dołączyły sobie pretensje hitlerowskie Niemcy.

Historyk, etnograf, a szczególnie badacz zajmujący się problematyką Ziem Odzyskanych znajdzie w tym czasopiśmie wiele nowych i ciekawych danych, których interpretacja przez naukę zachodnioniemiecką wymaga stałego dementowania ze strony naszych badaczy.

Rocznik 3, zeszyt 1 niniejszego czasopisma nie odbiega swym układem od numerów poprzednich. Po dziale rozpraw następują sprawozdania z badań, doniesienia i bogaty dział omówień, rozpadający się na zbiorowe (dotyczące jakiegoś zagadnienia w świetle literatury) i jednostkowe (recenzje). Całość zamyka zestawienie literatury dotyczącej Śląska za rok 1953 (15 s. bibliografii).

W dziale pierwszym mamy 4 rozprawy. Erich Weise w artykule o tematyce historycznej zatytułowanym *Podstawy państwowoprawne drugiego pokoju toruńskiego i granice jego mocy prawnej* naświetla w specyficzny

sposób stosunki między Polską a Zakonem Krzyżackim. Autor obala pogląd na stosunek mistrza Zakonu do króla polskiego jako na stosunek lenny. Argumentacji dla swoich sformułowań doszukuje się między innymi w pracach historyków polskich (Kutrzeby, Vetulaniego, Pociechy). Za pomocą swoistej interpretacji terminów *regnum* i *corona Poloniae* dochodzi autor do wniosku, iż inkorporacja Prus do Polski nigdy nie miała miejsca inkorporowane były tylko ziemie podległe Zakonowi.

E. Lendl w artykule pt. *Zmiany krajobrazu kulturowego w regionach wschodnich Europy Środkowej w dobie współczesnej* wychodzi od koncepcji krajobrazu kulturowego nie definiując tego pojęcia, co w dalszych częściach artykułu pozwala na szereg dowolnych interpretacji. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pojęcia krajobrazu kulturowego, naturalnego i wariant trzeci — pojęcie krajobrazu historycznego, warto byłoby poddać głębszej analizie ze względu na ich wieloznaczność i małą precyzję, kryjącą pod nowoczesną postacią zdyskredytowane w nauce ujęcia idealistyczne.

Mówiąc o rozwoju krajobrazu kulturowego autor wymienia jako czynniki tego rozwoju zróżnicowane formy prawne, doświadczenia w dziedzinie techniki i życia gospodarczego oraz różnice postaw psychicznych ludzi tworzących na danym terenie kulturę. Miernikiem intensyfikacji krajobrazu kulturowego jest dla autora narastanie warstwy ludzi związanych z ziemią i coraz mocniejsze wiązanie się tej grupy z określonym terenem.

E. Lendl odcina się od koncepcji determinizmu geograficznego, zajmując stanowisko, które można by nazwać antropogeograficznym, i upatrując główne czynniki rozwoju w działalności ludzkiej, w energii przekształcającej krajobraz naturalny w kulturowy (autor nie wyróżnia pojęcia krajobrazu historycznego).

W świetle takiego stanowiska (przy wyżej przytoczonym ujęciu czynników rozwoju i miernika intensyfikacji krajobrazu kulturowego) przeprowadzony podział Europy pozwala scharakteryzować Europę wschodnią i środkowowschodnią w sposób ogólnikowy i — wyrażając się ogólnie — przynajmniej problematyczny.

Zdaniem autora, Europa wschodnia nie zna struktury krajobrazu kulturowego Zachodu. Krajobraz kulturowy wschodni odznacza się wyjątkowością osadnictwa, brakiem połączeń komunikacyjnych między ośrodkami starego i nowego osadnictwa, oraz ogólnie biorąc, niższym stopniem intensyfikacji. W tej ostatniej dziedzinie w dobie współczesnej mimo rozwoju innych dziedzin w zakresie wiązania ludzi z ziemią widzimy regres.

Bez bliższego uzasadnienia, w oparciu jedynie o autorytet H. Hassingera¹, upatruje autor w Europie zachodniej samodzielny twór geograficzny, odrębny od Europy środkowowschodniej. Wiele trudności nasunęło

¹ H. Hassinger: Das geographische Wesen Mitteleuropas. Mitteilungen der geographischen Gesellschaft 1917: tenże: Geographische Grundlagen der Geschichte, Freiburg 1953.

określenie granic Europy środkowowschodniej, a jeszcze więcej ustalenie granicy między częścią zachodnią i wschodnią w ramach poprzedniego podziału. Autorowi nasuwały się dwa sposoby podziału uwzględniające: a) przecięcie linią podziału od Gdańska przez Pressburg do Fiume, b) miejsce zamieszkania plemion starogermańskich. Granica ta — zdaniem autora — przesunięta została przez osiągnięcia najmłodszej przeszłości, a „żelazna kurtyna” pogłębiła różnice między dwoma częściami Europy środkowej.

Przez pojęcie „östliches Mitteleuropa” rozumie w końcu autor obszar leżący między Morzem Bałtyckim na północy, Dunajem na południu, na wschodzie ograniczony Bugiem i starą granicą prusko-litewską.

Rozważania autora nie mają za podstawę dociekań historycznych, nie opierają się na pracach typu historycznego, jednak ucieka się on do materiału dowodowego, jakiego dla przeprowadzonego podziału Europy może dostarczyć retrogresja historyczna.

W świetle tej retrogresji Europa środkowa jest terenem ścierania się wpływów wschodnich i zachodnich, o różnym nasileniu w poszczególnych okresach historycznych. Autor widzi cztery okresy: pierwszy od roku 900 n. e. do XV w. charakteryzuje rozszerzanie się osadnictwa na Wschodzie oraz recepcja form prawnych i gospodarczych umożliwiających intensyfikację gospodarczą na Zachodzie. Działalność osadnicza miała charakter raczej spontaniczny, nie wszędzie więc przyjęły się postępowe formy rolnictwa w wielu regionach pozostały formy archaicznego nomadyzmu. W drugim okresie, trwającym do XIX w., u schyłku XVI w. zaczyna się planowe osadnictwo miejskie organizowane na wzór zachodni oraz wkraczają nowe formy rolnictwa (ulepszona trójpółowka, nowe kultury) i budownictwa (szczególnie obronnego). W tym samym kierunku idą zmiany w trzecim okresie, tzn. w XIX w. W tym też okresie Europa środkowo-wschodnia najwięcej zawdzięcza wpływom niemieckim (wprowadzenie płodozmianu, uprawy chemicznej, zanikanie ugoru). Czwarty okres obejmuje wojny i okres międzywojenny. W okresie międzywojennym dzięki zmianom struktury agrarnej, rozbudowie przemysłu i zmianom struktury zawodowej Europa środkowa zbliżyła się i upodobniła do Zachodu. Po II wojnie światowej cała Europa środkowa znalazła się w strefie oddziaływania wpływów wschodnich. Pociągnęło to za sobą ogromne zmiany krajobrazu kulturowego. Po stwierdzeniu, iż reforma rolna miała ogromne znaczenie np. zmiany w układzie gruntowym, kształtach zagród, rodzajach zabudowań, autor wyraża sąd, iż nie jesteśmy w stanie ocenić wyników, jakie dały te przeobrażenia dla rolnictwa. Charakterystyczne jest to uchylenie się od oceny, jakkolwiek w innych miejscach pracy oceny są aż nazbyt drobiazgowo. Zainteresowania autora nie skupiają się bynajmniej na całym obszarze Europy środkowej, a dotyczą przeważnie, jak się wyraża sam autor, „deutscher Bewohnerschaft beraubten Siedlungsgebieten” (s. 37).

Jakie zmiany widzi E. Lendl na tych terenach? W pierwszym rzędzie

zmiany osadnictwa: ziemie będące w zasięgu wpływów niemieckich z regionów przemysłowych przekształciły się w pastwiska, co znamionuje upadek rolnictwa (szczególnie tereny nadgraniczne). Czyżby to była ocena reformy rolnej? Narzucające się jednak z całą bezwzględnością inne fakty uniemożliwiają podobną ocenę zmian w przemyśle. W całej Europie środkowowschodniej industrializacja poczyniła wielkie postępy. Autor wyraża się z aprobatą nie tylko o takich osiągnięciach, jak Nowa Huta, Dunapentele (niedaleko Budapesztu) czy Fürstenberg (nad Odrą, NRD.), ale nawet o odbudowie „minimalnych zniszczeń wojennych” w przemyśle Dolnego Śląska.

Wśród dalszych zmian dostrzega autor zmiany w strukturze zawodowej i wyznaniowej ludności. Oznacza to — jego zdaniem — umocnienie pozycji kościoła prawosławnego na wschodzie i na południu a „spychanie kościoła katolickiego i ewangelickiego w życie katakumb”. Dostrzega także upadek klasy średniej (mieszczaństwa) w związku ze zmianami struktury społeczno-gospodarczej, eliminującej inicjatywę prywatną: „handel w myśl doktryny wschodniej skazany na wymarcie”. Kłamiwie informuje autor, iż wszystkie pomniki przeszłości niemieckiej, świadczące o powiązaniu z Zachodem, a wśród tego 6000 zabytków gotyku i baroku, mają być w najbliższych latach zlikwidowane na terenie Polski (s. 38).

Powyższe stwierdzenia są tak wymowne dla każdego, nie tylko naukowca, ale przeciętnego obywatela naszego kraju, że ocena ich tu jest bezcelowa. Na uwagę zasługuje jedynie funkcja, rola tego typu artykułów. Kursują one na Zachodzie jako podstawowe źródło kłamiwych informacji o Ziemiach Odzyskanych, w szacie pozornie naukowej, umacnianej przez propagandę. Opierając się od strony metodologicznej na podstawie pojęć nie uściślonych, jak pojęcie krajobrazu kulturowego w ujęciu ahistorycznym, umożliwiają ogólnikowe opisy, pozwalają na swoistą interpretację szeregu faktów. Niniejszy artykuł jest przykładem typowym dla tych metod nauki zachodnioniemieckiej. Co przeciwstawiamy tym pracom pretendującym do zobrazowania przemian kulturowych na Ziemiach Odzyskanych?

Artykuł następny W. Salmena *Znaczenie Norymbergi dla życia muzycznego Europy środkowowschodniej w XV i XVI wieku* jest pracą specjalistyczną, rozpatrującą życie muzyczne Norymbergi jako centrum średniowiecznej kultury muzycznej. Omawia on znaczenie Norymbergi jako ogniska skupiającego przybyszów z całego Śląska i Europy wschodniej. Zdaniem autora było to poważne centrum życia muzycznego, ale i poważny ośrodek gospodarczy, przez który rozprzestrzeniała się kultura zachodnia.

Ostatni artykuł H. G. Franz'a, *Studia nad budownictwem XVII i XVIII wieku w Czechach* odnosi się do budownictwa klasztornego, kościelnego i zamkowego, ze szczególnym omówieniem postaci dwóch budowniczych tego okresu: Ch. Dientzenhofera i J. B. Mathey'a.

Po artykułach następują dwa interesujące sprawozdania z badań W.

Klawitera O początkach czasopiśmiennictwa śląskiego i T. Bier-schenka Dane statystyczne o przesiedlanych w czasie drugiej wojny światowej niemieckich grupach narodowych.

W dziale recenzji figurują prace polskie M. Plezi *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian* i nowe wydanie kroniki Thietmara przez M. Z. Jedlickiego.

Bibliografia dotycząca Śląska za 1953 r. zawiera 234 pozycje z literatury polskiej, czeskiej i niemieckiej. Poza działami ogólnymi opracowano rolnictwo, osadnictwo, etnografię, historię, historię poszczególnych miejscowości, nauki społeczne, zagadnienia kulturalno-oświatowe, sprawy kościoła, języka i literatury.

„Zeitschrift für Ostforschung“ — ze względu na rodzaj problematyki historycznej i współczesnej, ważnej dla badacza polskiej kultury, oraz sposób jej opracowywania, właściwy dla przerostów nacjonalistycznych nauki niemieckiej okresu międzywojennego, zasługuje na stałe, systematyczne omawianie krytyczne ze strony wielu zainteresowanych tą problematyką dyscyplin.

Maria Trawińska-Kwaśniewska

„DEUTSCHES JAHRBUCH FÜR VOLKSKUNDE“ R. 1: 1955, z. 1 i 2, organ Instytutu Etnografii Niemieckiej Akademii Nauk, inicjujący wydawnictwa periodyczne tegoż Instytutu, zasługuje na szczególną uwagę. Przełom jaki się dokonuje w etnografii niemieckiej, oraz program przebudowy tej dyscypliny omówiony na Kongresie w 1953 r. znajdują tu swoją pełną dokumentację. Na podstawie przedmowy redakcji, licznych sprawozdań i doboru tematyki artykułów można prześledzić zainteresowania uczonych niemieckich rozwój ich metod badawczych, technik pracy i wytyczne etnografii niemieckiej na przyszłość. Rozważania nad tymi sprawami nasuwają szereg analogii do sytuacji w innych krajach, sytuacji bynajmniej nie o charakterze przypadkowym. Przełom w naukach humanistycznych i ujęcie etnografii jako nauki historycznej dokonują się w tych krajach w oparciu o różne tradycje w sposób specyficzny, ale i nasuwający uwagi o niewątpliwych prawidłowościach.

Sprawozdawczy charakter niniejszej recenzji jest umotywowany dążeniem do zobrazowania w miarę możliwości pełnego tego przełomu, jaki obecnie przeżywa etnografia niemiecka.

W 1953 r., w dniach od 4 do 6 sierpnia, odbył się Kongres Etnograficzny Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, z udziałem licznych etnografów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Niemieckiej Republiki Federalnej i Czechosłowacji. Wśród 20 wygłoszonych referatów referatem zasadniczym, zawierającym podsumowanie dotychczasowej działalności etnografów i program, był referat prof. W. Steinitz'a. *Praca etnograficzna w Niemieckiej Republice Demokratycznej*. Na wstępie referent zaznaczył, iż prace etnogra-

ficzne w NRD mają za sobą przeszłość dopiero dwuletnią, gdyż dopiero dwa lata temu podjęto prace etnograficzne, tak skompromitowane w poprzednim okresie przez rasizm. Powyższy stan wysuwa, jako podstawowe zadanie rehabilitację niemieckich badań etnograficznych. Referent podał przegląd historii etnografii niemieckiej, ujęty w ramy trzech okresów, z wykazaniem nurtu postępowego i reakcyjnego. Odcinając się od nazistowskich ujęć H. Naumana podkreślono wpływ pozytywny dwóch niedawno zmarłych badaczy: A. Spamera i J. Meiera.

W części programowej referent wysunął problemy wynajdywania wszelkich tradycji postępowych, demokratyczno-wolnościowych w dziedzinie sztuki ludowej, które były w dotychczasowych badaniach zaniedbane, oraz ścisłego wiązania ich z życiem kulturalnym mas pracujących, szczególnie przez podejmowanie zadań badawczych, odpowiadających potrzebom zespołów amatorskich i nowemu życiu kulturalno-oświatowemu. Podkreślili potrzebę podejmowania badań nad strojem ludowym, meblarstwem, formami gospodarki i narzędziami pracy.

Wśród zagadnień ogólnoteoretycznych poruszył sprawę przedmiotu etnografii (pojęcia „lud“) oraz sprawę specyficzną dla nauki niemieckiej — stosunku pojęć Völkerkunde i Volkskunde. Referent stanął na stanowisku marksistowskim, iż przedmiotem badań etnografa jest kultura duchowa i materialna mas pracujących. To stanowisko referenta nie wykluczyło współpracy z uczonymi NRF, choć w dalszej części referatu odniósł się z dezaprobatą do zachodnoniemieckich badań nazywanych Volkskunde der Heimatvertriebenen, podejmowanych ze względów politycznych, wzbudzających nienawiść międzynarodową, rozbijających przyjacielską współpracę między narodem niemieckim a narodami polskim, czechosłowackim i radzieckim.

W referatach i sprawozdaniach uzupełniających szereg referentów wskazywało na możliwości wiązania etnografii z praktyką społeczną; wśród referatów specjalistycznych przeważała tematyka folklorystyczna.

Na Kongresie postanowiono założyć czasopismo etnograficzne „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“, organ Instytutu oparty o krąg współpracowników i czytelników z całych Niemiec, dostępny dla uczonych innych krajów, o roli pośrednika między Zachodem i Wschodem, gdzie — szczególnie w Związku Radzieckim i krajach Demokracji Ludowych — są wysoko rozwinięte metody pracy badawczej.

Rocznik I tego czasopisma (1955) informuje nas o pracach Instytutu Etnografii. W wyniku programowego referatu prof. W. Steinitz'a i dyskusji kongresowych podjęto w Instytucie prace w sześciu kierunkach: 1. Kontynuacja prac J. Meiera w dziedzinie magii (formuły przysięg). 2. Opracowanie zagadnienia tradycji demokratycznych w pieśni, podaniu, bajce, przysłowiach i sztuce ludowej. 3. Systematyczne badania nad kulturą materialną, a szczególnie nad dziedziną rolnictwa. W ramy tej problematyki wchodzi Niemiecki

Atlas Etnograficzny. 4. Badania nad kulturą robotniczą (Arbeiter-Volkskunde) — kręgiem zagadnień niezwykle aktualnym, jednak nie opracowanym metodologicznie. Specjalna uwaga poświęcona będzie monografiom zawodowym (górnicy — Drezno). 5. Badania historii etnografii, wyławianie niemieckich tradycji demokratycznych. 6. Włączenie planu badawczego ograniczonej terenowo placówki badawczej, jaką jest Wossidlo-Forschungsstelle-Rostock.

Ramy przedstawionego programu badawczego stały się trzonem problematyki czasopisma „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“, wokół którego skupiły się uzupełniające artykuły uczonych z krajów ościennych. Rolą pośrednika między uczonymi czasopismo spełnia przez podawanie bibliografii i opracowań stanu badań od 1945 r. Wydano bibliografię prac radzieckich, a w następnych numerach kolejno zostaną omówione badania etnograficzne w Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji, Szwajcarii, Skandynawii.

Pierwszy rocznik czasopisma zawiera 12 rozpraw, liczne doniesienia i sprawozdania (dane biograficzne o etnografach niemieckich, sprawozdania ze zjazdów, wystaw, muzeów), przegląd piśmiennictwa etnograficznego w Związku Radzieckim, Austrii, Niemczech oraz rozwiniętych w latach ostatnich publikacji z zakresu etnografii Łużyc. Całość zamykają 32 recenzje.

Trzy początkowe artykuły mają charakter poszukiwań historycznych. Erich L. Schmidt w artykule *Od Niemiec Tacyty do Niemiec humanistów* zajmuje się początkami historiografii terenów niemieckich od czasów starożytnych do roku 1520, roku ukazania się dzieła J. Böhma *Fundgrube der allgemeinen Volkskunde*, omawiając zarówno źródła (opisy miast, rodów, pielgrzymek, podróży), jak i czynniki rozwoju zainteresowań sprawami Niemiec (rozpad średniowiecznej wspólnoty chrześcijaństwa, różnicowanie się gospodarze i narodowe Europy).

Artykuły Ericha Kunze i Güntera Voigta¹ dotyczą zainteresowań, jakie okazywali późniejsi klasycy marksizmu w okresie studenckim, pieśniami i piśmiennictwem ludowemu.

Następna grupa artykułów łącznie z artykułem pośmiertnym Adolfa Spamera² nawiązuje do silnie rozwiniętych na Zachodzie, a szczególnie w Niemczech w okresie przełomu XIX i XX w., badań nad wierzeniami ludowymi. W przeciwieństwie do idealistycznych podstaw i deskryptywnego charakteru poprzednich prac z tego zakresu artykuły te wykazują tendencję do nowatorstwa metodologicznego. A. Spamer postuluje badania wierzeń ludowych w rozwoju historycznym, w całokształcie ich przemian społecznych i podstaw psychologicznych. Zwraca uwagę na związek wszelkich zjawisk kultury duchowej, powiązanie wierzeń z wiedzą, a nieraz niemożność od-

¹ E. Kunze, *Die drei finnischen Runen in der Volksliedersammlung des jungen Marks*, Helsinki; G. Voigt, *Friedrich Engels und die deutschen Volksbücher*, Berlin.

² A. Spamer, *Zauberbuch und Zauberspruch*; F. Pfister, *Von den Wundern des Morgenlandes*; H. Fehr, *Altes Strafrecht im Glauben des Volkes*.

dzielenia np. modlitwy od formy przysięgi czy zaklęcia. Spojrzenie historyczne nie pozwala często na rozróżnienia pojęciowe, którymi nauka dotychczas operowała, a które nasuwały i nasuwają szereg wątpliwości (np. Aberglaube, Widerglaube, Überglaube, Glaube, Nachglaube). Nasuwa się pytanie, do czego zaliczyć, jakim pojęciem objąć niesłychanie żywotne zjawiska współczesne, jak rozpowszechnienie ksiąg cudownych, amuletów, poszukiwań skarbów — czy tylko pojęciem przesądów? I tu, mimo wszelkich postulatów na początku artykułu, dochodzi do głosu dziewiętnastowieczny psychologizm. Zdaniem autora na czoło interpretacji, motywacji „przesądów“ wysuwają się czynniki psychiczne o charakterze poligenetycznym, jak bezradność wobec życia, strach i nadzieja³. Dalsza część artykułu to rozważania historycznoliterackie nad dawnymi tekstami zawierającymi zbiory przysiąg i nad ich losami w okresie XX w.

W przeciwieństwie do poprzedniej pracy rozprawa F. Pfistera kładzie nacisk na moment historycznego przekazywania wiadomości o Dalekim Wschodzie. Przedmiotem badań autora jest proces narastania wiedzy opartej na różnorodnych przekazach „z drugiej ręki“ i postęp poszukiwań własnych, przede wszystkim o ludności Wschodu — wiedzy, która wraz z szeregiem wypaczeń weszła do narodowych skarbów wierzeń, bajek i podań ludowych. Kolejno omówiono w porządku chronologicznym poszczególne typy źródeł zawierających relacje o monstualnych ludziach, zwierzętach i cudownych wydarzeniach, od mitologii greckiej do czasów Münchhausena. Ze względu na swój historyczny sposób ujęcia praca może stanowić wzór dociekań genetycznych w zakresie wyobrażeń i wierzeń ludowych.

Trzeci artykuł tej grupy ma charakter programowy. Celem jest tu dążenie do skłonienia historyków prawa do wykorzystania różnorodnych źródeł, m. in. wierzeń ludowych. Zdaniem autora historia prawa niesłusznie jest do tej pory prawie tylko historią instytucji i kierunków prawa, a nie ukazuje działania prawa w życiu. Siłami współtworzącymi prawo są przekonania, wierzenia ludowe, a zadaniem nauki jest odkrywać wyobrażenia ludzkie w działaniu prawnym. Nawet gdy należą one do kategorii przesądów, miały swą siłę działania. Ten sposób podejścia wymaga rozpatrzenia źródeł tzw. pozaprawnych (w tradycyjnym ujęciu zajmowano się jedynie źródłami archiwalnymi), szczególnie dla prawa karnego, powiązanego bardzo silnie z wierzeniami ludowymi. Źródłami tego typu są: podania, bajki, legendy, przysłowia oraz materiały ikonograficzne. Autor rozpatruje kilka wybranych zagadnień z zakresu wyobrażeń średniowiecznych, jak porządek świata, człowiek i diabeł, upiory — śledząc przechodzenie wyobrażeń (obyczajowych) w poglądy prawne i zwracając uwagę na ich ogromne rozpowszechnienie w dobie współczesnej. Na szczególne podkreśle-

³ „Die Erkenntnis der psychologischen Faktoren aber ist uns wichtiger als der historische Motivverfolg, doch setzt sie dessen Klärung voraus, wolten wir uns nicht in vage Spekulationen verlieren“, s. 111.

nie zasługuje wykorzystanie materiału ikonograficznego. Obraz, jaki autor rozciąga przed czytelnikiem, jest bardzo ciekawy i barwny, posiada jednak ten mankament, iż nie mówi o miejscu i czasie występowania opisywanych zjawisk, co do pewnego stopnia usprawiedliwić można programowością artykułu.

Do grupy prac poświęconych kulturze materialnej wchodzi dwie prace: Hermanna Gleisberga *Studium nad etnografią dotyczącą młynarstwa i młyna* oraz Karola Baumgartena, *Problemy badań budownictwa dolnosaksońskiego w Meklemburgii*. Obie prace ujmują zagadnienia historycznie, z omówieniem kontekstu społecznego poruszanych spraw i w oparciu zarówno o źródła archiwalne, jak i własny materiał terenowy. Artykuł pierwszy podkreśla uprzywilejowane stanowisko młynarza wśród różnych zawodów od okresu średniowiecza. Młynarz, choć pozbawiony pewnych przywilejów, jakie miał rzemieślnik (wolność), cieszył się uznaniem społecznym z racji obsługi maszyny, jedynej przez długi czas wśród urządzeń technicznych. Po retrospekcji dziejów młyna na terenie Niemiec (młyna wodnego i poruszanego siłą wiatru) omówiono zagadnienia konstrukcji młynów, organizacji pracy w młynie, zagadnienie miar i transportu zboża, stroju młynarskiego, wierzeń, przesądów, sztuki i zdobnictwa związanych z młynarstwem. Tę szeroką problematykę uzupełnia świetnie dobrany materiał ikonograficzny ze starodruków.

Pracę Baumgartena charakteryzuje również dynamiczne ujęcie. Sprawy zmian w konstrukcji, analizę morfologiczną podbudowuje autor materiałami archiwalnymi, uwzględniając takie czynniki rozwoju budownictwa gospodarczego na wsi, jak intensyfikacja rolnictwa i prądy mody oraz zmiany w strukturze zawodowej grupy budowniczych wiejskich.

Pozostałe 4 artykuły poświęcone są zagadnieniom specjalistycznym z zakresu sztuki⁴.

W dziale doniesień i sprawozdań znajdujemy sprawozdanie z Kongresu Etnograficznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie z 1953 r. i wyjątki z referatu zasadniczego W. Steinitz'a o stosunku nauk, które w Niemczech nazywa się Volkskunde i Völkerkunde.

Historyków kultury materialnej zainteresować może obszernie sprawozdanie H. Kothego ze zjazdu badaczy narzędzi rolniczych w Kopenhadze, 1954 r., oraz R. Peescha, *Kwestionariusz w sprawie narzędzi rybackich*. I. Weber-Kellermann daje także sprawozdanie z wystawy wycinanek polskich w Berlinie.

Dział recenzji charakteryzuje dobór prac na wysokim poziomie metodologicznym, o różnorodnej problematyce etnograficznej.

⁴ W. Fraenger, *Der Teppich von Michelfeld*; G. Kraft, *Die bäuerlich-handwerklichen Grundlagen der thüringischen Musikkultur*; A. Schmidt, *Ein Streitsunder Fund zu den Quellen des Wunderhorn*; F. Hoerburger, *Schwert u. Trommel als Tanzgeräte*.

Krytycznie ujęty przegląd zawartości opracowań i materiałów, jakie przynosi pierwszy rocznik czasopisma „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“, bezspornie wskazuje na przełom w etnografii niemieckiej. Znamienne dla tego przełomu są następujące sprawy:

1. Ujęcie historyczne problematyki etnograficznej, prowadzące do jej rozszerzenia i pogłębienia.

2. Nowe ujęcia zagadnień opracowywanych dotychczas przez etnografię niemiecką (zagadnienie narzędzi rolniczych, budownictwa, folkloru) w powiązaniu z szeregiem najróżnorodniejszych zjawisk bazy i nadbudowy, a nie tylko charakterystycznych dla etnografii niemieckiej analiz morfologicznych i drobiazgowej systematyki.

3. Dążenie do wykorzystania najróżnorodniejszych źródeł, tak źródeł wywołanych, zdobytych drogą badań terenowych, jak i źródeł pisanych dotychczasowej domeny zainteresowań historyków. Ogromne znaczenie zyskują źródła ikonograficzne.

4. Nawiązywanie kontaktów z nauką krajów ościennych, wyrażające się uznaniem dla dorobku naukowego etnografów radzieckich i badaczy z krajów demokracji ludowych (obecnie prawie zupełnie nauce niemieckiej okresu międzywojennego).

5. Trudności w zakresie badań nad kulturą duchową, brak opracowań wzorów badawczych w zakresie magii, przesądów i wierzeń ludowych. Na podkreślenie jednak zasługuje fakt, iż nie ma tu ucieczki od tej problematyki, ale mamy usiłowania w kierunku nawiązywania do jak najlepszych tradycji folklorystów niemieckich (A. Spamer, J. Meier).

6. Wiązanie badań etnograficznych z praktyką społeczną. Wykorzystanie materiałów etnograficznych dla życia kulturalno-oświatowego miast i wsi.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia etnografii niemieckiej, jak i plan Instytutu Etnografii Niemieckiej Akademii Nauk (o czym informuje nas niniejszy rocznik) należy się spodziewać, iż następne roczniki czasopisma „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“ przyniosą wiele cennych rozpraw i materiału informacyjnego.

Maria Trawińska-Kwaśniewska

K. H. OTTO, *Archäologische Kulturen und die Erforschung der konkreten Geschichte von Stämmen und Völkern*. „Ethnographisch-Archäologische Forschung“, Berlin 1953, nr 1, s. 1—27.

Autor rozpatruje stosunek archeologii do historii. Będąc jej częścią archeologia ma takie same cele co rozumiana po marksistowsku historia, której naczelnym zadaniem jest wykrywanie praw rozwoju społecznego. Specyfika archeologii polega na odmienności źródeł i metod szczegółowych.

Głównym zadaniem archeologii jako dyscypliny historycznej jest bada-

nie struktury ekonomicznej i przemian produkcji jako klucza do poznania procesu rozwoju społecznego. Źródła archeologiczne wprowadzają nas bezpośrednio w zagadnienie produkcji dóbr materialnych i pozwalają wnioskować o stanie i rozwoju sił wytwórczych oraz o stosunkach między ludźmi w procesie produkcji. Świadczą one także o warunkach materialnego bytu danego społeczeństwa, o charakterze ustroju społecznego oraz zjawiskach nadbudowy.

Drugie ważne zadanie archeologii przy współpracy z etnografią polega na wypracowaniu periodyzacji epoki społeczeństwa pierwotnego. Wiąże się to ściśle z badaniem etnogenezy i najdawniejszych dziejów plemion i narodowości słabo lub wcale nieoświetlonych źródłami pisanymi. Przy rozwiązywaniu tych zagadnień wyłania się konieczność etnicznej interpretacji kultur archeologicznych; interpretacja ta nie jest jednak jedynym zadaniem archeologii, lecz tylko jedną z wielu dróg badawczych, które wiodą do historycznego wykorzystania materiału archeologicznego.

Następnie przechodzi Otto do krytyki metody G. Kossinny. Uznanie konieczności etnicznej interpretacji źródeł archeologicznych nie oznacza bowiem przejęcia stosowanej dotychczas w tym zakresie metody, która w sformułowaniu Kossinny brzmi: „ostro wyróżniające się archeologiczne prowincje kulturowe pokrywają się zawsze z określonymi ludami lub szczepami“. Metoda ta, zwana „osadniczo-archeologiczną“ lub „osadniczo-historyczną“, rozszerzyła się poza granice Niemiec i od początku miała swych gorących zwolenników i przeciwników. Po 40 latach zaciętych sporów, które na terenie Niemiec osiągnęły duże natężenie w okresie powojennym, można stwierdzić, że sprawa została przesądzona na niekorzyść tej metody. Dotychczasowa dyskusja przyczyniła się do lepszego poznania metodologicznych trudności problemu i ułatwiła zrozumienie granic poznania naukowego wynikających z charakteru źródeł archeologicznych. Odsłoniła ona jednak także ograniczone możliwości poznawcze archeologów stojących na gruncie idealistycznej koncepcji dziejów. Potwierdziła się słuszność zarzutów przeciwko naciąganym wywodom opartym na przesadnych wnioskach typologicznych i konstruowaniu „prowincji kulturowych“ na podstawie nielicznych, wyrwanych z całości elementów kulturowych, co było szczególnie charakterystyczne dla szkoły Kossinny. Uznano powszechnie, że przecenianie lub formalistyczne stosowanie typologii prowadzi do błędnych wniosków. Została też podważona zasada koniecznej zgodności archeologicznych „prowincji kulturowych“ z terenami osadniczymi określonych ludów i szczepów.

Te słuszne argumenty ze strony niemieckich i zagranicznych (głównie radzieckich) badaczy nie przekonały jednak zwolenników Kossinny. Jeden z nich, A. Kiekebusch, w artykule pt. *Siedlungsarchäologie* zamieszczonym w encyklopedii Eberta (t. 12, s. 103) usprawiedliwia różne potknięcia Kossinny, dochodząc do wniosku, że nawet gdyby wszystkie jego

dotychczasowe wyniki były fałszywe, to jednak metoda jest słuszna. Przeciwno silnym zarzutom historyka E. Wahle w 1941 r. wziął zaraz tę metodę w obronę M. Jahn, który wypowiedział się w tym samym duchu jeszcze w 1952 r. pisząc: „To, co Kossinna nakreślił w genialnym zarysie, przyszedłoby badania powinny sprawdzić w szczegółach i ukształtować“.

Jednak cała dotychczasowa krytyka dotknęła tylko niektórych stron koncepcji Kossinny, nie ukazując — przynajmniej w Niemczech — istoty tego kierunku. Faszyzm niemiecki wykorzystał prace szkoły Kossinny do „naukowej“ podbudowy swojej ideologii i zamiarów politycznych. Mógł on wykorzystać metodę Kossinny dlatego, ponieważ była ona imperialistyczno-szowinistyczna w swych podstawach i celach. Trzon teorii Kossinny tworzyła bowiem błędna, nienaukowa doktryna rasistowska, która zależnie od potrzeby „udowadniała“ autochtonizm lub wędrowki ludów, aby wykazać wyższość „kultury nordycznej“ dla poparcia kierunku nacjonalistycznego, sprzecznego z prawdziwymi interesami narodu niemieckiego.

Autor nie odmawia Kossinnie pewnych zasług, jednakże stwierdza, że jego sposób historycznego wykorzystania źródeł archeologicznych nie może służyć dalszemu rozwojowi nauki. Piętrząc hipotezy na hipotezach, krocząc od jednych nie udowodnionych twierdzeń do drugich, jeszcze dalej sięgających, przygotował on grunt do nienawiści rasowej, pychy nacjonalistycznej i fałszowania faktów historycznych, które faszyzm wykorzystał do oszukiwania narodu niemieckiego. W ten sposób błędne teorie Kossinny pomagały obiektywnie faszystowskiemu niemieckiemu w podbijaniu obcych ziem. Autorytatywna obrona twierdzeń Kossinny przeciw wszelkiej krytyce powstrzymywała postęp archeologii niemieckiej w kierunku prawdziwie historycznej metody badań. Rasistowskie podejście postawiło interpretację etniczną i rozprzestrzenianie się „kultur“ na pierwszym planie jako główny cel badawczy. Kulturom archeologicznym przypisywano cechy biologiczne, lud i szczep określano fałszywie jako twory trwające po wszystkie czasy z ich przyrodzonymi cechami rasowymi. Wskazując na te fakty Otto słusznie zauważa, że nie można mówić o jakimś „geniuszu“ Kossinny, a tym bardziej o traktowaniu jego dorobku jako fundamentu gmachu nauki archeologicznej.

Ta strona doktryny Kossinny nie była dotychczas w Niemczech dyskutowana i przeważnie nie została nawet rozpoznana, aczkolwiek w Związku Radzieckim dawno oczekiwała się należytej oceny. Autor zwraca się stanowczo przeciw wszelkim głosom dopuszczającym stosowanie metody Kossinny bez jej wypaczeń i błędów, stwierdzając, że „między koncepcją Kossinny a naukowymi próbami historycznej interpretacji materiału archeologicznego nie może być i nie ma w rzeczywistości żadnego związku“ (s. 11).

Samo porównywanie kultur archeologicznych z różnymi tworami etnicznymi nie zawiera według Artamonowa, w zasadzie nic fałszywego. Jednakże ten sposób badań nie jest w archeologii niemieckiej zdobyczą Kos-

sinny, lecz K. Schumachera, który stosował go z umiarem. Natomiast Kossinna rozbudował tę metodę w sposób przesadny i jednostronny, wykraczając poza dopuszczalne granice naukowe. Trzeba więc odróżniać poprawną interpretację etniczną kultur archeologicznych od tego, co szkoła Kossinna zwała archeologią osadniczą. Celem wybrnięcia z obecnego chaosu terminologicznego wyjaśniam, że pod pojęciem archeologii osadniczej powinno się rozumieć tylko badanie najdawniejszych dziejów osadnictwa danego obszaru.

Przechodząc do omówienia metody interpretacji etnicznej w archeologii zastanawia się autor nad pojęciem „kultura archeologiczna”. Określenie to nie jest równoznaczne z terminem „provincia kulturowa” używanym przez szkołę Kossinna, przez który rozumiano szereg współczesnych sobie form różnych zabytków (broń, ceramika, ozdoby, ornamentyka i in.), które przeważały na pewnym obszarze. Była to więc suma pojedynczych, często nie powiązanych z sobą funkcyjnie elementów kulturowych. Takiemu formalistycznemu przedstawianiu zagadnienia przeciwstawia autor charakterystykę „kultury archeologicznej” w ujęciu badaczy radzieckich. Rozumieją oni pod tym pojęciem jedność zabytków archeologicznych występujących na zwartym obszarze w określonym czasie, która to jedność znajduje swój wyraz w pokrewieństwie narzędzi, sprzętów, broni, ozdób, w podobnym typie budownictwa, obrzędów itd. oraz w równomiernych przemianach tych form na skutek rozwoju doświadczenia przekazywanego z pokolenia na pokolenie (Briusów). Przy wydzielaniu kultury archeologicznej decydują specyficzne cechy kultury materialnej i duchowej, które w różnych rodzajach źródeł archeologicznych odzwierciedlają szczególnie typowe rysy zwyczajowe będące wynikiem tradycji historycznej; tylko większa liczba takich cech w powiązaniu z wszystkimi innymi elementami gospodarczymi i kulturalnymi danego kompleksu określa kulturę archeologiczną. Otto zgadza się z Briusowem, że kultura archeologiczna odzwierciedla różne strony życia pewnej grupy etnicznej; przypomina jednak, iż podobieństwo form wytworów materialnych w obrębie jakiejś kultury archeologicznej nie zawsze oznacza, że nosiciele tej kultury tworzyli etniczną wspólnotę. Charakterystyczne cechy danego szczepu często rozchodzą się daleko poza jego granice. Kultura archeologiczna nie może też być pozostałością wszystkich szczepów jednej grupy językowej wbrew niedorzecznej konstrukcji Kossinna, usiłującego wykryć za pomocą swej metody praojczyznę „indogermanów”.

Otto wskazuje, że podobnie jak w językoznawstwie tak też w archeologii burżuazyjnej przenoszono zjawiska właściwe społeczeństwu klasowemu na stosunki pierwotne. Tymczasem wyniki badań archeologicznych, etnograficznych i językoznawczych od Morgana i Engelsa do czasów obecnych wykazały, że rozwój form organizacyjnych społeczeństwa postępował od rodu do plemienia i poprzez związek plemion do narodowości. W neolicie

i częściowo epoce brązowej rozszerzanie się plemion odbywało się w dużej mierze drogą naturalnego stapiania, następnie zaś — przed początkiem rozkładu społeczeństwa rodowego — znów miał miejsce podział poszczególnych plemion na skutek wzrostu ludności. Tak powstała duża ilość plemion o podobnych dialektach lub językach plemiennych. W okresie rozkładu wspólnoty pierwotnej tworzą się na etapie demokracji wojennej związki plemion. Wojny i podbój jednych plemion przez drugie nasunęły konieczność tworzenia większych jednostek organizacyjnych, w których drogą asymilacji języki plemion silniejszych brały górę nad innymi. Szkoła Kossinna nie zwracała zupełnie uwagi na różnice zachodzące między kolejnymi etapami procesu etnogenezy i traktowała stosunki etniczne w neolicie tak samo, jak stosunki z pierwszych wieków n. e.

Autor stwierdza dalej, że właściwości rasowe nie odgrywają żadnej roli w kształtowaniu się charakteru danej kultury, ani też dla historycznego rozwoju określonej grupy etnicznej. Badania antropologiczne dostarczają wprawdzie cennego materiału dla zagadnień etnogenetycznych z biologicznego punktu widzenia, ale charakterystyczne cechy kulturowe danej wspólnoty etnicznej nie są zjawiskami biologicznymi, lecz społecznymi.

W końcowej partii swego artykułu zajmuje się Otto rozważaniami na temat współpracy archeologii z etnografią. Pisze on, że określanie stopnia rozwoju sił wytwórczych, bazy i nadbudowy dla poszczególnych kultur archeologicznych jest rzeczą możliwą, jednakże zadania tego nie rozwiąże archeologia bez pomocy etnografii, a w miarę możliwości także językoznawstwa. Problem ten jest szczególnie palący dla archeologii niemieckiej, która nigdy nie miała nic wspólnego z etnografią morganowsko-marxistowską. Oparcie współpracy między obiema dyscyplinami na bazie materializmu historycznego uchroni od niebezpieczeństwa operowania schematycznymi, ahistorycznymi analogiami.

Otto referuje dalej wyniki badań etnografów radzieckich, głównie Tokarewa i Czeboksarowa, na temat „typów gospodarczo-kulturowych” i „obszarów historyczno-kulturowych”. Pod pierwszym pojęciem rozumieją oni spuściznę kulturową ludności zamieszkującej pewien naturalny obszar geograficzny. Każdy typ gospodarczo-kulturowy wykazuje określone znamiona kultury materialnej, powiązane z bazą ekonomiczną. Typom tym wcale nie muszą odpowiadać jednostki etniczne, gdyż jeden obszar może być zamieszkiwany przez kilka grup etnicznych i odwrotnie. Takie ujęcie różni się zasadniczo od nie powiązanych z grupami etnicznymi „kompleksów kulturowych” etnografii burżuazyjnej. Typy gospodarczo-kulturowe są bowiem systemem wzajemnie powiązanych zjawisk, które istnieją i rozwijają się tylko na określonej bazie ekonomicznej poszczególnych ludów. W wypadku przesiedlenia się danego ludu w inne środowisko geograficzne zachowuje on cechy typu gospodarczo-kulturowego, które zaczynają jednak ulegać zmianom. Staje się więc rzeczą jasną, że kultury archeologiczne

rozciągają się niekiedy daleko poza granice poszczególnych plemion czy ludów, a gospodarczo-kulturowe grupy etniczne mogą się przedstawiać rozmaicie w świetle materiału archeologicznego.

Gdy podobne typy gospodarczo-kulturowe mogą występować na odległych od siebie terenach, obszary historyczno-kulturowe obejmują tylko jednolite terytoria zamieszkałe przez ludy związane więzami gospodarczymi i kulturowymi. Takimi obszarami były prawdopodobnie neolityczne strefy ceramiki grzybkowej, pucharów lejowatych i in., w których skład wchodziły lokalne kultury powiązane z pewnymi grupami etnicznymi. Obszary historyczno-kulturowe są terenami wykształcania się tradycji i organizacji etnicznych; w ich zasięgu plemiona łączą się w związki, a następnie stają się w narodowości.

W zakończeniu Otto podkreśla, że historyczne zadania archeologii wymagają wykorzystania wszelkich dostępnych źródeł i metod szczegółowych. Źródła archeologiczne powinny być wszechstronnie wykorzystywane do badania wszystkich dziedzin życia społecznego danych grup ludzkich. Na podstawie tych źródeł trzeba wyprowadzać typy gospodarczo-kulturowe i obszary historyczno-kulturowe. Badanie ich dziejów przy pomocy etnografii i lingwistyki prowadzi do rozwiązywania zagadnień etnogenetycznych oraz rekonstrukcji konkretnej historii plemion i narodowości.

Omówiony artykuł posiada podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju archeologii niemieckiej. Jest to bowiem pierwsza w dziejach tej nauki dogłębna krytyka błędnej metody Kossinny, która tak fatalnie zaciążyła na archeologii niemieckiej ostatnich 40 lat. Oparcie krytyki na podstawach materializmu historycznego pozwoliło autorowi nie tylko ukazać nienaukową istotę omawianej metody, lecz przedstawić drogę wyjścia archeologii niemieckiej z jej obecnego impasu.

Jerzy Wielowiejski

G. R. GAYRE, *Teuton & Slav on the Polish Frontier*, London 1954.

A Diagnosis of the Racial Basis on the Germano-Polish Borderlands with Suggestions for the Settlement of Germans and Slav Claims. G. R. Gayre, M. A. L. L. D. Formerly visiting Profesor to Berlin, Hanseatic and Kiel Universities; Secretary of the International Congress For Folklore Lund University, 1935; Editor of Folk, International Journal for Ethnology and Folklore, 1936; and Editor Proceedings of the Scottish Anthropological Society 1934—36. Eyre and Spottiswoode. London 1944.

W siedmiu rozdziałach tej ciekawej książki omawia autor granicę polsko-niemiecką z punktu widzenia geografii, składu rasowego ludności, stosunków demograficznych, etnograficznych, językowych, wojskowych i gospodarczych, aby wysunąć na końcu dzieła propozycję jej zmiany, rewizji na korzyść Polski i Czech.

Trudny i pasjonujący temat, granica polityczna państwa, może być rozpatrywany z wielu punktów widzenia. Można brać za punkt wyjścia polityczny układ sił, interesy jednej lub drugiej strony, albo też starać się po szczegółowym zapoznaniu się z faktami zaproponować jakieś rozwiązanie z punktu widzenia nie zainteresowanego badacza. Pragnieniem większości wypowiadających się jest uchodzić za autora tego drugiego typu, jednak opinia publiczna słusznie wymaga, aby udowodnić to naukową metodą pracy oraz wystarczającym bogactwem wszechstronnej argumentacji. Wydaje się, że autor mógłby, nie bez racji, pragnąć być zaliczonym właśnie do drugiego typu pisarzy.

Prof. Gayre wychodzi ze słusznego założenia, że do zamierzchłej przeszłości należą czasy naliczenia się ani z narodowością mieszkańców, ani z ich wolą przy włączaniu ich do państw, których mają być obywatelami. Uznaje zatem przyjętą już dziś zasadę, że każdy naród ma prawo do odrębnego, niezależnego bytu państwowego (zasada samostanowienia narodów) oraz zasadę granic opartych na zasięgu etnicznym narodu. Przyjmuje przeto te same zasady ideowe, które miały być podstawą wytyczenia sprawiedliwych granic na konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 r. Przyjmując jednakże te same założenia proponuje inne rozwiązanie, opierając się na bogatszym i wszechstronniejszym materiale faktycznym, którego dostarczyła nauka dwudziestolecia.

Wydaje się tedy, że książkę, wydaną w 25 lat po tych historycznych decyzjach i dotyczącą problematyki rozstrzyganej na konferencji paryskiej, należałoby oceniać z punktu widzenia postępu, jaki ona przynosi w stosunku do poglądów i decyzji z 1919 r.

Punktem wyjścia mogłoby tu być sformułowanie zastrzeżeń teoretycznych i praktycznych w stosunku do osiągnięć Konferencji w zakresie ustalenia podstaw teoretycznych, będących podstawą rozstrzygnięć granicznych oraz samej techniki przeprowadzenia ustaleń granic. Olbrzymie znaczenie prac Konferencji polegało na tym, że oficjalnie, pierwszy raz w historii uznano, wysunięte przez siły postępowe ludzkości, zasady stanowienia narodów i ustalenia granic politycznych w oparciu o granicę etnograficzną — jako podstawę decyzji politycznych konferencji.

Uznając jednak teoretycznie (nie bez żadnych ograniczeń), że o przynależności terytorium do państw rozstrzyga narodowość jego mieszkańców, napotkano na pewnych obszarach Europy (przeważnie na wschodzie) trudności w ścisłym określeniu tej narodowości. Miano ją ustalać — z jednej strony za pomocą tzw. cech obiektywnych, jak język, rasa (interpretowana szerzej i sensowniej, niż czyniły to później skompromitowane naukowo doktryny hitlerowskie), wielokrotnie utożsamiana z narodowością i religią (która, choć zasadniczo jako kryterium pomocnicze, była bardzo pomocna przy ustaleniach odrębności narodowej na dużych polaciach terytorium

Europy wschodniej) — z drugiej zaś strony za pomocą ustaleń świadomości narodowej w tzw. plebiscytach.

Praca ta nie mogła, rzecz jasna, być bezbłędna i można już obecnie po doświadczeniu 37 lat sformułować pewne zastrzeżenia co do jej wartości. Zastrzeżenia te są dwójakiego rodzaju: zasadnicze, teoretyczne — odnoszące się do sformułowania zasad wyznaczania granic państw, oraz techniczne, praktyczne — odnoszące się do stosowania tych zasad w życiu.

Do pierwszych należałyby moim zdaniem:

a) niehistoryczna interpretacja zasady etnograficznej (granice Polski np. ustalone wg danych spisów ludności z 1910 i 1897 r.);

b) niedialektyczne traktowanie zasady etnograficznej, tj. pomijanie lub branie pod uwagę w sposób niewystarczający nakazów geografii, historii, obronności i związków gospodarczych pewnych terytoriów;

c) brak powszechności zastosowania zasad samostanowienia narodów i zasady granic etnograficznych;

d) decydowanie w tych sprawach przez niewyspecjalizowany organ społeczności międzynarodowej, to jest przez Radę Najwyższą, która uwzględniała w pierwszym rzędzie interesy wielkich mocarstw zwycięskich.

Zarzuty odnośnie do technicznej strony prac Konferencji Pokojowej można by sformułować następująco:

1. Wadliwość danych cyfrowych mających odzwierciedlać zasięg narodowości na spornych terenach (pochodziły one przeważnie z aparatu państwowego narodów, którego klasy panujące uciskały narody wcielone).

2. Nieuwzględnienie (w wystarczającym stopniu) na terytoriach badanych tendencji rozwoju demograficznego ludności oraz jej struktury klasowej.

3. Niewłaściwość metod kontroli świadomości narodowej przy tzw. plebiscytach.

W świetle tak sformułowanych zarzutów w stosunku do dorobku konferencji paryskiej trzeba stwierdzić, że prof. G. R. Gayre w omawianej tu książce, przeprowadza słuszną korektę wielu anachronicznych koncepcji i rozstrzygnięć dokonanych przed laty. Jest to zatem praca twórcza i tym ciekawsza, że duża część autorów angielskich w dwudziestolecie, opierając się na źródłach i inspiracjach niemieckich, zajmowała zdecydowanie nieprzychylnie stanowisko nie tylko w stosunku do aspiracji polskich w sprawie granicy polsko-niemieckiej na konferencji pokojowej w 1919 r., ale i w stosunku do niezadowolających rozstrzygnięć traktatu wersalskiego. Z pewnością nieliczne, lecz wartościowe opracowania polskie, poświęcone tej problematyce w dwudziestolecie oraz podczas wojny, na emigracji były dużą pomocą dla autora pracy. Autor nie wymienia jednak ani prac Srokowskiego, ani Wakara, ani Smogorzewskiego. Wymienia jednak w przedmowie nazwisko polskiego uczonego (geografa) prof. Bogdana Zaborskiego, dziękując mu za jego udział w opracowanym dziele.

Po omówieniu typografii granicznego obszaru w rozdziale pierwszym prof. R. G. Gayre poświęca rozdział drugi problemom rasowym Niemiec i Polski. Ustosunkowanie się do tych wywodów przekracza moje kompetencje; wydaje się jednak, że koncepcja narodu jako tworu historycznego wspólnej kultury odsuwa na dalszy plan dociekania tego typu.

Ciekawe dociekania odnośnie do wpływu *ethnographic faktory*, a jak my to byśmy nazwali, obiektów historii kultury materialnej, na granice państwowe Niemiec i Polski doprowadzają może autora do wniosków zbyt daleko idących. Nie są one, z drugiej strony, wystarczająco wszechstronne. Bardzo ciekawe byłoby zapewne zestawienie omawianego tu materiału z danymi, jakimi rozporządza Inst. Hist. Kult. Materialnej odnośnie do prac nad „Polskim Atlasem Etnograficznym“. Zadanie to jednak wybiega z pewnością poza ramy krótkiej recenzji książki, którą postanowiono omówić. Na pewno już obecnie można powiedzieć, że dane odnośnie do typów osiedli, form architektonicznych budowli (cparte na źródłach niemieckich) oraz kształtu nakryć głów kobiecych (też ze źródeł niemieckich) mogłyby być uzupełnione dużo szerszym wachlarzem obserwacji naukowych (jak wskazują plany badań naukowych w dziedzinie etnografii I Wyd. PAN za lata 1953—1956).

Dość ciekawa jest obserwacja autora (s. 47), że odmienne właściwości dialektyczne języka niemieckiego pokrywają się z odmiennymi formami budownictwa (o pochodzeniu słowiańskim). Przytoczona mapa nr 30 terytorium narodowego łużyckiego opiera się na danych z 1919 r. i jest dziś już przestarzała, gdyż w 1945 r. Komitet Łużycki wydał bardziej szczegółowy i bardziej aktualny atlasik wraz z mapą etnograficzną, przygotowywany na konferencję pokojową po drugiej wojnie światowej. Trzeba tu także dodać, że właśnie po drugiej wojnie światowej dynamizm demograficzny tej ludności wzrósł znacznie dzięki bardziej sprzyjającym warunkom politycznym, i należy przypuszczać, że obszar narodowy łużycki przedstawia się dziś bardziej okazale aniżeli na mapie z 1919, a nawet z 1945 r.

Swoje uwagi odnośnie do etnograficznej charakterystyki obszaru granicznego w 1944 r. zamyka autor następującym stwierdzeniem: „Odra jest granicą podziału między Niemcami i tymi Słowianami na wschód od Elby, którzy byli wcześniej zgermanizowani i stanowią dziś część niemieckiej ludności Prus, oraz Polakami i tymi innymi Słowianami, którzy długo opierali się wpływom niemieckim“ (s. 43).

Zajmując się w IV rozdziale swej pracy zagadnieniem rozmieszczenia ludności słowiańskiej na pograniczu niemiecko-polskim poddaje prof. G. R. Gayre analizie dwie zamieszczone w pracy mapy (24 i 25) przedstawiające: pierwsza — ludność nieniemiecką wewnątrz granic Rzeszy (z podkreśleniem etapów zmian XVII, XVIII i XIX w.) oraz druga — przebieg słynnego „Drang nach Osten“. Jest rzeczą godną podkreślenia poprawność i ścisłość przedstawienia faktów, znanych zresztą w Polsce powszechnie.

Uderzają nazwiska znakomitych uczonych Słowian (slawistów), których prace wykorzystano do tego opracowania, jak np. Muka, Niederle, Kozirowski, Lehr-Splawiński, Milewski.

Niesłuchanie ważną na konferencji paryskiej kwestię, a mianowicie granicę narodową i językową polsko-niemiecką w końcu XIX i na początku XX w., ustala autor na podstawie dzieł znanych już w okresie konferencji przedstawicielom polskim: J. P a r t s c h - Schlesien, t. 1, Breslau 1895 (ważny zasięg polskości z 1790 r.), oraz dr Paul L a n g h a u s, Deutsche Erde, 1906. Nationaliten-Karte der Provinz Schlesien. Słusznie też podkreśla autor (na s. 52), że chociaż większość ludności, wg danych naturalnie niemieckich, na spornych terytoriach, częściowo przyznanych Polsce, była narodowości niemieckiej, to większość dzieci (także kryterium języka) było narodowości polskiej.

Dowodzić tego twierdzenia mają dwie mapki reprodukowane z książki Roberta M a c h r a y a, The Polish-German Problem (London 1941), (s. 18 i 19). Z wyliczonych tu przez autora powiatów szereg zostało poza granicami Polski, a weszły w skład państwa polskiego jedynie ich skrawki; są to Kwidzyn (Marienwerder), Złotów (Flatow), Człuchów (Schlochau), Wschowa (Fraustadt).

Uwagi poświęcone przebiegowi i wynikom plebiscytu na Śląsku kończy autor słowami potępienia metod bezwzględnej propagandy i zastraszenia zastosowanych przy ich przeprowadzaniu „Since 1921 the world has travelled a long way, and seen much of German plebiscites, and the intensive regimentation of the peoples to obtain desired ends with a show of legality and there will be very few to day, with these facts in front of them, who will dare to the plebiscite figures without a feeling of intense distrust“, i dalej na tej samej (54) stronie: „In the plebiscite we have, we have seen, many reasons to believe that a mixture of propaganda and fear has produced an entirely erroneous picture“.

Stwierdziwszy, że w Prusach Wschodnich granica polityczna odcięła — wykazaną przez stroniczną przeciw statystykę niemiecką z 1910 r. — liczną ludność polską i litewską od swych państw narodowych, autor konkluduje: „There is consequently no linguistic justification for the present frontier. It is on both geographical and language grounds a bad frontier. The natural frontier as dictated by speech and the East Prussian Heights and lakes lies along the zone where Polish gives way to German in the heart of East Prussia“ (s. 55).

Rozdział VI poświęca prof. R. G. Gayre omówieniu „Lebensraum“ i „Drang nach Osten“. Przeciwwstawia tu znane frazesy nacjonalizmu niemieckiego wyraźnemu i niewątpliwemu znaczeniu materiałów demograficznych i opracowaniom, również przeważnie niemieckim, odnoszącym się do określenia tendencji rozwojowych ludności niemieckiej na obszarach wschodnich Rzeszy. Bibliografia tego zagadnienia i strona graficzna

zostały zaczerpnięte z dzieła De Martonne *Geographie Universelle, Europe Centrale*, vol. IV, 1930; z roczników: „Statistik des Deutschen Reiches“, z pruskiego *Gemeindelexikon* oraz monografii słynnego Friedricha Burgdorfera *Bevölkerungsentwicklung im Deutschen Reich* Berlin 1935 i *Volksdeutsche Zukunft*, Berlin 1939, a także Wernera Witta *Atlas von Pommern* i innych. R. G. Gayre konfrontuje tu fasadową sztuczność sloganu „Das Volk ohne Raum“ z następującymi danymi:

1. odpływu ludności niemieckiej z obszarów wschodnich Niemiec przedwojennych mimo kolosalnych propagandowych i finansowych wysiłków rządów (przez 100 lat z górą), aby teren ten skolonizować. (Warto tu może podkreślić, że zagadnieniu temu poświęcił w Polsce cenną rozprawę Józef Szaflarski pt. *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*, Instytut Bałtycki, 1947). 2. różnicy w przyroście naturalnym Polaków i Niemców. 3. różnicy w gęstości zaludnienia na 1 km kw. terenów granicznych niemieckich i sąsiadujących z nimi polskich.

Jest dość ciekawym szczegółem, że publikacja *The Future Population of Europe and the Soviet Union*, autorstwa Franks Notestein i innych, (League of Nations, Genève 1944, s. 56), przewidywała, że w 1960 r. ludność Niemiec będzie wynosiła 71 800 000 ludzi, a Polski (w przedwojennych granicach 40 400 000 ludzi. Toteż rozważania swe kończy prof. G. R. Gayre uwagą: „It is evident that lebensraum is an urgent need for the Slav but not for the Germans“.

Rozdział VI pracy poświęca autor omówieniu zagadnienia obronności Polski w granicach przyznanych jej przez traktat wersalski oraz zagadnieniu więzów gospodarczych obszaru Polski i Czechosłowacji. Wychodząc tu z założenia, że cele obronne Czechosłowacji i Polski są identyczne (opiera się on tu na ówczesnej deklaracji dr Benesza i gen. Sikorskiego co do związku politycznego narodów polskiego i czechosłowackiego po wojnie), uważa on, że klin Śląska niemieckiego, oddzielający oba kraje, jest nonsensem z punktu widzenia obronności, geografii i z punktu widzenia gospodarczego. Tezę odnośnie do obronności ilustruje autor danymi z pracy gen. N. Norwid-Neugebauera *The Defence of Poland* 1939, Londyn 1942.

Czytelnikowi polskiemu nie ma chyba potrzeby streszczać wywodów autora w tej kwestii, toteż ograniczę się jedynie do końcowego, podsumowującego ustępu pracy, który przytaczam (s. 69): „Before, therefore, assured prosperity can be achieved for eastern Czechoslovakia, Poland and Silesia, the whole must become, as they are geographically, one economic unit, with an assured outlet for their goods at Stettin, Danzig and Königsberg“ (s. 69).

W ostatnim (VII) rozdziale pracy znajduje się podsumowanie poprzednich wywodów i sformułowanie wniosków odnośnie do koniecznych, zdaniem uczonego, zmian granicznych po wojnie. Pierwotny, słuszny naszym

zdaniem wniosek sformułowany jako akcent kończący poprzedni rozdział osłabia on jednak i modyfikuje. Postanawia przyznać Polsce jedynie skrawek wschodni Pomorza zachodniego, część Ziemi Lubuskiej i część Śląska (cały Śląsk Opolski i prawy brzeg Odry na Śląsku Średnim i Dolnym) oraz całe Prusy Wschodnie. Pozostałą część Śląska Gayre pragnie przyznać Czechom. Łużyce weszłyby w tej koncepcji w skład państwa czechosłowackiego połączonego związkiem wojskowym i gospodarczym z Polską.

W przyznaniu Polsce całego Pomorza na wschód od Odry widzi autor dwie przeszkody: 1. wątpli, czy Polska jest w stanie zagospodarować i zaludnić cały ten obszar i 2. uważa, że obszar ten jest wyraźnie nordycki co do składu rasowego ludności, a przeto, zgodnie z jego stanowiskiem w tej sprawie, winien przypaść raczej Niemcom, ponieważ Polsce przyznaje on skład ludności o typie śródziemnomorskim.

Przystępując do szacunku ludności, która może być przesiedlona (Niemców), G. R. Gayre przeprowadza następujące rozumowanie:

	Ludność z r. 1925	Niemcy do przesiedl.
Prusy Wschodnie	2 306 938	1 500 000
Pomorze całe	1 878 782	—
z czego część dla Polski	—	500 000
Niem. prow. graniczne:		
Poznań, Prusy Zachodnie	352 485	chyba 300 000
Śląsk	4 511 606	4 000 000

Przyjmując liczbę Polaków w Niemczech przedwojennych na 1 500 000 autor uważa, że liczbę Niemców, których mogłoby dotknąć przesiedlenie, można w zaokrągleniu ocenić na 6 500 000 osób. Ogólne rozumowanie i jego efekty szacunkowe są słuszne, szczegóły przesłanek jednakże są wyraźnie przedstawione: w Prusach Wsch. nie było 850 000 Polaków i Litwinów, lecz około 600 000 Polaków, na Śląsku zaś ilość Polaków obliczona według spisu 1925 r. jest zupełnie wadliwa. Było na tym terenie (przed wojną) 900 000 Polaków.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, ustalona w 1945 r., zwiększyłaby ocenioną na 6 500 000 osób liczbę Niemców, którzy mogliby ulec przesiedleniu — gdyby nie straty wojenne oraz opuszczenie masowe tych terenów przez ludność niemiecką przed nadejściem frontu, a co najważniejsze, zredukowanie obszaru, który autor uważa za mający przypaść Polsce w Prusach Wsch., a co zatem idzie, i liczby ewentualnych mieszkańców Polski mających ulec ewakuacji (Niemców) — o około 1 000 000 ludności. Faktycznie w granicach polskich z 1945 r. znalazło się około 4 000 000 Niemców, których przesiedlono do Niemiec w latach 1946 i 1947. (Ziemie Odzyskane zaludniało zatem w r. 1938 — wraz z obszarem Gdańska — około 8 000 000 ludzi, w tym 1 500 000 Polaków i 6 500 000 Niemców. W 1955 r. wg Rocznika

Statystycznego GUS 1955 było tam: 7 000 000 ludzi, w tym około 1 500 000 autochtonów i 5 500 000 innych — repatriantów i przesiedleńców).

Autor apeluje do państwa polskiego i czechosłowackiego, aby starały się zatrzymać tę obcą narodowo ludność ze względów na jej pochodzenie słowiańskie oraz rasę śródziemnomorską. Ludność ta przeniesiona do Niemiec stanowiłaby element obcy rasowo, a przez to zakłócający harmonię jednolitego składu nordyckiego państwa. Chociaż ta część wywodów pozostaje poza zasięgiem możliwości oddziaływania na naszą świadomość, trudno oprzeć się pokusie przytoczenia tej argumentacji, która opiera się przecież na podstawowym micie III Rzeszy, że państwo powinno być rasowo jednolite.

Przechodząc do oceny całości książki wydaje się konieczne podkreślić, że wartość jej nie leży w precyzyjnym przewidywaniu nadchodzących zmian. To nie było i być nie mogło zamiarem autora. Ważne jest wypowiedzenie naukowe uzasadnionego przekonania w 1943 r., w którym ją ukończono, że zmiany granic są niezbędne, oraz w jakim powinny iść kierunku. Dodatkową zaletą jest gruntowność uzasadnienia potrzeby zmian, których szczególności ustaliła historia. Specjalnie ważne jest także wypowiedzenie w 1943 r. przekonania, że właściwym rozwiązaniem byłaby granica na Odrze, zastrzeżenia okazały się dziś już nieistotne.

Wartość i znaczenie tej ciekawej publikacji podnoszą licznie reprodukowane z wielu wydawnictw mapy i wykresy. Warsztat naukowy i wysokie kompetencje autora stanowią, że praca ta nie jest zwykłą pozycją publicystyczną (nawet w kraju, gdzie publicystyka osiąga bardzo wysoki poziom), lecz ma charakter pracy naukowej na niezwykle ważny dla nas i trudny temat.

Wacław Petsch

LEOPOLD SCHMIDT, *Volkskunde zwischen Wirtschaftsgeschichte und Kulturgeographie*. „Österreichische Zeitschrift für Volkskunde“, N. S. B. 9, Gesamtserie B. 58. Wien 1955, Heft 1—2.

W obliczu przemian, jakim ulegały i ulegają poglądy na przedmiot i zakres etnografii, autor artykułu postawił sobie za cel określenie, jakie stanowisko zajmuje współczesna etnografia wobec dyscyplin pokrewnych. Uważa on, że specjalistom nastroczy niewiele wątpliwości określenie znaczenia i przedmiotu badań etnograficznych. Potrzeba ponownego omówienia tych zagadnień wynika według niego raczej ze współczesnych prądów, dla których etnografia, jako nauka zwracająca od dawna swe zainteresowania ku konkretnym przedmiotom otaczającego nas świata, może mieć duże znaczenie.

Autor wskazuje na specyfikę problematyki etnograficznej na przykładzie ludowego zwyczaju wróżenia z rzucanych na wodę krzyżyków dREW-

nianych, opisywanego przez Grillparzera. Specyfika ta polega, podobnie jak w językoznawstwie, na generalizacji zjawiska w ujęciu przestrzennym (np. badania porównawcze nad rozprzestrzenieniem zwyczaju) i na jego specjalizacji przy badaniu historycznego rozwoju i genezy danego faktu (np. badanie historii zwyczaju w jednej miejscowości).

Autor uważa za rzecz zupełnie oczywistą, że przedmiotem etnografii są zespoły tradycyjnych elementów kulturowych (überlieferte Ordnungen). Podkreśla on jednak, że celem etnografii nie jest badanie samego tylko występowania tradycyjnych elementów kulturowych, lecz zbadanie, jaka jest ich rola w życiu ludu, jak utrzymują się one i oddziałują wzajemnie. Schmidt stoi na stanowisku, 1. że: tradycje jako zjawiska społecznego nie można badać wyłącznie z punktu widzenia jednostki; 2. że: zespoły tradycyjnych elementów kulturowych, przejmowane w specyficznym stanie podświadomości, nie mogą też być dostatecznie poznane od strony uwarunkowań psychicznych; i 3. że: w związku z tym powinny one być badane w pierwszym rzędzie w swym szerszym, kulturowym uwarunkowaniu. Badanie określonych czasowo i przestrzennie tradycyjnych zjawisk kulturowych w ich konkretnym, integralnym uwarunkowaniu kulturowym uważa autor właśnie za przedmiot etnografii, wyrażając się krytycznie o oderwanych rozważaniach w rodzaju rozważań Bastiana.

W oparciu o te założenia autor charakteryzuje drogi rozwojowe etnografii. Począwszy od zainteresowania człowiekiem i jego kulturą, które rozbudził humanizm, poprzez zainteresowanie kulturą ludową, związane z osiemnastowiecznymi teoriami powrotu do natury, etnografia stała się nauką dopiero w okresie romantyzmu. Wywarły na nią duży wpływ filologia i archeologia klasyczna oraz niemieckie badania nad starożytnościami (bracia Grimm). Przez nawiązywanie do tradycji ludowych etnografia stanowiła w nauce od początku nurt postępowy, przeciwstawiający się historii władzy politycznej. Wyrosła w łonie filologii, etnografia przejęła od niej część materiału źródłowego (ustną literaturę ludową) oraz niektóre metody porządkujące (pojęcie motywu, wariantu itp.). Odrębność swą ujawniła etnografia w porównawczych badaniach nad mitologią. Drugim korzeniem tkwiła etnografia w angielskiej etnologii, wyrastając zresztą razem z nią z przyrodniczego ducha badań XIX w. Od etnologii też przejęła ona szerokie ujęcia przestrzenne oraz dążność do pogłębiania interpretacji i unikania oderwanych uogólnień — wynikające z obfitości materiału źródłowego. Za przykładem etnologii rozszerzono znacznie zakres źródeł, wychodząc poza wczorwane na filologii badania tradycji ustnej.

Okres następny, okres badań nad sztuką ludową i gromadzenia materiału muzealnego, był okresem przeprowadzania naukowej klasyfikacji i interpretacji zebranego materiału rzeczowego i tradycji. Autor podkreśla, że dla etnografii tego okresu charakterystyczne jest posługiwanie się teoretycznymi zdobyczami psychologii i socjologii.

W okresie obecnym zarysowują się — według niego — przed etnografią dwie drogi. Pierwszą jest posługiwanie się metodologicznymi osiągnięciami historii, a zwłaszcza historii gospodarczej. Droga ta oznacza położenie szczególnego nacisku na genezę zjawisk, rozszerzenie bazy źródłowej przez wykorzystywanie źródeł archiwalnych i możliwości pogłębiania badań przez dodatkowe studia nad osadnictwem, stosunkami własności itp. Drugą drogę stanowi droga ujęć przestrzennych, tj. geografii kulturowej. Wybranie tej drogi umożliwia systematyczne opracowanie większości posiadanego materiału etnograficznego oraz rozszerzenie zakresu badań na badania nad krajobrazami kulturowymi poszczególnych obszarów osiedleńczych.

Autor zastrzega się, że uważa te metody tylko za najbardziej dotąd zbliżone do dokładności, ale nie sądzi, by mogły one uchwycić całą złożoność zjawisk badanych przez etnografię. Szczególnie trudny do uchwycenia jest wzajemny stosunek faktu tradycyjnego i człowieka jako nosiciela tej tradycji; ogólne sformułowania psychologii i socjologii niewiele w tym mogą pomóc. Mimo tych braków w metodach badawczych etnografia wykazała — zdaniem Schmidta — w ciągu swego rozwoju samodzielność i specyfikę swego przedmiotu badań.

Z przytoczonych poglądów zastrzeżenia budzić może sformułowanie, że zespoły tradycyjnych elementów kulturowych są oczywiście jedynym przedmiotem etnografii. Zastrzeżenia te pogłębia u czytelnika polskiego fakt, że sprawa przedmiotu i zakresu etnografii jest w nauce polskiej wciąż problemem dyskusyjnym. W każdym jednak razie zastrzec się można przeciw temu, że podane przez autora artykułu określenie przedmiotu etnografii nie obejmuje badań nad powstawaniem, utrzymywaniem się i tendencjami rozwojowymi współczesnych nam zjawisk kulturowych. Zbyt ostre wydaje się też przeciwstawienie ujęcia kulturowo-geograficznego ujęciu historyczno-gospodarczemu, tym bardziej że i przy ujęciu przestrzennym zjawiska mogą i powinny być ujmowane w dużym stopniu dynamicznie, jako rezultat historycznej współzależności szeregu czynników. Niemniej jednak artykuł stanowi ciekawą próbę sformułowania i rozwiązania niektórych najważniejszych problemów współczesnej etnografii.

Krzysztof Kwaśniewski

SPRAWOZDANIE Z PRAC ETNOGRAFICZNYCH W NIEMIECKIEJ REPUBLICE DEMOKRATYCZNEJ ZA LATA 1945—1955.

Po zakończeniu II wojny światowej prace etnograficzne w NRD były początkowo zupełnie zaniedbane. Instytut Etnografii Uniwersytetu w Berlinie, który dzięki zasługom prof. Adolfa Spamera był kiedyś jednym z najważniejszych ośrodków badań etnograficznych, uległ podczas działań

wojennych zniszczeniu. Katedry w Berlinie, jak też i przy innych uniwersytetach były opuszczone; profesorowie i studenci rozproszeni a prof. Spamer z powodu choroby oraz warunków wojennych osiedlił się w Dreźnie. Jako jeden z czołowych etnografów niemieckich przetrwał on tam ciężki okres powojenny. Pod jego kierunkiem powstały nowe etnograficzne pracownie. Przy intensywnej i energicznej współpracy dr K. E. Fritscha stworzono z ruin Instytut Etnograficzny, posiadający bogatą bibliotekę i liczny materiał archiwalny, stanowiący bazę dla rozpoczętej przez prof. Spamera pracy nauczycielskiej na Wydziale Pedagogicznym przy Politechnice w Dreźnie. W Berlinie pracowała też w tym czasie dr Ingeborg Weber-Kellermann, współpracownica prof. Spamera, nad realizowaniem planu założenia biblioteki, którą po przezwycięzeniu dużych trudności założono i dołączono w 1947 r. do Komisji Etnograficznej przy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie.

Z początkiem 1952 r. z powodu ciężkiej choroby prof. Spamera funkcje jego objął obecny wiceprezes Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, prof. Wolfgang Steinitz najpierw jako zastępca, a od czasu śmierci Spamera, tj. od 1953 r., samodzielny kierownik Komisji Etnograficznej, z której powstał w 1953 r. Instytut Niemieckiej Etnografii (Institut für deutsche Volkskunde). Odtąd rozszerzył się krąg współpracy oraz praca w dziedzinie nauki o ludach, prowadzonych wg zasad nowoczesnych badań etnograficznych.

W maju 1952 r. powstało w NRD Archiwum Pieśni Ludowych (Volksliedarchiv) pod kierownictwem dr H. Schewe, przy współpracy dr Ericha i Doris Stockmann. Archiwum współpracuje z Niemieckim Archiwum Pieśni Ludowych w Schwerin, kierowanym przez Hansa Erdmanna, z Archiwum w Greifswald (dr Arno Schmidt) i w Dessau (dr Alfred Wirth).

Erich Stockmann zajmuje się organizowaniem kartoteki materiałowej, która ma służyć do opracowań niemieckich muzycznych instrumentów ludowych. Prócz prac systematyczno-porządkowych nad materiałami pochodzącymi z dotychczasowych zbiorów przeprowadzono nowe badania terenowe. Ukazały się drukiem: nowe wydanie *Haupta i Schmalera Volkslieder der Sorben in der Ober- und Niederlausitz*, pierwszy tom z projektowanych 6—8 tomów pt. *Deutsche Volkslieder demokratischen Charakters aus 6 Jahrhunderten*, wydany przez Steinitza. Obecnie H. Schewe przygotowuje do druku krytyczne nowe wydanie *Das Knaaben Wunderhorn*. I. Weber-Kellermann zakończyła prace związane z wydaniem zbioru pieśni *Parisius* z XIX w. Tom ten zawiera 782 pozycje. Praca jest zestawiona wg nowoczesnych zasad tego rodzaju opracowań etnograficznych. Poza tym dr K. Schulte-Kemminghausen wraz z dr H. Schewe opracowują pieśni ludowe zebrane przez braci Grimmów, natomiast opracowanie zbioru pieśni ludowych meklenburskiego zbieracza Richarda Wossidlo powierzono dr H. Erdmanowi. Badania nad muzyką

ludową prowadzi Instytut przy Wyższej Szkole Muzyki w Weimarze pod kierunkiem prof. G. Krafta.

Badania nad podaniami ludowymi prowadzi ośrodek badawczy im. Wossidla w Rostoku przy Instytucie Etnografii. Dr P. Beckmann wraz z prof. G. Hannsem pracują nad zbiorem bajek. Zagadnieniem legend zajmuje się Ingeborg Müller pod kierownictwem dra P. Beckmanna. Dr Paul Nedo z Lipska wraz z Instytutem Sorbskim w Budziszynie i Paulem Nowotnym prowadzi prace nad bajkami sorbskimi, tj. lużyckimi.

Prace związane z zagadnieniem gwar ludowych prowadzone są przez 6 ośrodków badawczych, mianowicie: *Brandenburg-Berlinisches Wörterbuch* w Poczdamie pod kierunkiem jego założycielki dr Anneliese Brett-Schneider; *Mecklenburgisches Wörterbuch* — założony przez prof. Richarda Wossidla i kontynuowany przez dr H. Teucherta w Rostoku; *Pommersches Wörterbuch* — pod kier. prof. H. F. Rosenfelda w Greifswaldzie. Wymienione redakcje słowników gwar ludowych należą do Niemieckiego Instytutu Mowy i Literatury przy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie. Natomiast turyński *Słownik gwar ludowych*, którego kierownikiem jest dr H. Huckle, jest kontynuowany w Instytucie dla Badań Gwar Ludowych w turyńskim archiwum (Flurnamenarchiv) przy jenejskim uniwersytecie im. Friedricha Schillera. Prace nad *Słownikiem okolic środkowej Łaby* pod kierownictwem założyciela prof. K. Bischoffa zbliżają się ku końcowi.

Instytut Etnografii w Berlinie od chwili przejęcia spadku po prof. Spamerze stoi przed nowymi zadaniami. Czekają na opracowania wspańiałe zbiory prof. Spamera w zakresie wierzeń ludowych. W 1914 r. zapoczątkowano zbieranie materiałów dotyczących formuł błogosławieństwa i zaprzysiężenia. Dzięki apelowi Spamera materiał nadsyłało całe społeczeństwo. Przy współpracy Lili Struve i I. Weber-Kellermann powstała dokumentacja nadesłanych materiałów, zawierająca ponad 22 000 pozycji. Kontynuację tej pracy jak też przygotowanie do druku rozprawy *Romansbüchlein* powierzono dr Johannie Nickel.

Zwyczajami ludowymi zajmowała się I. Weber-Kellermann, która stworzyła bogate archiwum zawierające materiał ilustracyjny. I. Weber-Kellermann wraz z dr Wilhelmem Hansem przygotowuje obecnie do druku *Rodzinne i doroczne zwyczaje ludowe* (*Volksbrauch im Jahreslauf und Lebenskreis*). W ramach akcji zbierania materiałów dotyczących obyczajów wielkomijskich dr Reinhard Peesch przeprowadził w 1955 r. badania w 22 podstawowych szkołach na terenie Berlina, w czasie których zanotował ok. 5 000 gier szkolnych. W ten sposób zebrany materiał został usystematyzowany i przygotowany do druku w pracy pt. *Kinderspiele in Berlin*.

Prof. dr Wilhelm Fraenger prowadzi od 1953 r. naukowe badania nad sztuką ludową. Dąży on do przedstawienia sztuki ludowej w okresie re-

formacji z uwzględnieniem takich prac, jak Dürera, Weidniza, Ratgeba, Boscha i Bruegela.

Dr Friedrich Sieber, kierownik Instytutu Badawczego w Dreźnie przy Akademii Nauk, wydał w ramach publikacji Instytutu pracę pt. *Bunte Möbel der Oberlausitz*.

Zagadnieniem badania strojów ludowych zajmuje się od kilku lat dr K. E. Fritsch i dr Waltraud Koenig, pracownicy Instytutu Etnografii w Dreźnie. Instytut Etnografii zamierza wydać ilustrowane dzieło *Deutsches Trachtenleben*, do którego część ilustracji opracował Wolfgang Lücking. Tom I zatytułowany *Die Lausitz* — tom II *Schaumburg-Lippe* znajdują się w druku. Dr M. Nowak-Neumann i dr P. Nedo wydali w 1954 r. naukowe opracowanie *Die Tracht der Sorben um Schleife*. Popularne opracowanie przeznaczone dla szerszego ogółu wydał Erich Fiedler pt. *Deutsche Volkstrachten*. Dalsze prace nad strojem ludowym prowadzi Zentralhaus für Volkskunst oraz Instytut Sorbski w Budziszynie.

Centralny dom sztuki ludowej roztacza przede wszystkim opiekę nad regionalnymi artystami ludowymi, dla których zostały zorganizowane specjalne punkty informacyjne, lektura zawierająca zbiory pieśni ludowych, tańców itp.

Archiwum materiałów ilustracyjnych pod kierunkiem drezdeńskiego Instytutu Etnografii posiada ok. 15 000 eksponatów, zamieszczonych w regionalnych muzeach na terenie Saksonii; analogiczny instytut pod kier. dr J. Nickel znajduje się na terenie Brandenburgii. Istnieje tendencja do utworzenia takich instytutów dla innych regionów NRD.

Podczas wojny zbiory niektórych muzeów uległy zniszczeniu, lecz np. Muzeum w Stralsund posiada już skompletowany zbiór narodowej sztuki ludowej, Muzeum im. Oskara Seyfferta zachowało do dzisiaj swoje wspinałe eksponaty. Z dawnego Muzeum Etnograficznego im. Konrada Hahna w Berlinie została uratowana tylko skromna część eksponatów przez Friedricha Somotja; zbiory te są obecnie uzupełniane, a opiekuje się nimi Centralne Muzeum Sztuki Ludowej (Helena Ebner von Eschenbach i dr Ulrich Steinmann).

W NRD do 1954 r. kultura materialna nie była przedmiotem specjalnych badań, dopiero Instytut Etnografii w Berlinie prowadzi badania nad rolnictwem i rybołówstwem. Prof. Kothe zajmuje się m. in. zagadnieniem narzędzi rolniczych typu bezpłuznego. Dr Reinhard Peesch prowadzi badania z zakresu rybołówstwa; wydana w 1955 r. jego praca zawiera bogaty zbiór gwary rybaków z Kietz (Berlin—Köpenick). Kierownikiem naukowego archiwum zbiorów byłych ośrodków Atlasu Etnograficznego jest dr Peesch. Bogaty materiał atlasowy znajduje się w Berlinie; Instytut Etnograficzny zamierza wznowić i kontynuować znacznie poszerzone prace kartograficzne.

Etnografia niemiecka zajmuje się również środowiskiem robotniczym, pierwszą monografią zawierającą opracowanie na temat życia górników (Berufsmonographie) przygotowuje ośrodek etnograficzny w Dreźnie.

Dotychczas katedry etnografii NRD nie są jeszcze dostatecznie rozbudowane. Na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie są prowadzone wykłady; w zakresie etnografii wykładają: R. Peesch, E. Stockmann, G. Voigt i I. Weber-Kellermann. Na uniwersytecie w Lipsku wykładają P. Nedo i E. Fiedler; na uniwersytecie w Rostoku P. Beckmann. Katedrę Sławiastyki na Uniwersytecie w Berlinie prowadzi prof. E. Schneeweis, autor pracy *Feste und Volksbräuche der Sorben*, wydanej w 1953 r.

Przedstawicielem etnografii powszechnej jest prof. Gertrud Pätsch, która od 1952 r. jest kierownikiem Instytutu Etnografii przy Uniwersytecie w Berlinie. E. Lips reprezentuje Instytut przy Uniwersytecie w Lipsku, Prof. B. Struck kieruje Instytutem Antropologii i Etnologii w Jenie. H. Damm, kustosz Muzeum Etnografii w Lipsku jest autorem działu „Oceania”. Istniejący zbiór w Muzeum Archeologicznym w Weimarze jest pod opieką prof. G. Behma. Zniszczone w czasie działań wojennych w 1954 r. Muzeum Etnograficzne w Dreźnie, z którego część eksponatów została zachowana, czeka na odbudowę.

Współpraca między naukowcami NRD, NRF a zagranicą została ożywiona dzięki następującym sesjom: Sesja Etnografów w kwietniu 1952 r.; 3-dniowy Etnograficzny Kongres w Berlinie w 1953 r.; Etnograficzna Sesja Specjalna z okazji rocznicy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie we wrześniu 1955 r.

W 1952 r. przy Akademii Nauk w Berlinie powstała Sekcja Etnografii, zrzeszająca czołowych naukowców. Sekcja odbywa w półrocznych okresach posiedzenia w celu przedyskutowania ważnych problemów, dotyczących zarówno badań, jak i organizacji etnografii.

O najnowszych wynikach pracy informują wydawnictwa Instytutu Etnografii Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie. Poza już wymienionymi ukazały się następujące prace: John Meier — *Ahnengrab und Rechtsstein*. Przyczynek do historii badań etnograficznych i historii prawa, A. Spamer — *Przyczynek do zagadnienia przekazu gwary ludowej*; Referaty Sesji Etnograficznej przy Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie z dn. 25—27 IV 1955. Leopold Schmidt — *Niemiecki ludowy dramat w świetle zachowanych świadectw*.

Bibliografia etnograficzna za lata 1937—1938 opracowana przez R. Wildhabera znajduje się w druku. Pod redakcją F. Siebera przygotowuje się podręcznik etnografii, stanowiący pomoc dla nauczycieli oraz miłośników ludoznawstwa.

Wydawane w Lipsku czasopismo „Volkskunst” oraz „Natur und Heimat”, stanowiące organ Towarzystwa Demokratycznego Odnowienia Niemiec, jest przeznaczone dla szerszych kręgów czytelników; natomiast

„Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“ jest wydawnictwem ściśle naukowym Instytutu Niemieckiej Etnografii w Berlinie pod kier. prof. W. Fraen-gera (1 tom wydany w 1955 r. — 2 tom w druku). To ostatnie wydawnictwo przeznaczone jest dla etnografów w kraju i za granicą.

Johanna Nickel

PRZYSZYNEK DO ZNAJOMOŚCI LUDOWNICTWA W SKANDYNAWII, DANII I FINLANDII

Szwecja

W Szwecji zainteresowania etnologią wraz z folklorystyką rozwijają się na tle badań dotyczących dialektów i już od 1878 r. skupiają się w Upsali w obecnym Archiwum Dialektologicznym i Folklorystycznym Landmåls och Folkminnesarkivet, które prowadzi szeroką folklorystyczną działalność naukowo-badawczą na terenie całej Szwecji.

Z tego ośrodka wyszedł słynny Arthur Hazelius, twórca Muzeum Nordycznego Skansenu, przyczyniając się waleń do stworzenia jednego z największych i najpoważniejszych ośrodków ludoznawczych badań naukowych w Europie.

Katedry uniwersyteckie. W Sztokholmie w 1919 r. w Muzeum Nordycznym utworzono katedrę obejmującą badania życia ludów nordycznych Szwecji oraz badań porównawcze (Nordisk och jämförande folklivsforskning). W 1933 r. Uniwersytet w Sztokholmie otrzymuje prawo przeprowadzania egzaminów przez katedrę w Muzeum Nordycznym. Od 1934 r. katedrę tę na Wydziale Humanistycznym piastował prof. Sigurd Erixon, od 1955 r. prof. John Granlund.

W latach 1943—1945 Uniwersytet w Sztokholmie posiada przy katedrze, obejmującej całokształt zagadnień kultury ludowej, czterech docentów (dr C. G. Liungman, dr A. J. Eskeröd, dr O. Hasslöf i dr G. Ränk). Prace ich związane z udziałem w wykładach i seminariach uwzględniają problemy etnosocjologiczne i folklorystyczne.

Prace dyplomowe na tytuł magistra, kandydata filozofii lub doktora obejmują problemy dotyczące całokształtu kultury ludowej wraz z folklorem, z mniejszym lub większym uwzględnieniem zagadnień gospodarczych, etnosocjologicznych, a w szczególności rozwoju kultury w perspektywie historycznej.

Również na Wydziale Humanistycznym istnieje w Sztokholmie Katedra Etnografii Ogólnej i Porównawczej (Allmän och jämförande etnografi), którą piastuje prof. Sigvald Linné, kierownik Państwowego Muzeum Etnograficznego w Sztokholmie. Przy tej katedrze docentem jest Karl Gösta Montell.

W Upsali już w 1909 r. pod auspicjami Katedry Języków Nordycz-

nych wprowadzono wykłady dotyczące życia ludu szwedzkiego, początkowo w ramach docentury, zaś od 1925 r. katedry (Nordisk och jämförande folklivsforskning), obejmującej również całokształt zagadnień kultury ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem folklorystyki. Piastują ją prof. Dag Strömbäck, kierownik Archiwum Dialektów i Folklorystyki w Upsali (Landmåls och folkminnesarkivet). Docentami są: Åke Campbell, kierownik działu folklorystyki w tymże Archiwum, i doc. Johan Israel Ruong.

W Lund katedrę tej samej nazwy i o podobnym zakresie (Nordisk och jämförande folklivsforskning, särskilt etnologisk) piastuje prof. dr Sigfrid. O. Svenson. Docentem jest dr Anne Birgitta Rooth, omawiająca w wykładach zagadnienie mitów azjatyckich i północno-amerykańskich, oraz docent dr Jan Öjvind Swahn.

W Göteborgu istnieje Katedra Etnografii Ogólnej i Porównawczej, którą zajmuje prof. Karl Gustaw Izikowitz, kierownik Muzeum Etnograficznego w Sztokholmie.

Instytuty, archiwa, towarzystwa i muzea. W Sztokholmie w 1942 r. powstał Instytut Naukowo-Badawczy łączący wysiłki dwóch instytucji; nosi on miano Instytutu Muzeum Nordycznego i Uniwersytetu w Sztokholmie do Badania Życia Ludów (Institutet för Folklivsforskning vid Nordiska Museet och Stockholms Högskola). W 1943 r. powstaje też Towarzystwo Ludoznawcze (Samfundet för Svensk Folklivsforskning), pomagające Instytutowi w jego pracach. Dzięki niemu i pomocy z innych źródeł Instytut ten wydawał trzy publikacje: *Laos, Folk-Liv* i rocznik „Liv och Folkkultur“.

Instytut ten oprócz prac naukowo-badawczych i związanych z organizacją gromadzenia materiałów w terenie, opracowywania kwestionariuszy, szkoli studentów w zakresie bibliografii, techniki pracy terenowej i archiwalnej oraz w analizie materiałów przywiezionych z terenu.

Należy też dodać, iż Nordiska Museet posiada największe szwedzkie Archiwum Kultury Ludowej, obejmujące już w 1948 r. ponad milion stron opisów, ponad 300 000 zdjęć i tysiące rysunków¹.

W 1931 r. zawiązuje się w Sztokholmie w Muzeum Nordycznym Towarzystwo Etnologiczne (Etnologiska Sällskapet); ma ono na celu międzynarodowe zrzeszenie badaczy, studentów i laików zainteresowanych etnologią. Działa pod przewodnictwem prof. Sigurda Erixona, organizując opracowywanie i dyskusje na zebraniach etnologów szwedzkich i zapraszanych etnologów zagranicznych na tematy dotyczące badań etnologicznych i antropologicznych, metod badawczych w różnych krajach, wybranych problemów z zakresu kultury ludowej i w szczególności folkloru oraz na tematy obejmujące sprawozdania z międzynarodowych kongresów etnologicznych oraz zagadnienia ogólne, wymagające dyskusji w skali międzynarodowej.

¹ A. Zaręba, Zastosowanie kwestionariusza do badań etnograficznych w Szwecji, „Lud“, t. 41: 1954, s. 830.

Przed kilku laty powstało w Sztokholmie Szwedzkie Archiwum Pieśni Ludowej (Styrmansgatan 4) jako ośrodek centralny do badań szwedzkich i w ogóle nordycznych pieśni ludowych.

W Muzeum Nordycznym istnieje Towarzystwo Szwedzkiej Historii Kultury (Föreningen för Svensk Kulturhistoria).

Jedne z największych w Europie etnograficzne zbiory posiada Szwecja, skupione przede wszystkim w Muzeum Nordycznym (Nordiska Museet) i w Skansenie w Sztokholmie, poza tym w Muzeum Historii Kultury (Kulturhistoriska Museet) w Lund oraz w około 30 większych muzeach prowincjonalnych miejskich, wśród których należy wymienić Muzeum w Varberg.

Oprócz Skansenu w Sztokholmie wspaniałe muzea na wolnym powietrzu znajdują się w Bunge (Gotlandia), Västerås, Härnösand i Östersund. Szwecja posiada około 700 lokalnych muzeów regionalnych, przeważnie o charakterze muzeum-wnętrz.

W Sztokholmie również znajduje się ogromne Państwowe Muzeum Etnograficzne (Statens Etnografiska Museum), skupiające prace i zbiory dotyczące ludów pozaeuropejskich (dyrektor prof. dr Sigurd Linné, dyrektor-asystent dr Stig Rydén i in.). Tematu tego nie omawiam szerzej, gdyż został on obszernie potraktowany w artykule A. Zaręby pt. *Uwagi o muzeach skandynawskich* („Lud“ t. XLI, s. 1134—1163).

W Upsali czynne jest wielkie Archiwum Dialektów i Folkloru (Landsmåls och Folkminnesarkivet), stworzone przez nie żyjącego już dr Hermana Gejera. Ma ono charakter instytutu badawczego i jest ściśle związane z pracą katedry uniwersyteckiej.

W Lund w 1920 r. powstał Instytut Etnologii i Folkloru Uniwersytetu (Institutionen för Folklivsforskning vid Lunds Universitet, tzw. Folklivsarkivet). Założył go C. W. von Sydow; w 1946 r. Instytut został wcielony do uniwersytetu. Dyrektorem jego jest profesor skandynawskiej i porównawczej etnologii i folkloru prof. Sigurd Svenson. W Instytucie odbywają się wykłady i seminaria, a prace obejmują całokształt zabytkowej kultury ludowej łącznie z folklorem. Praca nad gromadzeniem materiałów, szczególnie z zakresu kultury materialnej, obejmuje głównie najbardziej południową prowincję Szwecji.

Archiwum Instytutu (Folklivsarkivet) obejmuje rękopiśmienne materiały uzyskane z wywiadów studentów i stałych terenowych zbieraczy w liczbie około 187 000 arkuszy, ponad 8 000 fotografii i ponad 2 000 opisów zagrod, domów i ich urządzeń oraz ponad 17 000 ilustracji, głównie fotografii obiektów ułożonych systematycznie, ponad 45 000 arkuszy prac seminaryjnych, wyciągów, przekładów itd., ponad 1800 przeźrocz do użytku oświatowego oraz pewną ilość filmów. Biblioteka zawiera 15 000 pozycji, szczególnie z zakresu folkloru.

Do swych studiów Instytut korzysta ze zbioru Kulturhistoriska Museet

w Lund. Oprócz tego istnieje w Lund Archiwum Gwarowe (Landsmålsarkivet) posiadające również materiały do znajomości kultury ludowej.

W Göteborgu istnieje Instytut Ludoznawczy przy Wyższej Szkole, posiadający również Archiwum Ludoznawcze (Folkminnesarkivet). Prowadzi on badania w zachodnich prowincjach Szwecji, szczególnie z zakresu folkloru. W Göteborgu istnieje też Zachodnioszwedzkie Towarzystwo Ludoznawcze (Västsvenska Folkminnesföreningen). Istnieją też w Szwecji Towarzystwa Ochrony Kultury Rodzimej (Hembygdsförening), liczące około 125 000 członków, oraz Towarzystwa dla Spraw Kultury Ludowej (Hembygdsförbund), w liczbie 20 oddziałów. Oba te towarzystwa współpracują z muzeami kierowanymi przez specjalistów.

Publikacje. Muzeum Nordyczne i Skansen w Sztokholmie wydają:

1. Nordiska Museets Handlingar — obszerne, bogato ilustrowane monografie, dotyczące zagadnień kultury ludowej Szwecji, ujmowanej w perspektywie historycznej z uwzględnieniem środowiska i różnicowania form wytworów ujętych kartograficznie (ukazało się 48 tomów).

2. Etnologiska Undersökningen — prace porównawcze z zakresu kultury ludowej Szwecji.

3. „Fataburen“ — roczniki związane z pracami Skansenu.

4. „Svenskt liv och Arbete“ — pisma poświęcone w znacznym stopniu autobiograficznym opowiadaniom przedstawicieli różnych specjalistów wiejskich i miejskich.

5. „Rig“ — zawiera prace z zakresu etnologii i historii kultury. Kierownikiem jest dr Mats Rehnberg (od 1918 r.).

6. Poza tym Institutet för Folklivsforskning w Sztokholmie wydaje od 1937 r. „Folk—Liv“ („Acta Ethnologica et Folkoristica Europaea“) — pismo poświęcone nordycznej i europejskiej etnologii. Redaktorem jest prof. Sigurd Erixon. Nordiska Museet wydaje co miesiąc powielane komunikaty („Meddelanden från Etnologiska Undersökningen“) dotyczące terenowych badań etnograficznych, kwestionariuszy, techniki badań i in. zagadnień ujętych w przystępnej formie².

Państwowe Szwedzkie Muzeum Etnograficzne (Statens Etnografiska Museum) w Sztokholmie, posiadające zbiory pozaeuropejskie zgromadzone w czasie licznych ekspedycji badawczych, wydaje w języku angielskim pismo „Ethnos“, bogato ilustrowane i zaopatrzone w mapy. Prace w nim zawarte dotyczą wyłącznie kultury ludów pozaeuropejskich, podobnie jak wydawane przez to samo Muzeum „Smärre Meddelanden“.

Tematy związane z kulturą ludową i materiałami muzealnymi omawiają też czasopisma: „Svenska Museer“, „Nordens Museer“ oraz wydawnictwa poszczególnych muzeów na terenie Szwecji, jak np. „Göteborgs Museum“. Institutet för Folklivsforskning vid Nordiska Museet och Stockholms Högskola wydaje pismo „Liv och Folkkultur“ pod kier. prof. S. Erixona.

² A. Zaręba, *Uwagi o muzeach skandynawskich*, „Lud“, t. 41: 1954, s. 1136.

W Sztokholmie wychodzą „Acta Lapponica“ (ukazało się już 7 tomów). W Upsali Królewska Akademia do badań kultury ludowej wydaje roczniki pt. „Saga och Sed“ (Saga i obyczaj red. prof. Jöran Sahlgren) i pismo pt. „Arv“ (Dziedzictwo, red. prof. Dag Strömbäck). W Upsali ukazują się z druku obszerne i bogato zaopatrzone w mapy serie prac w wydawnictwie „Studia Ethnographica Upsaliensia“. Tematyka tych prac obraca się w kręgu zagadnień kultury ludów pozaeuropejskich. Muzeum w Lund (Kulturhistoriska Museet) wydaje pismo „Kulturen“, poświęcone głównie zagadnieniom etnologii. Od 1879 r. wychodzi w Upsali czasopismo do spraw dialektologii i ludoznawstwa pt. „Svenska Landsmälen“ (pod red. prof. Dag Strömbäck). Dawny tytuł jego brzmiał: „Svenska Landsmål och Svenskt Folkliv“.

Liczne prace etnograficzne dotyczące kultury ludowej Szwecji ukazują się w takich czasopismach, jak: „Hembyggden“ i „Ymer“ wydawane przez Svenska Sällskapet för Antropologi och Geografi i in. Prace dotyczące kultury ludów pozaeuropejskich drukowane są w „Meddelanden från Geografiska Föreningen i Göteborg“.

Spośród periodycznych czasopism etnograficznych, które w ciągu ostatnich kilku lat i w bieżącym roku przestają wychodzić, należy wymienić „Laos“ — pismo wydawane przez CIAP w Sztokholmie, o charakterze międzynarodowym (1951—1955); „Folkminnen och Folktänkar“ — pismo o zagadnieniach folkloru (1914—1944), wydawane w Göteborgu, zostało obecnie wcielone do pisma „Arv“; „Folkkultur“ — organ Archiwum Folklorystycznego Uniwersytetu w Lund (1941—1946), wcielone do pisma „Rig“.

Mówiąc o zagadnieniach ludoznawstwa należy dodać, iż w Szwecji w Muzeum Nordycznym, m. in. dzięki prof. Sigurdowi Erixonowi, znajduje się jeden z najpoważniejszych w skali światowej ośrodków inicjatywy w zakresie międzynarodowych prac etnologicznych. Tu też w Sztokholmie odbył się w sierpniu 1951 r. pierwszy po wojnie Międzynarodowy Kongres Europejskiej i Zachodniej Etnologii.

Jedną z najpoważniejszych, szeroko zaplanowanych prac badawczonaukowych w Szwecji stanowi Atlas Szwedzkiej Kultury Ludowej (Atlas över Svensk Folkkultur), rozpoczęty przed około 15 laty pod auspicjami Królewskiej Akademii Gustawa Adolfa do badania kultury ludowej w Upsali (Kungl. Gustav Adolfs Akademia för Folklivsforskning). Atlas ten obecnie opracowywany jest wysiłkiem kilku instytucji, jak Instytut do Badania Życia Ludu, Institutet för Folklivsforskning vid Nordiska Museet och Stockholms Högskola), Samfundet för Svensk Folklivsforskning, Landsmåls- och Folkminnesarkivet w Upsali i Archiwum Ludoznawcze (Folklivsarkivet) w Lund. Atlas ma głównie objąć okres od 1850 do 1900 r.

To bogato ilustrowane dzieło ma się ukazać w czterech osobnych tomach, z których pierwszy będzie poświęcony materialnej kulturze ludowej (narzędzia rolnicze, hodowla bydła, typy budownictwa, zwyczaje związane z mieszkaniem, meble, sprzęty gospodarcze, narzędzia i in.). Drugi tom

obejmie kulturę duchową (ludowe wierzenia i obyczaje, bajki, legendy). Ostatnie dwa tomy będą poświęcone zagadnieniom językoznawstwa, jeden — szwedzkim dialektom, a drugi — nazwom miejscowym.

Prof. S. Erixon traktuje to przedsięwzięcie jako eksperyment na wielką skalę. Podkreśla on, iż zostało jeszcze wiele problemów nie rozwiązanych, którymi zajmie się inny przyszły atlas. Do takich zagadnień należą zjawiska socjalne o tyle, o ile dadzą się one ująć kartograficznie. Brak środków i czasu przeszkodził gruntownemu opracowaniu zróżnicowania społecznego, które obecnie sporadycznie tylko uwzględniają komentarze do map. Atlas ten był pomyślany jako praca, w której wezmą udział wszystkie kraje nordyczne; w tym celu utworzono Nordyczny Komitet Kartograficzny.

Na marginesie dodać można, że niewątpliwą stratą dla polskich etnograficznych prac atlasowych była nieobecność przedstawiciela Polski na międzynarodowej konferencji CIAP w Namur we wrześniu 1953 r., na której w skali europejskiej omawiano sprawę kooperacji przy mapowaniu zagadnień kultury ludowej, a następnie brak przedstawicieli Polski na posiedzeniu Komisji Kartograficznej CIAP w Paryżu 1 i 2 lipca 1954.*

W Namur zwały przez CIAP wyłonione następujące komisje: Komisja do Spraw Międzynarodowej Kartografii, Komitet Organizacyjny do Spraw Międzynarodowej Konferencji dot. Badania Narzędzi Rolniczych i Komisja do Spraw Gospodarstwa Domowego.

Na konferencji Komitetu Wykonawczego CIAP w Namur w 1953 r. oraz w Paryżu w 1954 r. została też powołana komisja, której zadaniem jest badanie budownictwa ludowego i stworzenie atlasu tej dziedziny kultury. Prof. S. Erixon (Sztokholm) i dr M. Maget (Paryż) wysunęli szereg problemów dotyczących budownictwa ludowego (jak: spichrze na słupach, budynki z galerijką na piętrze, łaźnie, piece, ogniska, typy zagród, współmieszkanie ze zwierzętami) w celu zebrania danych do ich skartografowania.

Spośród doniosłych wydarzeń o charakterze międzynarodowym należy wymienić powstanie pod przewodnictwem prof. Sigurda Erixona Nordycznego Komitetu Wydawniczego (Erixon, Lid i Vilksuna) w celu opracowania Międzynarodowego Słownika Regionalnej Europejskiej Etnologii i Folkloru, z dr Ake Hultkrantzem ze Sztokholmu jako głównym wydawcą.

Norwegia

W Norwegii w ubiegłym stuleciu silnie było rozwinięte gromadzenie folkloru, a w szczególności bajek i pieśni jako dokumentów historycznych, jednak szersze badania ludoznawcze, opierające się na metodzie uwzględniającej charakter środowiska i tło, na którym rozwija się kultura ludowa,

* Polskie Towarzystwo Ludoznawcze czyniło wówczas starania, niestety bezskuteczne (przyp. Red.).

musiały sobie dopiero wywalczyć należyte miejsce. Znajduje to swe odbicie w norweskich pracach muzealnych o charakterze naukowo-badawczym.

1. Katedry uniwersyteckie (Oslo). Od 1866 r. istnieje tu na Uniwersytecie Katedra Norweskiego Folkloru (Norsk Folkeminnevitenskap), poświęcona przede wszystkim kulturze duchowej. Obecnie piastuje ją prof. Reidar Th. Christiansen. Profesorem norweskiej etnologii (Norsk folkelivsgranskning) jest prof. Nils Lid. Uwzględnia on przede wszystkim kulturę materialną.

Norweska etnologia wykładana jest w duchu dawnych tradycji. Jako nowy element wprowadzono zagadnienie socjologii klasy robotniczej i chłopstwa. Profesorem ogólnej etnografii jest dr Gutorm Gjessing, który w 1955 r. wykładał etnografię Australii. Etnografia ogólna oscyluje w kierunku socjologicznym. Studia specjalne dotyczą kultury i społeczeństwa Lapończyków. Terenowe prace prowadzone są w Iraku, Pakistanie i Meksyku.

W Bergen nie ma katedry etnografii, wykłady tego przedmiotu prowadzi konserwator mgr Kjell Falck. Poza tym zagadnienia zwyczajów i wierzeń ludowych wykłada dr Svale Solheim.

2. Instytuty, archiwa i muzea. W Oslo w Bibliotece Uniwersyteckiej znajduje się, prowadzące prace naukowo-badawcze, Norweskie Archiwum Folkloru (Norsk Folkeminnesamling), którego dyrektorem jest prof. Reidar Th. Christiansen. W Oslo istnieje Instytut do Badania Kultury Ludowej (Instituttet for Folkelivsgranskning). Prowadzi on terenowe prace badawcze przez specjalistów, a także drogą rozsyłania kwestionariuszy. Oprócz niego udział w pracach etnograficznych bierze Muzeum Kultury Ludowej (Norsk Folkemuseum) w Oslo wraz z Muzeum na Wolnym Powietrzu w Bygdøy, stanowiącym jego część składową. Zebrano już materiał do niektórych zagadnień, jak naczynia do noszenia wody, naczynia do masła, drewniane czerpaki do mleka, motywy sztuki ludowej i in. Prace badawcze wiążą się w znacznym stopniu z poszukiwaniami Instytutu do Badania Dialektów (Målføre-Arkiv) w Oslo, który m. in. opracował nazwy narzędzi do młocki. Istnieje w Oslo Instytut do Porównawczych Badań Kultury (Instituttet for Sammenlignende Kulturforskning), posiadający sekcję folkloru.

Wśród muzeów etnograficznych należy wymienić bogate w zbiory Uniwersyteckie Muzeum Etnograficzne (Universitets Etnografiske Museum). Dyrektorem jego jest prof. Gutorm Gjessing. Również wspaniałe zbiory posiada Muzeum Ludoznawcze w Bygdøy, w Oslo (Norsk Folkemuseum), którego dyrektorem jest Reidar Kjellberg. Czołowe miejsce zajmuje Norweskie Muzeum Ludoznawcze (Norsk Folkemuseum) w Oslo, posiadające bogate zbiory etnograficzne z całej Norwegii. W Bergen istnieją również bogate zbiory etnograficzne w Uniwersyteckim Muzeum Historycznym (Universitets Historiske Museum Bergen). Dyrektorem jego jest prof. Johs Bøe, zaś kuratorem Działu Etnograficznego mgr Kjell Falck. Muzeum w Tromsø

poświęca się szczególnie studiom kultury Lapończyków. Kustoszem Działu Lapońskiego jest Örnulv Vorren. Poza tym istnieją zbiory etnograficzne w Stavanger, Trondheim i Tromsø, a oprócz tego w szeregu muzeów regionalnych i specjalnych.

Spśród towarzystw naukowych należy wymienić Norweskie Towarzystwo Etnologiczne w Oslo (Norsk Etnologisk Samfunn).

3. Publikacje. Instytut Ludoznawczy (Instituttet for Folkelivsgranskning) wydaje pismo „Norveg” (dawne „Ord og Sed”) i „Studia Septentrionalia”. Norweskie Archiwum Folklorystyczne (Norsk Folkeminnesamling) wydaje Norsk Folkeminnelags Skrifter (kolekcje materiałów), Studia Norvegica i Fra Norsk Folkeminnesamling. Etnograficzne Muzeum Uniwersyteckie w Oslo wydaje Nordnorske Samlinger, biuletyny, pisma, podręczniki i in. Norsk Folkemuseum wydaje: Norske Bygder, By och Bygd i Samiske Samlinger.

- Dania

Zainteresowania ludoznawstwem w Danii w znacznym stopniu wyrastają ze starej tradycji gromadzenia folkloru w postaci bajek i ballad. Stały się one sławne dzięki H. C. Andersenowi, który w wielu wypadkach bajki swe opierał na autentycznych materiałach ludoznawczych. Folklorystyczne prace terenowe pobudzają społeczeństwo do poszukiwań w zakresie kultury materialnej i sztuki ludowej.

Katedry uniwersyteckie. W Danii przy ogromnym rozwoju badań naukowych, związanych przede wszystkim z pracami Muzeum Narodowego w Kopenhadze, z badaniami ludów pozaeuropejskich, o których tu tylko wspomniemy, studia uniwersyteckie ograniczają się jeszcze w 1954 r. do lektoratu z zakresu historii kultury ze szczególnym uwzględnieniem Skandynawii. Stanowisko to zajmuje dr Axel Steensberg, kustosz Duńskiego Muzeum Narodowego, który swe wykłady poświęca w dużej mierze szkoleniu pracowników muzealnych w wymienionym zakresie. Na razie nie ma Katedry Etnografii i Etnologii na Uniwersytecie, ani też egzaminów na stopnie akademickie. Stworzenie takiej katedry jest zaplanowane.

2. Instytuty, towarzystwa, muzea. Wszelkie naukowo-badawcze instytucje ludoznawcze w Danii koncentrują się w Kopenhadze. Czynne wśród nich są: Oddział Badań Etnologicznych przy Muzeum Narodowym (Nationalmuseets Etnologiske (Undersøgelse), Archiwum Dialektów (Udvalg for Folkemål) w Bibliotece Uniwersyteckiej i Duńskie Archiwum Folklorystyczne (Dansk Folkemindesamling) w Królewskiej Bibliotece.

Z inicjatywy zgłoszonej w 1946 r. przez C. M. von Sydowa na ósmej Skandynawskiej Konferencji Ludoznawczej, odbytej w Oslo w 1949 r., powstał w Kopenhadze Międzynarodowy Instytut Bajki (International Folktale Institute), który po międzynarodowej konferencji folklorystów krajów pół-

nocnej Europy przyjął miano Nordycznego Instytutu Porównawczego Folkloru (Nordisk Institut for Folkediktning). Instytut ten ma działać jako ośrodek studiów i udzielania pomocy istniejącym narodowym instytutom przy gromadzeniu i studiowaniu folkloru. Nie jest jego celem gromadzenie materiałów, lecz koordynacja prac różnych archiwów folklorystycznych i wzmocnienie międzynarodowych stosunków na tym polu. Zamierza on stworzyć archiwum kopii bajek, legend i w pewnym zakresie ballad (transkrypcji fotograficznych, kopii i w niektórych wypadkach mikrofilmów) oraz ośrodek informacyjny dotyczący folkloru i jego studiów. Głównym jednak zadaniem Instytutu są prace nad folklorem obejmujące bajki, legendy i ballady krajów nordycznych.

Muzeum Narodowe w Kopenhadze koncentruje nie tylko zbiory pozaeuropejskie, gromadzone przez duńskich badaczy, podróżników i in., lecz również zbiory duńskie zebrane w trzecim Dziale Muzeum Narodowego pt. Dansk Folkemuseum. Zbiory etnograficzne Muzeum Narodowego są najstarsze w Europie, gdyż zostały udostępnione społeczeństwu już w 1841 r.

Bogate zbiory kultury materialnej zebrane są w Muzeum na Wolnym Powietrzu w Lyngby, 40 km od Kopenhagi, oraz w innych muzeach o charakterze regionalnym.

Poważny ośrodek badawczy, jakim jest Muzeum Narodowe w Kopenhadze, przyczynia się do powstania tam ośrodka studiów specjalnych z zakresu kultury materialnej.

W dniach 1—5 czerwca 1953 r. odbyła się w Duńskim Muzeum Narodowym w Kopenhadze międzynarodowa konferencja w sprawie badań dotyczących narzędzi do orki. Celowo odbyła się ona w Danii, zapoczątkowując dalsze prace w skali międzynarodowej, gdyż rolnictwo duńskie zajmuje w Europie stanowisko czołowe. O wyborze miejsca zadecydowały też wieloletnie duńskie studia badawcze dotyczące rolnictwa, których rezultatem są nie tylko liczne publikacje, lecz przede wszystkim ogromne, największe w Europie zbiory dotyczące historii rolnictwa, chemii agrarnej, botaniki historycznej oraz wspaniałe kolekcje materiałów archeologicznych i etnograficznych ilustrujących rolnictwo, zebrane w Muzeum Narodowym w Kopenhadze, w Lyngby oraz w wielu muzeach prowincjonalnych. Poza tym odnośne cenne materiały posiada Dział Badań Etnologicznych Muzeum Narodowego oraz Archiwum Folklorystyczne Królewskiej Biblioteki w Kopenhadze.

Do zadań omawianego tworzącego się ośrodka należą wstępne prace, mające na celu opracowanie klasyfikacji narzędzi do orki dla Międzynarodowej Komisji Atlasu, aby ustalić pewną ograniczoną liczbę typów tych narzędzi oraz aby na podstawie zebranej w różnych krajach nomenklatury narzędzi do orki również ustalić międzynarodową ich terminologię. Ze strony Danii zgłoszono propozycję stworzenia w Duńskim Muzeum Narodowym w Kopenhadze stałego sekretariatu, który by zorganizował odpowied-

nią bibliotekę i archiwum do międzynarodowego użytku pracowników naukowych badających narzędzia do orki.

Na wiosnę 1952 r. odbyła się w Odense w Danii Inter-Nordyczna Konferencja Etnologów i Folklorystów.

Publikacje. Dania, a w szczególności Kopenhaga, jest jednym z najważniejszych ośrodków pozaeuropejskich badań etnologicznych, prowadzonych na obu półkulach dzięki ekspedycjom przywożącym obfite materiały muzealne. Są one stopniowo opracowywane w obszernych monografiach publikowanych przez Muzeum Narodowe w Kopenhadze w „Nationalmuseets Skrifter” oraz przez różne wydawnictwa o charakterze etnologicznym i geograficznym w wielu innych krajach; wymienimy tu np. słynne prace o kulturze Eskimosów Kai Birket Smitha i inne.

Spśród duńskich wydawnictw etnograficznych należy wymienić publikację Towarzystwa Duńskiego Folkloru (Foreningen Danmarks Folkeminder) pt. Danmarks Folkeminder. Obejmuje ona w sumie ponad 64 prace z zakresu całokształtu duńskiej kultury ludowej łącznie z folklorem.

Wspomniane tu publikacje nie wyczerpują prac, szczególnie z zakresu folkloru, ukazujących się w druku w innych wydawnictwach.

Finlandia

Katedry uniwersyteckie (Helsinki). W Helsinkach od 1921 r. istnieje samodzielna Katedra Etnologii (Finno-ugryjskiej Etnografii), szczególnie uwzględniająca zagadnienia kultury materialnej. Zajmował ją pierwotnie prof. U. T. Sirelius, który już od 1906 r. był docentem w zakresie tej dyscypliny. Obecnie, od 1950 r., zajmuje ją prof. Kustaa Vilkkuna. Profesorem nadzwyczajnym jest prof. E. A. Virtanen, (docentem Niili Valonen). Siedzibą Katedry jest w Helsinkach Muzeum Narodowe. Oprócz tej Katedry istnieje w Helsinkach Katedra Folklorystyki (Finnish and Comparative Folk Fiction Research). Piastuje ją od 1949 r. prof. Martti Haavio. Egzamin z folklorystyki obowiązuje przy kończeniu studiów języka fińskiego. Już od 1888 r. była tu wprowadzona docentura obejmująca ten przedmiot i od 1898 r. profesura nadzwyczajna; stanowisko to piastował Kaarle Krohn. Obecnie przy katedrze tej jest dwóch docentów: Jouko Hautala i Matti Kuusi.

W Turku od 1920 r. na Szwedzkim Uniwersytecie istnieje Katedra Historii Kultury i Etnografii, uwzględniająca szczególnie zagadnienia kultury materialnej. Piastuje ją prof. Helmer Tegengren.

W Fińskim Uniwersytecie w Turku od 1953 r. istnieje docentura w zakresie socjologii i folkloru, nie ma jednak studiów samodzielnych. Dr Niilo Valonen prowadzi wykłady z etnologii, a miał ją przejąć dr Toivo Vuorela. Już od 1890 r. istniała na Szwedzkim Uniwersytecie w Turku docentura

socjologii. Od 1919 r. w ramach praktycznej filozofii wykłady prowadził prof. Edvard Westermarck, a następnie prof. Rolf Lagerborg, zaś w Fińskim Uniwersytecie w Turku prof. R. V. Wikman. Obecnie na Fińskim Uniwersytecie w Turku wykłady socjologii łącznie z etnologią prowadzi Prof. Esko Aaltonen. Projektowane jest utworzenie tu Katedry Etnologii lub Folkloru.

Instytuty, archiwa, muzea i towarzystwa. W Helsinkach istnieje Towarzystwo Literatury Fińskiej (Suomalaisen Kirjallisuuden Seura), posiadające Archiwum Folklorystyczne, którego przewodniczącym jest profesor na Katedrze Folklorystyki. Towarzystwo to zostało stworzone w 1831 r., a w 1859 r. ustalono, iż celem jego będzie wielostronna praca: gromadzenie materiałów historycznych, archeologicznych, filologicznych, etnograficznych i folklorystycznych oraz opracowywanie ich i publikacje. Zbiory tego ponad 100 lat liczącego towarzystwa należą do największych na świecie. Archiwum Folklorystyczne jest szczególnie bogate; jednym z poważniejszych motywów stworzenia tego towarzystwa było dopomożenie E. Lönnrotowi w jego publikacji fińskiego folkloru pt. *Kantele*. Toteż pierwsze 100 lat pracy tego Towarzystwa poświęcono gromadzeniu folkloru. Obecnie Archiwum to posiada około 1 250 000 pozycji obejmujących: stare runy, współczesne pieśni, inkantacje, przesady i wierzenia, tradycyjne gry, lamentacje, bajki, legendy, przysłowia, zagadki, muzykę ludową etc.

Ogromną ilość materiałów, bo 133 000 pozycji, przysporzył towarzystwu ogłoszony konkurs obejmujący całą Finlandię. Znaczna część materiału jest już usystematyzowana. Towarzystwo skupia poważną część ludoznawczych publikacji Finlandii.

W Helsinkach istnieje Szwedzkie Towarzystwo Literatury w Finlandii (Svenska Litteratursällskapet i Finland). Wydaje ono mapy dotyczące kultury ludowej terenów Finlandii z ludnością mówiącą po szwedzku (R. Ahlbäck, *Kulturgeografiska Kartor över Svensk-Finland*).

Przy Szwedzkiej Akademii w Turku istnieje Zakład Historii Kultury prowadzący badania na terenach Finlandii, zasiedlonych przez ludność mówiącą po szwedzku.

Fińskie Muzeum Narodowe (Suomen Kansallismuseo), posiadające wyjątkowo bogate zbiory w Dziale Etnograficznym, oraz Muzeum na Wolnym Powietrzu (Seurasaaren Ullkomuseo) stanowią najpoważniejszy ośrodek naukowo-badawczy w Finlandii, noszący charakter instytutu naukowego. Muzeum wydaje liczne publikacje.

Powojenne prace atlasowe w Finlandii obejmują przede wszystkim regiony zasiedlone przez Szwedów. W 1945 r. ukazują się kulturowe mapy geograficzne szwedzkiej Finlandii (*Kulturgeografiska Kartor över Svensk-finland*).

Przy gromadzeniu i opracowywaniu licznych materiałów i map zasięgowy wytworów w Finlandii najczynniejszy udział brały następujące instytucje: Instytut Słownikowy (Sanakirjasäätiö), Fińskie Archiwum Folklorystyczne

styczne (Suomen Kirjallisuuden Seuran Kausanrunousarkisto) i Archiwum Kultury Ludowej Szwedzkiego Towarzystwa Literackiego w Finlandii (Svenska Litteratursällskapet i Finland Folkkulturarkiv).

Publikacje. Towarzystwo Literatury Fińskiej (Finska Litteratursällskapet) w Helsinkach drukuje: „*Studia Fennica — Revue de Linguistique et d'Ethnologie Finnoise*“, które zawierają prace dotyczące całokształtu kultury ludowej a także pismo pt. „*Suomi*“. Roczniki Towarzystwa Kalewala („*Kalevalaseuran vuosikirja*“) poświęcone folklorowi fińskiemu i wydawane przez Towarzystwo Popierania Rodzimego Języka — „*Virittäjä*“, poświęcone też literaturze, językowi, kulturze ludowej i ogólnym zagadnieniom etnologicznym (wyszło już 36 tomów do 1956 r.). Poza tym Towarzystwo Finno-Ugryjskie (Suomalais Ugrilainen Seura) wydaje „*Suomalais-Ugrilaisen Seuran Aika Kauskirja*“ („*Journal de la Société Finno-Ougrienne*“), poświęcony pracom dotyczącym całokształtu kultury ludów ugrofińskich, oraz „*Suomalais-Ugrilaisen Seuran Toimituksia*“ („*Memoire de la Société Finno-Ougrienne*“).

Fiński Związek Ochrony Zabytków (Suomen Muinaismuistoyhdistys) publikuje „*Archiwum Ludoznawcze*“ (Kansatieteellinen Arkisto) w znacznym stopniu poświęcone kulturze materialnej, lecz również językowi i folklorowi. W wydawnictwie tym ukazują się obszerne monografie w języku niemieckim, bogato zaopatrzone w ilustracje i mapy.

Towarzystwo Fińskiej Literatury (Suomalainen Kirjallisuuden Seura) w Helsinkach wydaje serię pt. *Suomi*. Ukazało się już 107 tomów, z których ostatnie posiadają streszczenia w obcych językach.

Fińska Akademia Nauk wydaje „*Suomalaisen Tiedakatemiaan esitelmät ja pöytäkirjat*“ i „*Suomalaisen Tiedakatemiaan Toimituksia*“ („*Annales Academiae Scientiarum Fennicae*“).

W krajach skandynawskich wśród dyscyplin związanych blisko z życiem całego narodu badania ludoznawcze zajmują czołowe miejsce zarówno w zakresie badania kultury materialnej, jak również w zakresie tzw. folkloru³.

Wcześniej tam już niż w innych krajach Europy obudziła się świadomość

³ Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałam z następujących źródeł: Jouko Hautala, *The Folklore Collections of the Finnish Literature Society, Studia Fennica*, t. 6 e, Helsinki 1947. Sam Owen Janson, *Die Volkskundliche Tätigkeit in Schweden seit 1939*, Schweiz, „*Archiv für Volkskunde*“, t. 14: 1948. „*Lacs*“, CIAP, t. 3: Stockholm — Artykuły i sprawozdania, ze Szwecji (prof. dr Sigurd Erixon, Sztokholm), z Norwegii (prof. dr Reidar Christiansen i prof. dr Ove Arbo Hoeg, Oslo), z Danii (prof. dr Louis L. Hammerich i dr Axel Steensberg, Kopenhaga), z Finlandii (prof. dr Kustaa Vilkkuna, Helsinki) i z Francji (dr Marcel Maget, Paryż). Maszynopisy, listy, druki i uzupełnienia, jakie w 1955 i 1956 r. nadesłali: z Oslo — prof. dr Gutorm Gjessing i prof. dr Christian S. Stang; z Helsinek — doc. dr Sulo Haltsonen; ze Sztokholmu — dr Björn Hallerdt oraz z Lund — prof. dr Sigurd Svenson, którym za nie serdecznie dziękuję. Spisy wykładów uniwersyteckich na rok 1955/56.

mość wartości kultury ludowej w jej wszelkich przejawach jako dokumentów najpełniej ilustrujących życie warstwy, w znacznym stopniu stwarzającej oblicze danego narodu. Konsekwencją tej świadomości było obudzenie się ruchu, który miał na celu zgromadzenie wytworów kultury ludowej poczynając od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej.

Dzięki temu ruchowi powstają gigantyczne, bezcenne zbiory Muzeum Nordycznego wraz ze Skansenem w Sztokholmie, Muzeum Narodowe wraz z Lyngby w Kopenhadze, Uniwersyteckie Muzeum Etnograficzne wraz z Bygdöi w Oslo i Muzeum Narodowe wraz z Seurasaari w Helsinkach oraz wielkie archiwa folklorystyczne⁴.

Maria Znamierowska-Prüfferowa

„RICERCHE SLAVISTICHE“, t. 2, Praha 1953, s. 208—210. Arturo Cronia (rec.) J. Holub i F. Kopečný, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1952.

Słownik ten, wydany po raz pierwszy w 1933 r. i liczący wówczas zaledwie 294 stronicę, został w wydaniu trzecim przeredagowany i powiększony do objętości podwójnej. Współpracowało nad nim oprócz wymienionych dwu autorów (J. Holub — F. Kopečný) szereg wybitnych konsultantów, jak: prof. Havránek, Trávníček i dr Václav Polák. Zarówno nowe wyposażenie słownika, jak i jego przeredagowanie wpłynęły niewątpliwie na zwiększenie jego wartości, może on bowiem służyć za wprowadzenie do studiów gramatyki historycznej i prasłowiańskiej w ogólności, a czeskiej w szczególności. Można też przyjąć, pisze Cronia, iż stanowi on „pierwszy kompletny słownik etymologiczny słowiański“.

Pięćdziesięcio-stronicowy wstęp słownika zawiera genealogię i klasyfikację języków indoeuropejskich, w tym również języków słowiańskich. Ujęcie jest tu nowe i aktualne — podkreśla Cronia — ponieważ nie od razu zaczyna się od językoznawstwa czeskiego jak w pierwszym wydaniu, lecz wprowadza stopniowo poprzez praindoeuropejski w zagadnienie kształtowania się na zasadzie cech zbliżonych i czynników natury społecznej, ekonomicznej i politycznej, elementów genetycznych i chronologicznych preindoeuropejskich, a także i pozaindoeuropejskich, jak kaukaskich, ugrofińskich, semickich. Po naszkicowaniu cech wspólnych języków bałto-słowiańskich

⁴ Artykuł ten miał na celu podanie niektórych ważniejszych faktów z zakresu ludoznawstwa w Skandynawii. Niestety, z powodu technicznych trudności wydawniczych ukazuje się on z dwuletnim opóźnieniem, nie uzupełniony nowszymi danymi. Nierównomiernie wyczerpujące materiały posiadane przeze mnie nie pozwoliły na dokładniejsze opracowanie tematu, który niewątpliwie powinien być szerzej ujęty ze względu na wagę ogromnych osiągnięć i doświadczeń tych krajów w zakresie ludoznawstwa. Szczególnie uderzające jest upowszechnienie tej dziedziny wiedzy w omawianych krajach, w których ośrodki badań ludoznawczych skupiają się przy muzeach etnograficznych lub przy archiwach folklorystycznych.

i prasłowiańskich i cech różnicujących języki nowosłowiańskie dokonano podziału języków słowiańskich na 5 głównych grup językowych, mianowicie na język rosyjski, polski, czeski, słowacki, jugosłowiański, bułgarski. Cronia kwestionuje taki podział jako oparty „na coraz bardziej rozbieżnych kryteriach“. Nie znajduje też jego aprobaty obszerny i schematyczny zarys — jako zbyt suchy przegląd — konsonantyzmu i wokalizmu prasłowiańskiego.

Całkowicie odnowiona i poszerzona jest ostatnia część wstępu, poświęcona zagadnieniom etymologicznym, przede wszystkim kształtowaniu się i strukturze słów, a pojęta w sposób taki, że etymologia słowa daje nam zarazem jego historię. W porównaniu z poprzednimi wydaniem słownika powiększono ilość jego haseł, szczególnie tzw. haseł naukowych, czyli terminów technicznych i obcych.

Liczne są również hasła uwzględniające i odzwierciedlające doskonale ostatnie osiągnięcia etymologii.

Najwięcej uwagi poświęcono w słowniku chronologii. Tu jednakże widzi Cronia pewną niekonsekwencję w tym, że o ile w czeskich hasłach odróżniają autorzy formy archaiczne od nowoczesnych, to pod hasłem obcym rejestrują rozmaite formy i odmiany. Pewne zastrzeżenie budzi, jego zdaniem, również poświęcenie zbyt wiele uwagi analogiom. Z predylekcją włącza się bowiem do słownika przykłady z indoeuropejskiego, a nieraz i pozaeuropejskiego, a przy paralelizmach słowiańskich podaje się analogie do rosyjskiego, polskiego, serbokroackiego — „a więc do języków, które reprezentują trzy, a nie pięć głównych grup języków słowiańskich“, zauważa Cronia. Tymczasem nie analogie są sprawą najważniejszą, lecz samo pochodzenie słów, słusznie podkreśla recenzent. Wadą, szczególnie pierwszego wydania słownika, było to, że uwzględniono tam przede wszystkim własne analogie, a nie pochodzenie słów. Drugie wydanie jest pod tym względem już nieco lepsze. Mimo wszystko jednakże słownik Holuba jest jeszcze, niestety, daleki od tego, by zastąpić słowniki będące w użyciu. Nawet bowiem trzecie jego wydanie ma „punkty ciemne“. Do nich zalicza Cronia hasła i interpretacje sporne lub błędne, stanowiące zwykłą bolączkę wszystkich słowników etymologicznych (a które po części powstają na skutek błędów w korekcie) — oraz niedociągnięcia natury metodologicznej.

Do ostatnich należy bez wątpienia brak w słowniku dokumentacji historycznej i bibliograficznej dla poszczególnych haseł — stanowi to błąd zasadniczy, występujący już w pierwszym wydaniu słownika. Został tu całkowicie pominięty „Ottův slovník naučný“, który, jakkolwiek już nieco przestarzały, służyć jednakże może w tej dziedzinie jako dobre źródło informacji.

Przechodząc do konkretnych przykładów wykazuje Cronia m. in. błędne postulowanie, jakoby zapożyczenia leksykalne greckie w języku czeskim dokonały się bezpośrednio, nawet bowiem neologizmy greckie w czeskim powstawały pod wpływem języków europejskich. Chcąc zatem uwzględnić

w etymologii słowa również i jego historię, nie wystarcza powiedzieć, pisze Cronia, że takie słowa, jak energia, epidemia, epigon itd., pochodzą z greckiego, skoro wiadome jest, że dostały się do Czech pośrednimi drogami, którymi były: łacina, włoski, niemiecki, francuski i in. Odległości geograficzne i chronologiczne między Grecją a Czechami są zbyt duże, by można było postulować bezpośrednie zapożyczenia.

Inna sprawa z zapożyczeniami z łaciny, które oczywiście dokonywały się w sposób bezpośredni. Lecz i przy nich należy brać pod uwagę historię i chronologię, rozróżnić słowa starożytne od typowo średniowiecznych, kościelne od innych. Absurdem jest, zdaniem recenzenta, twierdzenie, że np. słowo „opat“, a za nim „abatyse“ pochodzą z klasycznej łaciny, skoro instytucja i funkcja opata jest pochodzenia chrześcijańskiego i skoro słowo „opat“ przedstawia wypaczoną łacinę średniowieczną.

W podobny sposób kwestionuje Cronia upodobnianie wielu słów pochodzenia międzynarodowego, jak gaz, gobelin i in., do odpowiednich homofonicznych i homologicznych słów francuskich. Należy, jego zdaniem, przede wszystkim prześledzić prawdziwą drogę, jaką przebył jakiś termin obcy, zanim przybył do Czech, przy czym uwzględnić całość licznych kontaktów, które Czechy miały z poszczególnymi narodami, językami i cywilizacjami europejskimi.

Wśród dalszych spraw spornych wymienia Cronia dysproporcję w traktowaniu poszczególnych słów, z których jedne uwzględniono pobieżnie, inne potraktowano z przesadną pedanterią, dalej — historycznie biorąc, zbyt mało syntetyczny indeks w dodatku i wreszcie stosunkowo zbyt ograniczoną ilość słów zawartych w słowniku. By się o słuszności tego zarzutu przekonać, wystarczy skonfrontować słownik Holuba ze słownikiem języka czeskiego Váša-Trávníčka z 1946 r. lub dla słów obcych z Klenota „*Slovník cizojazyčných slov*“ z 1922 r.

Cronia kończy swą interesującą recenzję następującą uwagą: „jakkolwiek znaczny jest postęp, który *Slovník* zrobił od czasu swego pierwszego wydania z 1933 r., z drugiej strony znaczna jest jeszcze droga, którą winien przebyć, by stać się pierwszym kompletnym etymologicznym słownikiem słowiańskim“.

Helena Przestawska

L. DUMONT, *La Tarasque. Essai de description d'un fait local d'un point de vue ethnographique*. Gallimard, 4e édition.

Bogato ilustrowana rysunkami i fotografiami, interesująca praca o Tarasce składa się z następujących części: wstęp, obrzęd, legenda, ikonografia i zakończenie. Autor przedstawia w niej zwierzę urojone, które jest ostatnim przeżytkiem smoków rytualnych we Francji. Opisywane monstrum jest związane głównie z Taraskonem, niewielką osadą położoną w południo-

wej Francji, w dolnym biegu Rodanu, w Prowansji. Taraska występuje w ceremoniach łączących się z uroczystościami Zielonych Świąt i z pocesją św. Marty (29 lipca). Jest ona także przedmiotem miejscowej legendy i stanowi treść wyobrażeń plastycznych tego regionu.

Autor we wstępie zastanawia się, czy poruszane zagadnienie posiada charakter etnograficzny. Odpowiedź twierdząca, jaką uzyskujemy w toku rozważań autora, odnosi się nie tylko do samej treści opisywanego zjawiska, które jest przedmiotem żywej i niezmiennej od wieków tradycji ludowej. Autor stosuje etnograficzną metodę badawczą i przeprowadza po pierwsze szczegółową analizę zagadnienia w celu uchwycenia istoty zjawiska badanego, po drugie — bezpośrednią obserwację badanych przedmiotów materialnych, następnie uwzględnia związane z nimi praktyki i wierzenia przy równoczesnym historycznym naświetleniu omawianego zagadnienia¹, po trzecie — stara się uchwycić związek między badanym zjawiskiem ludowym a współczesnym środowiskiem taraskońskim.

Jak widzimy, autor nie dąży do wyjaśnienia powstania Taraski, do ustalenia jej pochodzenia, gdyż jak podaje: „jej specyfika wymyka się jeszcze“ (s. 14). Badania nad Taraską idą w trzech kierunkach. Na pierwszym miejscu i najobszerniej (133 s. oraz na 253 s.) potraktowany jest obrzęd² jako czynnik najbardziej zachowawczy, o charakterze ludowym i miejscowym, tj. ściśle związany ze środowiskiem. Dalsza część pracy poświęcona jest legendzie o św. Marcie i ujarzmionym przez nią smoku oraz ikonografii, tj. tym wyobrażeniom plastycznym, które przedstawiają Taraskę samą lub wraz ze świętą. Te dwie ostatnie składowe badanej całości wykazują mieszaninę cech lokalnych i obcych. Po omówieniu trzech rodzajów wyobrażeń ostateczne wyniki zamyka autor w konkluzji, w której wykazuje związek między obrzędem, legendą i ikonografią.

Obrzęd obejmuje obszerną monografię na temat rytualnej postaci (effigie) zwierzęcia. Na początku autor wyjaśnia nazwę Taraska. Ta nazwa dotyczy trzech przedmiotów materialnych: rytualnej postaci służącej do biegów Taraski, która została dokładnie zbadana i opisana przez autora; postaci małej Taraski, marginesowo tylko potraktowanej i stanowiącej dodatek do pierwszego opisu; obrazu przypominającego bądź rytualną postać bądź monstrum mityczne. To ostatnie wyobrażenie bada autor w ikonografii³.

Pierwsza wzmianka o postaci rytualnej pochodzi z 1465 r. Sama nazwa potwierdzona była daleko wcześniej (o czym mówi legenda) na określenie zwierzęcia mitycznego. Opis bezpośredni Taraski, którą autor widział pod-

¹ Badania tekstów i dokumentów nie przekraczają XII w.

² Do określania całości świąt związanych z Taraską używa autor słowa *rite*, tj. obrzęd.

³ Ta nazwa używana jest również do określenia narzędzia gospodarskiego, służącego do nakrywania węgla w popiele.

czas świąt w 1946 r., uwzględnia: a) części składowe jej postaci; b) materiał, z jakiego jest zrobiona; c) dokładne wymiary poszczególnych części: głowy, tułowia, ogona i podwozia⁴; d) sposoby łączenia tych części; e) ozdoby; f) kolory; g) napisy; h) wyrób i konserwację postaci obecnego zwierzęcia i dawnej jego postaci.

Mała Taraska stanowi prawie trzykrotne pomniejszenie dużej Taraski. W szczegółach posiada liczne odrębności, jak pęk włosów przyczepiony do końca długiego ogona i in. Według pewnych danych zrobiona była do celów rozrywkowych, a dopiero w ostatnich latach służyła w procesji św. Marty.

Autor oparł opis Taraski na źródłach literackich i ikonograficznych. Źródła literackie podlegają surowej krytyce autora, gdyż opisy Taraski pełne są fantazji i zapożyczeń. Liczni autorzy dążyli w nich do wyjaśnienia pochodzenia zjawiska taraskońskiego, źle przez nich zaobserwowanego i mało znanego. Źródła ikonograficzne nie wykazują tej różnorodności w odtworzeniu postaci Taraski. Zachowują pewną stałość, tak jak stały i niezmienny jest kształt Taraski związany ściśle z jego użytkowaniem. Obok przyczyn funkcjonalnych, dotyczących stałości wizerunku, istnieją przyczyny ideologiczne, co potwierdza dokument z Awinionu z XVII w. Autor w dalszym ciągu rozważań przyrównuje Taraskę (kształt i funkcję) do pewnych maszkar karnawałowych zbadanych i opisywanych przez A. van Gennepa⁵ oraz do zwierząt ze stanu Herault⁶, jak również wspomina o podobnych zjawach w Katalonii (Hiszpania), które noszą nazwę *dracs*. Obszerny rozdział poświęcony jest Tarasce biorącej udział w biegach w czasie Zielonych Świąt. Tu omawia autor personel, tj. liczbę i funkcję tragarzy i taraskerów. Pierwsi noszą nazwę „ludzi trudu“ (*hommes de peine*), drudzy — rycerzy służących (*chevaliers servants*). Dalej opisuje autor kostiumy taraskerów, podaje datę, miejsce i przebieg, uroczystości. Mówi o czynnościach Taraski, wyrażeniach aktorów, melodii itp.

Zachowanie się Taraski w okresie tych świąt było następujące: trzykrotne jej biegi (*courses*) odbywały się w drugi dzień Zielonych Świąt. Na placu merostwa i w wąskich uliczkach Taraskonu przy biciu bębnow, zgiełku i wrzawie tłumu Taraska poruszała się i kręciła na wszystkie strony, atakując przechodniów, zwłaszcza obcych, w ten sposób, że wpadała na chodniki i zadawała uderzenia długim ogonem. Widzowie dotknięci i powaleni przez zwierzę byli przedmiotem śmiechu i żartów otoczenia. Publiczność oklaskiwała brutalność zwierzęcia. Starła się sama zbliżyć do Taraski i dotknąć, gdyż dotknięcie przynosi szczęście, podobnie jak wyrwanie włosów z ogona byka w czasie *abriwado* lub z ogona smoka w czasie jego ewolucji w Mons (Belgia). Tegoż samego dnia po biegach odbywały się zabawy

⁴ Podwozie dodano dopiero między 1942—1943 r. w celu sfilmowania Taraski.

⁵ A. van Gennep. *Notes comparatives sur le Cheval-Jupon*, Paris—Toulouse 1945.

⁶ Opracowanie na ten temat znane jest autorowi tylko z manuskryptu Herbera.

(*jeux*) poszczególnych zreszeń. Występowali wtedy właściciele winnic ze sznurem i banią, tragarze z św. Krzysztofem i „pijaną beczką“, pasterze z Matką Boską Pasterzy, ogrodnicy, gospodarze z *guet* oraz marynarze z je-siotrem. Wymienione zabawy poza charakterem korporacyjnym zawierają moment agresji lub pułapki, a więc ten sam, który charakteryzował Taraskę w czasie jej biegów (agresja).

Według Mourena, autora z końca XVIII w.⁷, tegoż dnia szli także szewcy, krawcy, murarze i inne bractwa z dwoma doboszami na czele i z młodym chłopcem niosącym sztandar — oznakę rzemiosła. Każdy z członków bractwa idąc w pochodzie trzymał kij, na którego górnym końcu tkwiło ciastko plecione w kształcie korony, zwane *tortillade*. Na końcu pochodu szli przeorzy z książką bractwa pod pachą.

Ciasto obrzędowe, *tortillade*, występowało także w czasie posiłku. Spożywali je taraskerzy po niesporach w niedzielę Zielonych Świąt. Istniał również zwyczaj zawieszania *tortillade* na chomątach zwierząt zaprzęzonych podczas uroczystości ku czci św. Eloï, wiercono bowiem, że ich obecność chroni zwierzęta od choroby. Widzimy więc, że rola ciasta obrzędowego znana była w Prowansji. Do dziś powszechnym zwyczajem jest ofiarowywanie chleba biednym w czasie poniedziałkowej uroczystości. W 1946 r. rozdano wielką ilość bułek i kielbasy w przytułku dla biednych.

Czynności wykonywane w czasie obrzędu przez członków poszczególnych stowarzyszeń posiadają moc magiczną. Obfite polewanie widzów wodą chroni prawdopodobnie od suszy; naśladowanie pracy w ogrodach i plantacjach winogron zapewnia obfity urodzaj, tak jak rzucanie ziaren szpinaku czy marchwi na młode dziewczęta ma zapewnić płodność (to ostatnie twierdzenie autor podaje w formie przypuszczenia). Tak więc poprzez gesty rytualne przebija dążenie do osiągnięcia korzyści gospodarczych, do zapewnienia bogactwa i dobrobytu.

Dalsze wspólne cechy biegów i zabaw poza agresją — to znaczna szybkość, *farandola* — taniec stary, prowansalski, spożycie wina, które jest zresztą integralną częścią każdego święta w Prowansji. Pijaństwo łączy się z agresją i wprowadza aktorów w podniecenie i szal, zapewniając w ten sposób skuteczność ruchów, czy to Taraski niesionej przez tragarzy i kierowanej przez taraskerów, czy też „pijanej beczki“ niesionej przez bractwo tragarzy itp. Z konsumpcją wina łączyło się polewanie (*aspersion*)⁸ wodą. Zjawisko to, jak i zanurzanie osób lub posągów, prawdopodobnie wiązało się z obrzędami deszczu na obszarze, i to nie tylko Taraskonu i jego najbliższego sąsiedztwa, ale obejmowało także całą Prowansję. W czasie zabawy w 1946 r. obfite polewanie publiczności i ulic przez marynarzy było jedyną atrakcją święta. Ono jedno przetrwało spośród wszystkich zanikłych już zabaw.

⁷ W XVIII w. święto Taraski odbywało się dorocznie, w XIX w. odbyło się trzy razy, tj. w 1846, 1861 i 1891 r., gdy w XX w. zaledwie jeden raz, tj. w 1946 r.

⁸ Dosłownie znaczy „pokropienie“.

Udział małej Taraski w procesji św. Marty opisuje autor następująco: św. Marta jest czczona 29 lipca. Jest to data odpowiadająca według przypuszczeń pewnych autorów końcowi jarmarku w Beaucaire, miejscowości leżącej niedaleko Taraskonu. Procesja, która jest zobrazowaniem legendy, ukazuje, jak św. Marta ujarzmiła zwierzę czyniące wielkie spustoszenia w okolicy. Święta kropi je święconą wodą (według innych autorów robi znak krzyża i przewiązuje jego szyję swoim pasem). Przebieg tej procesji różni się bardzo od ceremonii poniedziałkowej. Pierwsza uroczystość jest inscenizacją, przekładem formalnym legendy, druga — o charakterze religijno-ludowym — przejawiają wieczną troskę o pomyślność czy też płodność grupy współżyjącej.

Autor badając legendę oparł się na źródłach ustnych i pisanych. Dwie ankiety wprowadzone do zbadania tradycji ustnej dostarczyły danych dotyczących miejsca zamieszkania monstrum, określiły jego charakter (krokodyl, wąż, amfibia, stonoga) oraz wypowiedziały się na temat działalności świętej.

Źródła pisane łączą św. Martę z życiem Marii Magdaleny i Łazarza, którzy przyszliz z Betanii do Prowansji, by szerzyć tutaj ewangelię w czasach apostołskich. Relikwie św. Marty odnaleziono w Taraskonie w 1187 r. Nowy kościół był poświęcony w 1197 r. Między rokiem 1187 a 1212 albo 1221 pojawia się jeden opis życia św. Marty — drugi między 1250 a 1300 r., przypisywany miejscowym pisarzom taraskońskim. Najstarsza legenda pochodzenia taraskońskiego (początek XIII w.) dostarczyła portretu zwierzęcia i danych dotyczących działalności świętej.

Analiza wszystkich tekstów, poczynwszy od XIII w. aż do XX w., potwierdziła fakt, że Taraska różni się swoim wyglądem od smoków ceremonialnych pozaśródziemnomorskich, co potwierdza także ikonografia. Taraska występuje w rzeźbie, w malarstwie i w grafice bądź sama, bądź razem ze świętą. Jej wyobrażenia zachowały się również w medalionach taraskerów, w ozdobach noszonych na łańcuszku przy zegarku, w przedmiotach z bazaru oraz na monetach, pieczęciach i herbach z pierwszej połowy XIII w.

Omówienie wyobrażeń Taraski w sztukach plastycznych stanowi ciekawą pozycję omawianej publikacji i podkreśla fakt istnienia w sztuce Prowansji pewnego typu lokalnego Taraski, który ulegał silnie wpływow postaci rytualnej zwierzęcia. Znamienny rys wyobrażenia lwa pożerającego człowieka łączy Taraskę nie tylko ze sztuką romańską. Dalszych związków należy szukać w archeologii Prowansji oraz innych ziem leżących wokół Morza Śródziemnego.

Po przeprowadzeniu badań nad obrzędem, legendą i ikonografią autor podkreśla w zakończeniu łączność, jaka istnieje między postacią rytualną, opisami legendarnymi i wyobrażeniami plastycznymi Taraski.

Postać rytualna, niezmienna w ciągu ostatnich kilku wieków, oddziaływała

silnie na formy legendarne i ikonograficzne pomimo że formy te posiadają pewne swoiste cechy. Cechy legendarne — to genealogia, miejsce zamieszkania, nazwa smoka oraz interwencja świętej. Cechy ikonograficzne posiadają jeden ważny rys bestii, a mianowicie lwa ludożercy. Cechy rytualne stanowią masywność ciała monstrum, rozwój zwierzęcia, w którym widzimy dążenie do zastąpienia głowy lwa głową człowieka, a więc uczłowieczenie Taraski w obrzędzie, oraz agresja i podobieństwo z bykiem. Autor z całą stanowczością podkreśla zgodność takich cech, jak agresja, spustoszenia i ludożerstwo; pierwsza jest odpowiednikiem drugiej, występującej w legendzie, i trzeciej, charakterystycznej w ikonografii. Analogie do byka (Taraska ziejąca ogniem i Taraska dotknięta przynosi szczęście) oraz cecha lwa ludożercy wprowadzają składnik południowośródziemnomorski, który wyróżnia monstrum taraskońskie od smoków z innych okolic francuskich.

Taraska, jak wynika z powyższego, jest istotą złożoną, syntezą trzech wyobrażeń występujących w obrzędzie, w legendzie i w ikonografii, tj. człowieka, smoka i lwa. Następnie Dumont wspomina o interpretacji smoków u autorów dawniejszych, którzy szukali niezgodności między obrzędem i legendą, gdy tymczasem on sam wykazuje związek między nimi i rozpatruje obrzęd i legendę jako całość.

Istnieje pozorna sprzeczność między Taraską w obrzędzie a Taraską w legendzie. Cechą zasadniczą Taraski legendarnej jest jej siła niszczycielska, gdy natomiast święta uosabia dobro. W obrzędzie święta nie odgrywa żadnej roli, a Taraska kryje w sobie dwoistość. Ta dwoistość polega na wyzwoleniu poprzez cechę negatywną (brutalna agresja) cech pozytywnych i dzięki nim staje się Taraska istotą przynoszącą dobro. Ten związek można wyrazić w następującej formule: Taraska rytualna = Taraska legendarna + święta legendarna. Pomimo że obrzęd i legenda nie przeciwstawiają się sobie, autor nie wie, jak wytworzyła się badana całość; nie wypowiada się ostatecznie na temat pochodzenia Taraski, przyjmuje bowiem w pracy pewne granice chronologiczne, poza którymi kończy się jego etnograficzne ujęcie. Historię topograficzną i hydrograficzną wraz ze studium toponimicznym włącza autor do prehistorii badanego zjawiska.

W psychologizmie i w teorii przeżytków magiczno-religijnych szuka autor czynników powodujących przetrwanie form badanego zjawiska tradycji ludowej, zjawiska będącego dawnym obrzędem agrarnym. Natomiast promieniowanie i rozpowszechnienie folkloru Taraski poza granice Francji, do Włoch i do Hiszpanii, łączy z drogami pielgrzymek i jarmarków w Beaucaire.

Praca Luis Dumonta *La Tarasque* jest cennym przyczynkiem do znajomości etnografii Francji.

Wanda Gajzlerowa

ENQUÊTES DU MUSÉE DE LA VIE WALLONNE, Bulletin-Questionnaire Janvier-Décembre 1954, tome VII — 31^e Année, Nos 73—76, s. 128, 60 ilustr., 1 mapa.

Czasopismo wychodzi w Liège, nakładem Musée de la Vie Wallonne. Dzieli się ono na dwie zasadnicze części: pierwsza zawiera większe artykuły i opracowania, druga — notatki materiałowe, oparte częściowo na nadesłanych już materiałach, a wskazujące korespondentom tematykę dalszych informacji. Czasopismo jest bowiem głównie przeznaczone do utrzymywania kontaktu z siecią korespondentów-informatorów w terenie. Wysoki poziom artykułów wskazuje, że są to raczej zbieracze-amatorzy, a nie informatorzy terenowi; ich informacje uzupełnione poszukiwaniami archiwalnymi i literaturą stanowią główną bazę źródłową prac. W opracowaniach największy nacisk położono na stronę językową zagadnień, wnioskując przede wszystkim z ustalenia zasięgów i etymologii nazw miejscowych.

W dziale pierwszym (Pożywienie. Sztuka ludowa. Drobne przemysły lokalne) Maurice A. Arnould w artykule *Zdobienie bułek pieczonych na Boże Narodzenie w Hainaut (Les Gâteaux de Noël et leur Décoration en Hainaut)*, s. 1—74. zajmuje się zwyczajem wypiekania i spożywania specjalnych bułek na Boże Narodzenie, zwyczajem zdobienia tych bułek jedną lub trzema plakietkami polichromowanymi z gliny oraz techniką wyrobu tych plakietek. Zwyczaje te, obecnie zanikające, datują się z ok. XVII w. Artykuł ustala zasięgi występowania tych zwyczajów oraz zasięgi i pochodzenie związanych z nimi nazw na terenie Walonii i opisuje technikę wyrobu plakietek służących do zdobienia omawianych bułek. Autor porządkuje nazwy bułek w kilka zasadniczych grup i ustala ich zasięg na tle zasięgów występowania zwyczaju spożycia ich. Wskazuje przy tym na rozbieżność wynikłą z przeniesienia nazwy wytworu na inne treści o pokrewnym znaczeniu społecznym lub wskutek nadawania wytworom nazw wtórnych, pochodzących od ich cech zewnętrznych. Tradycyjne bułki (*cougnon*) wypierane są ostatnio w związku z upowszechnieniem się pieczywa pszennego przez bardziej luksusowe pieczywo świąteczne. Mechanizacja i standaryzacja piekarń przyczynia się do zaniku antropomorficznego kształtu tych bułek, nawiązującego do wierzeń, związanych z Bożym Narodzeniem.

Jeżeli chodzi o plakietki służące do zdobienia tych bułek nazwy ich łączą się albo z tym, co przedstawiają, albo z ich kształtem. Nazwy plakietek służą czasem do określania całych bułek.

Następnie, autor opisuje technikę wyrobu i zdobienia plakietek, omawia rynki zbytu i ich zapotrzebowanie pod względem ilościowym i estetycznym, wskazując na uzależnienie wytwórców od ciągnących główne zyski kupców-grosistów. Fakt ten, zarówno jak i chałupniczy, w minimalnym stopniu zmehanizowany charakter produkcji, prowadzi do zaniku tego przemysłu mimo utrzymującej się w dość dużym stopniu popularności jego wytworów wśród ludu.

Praca, oparta głównie na materiale językowym, rzuca mało światła na rozwój zwyczaju w jego historycznym uwarunkowaniu. Wyjaśnienie genezy zwyczaju oparte jest prawie wyłącznie na etymologii nazw. Nie rozwinięte pozostają problemy zaniku tych zwyczajów wskutek industrializacji i centralizacji oraz problem, o ile tego rodzaju rękodzieła przechowują stare elementy sztuki ludowej w dobie industrializacji.

W dziale drugim, — Uroczystości, mieści się praca Josepha Rolanda, *Wojskowe eskorty i procesje (Escortes militaires et Processions)*, s. 75—93). Autor omawia zwyczaj eskortowania procesji przez honorową asystę wojskową lub uformowaną w tym celu straż honorową (znany do dziś w wielu krajach). Zwyczaj ten wywodzi się ze średniowiecza, kiedy tego rodzaju wystąpienia stanowiły jedyną rozrywkę. „Liczne, najbardziej ludowe i malownicze zwyczaje współczesne zrodziły się z końcem średniowiecza w epoce, w której życie wspólnoty ludzkiej osiągnęło taki stopień rozwoju, że człowiek miał realną wartość tylko o tyle, o ile należał do grupy społecznej...” (s. 75. Świeckie elementy rozrywkowe wchodzące w skład obrzędów religijnych giną w XVI—XVIII w. wskutek krytyki reformacji, jansenizmu i oświecenia, a nawrót ich łączy się dopiero z romantyzmem. Autor zwraca uwagę na nierozwiązalność problemu genezy takich zwyczajów, a w jeszcze większym stopniu — ich znaczenia. Twierdzi, że relacja uczestnika daje tylko jednostkowy, subiektywny obraz, a próba wyjaśnienia ewolucji społecznego znaczenia takiego zjawiska w czasie, choćby najbardziej logiczna, pozostanie zawsze hipotezą. Omawianemu zwyczajowi przypisuje autor znaczenie głównie honorowe — a nie obronne, związane z walkami religijnymi w XVII w. Bliższe źródła zwyczaju widzi on w formie oddawania honorów przez wystrzały i przebieranie się oraz w kulcie Napoleona, którego mundury noszą przeważnie straż honorowe. Zwyczaj utrzymuje się dzięki chęci wyróżnienia się młodych, a nostalgii za mundurem starszych.

Na marginesie bogato ilustrowanego zestawienia opisów źródłowych sformułowanych zostało kilka ciekawych uogólnień. Uderza w nich jednak idealistyczne przypisywanie zbyt dużego znaczenia faktom świadomości i brak rozpatrzenia szerszego kontekstu czynników historycznie warunkujących istnienie zwyczaju.

W części — Zawody i Rzemiosła — zamieszczona jest praca Willy Bala: *Wyrób łańcuchów w Jamioulx (La Fabrication des Chaînes à Jamioulx)*, s. 94—104). Jest to dokładne, ilustrowane zestawienie opisów i nazw lokalnych urządzeń, narzędzi, wytworów i technik ręcznego wyrobu łańcuchów. Dane uzyskane zostały od jednego z ostatnich przedstawicieli starej dynastii miejscowych *tchinneti*, tj. rzemieślników trudniących się wyrobem łańcuchów. Praca ta, prawie pozbawiona dociekań genetycznych i historycznych, ma głównie charakter materiałowy.

Interesująca rubryka Nasze Ankiety (Nos Enquêtes, s. 105—127), daje

pojęcie o kontaktach czasopisma ze zbieraczami i informatorami w terenie. Są tu publikowane wzmianki podsumowujące pewien etap badań nad jakimś zagadnieniem. Wskazują one problematykę i zwracają się do informatorów w terenie z prośbą o wypełnienie dostrzeżonych luk w materiale źródłowym. Każda ze wzmianek, podobnie jak i artykuły, zaszerogowana jest wyraźnie do jakiegoś działu kultury. Ciekawa jest zwłaszcza wzmianka o kiju z kolcem, służącym do poganiania wołów, który w niektórych okolicach zaopatrzony bywa na drugim końcu w łożysko do oczyszczania odpadnic z oblepiającej ją ziemi, spełniając funkcje tzw. w niektórych okolicach Polski *istyka*.

Zeszyt kończy się apelem do informatorów o nadsyłanie opisów wszelkich zaginionych lub ginących zjawisk kulturowych, zwłaszcza znanych im bezpośrednio.

Krzysztof Kwaśniewski

PAUL RIVET et GEORGES DE CRÉQUI-MONTFORT, *Bibliographie des langues aymará et kičua*, Vol. 2 (1876—1915), publié avec le concours du Centre National de la Recherche Scientifique. Paris. 1952, s. 656. — Vol. 3 (1916—1940), publié avec le concours du Centre National de la Recherche Scientifique et avec l'aide de l'Unesco, sous les auspices de l'Union Internationale des Sciences Anthropologiques et Ethnologiques. Ouvrage honoré par l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres (Prix Loubat), Paris. 1953, s. 783. — Université de Paris. Travaux et Mémoires de l'Institut d'Ethnologie, LI. — Paris Institut d'Ethnologie, Musée de l'Homme, Palais de Chaillot, Place du Trocadéro (16e).

Pierwszy tom monumentalnej bibliografii druków i rękopisów dotyczących języków aymara i kičua (kicua) omówiłem już w t. XLI „Ludu” (1954, s. 961—965). Tam scharakteryzowałem również znakomitą metodę naukową autorów, która na tym samym poziomie utrzymana jest w dwóch następnych tomach dzieła, obejmujących bibliografię z lat 1876—1940. W okresie tym uderza gwałtowny wzrost ilości pozycji bibliograficznych w porównaniu z okresem poprzednim, co uwydatnia następujące zestawienie:

Okres	Ilość pozycji bibliograficznych
1540—1800	190
1801—1875	296
1876—1900	523
1901—1925	903
1926—1940	1090

Postęp ten jednak jest raczej ilościowy niż jakościowy, prace bowiem z lat 1876 do 1940 mają na ogół ten sam charakter co druki z lat poprzed-

nich. Mamy tu więc teksty wydawane w języku kičua lub aymara, w lwiej części jednak są to tylko przekłady różnych opracowań katolickiego katechizmu oraz katolickie pieśni i poezje religijne. Od początku XX w. zaczynają się pojawiać w większej ilości przekłady *Ewangelii* i innych części *Nowego Testamentu*, wydawane przez Sociedad Biblica Americana (New-York). W 1901 r. ukazał się w Buenos Aires przekład na język kičua *Ewangelii św. Jana i św. Łukasza* oraz *List św. Pawła do Rzymian*, w 1904 r. wydano *Ewangelię św. Mateusza*, a w 1917 r. *Ewangelię św. Marka*. W 1923 r. ukazały się wszystkie cztery *Ewangelie* razem w języku kičua. Pojawiły się dość licznie nowe wydania i przekłady na różne dialekty kičua. Gorzej przedstawia się sprawa przekładów na język aymara, którego znaczenie w XX w. coraz bardziej się zmniejsza wskutek ekspansji kičua i języka hiszpańskiego. Tłumaczenie *Ewangelii św. Łukasza* z 1829 r. zostało ponownie wydane w latach 1898, 1910 i 1921 a w 1929 r. wychodzi przekład aymara *Ewangelii św. Marka*. Inne teksty to broszury polityczne (np. przekład kičua przemówienia prezydenta Republiki Peru Leguia z 18 stycznia 1930 r.) oraz broszury i powiastki antyalkoholowe. Ważniejsze od nich są teksty ludowe (pieśni, bajki, legendy) spisane w języku kičua i aymara i wydane przez etnografów.

Drugą wielką grupę stanowią prace naukowe pisane głównie po hiszpańsku a dotyczące języków kičua i aymara. Są to liczne gramatyki, słowniki i rozmówki o celach praktyczno-dydaktycznych. Przedstawiają one różne dialekty tych języków, do dziś dnia bowiem nie wytworzył się ogólny (literacki) język kičua, nie mówiąc już o aymara. Wspomnieć trzeba o cennych pracach poświęconych nazewnictwu Ekwadoru, Peru i Boliwii, wywodzącemu się w ogromnej części z kičua i aymara, o pracach omawiających wpływ tych języków na słownictwo języka hiszpańskiego Ameryki Południowej, o licznych pracach bibliograficznych oraz o rozprawach filologicznych dyskutujących głównie problem powstania dramatu *Ollantay*. Natomiast na ogół bez wartości są prace poświęcone problemowi powstania języków kičua i aymara.

Na podstawie tej niezmiernie sumiennej, wszechstronnej, pełnej i precyzyjnej bibliografii zestawionej przez P. Rivet i G. de Créqui-Montfort (cenne są zwłaszcza krótkie streszczenia i omówienia prac podawane przy każdej niemal pozycji) możemy stwierdzić, że do 1940 r. nie było właściwej literatury kičua i aymara, ani też opartego na nowoczesnych podstawach językoznawstwa badającego te języki.

Tadeusz Milewski

„PAPERS OF THE MICHIGAN ACADEMY OF SCIENCE, ARTS AND LETTERS“ L. A. WHITE, *Ethnographic notes on Sandia pueblo*, New Mexico, vol. 31: 1945, Published 1947, s. 215—222.

Jest to garść luźnych informacji etnograficznych dotyczących puebla Sandia znad Rio Grande. Osada ta, która w 1930 r. liczyła 115 mieszkań-

ców, zamieszkała jest przez Indian Tigua. Obok Sandia tylko puebla Isleta, Taos i Picuris mówią jeszcze obecnie językiem Tigua.

Sandia już w XVI w. weszła w styczność z Europejczykami — obok niej założył w 1540 r. swój obóz zimowy Coronado, w 1598 r. stała się kolonią hiszpańską, następnie wraz z Nowym Meksykiem włączona została w obręb USA. Obecnie niedaleko osady przebiega linia kolejowa i szosa automobilowa. Mimo tych starych i bliskich kontaktów z białymi, Sandia jest najzupełniej nieznana etnograficznie. Powodem tego jest w dużej mierze tajemniczość, z jaką Indianie znad Rio Grande, a szczególnie mieszkańcy Sandia, otaczają swoje obyczaje i wierzenia.

Autor prowadził badania etnograficzne w pueblach Keresanv i tam zebrał nieco danych odnoszących się do Sandia — sam w niej zresztą nigdy nie był. Ponieważ jednak, jak dotąd, nie ma żadnych wzmianek w literaturze na temat kultury tego puebla, zdecydował, że nawet te wyrywkowe informacje mogą stać się pożyteczne dla nauki. Zebrane przez White'a dane etnograficzne dotyczą organizacji społecznej wsi oraz częściowo jej obyczajowości.

Najciekawsza może jest dwoistość władzy w Sandia. Właściwe bowiem rządy spełnia tu kacyk władający dożywotnio wiejską społecznością. Spełnia on wszelkie funkcje zarówno religijne, jak i świeckie, łączące się ze starą organizacją indiańską. Obok niego, urzęduje zarządca wyznaczony przez kacyka na okres roczny, który zajmuje się sprawami, jakie wynikły dla Indian w związku z przybyciem białych. Jest on niejako ambasadorem swego puebla w kontaktach z białymi (władzą administracyjną, kościołem, handlarzami itd.), równocześnie zaś reprezentuje władzę białych na terenie wsi. Zarówno kacyk, jak i rządcą mają swych pomocników, wśród których największym znaczeniem cieszy się wódz wojenny, główny pomocnik kacyka wyznaczany przez niego również na rok.

Wśród ceremonii, o których pisze White, najobszerniej omówione jest organizowane przez wodza wojennego zimowe uroczyste polowanie na króliki, w którym bierze udział cała osada, bez względu na płeć i wiek.

CH. S. BRANT, Preliminary data on Tesuque pueblo, New Mexico, vol. 34:1948, Published 1950, s. 253—259.

Artykuł Branta jest przygotowaniem do dalszych studiów nad pueblem Tesuque. Autor stwierdza, że jakkolwiek znajomość etnografii południowo-zachodnich Stanów Zjednoczonych znacznie postąpiła, to jednak są tam jeszcze spore luki. Do najmniej znanych należy region Rio Grande, gdzie dotąd żyje wiele jeszcze zupełnie nie badanych szczepów i istnieje wiele przez etnografa nie odwiedzanych osiedli.

Jednym z nich jest pueblo Tesuque, którego mieszkańcy mówią językiem tewa, używanym prócz tego jeszcze w 4 pueblach: San Juan, Santa

Clara, San Ildefonso i Nambé. Tesuque leży na wschodnim brzegu Rio Granda, 9 mil na północ od miasta Santa Fé. Zostało ono zupełnie zniszczone w 1680 r. w czasie powstania Indian przeciw Hiszpanom i następnie odbudowane w odległości 3 mil od poprzedniego położenia.

Autor zadał sobie trud zebrania wszelkich wzmianek w literaturze i archiwach, jakie dotyczą tego puebla. Na ich podstawie udało mu się z grubsza naszkicować dzieje Tesuque, zmiany populacyjne od 1790 r. i przyczyny wahań (epidemie), główne zarysy struktury gospodarczej i społecznej, kontakty z białymi.

Podstawą gospodarki jest tu uprawa roślin, głównie kukurydzy. Rozwinęło się tu również garncarstwo, które z czasem uległo skomercjalizowaniu (Indianie dostarczają na wielką skalę swych naczyń do Santa Fé i turystom zwiedzającym Nowy Meksyk). Mimo tych przemian gospodarczych wszyscy autorzy podkreślają ogromną zachowawczość tej grupy.

Opierając się na dotychczasowych wiadomościach autor wyznacza niejako problematykę dla przyszłych badań. Twierdzi on, że ciekawe rezultaty powinny dać szczegółowe badania terenowe nad komercjalizacją garncarstwa w Tesuque, wkraczaniem pieniądza, nabywaniem i przyswajaniem różnych przedmiotów wyrabianych fabrycznie oraz nad wpływem tych czynników na strukturę społeczno-religijną, obyczajowość i ogólny system wartości u Indian.

R. N. ADAMUS, Half house: a pithouse in Chaco Canyon, vol. 35: 1949, Published 1951, s. 273—295, tabl. X.

W 1947 r. autor prowadził wykopaliska archeologiczne w kanionie Chaco. W urwisku podmytym przez wody, na głębokości ponad 5 m pod dzisiejszą powierzchnią odkryto w połowie zniszczoną ziemiankę. Na podstawie badania radioaktywności węgla wiek został określony na 700—740 r. n. e.

Po ustaleniu stratygrafii autor przeprowadza analizę znalezionej wewnątrz ziemianki materiału: ceramiki, artefaktów z kamienia, muszli i kości, wreszcie polepy ze ścian i dachu chaty. Niestety, omawiając ceramikę podaje tylko jej typy wedle nazw i symboli ustalonych w nie znanej nam nomenklaturze archeologicznej amerykańskiej. Opis materiału, z wyjątkiem ceramiki, uszeregowuje autor nie wedle typów, lecz wedle poziomów, na których go znaleziono, przy czym poziom najniższy stanowi podłoga ziemianki. Obszernie analizuje on również polepę z odcisków drzewa, wnosząc, z jakich bierwion zbudowana była chata (opisywane bowiem pomieszczenie było półziemianką). Pracę zamyka podsumowanie wyników i analiza znaleziska z punktu widzenia jego nawiązań do innych osad i ziemianek z tego samego kanionu.

B. J. MEGGERS, *The Beal-Steere collection of pottery from Marajó island, Brazil*, vol. 31: 1945, Published 1947, s. 193—213 + tabl. IV.

Gdy archeologiczna przeszłość Andów i wybrzeży Pacyfiku jest stosunkowo dokładnie opracowana, atlantycka część Ameryki Południowej stanowi teren niemal nie tknięty przez archeologa. Głównym powodem tego zaniedbania jest dziewicza wilgotna puszcza, pokrywająca nieprzerwanie ziemie od stoków Andów po wybrzeże Atlantyku — puszcza, która zakrywa wszelkie pozostałości dawnych osiedli czy cmentarzysk, uniemożliwiając jakiegokolwiek badania powierzchniowe, a tym samym natrafienie na stanowiska kulturowe. Tu i ówdzie podróżnicy i etnografowie natknęli się na dawne naczynia i przedmioty kamienne, najczęściej wymyte z brzegu rzeki. Są to jednak z zasady znaleziska pojedyncze o nie dającej się uchwycić chronologii czy przynależności etnicznej.

Nieliczne prace wykopaliskowe prowadzone były na terenach bezleśnych, ale i te poza kolekcjami, najczęściej ceramiki, nie przyniosły szczegółowych danych o życiu miejscowej ludności, nie pozwoliły ustalić chronologii (z wyjątkiem tych stanowisk, gdzie znaleziono przedmioty europejskiego pochodzenia — a więc wiadomo, że są to czasy po konkwisie) ani powiązań dawnych kultur z dziś żyjącymi szczepami. Wykopaliska te prowadzili bowiem niefachowcy, bez znajomości nowoczesnych metod archeologicznych.

Najbardziej znane, głównie z ceramiki, dwa centra kulturowe dorzecza Amazonki to Santarém u zlewu Amazonki i Tapajoz oraz wyspa Marajó u samego ujścia Amazonki do Atlantyku.

Marajó leży prawie na samym równiku, ma 14 000 mil kw. powierzchni a w porze suchej wzniesiona jest zaledwie ok. 1 m nad poziom wody. Dlatego też w porze deszczowej bywa niemal w całości zalana, w porze zaś suchej wysychają tam wszystkie strumienie i tylko większe rzeki i jeziora zachowują swe wody. Jej północnocentralna część to bagna; na zachodzie pokrywają ją lasy, resztę porasta step parkowy, tu i ówdzie poprzerzynany wzniesionymi pagórkami.

Te właśnie, długie nieraz na paręset a wysokie na kilka metrów pagórki, stanowią przedmiot zainteresowania archeologów. Ich budowniczym był lud, który tutaj wznosił swe osiedla i umieszczał cmentarze, chroniąc je w ten sposób przed zalewem. Do dziś nie udało się ustalić ani jego chronologii, ani przynależności etnicznej, ani wreszcie powiązań z innymi ludami przeszłości. Brak znalezisk europejskich świadczy, że kultura Marajó kwitła przed przybyciem białych. Próbowano wiązać ją zrazu z Karaibami, potem z Arawakami, ale obie koncepcje pozostały w sferze hipotez. Wreszcie porównanie ceramiki tutejszej z innymi znaleziskami dorzecza Amazonki wskazuje wprawdzie na silne wpływy czy pokrewieństwa, ale nie daje jasnego obrazu tych kontaktów. Porównanie kultury Marajó z kulturą San-

tarém wykazuje jednak duże różnice między nimi. Marajó charakteryzują: sztuczne pagórki, pochówki w urnach, naczynia bogato zdobione, figurki gliniane, których nos i brwi mają kształt T lub Y, oraz tzw. *tangas*. Te ostatnie to gliniane malowane trójkąty noszone przez kobiety jako odzież — spełniające rolę „listków figowych“. Natomiast Santarém nie ma sztucznych pagórków ani pochówku w urnach, różni się też znacznie kształtem i sposobem zdobienia ceramiki.

W artykule swym Meggers, najlepsza dziś znawczyni tej kultury, daje szczegółowe opracowanie bogatej kolekcji ceramiki z Marajó, zebranej jeszcze w 1871 r. przez uczonego Steere. Kolekcja licząca 50 całych naczyń, 60 skorup i fragmentów naczyń, 12 części figurek i 5 *tangas* zebrana została na Pacaval, w jednym z najslawniejszych sztucznych pagórków znad jeziora Arary (dziś już przeszło 100 pagórków jest znanych, na żadnym jednak dotąd nie przeprowadzano systematycznych prac wykopaliskowych).

Po wstępie, w którym jest mowa o miejscu i sposobie znalezienia kolekcji, następuje jej opracowanie, wreszcie próba powiązania z innymi znaleziskami ze wschodniej części Ameryki południowej. Ponieważ kolekcja została zebrana bez uwzględnienia stratygrafii, autorka ogranicza się wyłącznie do jej opisu i klasyfikacji, przy czym określa je wedle sposobu wykończenia i zdobienia powierzchni naczyń. Ceramika Marajó odznacza się bogactwem technik zdobniczych. Obok naczyń malowanych występuje ryt, którego linie są albo jednokie, albo głębsze i płytsze, szersze i węższe, co daje ciekawe efekty artystyczne, czasem tło ornamentu bywa usuwane, przez co sam rysunek wychodzi plastycznie i robi wrażenie reliefu. Stosuje się również żłobkowanie tła, a w rowki ryty wciiera się barwne glinki.

W ceramice Marajó spotyka się kombinowanie różnych technik zdobniczych na tym samym naczyniu lub inną techniką zdobienie powierzchni zewnętrznej, inną wewnętrznej. Najczęstszym i najbardziej charakterystycznym motywem jest spirala okrągła lub łamana, zamknięta w kwadracie, trójkącie, kole lub elipsie. Relief i modelowanie antropomorficznych i zoomorficznych głów spotyka się w zdobieniu krawędzi otworu naczynia lub jako aplikację na jego powierzchni. Natomiast elementów roślinnych nie spotyka się zupełnie ani w Marajó, ani w pozostałym rejonie Amazonki.

Niestety, kolekcje Steerego, jak i inne kolekcje przechowywane w muzeach Europy i Ameryki, ograniczają się prawie wyłącznie do ceramiki, tak że o życiu i zajęciach ludności kultury Marajó dotąd nic pewnego powiedzieć nie można.

L. A. WHITE, *Miscellaneous notes on the Keresan pueblos*, vol. 32: 1946. Published 1948, s. 365—373.

Autor, który szczegółowo i w ciągu wielu lat pracy terenowej badał puebla Keresan, publikuje tu luźne materiały, jakie nie znalazły miejsca

w dotychczas przez niego wydanych monografiach i artykułach. Zebrane one zostały w pueblo Santa Ana.

Są to częściowo materiały językowe, nazwy liczb, nazwy miejscowe, terminy związane z chronologią (pory dnia, roku itd.), terminy związane z wiekiem i picią — częściowo językowo-etnograficzne. Do tych ostatnich należy najobszerniejszy dział obejmujący wykaz minerałów rozróżnianych przez Indian wraz z ich nazwami w języku Keresan oraz danymi co do ich zastosowania w kulturze Indian, a więc np. nazwa minerału, jego przeznaczenie — dajmy na to do wyrobu farby, którą maluje się ciało w czasie pewnych uroczystości, sposób sporządzania tej farby itd.

Artykuł uzupełnia obszerny wykaz literatury przedmiotu.

Anna Kowalska-Lewicka

FUNK & WAGNALLS, *Standard Dictionary Of Folklore, Mythology, & Legend*, v. 1, 1949, v. 2, 1951, New York.

Ogromny rozwój wiedzy i daleko posunięta specjalizacja w zakresie poszczególnych jej dziedzin stworzyły w ostatnich dziesiątkach lat konieczność rozbudowy aparatu informacyjnego. W warunkach stale wzmagającej się produkcji naukowej i z roku na rok rosnącej ilości publikacji pojawiła się potrzeba systematycznego i możliwie wszechstronnego informowania uczonych o stanie i wynikach badań na całym świecie z dziedziny ich specjalności. Powstały specjalne czasopisma referatowe, coraz częściej zaczęły się pojawiać drukowane bibliografie, encyklopedie, słowniki — już nie tylko obejmujące swoim zakresem daną wiedzę, ale poszczególne jej gałęzi.

Gdy w 1846 r. antykwariusz angielski William John Thomas użył po raz pierwszy terminu *Folklore*, by zastąpić nim niezbyt udaną nazwę starożytności ludowe (*popular antiquities*), ówczesny stan ludoznawstwa nie wskazywał na to, że 100 lat później nauka o wiedzy ludu rozwinię się do tego stopnia, że w 1949 r. ukażą się w dwu różnych krajach na kuli ziemskiej dzieła encyklopedyczne o identycznym niemal tytule. W Holandii — K. Ter Laan, *Folkloristische Woordenboek*, w U. S. A. — Funk & Wagnall's *Standard Dictionary Of Folklore, Mythology, & Legend*. Liczne archiwa i muzea etnograficzne na całym świecie gromadzą dzisiaj w swoich zbiorach przebogate materiały, setki towarzystw naukowych zajmuje się badaniami folkloru. W samych Stanach Zjednoczonych istnieje 25* towarzystw folklorystycznych, a wydaje się około dwadzieścia periodyków, w pewnych zaś ośrodkach uniwersyteckich, np. przy Uniwersytecie w stanie Indiana, dyskutuje się nad ułożeniem programu studiów obowiązującego do uzyskania dyplomu doktorskiego z zakresu folklorystyki.

Słownik folkloru, mitologii i legend — Funk & Wagnall's *Standard Dictionary* wydany pod redakcją Marii Leach — jest ostatnim słowem amerykańskiej wiedzy o folklorze. Prace przygotowawcze nad słownikiem trwały 12 lat. Wśród współpracowników, którzy weszli w skład zespołu

redaktorskiego znajdują się najwybitniejsi etnografowie i folklorysty Stanów Zjednoczonych.

W liczbie tej na czoło wysuwa się kilku uczonych o rozgłosie światowym; dwaj z nich Stith Thompson i Archer Taylor są dobrze znani w Europie dzięki pracom, których przedmiotem jest literatura ludowa i folklor krajów europejskich. Nad badaniami obydwu uczonych zaciążyła tradycja szkoły fińskiej z jej formalistyczną metodą badawczą. Stith Thompson, autor artykułów: *Fairy tale* (baśnie), *Finnish Folklore*, *Folktale* (opowiadania ludowe) *Motif, type* — jest kontynuatorem badań Antti-Aarnego nad systematyką zasadniczych typów literatury ludowej. Przetłumaczył i rozszerzył oryginalną pracę fińskiego badacza (S. Thompson: *The Types of the Folktale. A Classification and Bibliography*. Antti Aarnes, *Verzeichnis der Märchentypen translated and enlarged*, Helsinki 1928), a cztery lata później opracował indeks wątków literatury ludowej (S. Thompson: *Motif-Index of Folk-Literature, a classification of narrative element in folk-tales, ballads, myths etc.*, Helsinki 1932). Obecnie można już mówić nawet o szkole Thompsona. Uczniowie jego skupiają się w ośrodku uniwersyteckim w Bloomington (Indiana University). Prace, jakie wydali, interesują nie tylko folklorystów, lecz również historyków literatury: wystarczy wspomnieć: *Motif-Index of The Italian Novella in Prose* (Indiana University Publications, Folklore Series, nr 2 Bloomington 1942), opracowany przez D. P. Rotunda, oraz pracę Thomasa E. Seboeka nad zestawieniem wątków literatury irlandzkiej wczesnego okresu (*Motif-Index of Early Irish Literature*, Indiana University Publications Folklore Series, nr 7. Bloomington). Artykuły opracowane przez S. Thompsona w pełni odzwierciedlają formalizm tkwiący w metodzie badawczej szkoły fińskiej Karla Krohna i A. Aarnego. Opierając się na swoich oryginalnych badaniach nad motywami ustnej twórczości ludowej autor traktuje opowiadania ludu w oderwaniu od ich życiowego i historycznego kontekstu, poddając bogatą w swoich przejawach emocjonalnych twórczość sztucznej klasyfikacji. Swoją systematyką szufladkującą bogaty i różnorodny materiał w cyfrowo oznaczone działy, poddziały, grupy i podgrupy, autor nie tylko oddala nas od ideowego rozumienia utworu, ale często uniemożliwia zorientowanie się w tym arytmetycznym labiryncie. Klasyfikacja Thompsona została przyjęta w słowniku jako podstawa przy oznaczeniu wątków prozaicznej literatury ludowej.

Archer Taylor, profesor Uniwersytetu w Berkeley (California University) jest obok S. Thompsona drugim wybitnym badaczem znanym również w Europie. Badania jego nad zagadkami i przysłówiami zyskały mu szeroki rozgłos, szczególnie *Bibliography of Riddles*, Helsinki 1939; *The Literary Riddle before 1600*, Berkeley 1949; *The Proverb*, Cambridge, Mass. 1931 (Index F. F. Communication nr 113).

Jako współautor słownika Taylor zamieścił w nim artykuły: *Germanic*

folklore o dużej wartości ze względu na przejrzyste opracowanie i bogatą bibliografię do poszczególnych zagadnień, oraz *Proverb* (przysłowie). Do przysłów autor włącza: *clichés* (zwroty utarte), *priamel*, *blason populaire* (terminy i zwroty symbolizujące lub charakteryzujące narody, kraje i ich przedstawicieli — np. *Merry England*, *La belle France*, *Boche*, *John Bull*, *Marianne* itp.), oraz bardzo ciekawą odmianę, tak zwane *welleryzmy*. Termin wywodzi się od nazwiska jednego z bohaterów powieści Dickensa — Sama Wellera. Ci, którzy czytali *Klub Pickwicka*, przypominają sobie pełne humoru Wellerowskie powiedzenia w rodzaju: „Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy” — rzekł paw spoglądając na swój ogon: „Karzę ją dobrymi słowami” — jak powiedział mąż ciskając Biblię w swoją małżonkę. Cechą tej odmiany *welleryzmu* (autor odróżnia kilka typów) jest ich dwuczłonowy układ, przy którym całość wywołuje efekt komiczny przez niestosowne zestawienie poważnej sentencji z jakimś nie oczekiwanym zgoła obrazem lub czynem. Na wzmiankę zasługuje rzadki i bardzo ciekawy typ przysłówia, tzw. *priamel*, o którym Taylor wspomina w kilku zdaniach. Gatunek ten był szczególnie popularny w piętnastowiecznej Norymberdze. Specjalną monografię poświęcił mu Karl Euling, *Das Priamel bis Hans Rosenplüt*, Breslau 1905. Najprostszym przykładem *priamelu* jest powiedzenie hiszpańskie: „Italia para nacer, Francia para vivir, Espania para morir” — Urodzić się we Włoszech, żyć we Francji, umrzeć w Hiszpanii!). Przesłanką, z jakiej wywodzą się te trzy odrębne frazy, są optymalne warunki, jakie stwarzają wymienione kraje w trzech kolejnych okresach ludzkiego życia: w dzieciństwie, w okresie dojrzałości i starości. Zakłada się tutaj łagodny klimat Włoch, wesołość Francji i pobożność Hiszpanii. Innym przykładem *priamelu* jest powiedzenie: „Anglia jest rajem kobiet, piekłem koni i czystym służącym”.

Artykuł A. Taylora zaopatrzony jest w bibliografię zbioru przysłów. Na pochwałę zasługuje fakt, iż nie pominął w niej *Katalogu* Ignacego Bernsteina wydanego w Warszawie w 1900 r. Specjalną bibliografię dołączył Taylor do osobnego artykułu o *welleryzmach*; — można by do niej obecnie dodać jeszcze jedną ważną pozycję: pracę Karola Speroni o *welleryzmach* włoskich do końca XVII w., która się ukazała dwa lata po wydaniu 22 t. słownika. (Charles Speroni: *The Italian Wellerism to the end of the Seventeenth Century*, University of California Publications. Folklore Studies, nr 1, Berkeley & Los Angeles—London 1953).

Ogółem w obu tomach słownika zamieszczono 50 większych artykułów kluczowych (*Survey articles*), których autorami jest 34 najwybitniejszych w swojej specjalności badaczy. Największą ilość artykułów napisał etnograf i folklorysta litewski Jones Balys (*Cheremissian folklore*, *Estonian folklore*, *Estonian mythology*, *Finnish folklore* — wspólnie z Thompsonem, *Finno — Ugric peoples*, *Latvian folklore and mythology*, *Lithuanian folklore*, *folk song and mythology*). Balys jest bodajże jedynym ze współautorów

słownika pochodzenia nieamerykańskiego. Przebywał na Litwie do ostatnich lat drugiej wojny światowej. W 1941 r. został wybrany na członka przybranego do Litewskiej Akademii Nauk, w 1942 r. był docentem folklorystyki przy Uniwersytecie Wileńskim. W 1944 r. przeniósł się do Niemiec, gdzie pracował między innymi (w 1946—1947 r.), jako profesor etnologii i folklorystyki przy Bałtyckim Uniwersytecie dla „Dipisów” w Hamburgu. Od roku 1948 Balys przebywa w Stanach Zjednoczonych. Z bardziej znanych w Europie autorów można by wymienić: Melvilla Herskovitsa, znanego afrykanistę; Boggs’a Ralpa specjalistę folkloru iberyjskiego i latino-amerykańskiego (artykuły: *Materials*, *Science & art of folklore*, *Types and Classification of folklore*); Espinosa Aurelio, badacza folkloru hiszpańskiego i historyka literatury (artykuły: *Spanish ballad*, *Spanish folklore*). O folklorze i mitologii słowiańskiej pisze Jakobson Svataava Pirková. Od 1942 r. jej badania koncentrowały się nad zagadnieniami folkloru czesko-słowackich imigrantów w USA. Owocem tej pracy było założenie przez nią Archiwum Folkloru Amerykańsko-Słowiańskiego i przygotowanie publikacji o folklorze czechosłowackim na terenie Nowego Jorku i okolic.

Dłuższy artykuł o tańcu zamieściła Gertruda Kurath, o grach i zabawach Jerome Fried, o zagadkach Charles Francis Potter. Oprócz wspomnianych 50 „survey articles” na zawartość obu tomów składa się około 8 tysięcy drobniejszych artykułów. One to głównie stanowią o wartości *Słownika*. W jakim stopniu spełnia on zadania encyklopedii? Czy wyczerpuje w dwu tomach (1200 ss.) materiał, jaki od lat nagromadziła historia kultury, etnografia, religioznawstwo? Czy wreszcie ujmuje w sposób wyczerpujący całokształt samej tylko wiedzy o folklorze? Odpowiedź stanie się jasna, skoro zważy się trudności innych tego rodzaju encyklopedycznych publikacji, które ukazały się w przeszłości. Jerzy i Alicja Gomme’owie musieli zrezygnować z ambitnych planów wydania powszechnego słownika folkloru. Po czterech latach uciążliwej pracy ich wysiłek został uwieńczony wydaniem dwutomowego dzieła wypełnionego tylko wiadomościami o zabawach dzieci w Anglii i Irlandii (Alice B. Gomme, *Traditional Games of England, Scotland and Ireland*, London 1844—1898). Czterotomowy słownik wierzeń, obyczajów i folkloru ludów germańskich zajął H. F. Feilbergowi 28 lat (M. F. Feilberg, *Bidrag til en Ordbog over Jyske Almuesmal*, Copenhagen 1886—1914), a świetny, 10-tomowy słownik Hanns Bächtold-Staubli und Eduard von Hoffmann-Krayer, *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens* ogranicza się tylko do zabobonów niemieckich.

W przedmowie do *Standard Dictionary* główny redaktor, Maria Leach, zaznacza wyraźnie, że wydawcy nie stawiali sobie za cel danie wyczerpującego przeglądu zagadnień. Przy wyborze przedmiotów kierowano się — z jednej strony ich znaczeniem, popularnością, rozpowszechnieniem —, z drugiej zaś starano się dobrać rzeczy mniej znane, jedyne w swoim ro-

dzaju i niejasne. Źródłami, na których się oparto, były naukowe periodyki, monografie, pamiętniki, antykwaryczne książki, rękopisy, zapisy etnografów i relacje ustne. Zawarte w przedmowie *credo* metodologiczne wyraźnie zakłada eklektyzm, który będzie nadawał ton całemu słownikowi. „Książka ta nie nawiązuje do żadnej folklorystycznej szkoły, nie wypowiada się za żadną metodą i nie zaleca żadnej teorii. Stara się reprezentować wszystkie szkoły, wszystkie metody, wszystkie teorie przedstawiając ich osiągnięcia i dylematy“.

Artykułem węzłowym, ilustrującym poniekąd eklektyczne stanowisko wydawców, jest zbiorowy artykuł o folklorze. Pisany przez dwudziestu autorów, podaje dwadzieścia różnych definicji. Wyraźnie zaznacza się tutaj rozbieżność zdań w sprecyzowaniu przedmiotu badań, i zakresu, jaki powinien on obejmować. Rozpiętość w określeniu folkloru rozciąga się od definicji szerokich, włączających również wytwory kultury materialnej (Barbeau, Taylor, Thompson), do folkloru rozumianego sensu stricto jako ustnej twórczości ludu („przez folklor rozumie się różne formy artystycznego wyrazu, którego środkiem jest mówione słowo“ Bascom). Przy podobnym określeniu pozostają również G. Foster, G. Herzog, G. Kurath, R. Waterman. Smith Marian wyłącza z folkloru muzykę i tańce. Stanowisko „maksymalistów“ najlepiej wyrażają słowa M. Barbeau, który twierdzi, że o folklorze również można mówić, „gdy matka pokazuje córce, jak szyć, tkąć, haftować [...] piec starodawny gatunek placka, [...] gdy wieśniak idąc w ślady swoich ojców uczy syna, jak ma rozumieć znaki na księżycu, orientować się w kierunkach wiatru, jak przepowiedzieć pogodę w okresie zasiewów lub żniw [...], gdy rzemieślnik na wsi pokazuje czeladnikowi sposób budowania stodoły, podkuwania koni [...]“. Możemy mówić o folklorze, twierdzi Barbeau, „kiedykolwiek wiedza, doświadczenie, umiejętność, mądrość, zwyczaj i praktyki czerpane z przeszłości są przekazywane młodszemu pokoleniu przez starsze, bez odwoływania się do drukowanego słowa lub wskazówek wiejskiego nauczyciela“. Inny zwolennik tak szeroko pojętej definicji folkloru, A. Taylor, włącza również ubiory, formy domów, kształt narzędzi itp. Przy określeniu zadań folklorystyki najwyraźniej na stanowisku formalistycznym stoją A. Taylor i Thomson. Do zadań folklorystyki wg Taylora należy zbieranie, klasyfikowanie i interpretacja przekazanego przez tradycje materiału. Już klasyfikacja materiałów częściowo zawiera — jak utrzymuje Taylor — ich interpretację. Celem interpretacji bowiem „jest wykrycie źródeł pochodzenia, sposób używania i historia tych materiałów, aby następnie określić i wyjaśnić drogi ich rozprzestrzeniania się i opisać ich stylistyczne odrębności“. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość autorów zważa pojęcie ludu i odnosi je tylko do ludności wiejskiej. Typowym przykładem jest wspomniany Barbeau. Niektórzy z nich uważają folklor za *forma inferior* w stosunku do sztuki i tradycji uczonej.

Espinosa widzi w folklorze przejawy mentalności człowieka pierwotnego (*primitive*). Potter podkreślając irracjonalne cechy folkloru umieszcza go w sferze intuicji i instynktu. Artykuł o folklorze jest znanym przykładem trudności, jakie napotyka folklorystyka amerykańska w określeniu swoich czołowych pojęć. Mimo niewątpliwych osiągnięć na drodze gromadzenia i klasyfikowania materiałów różnorodność często sprzecznych z sobą i błędnych założeń uniemożliwia badaczom przedstawienie syntetycznego ujęcia zagadnień, nie mówiąc już o ich jednolitej interpretacji. Dlatego też artykuły metodyczne i zawierające interpretacje są słabą stroną słownika. W przeważającej części artykułów autorzy ograniczyli się jedynie do opisu. Można by tu na przykład wysunąć zarzut, że artykuł o micie jest zbyt słabo opracowany i za krótki jak na słownik folkloru, mitologii i legend. Spośród wielu uczonych, którzy przyczynili się do badań nad teorią mitu, cytowani są jedynie Gomme i Lang. Ze zdziwieniem stwierdzamy brak niewielkiego choćby artykułu informacyjnego o etnografii i religii. Szczególne niedociągnięcia *Standard Dictionary* objawiają się przy ocenie jego wartości jako źródła informacyjnego o stanie folklorystycznych badań. Wykazy ważniejszych pozycji bibliograficznych są w wielu wypadkach niekompletne, a najczęściej, zwłaszcza w drobniejszych artykułach, wcale ich nie ma. W artykule o folklorze estońskim Balys pominął ważną pozycję: Oskar Loo *Orits, Volkslieder der Liven. Verhandlungen der Gelehrten Estischen Gesellschaft*, 28, 1936. Gertruda Kurath w długim 19-stronicowym artykule o tańcach nie zamieściła ani jednej notatki bibliograficznej. W *Folklorze Słowian*, stosunkowo dobrze zaopatrzonym w bibliografię, nie zauważyłem monumentalnego, blisko 40-tomowego zbioru O. Kolberga, *Lud, jego zwyczaje...* Jest zaledwie podany pierwszy tom: *Pieśni ludu polskiego*. Również nie włączono do bibliografii *Pieśni ludu* Z. Głogera (Kraków 1912), jednego z największych zbiorów pieśni polskich. Wydawcy podnieśliby wartość *Słownika*, gdyby poświęcili osobny, większy artykuł folklorystyce, ilustrujący stan badań w poszczególnych krajach, w którym umieściliby spis ważniejszych periodyków, podali wykaz ośrodków folklorystycznych, zbiorów i bibliotek specjalnych. Jest wprawdzie specjalny artykuł o muzeach, ale o dużych brakach i problematycznej aktualności (Odnosi się to do stanu z 1951 r., w którym został wydany t. 2).

Stan polskiego muzealnictwa ludoznawczego jest oparty na danych z 1935 r. Do wiadomości o muzeach w ZSRR wdarła się pewna nieścisłość. W artykule jest wzmianka o Muzeum Ludów ZSRR w Moskwie. W 1948 r. zbiory wspomnianego Muzeum zostały przeniesione do Leningradu, a Muzeum, wzbogacone o zbiory leningradzkie, otrzymało nazwę: Państwowe Muzeum Etnograficzne Ludów ZSRR. Przeglądając dane o muzealnictwie innych krajów napotykałyśmy luki nieraz bardzo poważne. W jedenastostro-nicowym artykule obejmującym w porządku alfabetycznym 58 krajów nie

znajdujemy ani jednej wzmianki o muzeach ludoznawczych we Włoszech. Należało by wspomnieć przynajmniej o dwóch największych: o muzeum w Palermo, założonym przez Giuseppe Pitré (zawierającym bogate zbiory sycylijskie), i o muzeum we Florencji. W spisie zbiorów szwajcarskich autor nie uwzględnił Museum für Völkerkunde und Schweizerisches Museum für Volkskunde w Bazylei, które dzięki specjalnie rozbudowanemu działowi Oceanii i Indonezji jest na jednym z czołowych miejsc w Europie.

Wydawcy nie powinni wreszcie pomijać tak ważnych dla badań naukowych ośrodków, jak archiwa. Brak osobnego artykułu o archiwach odbija się jaskrawo w porównaniu z szeroko opracowanym artykułem o muzeach. Można by w takim artykule ująć wykaz ważniejszych zbiorów specjalnych, między innymi archiwa pieśni ludowych, jak np. Deutsches Volksliedearchiv we Fryburgu czy Międzynarodowe Archiwum Muzyki Ludowej przy Muzeum Etnograficznym w Genewie.

Wybór szkiców biograficznych o blisko stu najwybitniejszych folklorystach jest daleki od reprezentatywności. Wiadomości o ich życiu i działalności obejmują w przeważającej większości badaczy krajów anglosaskich, skandynawskich, Niemiec, Francji. Kraje słowiańskie są reprezentowane bardzo ubogo, a z nazwisk wybitniejszych folklorystów polskich nie spotykamy ani jednego. Nie ma żadnej wzmianki o O. Kolbergu, S. Ciszewskim, A. Fischerze i innych. Z badaczy rosyjskich wydawcy powinni byli zamieścić notatki o Mikłuchu Makłaju, Bogoraz-Tanie (szczególnie odznaczonym w badaniach nad Czukezami), o badaczu ludowych bajek i legend rosyjskich A. N. Afanasjewie; z ukraińskich o W. Hnatiuku, redaktorze wielotomowych Materiałów do etnografii Ukrainy — z czeskich o J. Polivce.

Bogactwo materiału zgromadzonego w obu tomach słownika nie pozwala na jego dokładne przeanalizowanie. Niemniej nawet po pobieżnym przeglądnięciu nasuwają się pewne uwagi natury krytycznej. Wydaje się, że autor artykułu o legendarnych istotach ludzkich o psich głowach (J. Balys), *Dogheaded people*, jest niedostatecznie zorientowany w przedmiocie — lokalizuje bowiem podanie o „psigłowcach“ wyłącznie w Estonii, Łotwie (częściowo również na Litwie), porównując ich do greckich centaurów, gdy tymczasem już Hezjod wspomina o *hemikynes*, a Hekateus wymienia *kynoképhaloi*. Starożytni Grecy umiejscowili ich w Afryce i Indiach. Ktesias dał nawet dokładny opis północno-zachodnioindyjskich *kynoképhaloi* (Paulys — Wissowa *Real Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* t. 1: 1924, art. *Kynoképhaloi*).

Przeglądając artykuły związane tematycznie z historią literatury: o Fauscie, Izoldzie, Królu Lirze, Rip van Winkle'u, Robin Hoodzie, Till Eulenspieglu i o wielu innych postaciach, które weszły do literatury światowej, możemy żywić do autorów pretensje, że pominęli tak popularnego bohatera ludowego, jak Gargantua. Nie ma również wzmianki o pieśniach legendarnego Ossjana. Z rodzajów literackich należałoby umieścić artykuł

o eposie (tym bardziej że poświęcono osobne miejsce bylinom, balladzie, noweli), a do artykułów o baśniach *fabliau* czy *moralizing tales* dodać osobną, chociażby krótką notatkę o średniowiecznych *exempla*. Można by uczynić jeszcze szereg innych, mniej lub więcej istotnych uwag, jak np. że w porównaniu z tańcami gry i zabawy potraktowane są mniej dokładnie, że wśród licznych artykułów o tańcach nie dostrzegamy kankana ani gavotte, że w mitologii babilońskiej pominięto takie postacie, jak Enkadu i Etanu, itd., itd. O wiele istotniejszym zarzutem, jaki nasuwa się przy ogólnej ocenie *Standard Dictionary*, jest nierówność i często rażąca dysproporcja, z jaką autorzy potraktowali folklor poszczególnych krajów i ludów. W przedmowie Maria Leach nadmienia, że mitologia i religia grecka i rzymska zostały potraktowane bardziej powierzchownie z uwagi na to, że są ogólnie znane.

Nie dziwimy się też zbytnio, gdy w *Słowniku* nie spotkamy Hekuby czy innych postaci mitologicznych. Natomiast ze słów zamieszczonych przez redaktora na samym początku wstępu wynikałoby, że jakkolwiek słownik nie wyczerpuje ogromu zagadnień, to jednak jest reprezentatywny i w tym znaczeniu uniwersalny.

Niestety, nawet po pobieżnym przejrzaniu zawartości obu tomów musimy stwierdzić niedokładności i luki. Folklor niektórych ludów potraktowano bardzo powierzchownie, innych zaś opuszczono. Poważny brak stanowi pominięcie kultury ludowej narodów kaukaskich, folkloru ludów zamieszkujących Syberię, rejony podbiegunowe i obszary środkowej Azji.

Gdy o Baskach Maria Leach napisała dłuższy artykuł, nie ma w ogóle wzmianki o Ainosach — ludzie nie mniej ciekawym z punktu widzenia etnografii i antropologii. Najdokładniej i najwszechstronniej jest opracowany folklor Ameryki Północnej, zarówno ludności białej, jak i Murzynów oraz Indian. W szeregu artykułów zaznacza się jednostronność, z jaką traktowany jest dany przedmiot — np. artykuł o rymowanych kołysankach (*nursery rhymes*) obejmuje tylko materiał Stanów Zjednoczonych, a zbiorowi bajek murzyńskich, *Wuj Remus* (*Uncle Remus*), poświęca się trzykrotnie więcej miejsca aniżeli *Baśniom z tysiąca i jednej nocy*. Folklor słowiański potraktowany jest mniej dokładnie od germańskiego, nie mówiąc już o tym, że nie zamieszczono osobnych artykułów dla poszczególnych krajów. Ciekawa jest proporcja pod względem ilości miejsca poświęconego artykułom syntetycznym: folklor hiszpański zajmuje 11 s., francuski 9 s., fiński 7 s., litewski 2, germański 6, słowiański 3½ s. plus 2½ s. bibliografii. W *Folklorze słowiańskim* autor nie wspomina ani słowa o folklorystyce radzieckiej, której podstawy stworzyła materialistyczna koncepcja Gorskigo¹, a wg której twórczość ludowa powstaje w ścisłym związku z pracą i jest w swej istocie realistyczna.

¹ Maksym Gorki, *O literaturze*, Moskwa 1935, s. 366; patrz też E. Frankowski, *Etnografia radziecka*, Lud t. 39: 1952, s. 10.

W obu tomach poloników jest tak niewiele, że można wyliczyć wszystkie według kolejnych haseł słownika: Bogarodzica, Chelm („miasto w pobliżu Lublina, którego mieszkańcy — w folklorze żydów europejskich — cieszą się tradycyjną sławą głupców, por. Gotham“), Kujawiak, Mead (miód : legenda o Piaście) Mazurka, Polka, Szopka, Turoń.

Niektóre wiadomości o tańcach polskich są błędne, np. w artykule *Dance* w spisie narodowych tańców polskich figuruje *kamarińska* — jeden z najbardziej popularnych tańców rosyjskich. *Zbójnicki* albo tzw. *drobny*, tańczony przez górali na Podhalu, został zaliczony do tańców ukraińskich. Obok tak dobrze znanych i popularnych tańców, jak kujawiak, oberek, krakowiak, mazurek, znalazł się również tajemniczy *rejdivak*. Mazurek potraktowany jest na szerokim tle porównawczym — według autora wpływ jego wyraźnie zaznacza się w niektórych tańcach meksykańskich (!).

Mimo licznych większych lub mniejszych niedociągnięć i braków *Standard Dictionary* jest użytecznym źródłem informacji nie tylko dla etnografów, ale również i dla historyków kultury w ogóle. Bogactwem swoim obejmuje szeroki zakres wiadomości o rozmaitych wierzeniach i podaniach, o bóstwach, demonach i istotach nadprzyrodzonych, o pieśniach ludowych, balladach, rymach, uroczystościach, obrzędach, czarach itd. Wiadomości o folklorze różnych ludów obejmują swym zasięgiem przedmioty codziennego użytku, części ciała, zwierzęta, rośliny, minerały, gwiazdy itd., itd. Dla mieszkańca Europy słownik może przedstawiać dużą wartość jako kopalnia wiedzy o folklorze Ameryki Północnej. Szczególnie interesujące i cenne są wiadomości o folklorze klasy pracującej w USA (zwłaszcza artykuł „industrial lore“), ludności m'ejskiej i Murzynów. Artykuły napisane są jasno, interesująco, często w tonie gawędziarskim, a bogata treść zawarta w *Słowniku* sprawia, że wypełnia on warunki *utile cum dulce*. Szkoda tylko, że nie posiadamy indeksu, który ukazał się osobno jako uzupełnienie do 1 i 2 t. *Standard Dictionary*.

Ryszard Szczepański

A. W. MACDONALD, A propos de Prajapati, „Journal Asiatique“, t. 240 : 1952, s. 323—338.

Najstarszym dokumentem historycznym dotyczącym religii indyjskiej jest *Rig Veda*. Obejmuje ona okres indoeuropejskich Ariów. Jednak w ciągu kilkunastowiecznego pobytu Ariów w Indiach religia ich uległa ewolucji, współżycie z masą ludności autochtonicznej nie mogło pozostać bez śladów. W ostatnich księgach *Rig Vedy* spotykamy się z ewolucją pewnych pojęć religijnych i nowymi bóstwami. Wśród nich główne miejsce zajmuje *Pradžapati*. Zjawia się on w okresie przejściowym między *Rig Vedą* a *Brahmanami* (literatura religijna powedycka). Występuje on już wprawdzie w najmłodszych częściach *Rig Vedy*, ale nie jako jedyny bóg, lecz jeden wśród wielu. We wspomnianym okresie przejściowym wybija się jego po-

stać na pierwszy plan. Według *Brahmanów* jest on początkiem wszechrzeczy; stał się ofiarą i z ciała jego powstał wszechświat. Kim jest *Pradžapati*, jakie jest jego pochodzenie? Tymi problemami zajął się w powyższej rozprawie Macdonald. Punktem wyjścia dla niego było stwierdzenie przez Paul Musę w dziele *Borobudur*, Hanoi 1935, że *Pradžapati* wywodzi się z niearyjskich warstw Indii i początku mitu należy szukać w obrzędach agrarnych. Macdonald zajął się tym problemem, oparł się na bogatej literaturze porównawczej, wykazując, jak głęboko w kręgu austro-azjatyckim tkwi mit, że z ofiary ludzkiej bierze początek nowe życie. Przytacza mity z Indonezji, Nowej Gwinei i Polinezji, według których z ofiary ludzkiej powstało życie roślinne. Według mitu birmańskiego ród ludzki powstał z zabicia i poćwiartowania dziecka, jedynej pary ludzkiej, jaka pozostała po potopie, brata i siostry. U Miao mamy również podanie, że z jednej pary ludzkiej pozostałej po potopie, brata i siostry, rodzi się dziecko w postaci jaja. Z cząstek pokrajanego jaja powstały dzieci w liczbie nieskończonej. W ten sposób ziemia się znowu zaludniła. W Chinach nie mamy mitu łączącego powstanie świata z ofiarą jakiejś istoty ludzkiej, ale późniejszy tekst antytaoistyczny z 570 r. n. e. opisuje, jak Lao-tseu wzmocnił świat przemieniając swoje ciało. Około prawe stało się księżycem, lewe słońcem, głowa górą, broda planetami, kości smokami, ciało czworonogami itd. Na obszarze himalajskim w Sikkhimie spotykamy się z legendą o zamordowaniu demona, który prześladował ludzi. Z ludzi, którzy brali udział w zabiciu jego i ćwiartowaniu jego ciała, powstały rodziny szlacheckie. Z kawałków ciała i kości — różnego rodzaju muchy, osy i moskity. W Tybecie zachodnim mamy legendę o demonie, po zabiciu którego z części ciała jego powstały zamki, góry, ziemie itd. Stwierdzenie więc Musy, że początków mitu o *Pradžapatim* trzeba szukać poza obrębem aryjskim, znajduje pełne potwierdzenie.

Przekonanie, że ofiara ludzka przynosi z sobą nowe życie, istniało nie tylko w sferze wiary, ale realizowano je w praktyce. Jeszcze sto lat temu wśród niektórych pierwotnych szczepów Indii Centralnych istniała ofiara *meriah*. We wsi na placu ofiarniczym przywiązywano do słupa człowieka i każdy z mieszkańców wyszarpał kawał jego ciała biegł z nim szybko na swoje pole i zakopywał tam. Celem ofiary było połączenie ziemi, która jest pierwiastkiem żeńskim, z ciałem męczyzny i wzmoczenie w ten sposób jej urodzajności. Jednak Macdonald kwestionuje twierdzenie, że obrzędy agrarne mogą nam wyjaśnić ten mit. Według niego należy sięgnąć o wiele głębiej niż w obrzędy agrarne, mianowicie do obrzędów związanych z polowaniem. W nich główną rolę gra akt poćwiartowania ofiary (ofiara jest też *Pradžapati* w Indiach). Istota obrzędu polega na tym, że ofiarę dzieli się między członków wspólnoty według pewnej hierarchii. Mamy szczegółowe studia dotyczące tego zwyczaju z terenu Afryki i Birmy. Przez spożycie ofiary dochodzi się do identyczności z nią. *Pradžapati* jest ofiarą, z którego

substancji powstały wszystkie stworzenia. W *Upaniszadach* i *Brahmanach* figuruje on jako pożywienie najwyższe, pokarm kosmiczny. Jest on kosmo-sem jako pożywienie, a uczestniczą w nim wszystkie stworzenia według ich zasług.

Praca Macdonalda jest nie tylko cenna dlatego, że rozwiązuje mit o Pradżapatim, ale też i z tego powodu, że jest przyczynkiem do badań nad pochodzeniem cywilizacji indyjskiej. Problemem jest, ile w niej autochtonizmu, a ile aryjskości. Rozprawa oświecla wprawdzie tylko jeden punkt, ale ważny tym bardziej że były zakusy anektowania koncepcji Pradżapatiego na rzecz „potężnej myśli aryjskiej” (J. Hauer, *Glaubensgeschichte der Indo-Germanen*, Stuttgart 1937). Szczegółowa analiza jednego tylko mitu wykazuje, w jakim kierunku powinno iść badanie nad genezą cywilizacji indyjskiej. Najgłębszymi swymi korzeniami tkwi ona w kręgu azjatyckim, aryjskość w niej jest tylko epizodem.

Ludwik Skurzak

G. F. ILIN, Szudry i raby w drewnieindyjskich zbiorach zakonow, „Westnik Drewniej Istorii”, 1950, nr 2, s. 94—107.

Nim przystąpimy do omówienia rozprawy Ilina, należy podać znaczenie słowa *śudra*. *Sudrowie* stanowią czwartą klasę społeczeństwa staroindyjskiego po braminach, *ksatrijach* i *vaiśyach*. Indianiści przyjmują, że *śudrowie* są to autochtoniczne plemiona indyjskie podbite przez Ariów wedyckich i sprowadzone przez nich do stanu niewolnictwa, chociaż niektórzy, najpoważniejsi, jak Senart, wykluczają, istnienie klasy *śudrów* niewolników. Ich stosunek prawny w społeczeństwie był płynny. Raz występują oni jako pełnoprawni obywatele, zajmujący się rzemiosłem, rolnictwem i kupiectwem, kiedy indziej uważa się ich za stojących niżej od zwierząt.

Po dzień dzisiejszy brak wyczerpującej pracy o niewolnictwie w Indiach. W dziedzinie tej, jak zresztą w wielu innych dziedzinach indianistyki, trzeba zacząć od studiów szczegółowych, od opracowania poszczególnych problemów. Charakter taki nosi rozprawa Ilina, przemyślana i silnie udokumentowana. Ilin zakwestionował twierdzenie niektórych historyków, że *śudrowie* byli to niewolnicy. Historycy opierają się na dwóch *sutrach* (paragrafach), kodeksu prawa *Manu* (redakcja jego w okresie n. e.), w których mamy przeciwstawienie *śudrów* trzem klasom wyższym. *Manu* VIII, 413, wyraźnie mówi, że „*śudra* kupiony lub nie kupiony niech spełnia pracę niewolniczą”. *Manu* VIII, 414, „*śudra*, nawet wyzwolony przez swego pana, nie jest wolny od stanu niewolnika, bo stan ten jest jemu przyrodzony”. Dwa te paragrafy są odosobnione, bo we wszystkich innych jest wprawdzie mowa o obowiązku służenia *śudrów* innym klasom, ale nigdy jako niewolnicy. Tym dwom *sutom* autor przeciwstawia szereg innych z tego samego kodeksu, w których *śudra* jest określony jako wolny człowiek, który może zajmować się rzemiosłem, rolnictwem i kupiectwem. Dla udowodnienia, że mówią one o *śudrze* jako o wolnym człowieku, podstawia w nich autor

słowo niewolnik pod *śudra* i wykazuje przy takiej zmianie całą absurdalność tekstu. Np. *Manu* VII, 138, mówi: „król może nakazać pracować na siebie jeden dzień w miesiącu rzemieślnikom i *śudrom*, którzy żyją ze swego zawodu”. Gdy zmienimy słowo niewolnik na *śudra*, tekst wtedy nie ma sensu. *Manu* IX, 79: „Syn *śudry* i niewolnicy mogą za zgodą ojca dziecić na równi z innymi jego dziećmi urodzonymi z żony należącej do tej samej klasy co on”. Wyraźne rozróżnienie między *śudrą* jako wolnym a niewolnikiem. Zmiana znowu słowa *śudra* na niewolnik pokazałaby cały nonsens tego paragrafu, tak samo jak i *Manu* VIII, 416, który mówi: „Wszystko, co zarobi niewolnik, jest własnością pana”, Kautilya 11, 13 — „postanawia: krewny sprzedający do niewoli *śudrę* wolno urodzonego podlega następującej korze”. Znowu dowód, że *śudra* był człowiekiem wolnym.

Wobec tych tekstów, które wykluczają równanie niewolnik-*śudra*, mamy dwie *sutry* *Manu* wyżej wspomniane, które postanawiają, że *śudra* jest od urodzenia niewolnikiem. Autor chce wybrnąć z tych przeciwności i tłumaczy oryginał tych *sutr* inaczej niż Buhler (klasyczny tłumacz kodeksu *Manu*). Problem cały opiera się na interpretacji terminu ‘*dasya*’. Znaczenie zasadnicze tego słowa to ‘niewolnictwo’, choć może mieć i pokrewne znaczenie, jak ‘stan służebny’, ‘służba’, ‘pokorne poczucie zależności’. Ilin tłumaczy *sutrę* VII, 413 w następujący sposób. „*Śudra* kupiony lub nie kupiony (zamiast tłumaczenia Buhlera: ‘niech spełnia pracę niewolniczą’) niech będzie zmuszony do spełniania niskiej posługi”. A *Manu* VIII, 414, *śudra* (niewolnik) w tłumaczeniu Buhlera: „nie jest wolny od niewolnictwa”, w tłumaczeniu Ilina „nie jest wolny od obowiązku służenia”. Na uparte tłumaczenie to można przyjąć, ale czy to konieczne, czy nie mamy innego, bardziej logicznego rozwiązania problemu? Dla mnie, jak dla wielu indianistów tłumaczenie Buhlera nie podlega kwestii. Sprzeczność paragrafów w tym samym kodeksie staje się zrozumiała przy uwzględnieniu historii tworzenia się poszczególnych kodeksów. Datowanie poszczególnych kodeksów jako pochodzących z tego lub owego, jak to czynią niektórzy historycy literatury indyjskiej, nie odpowiada rzeczywistości. Kodeks staroindyjski nie jest dziełem jednej ręki. Jest to zbiór *sutr*, które powstały na wiele wieków przed redakcją i rozpowszechnieniem danego kodeksu, jak i ze *sutr* z okresu jego redakcji. Mamy tylko prawo mówić, że ta a ta redakcja ukazała się w danym wieku. Ale chcąc rzeczywiście określić wiek danego kodeksu, musimy każdy paragraf osobno przeanalizować i umiejscowić w odpowiednim czasie. Gdy ktoś zada sobie trud wyłowienia poszczególnych *sutr*, które wędrują po różnych kodeksach i zawierają nie tylko te same postanowienia, ale i te same słowa, i złoży je, będziemy wówczas mieć prawdziwy obraz rozwoju prawa w Indiach starożytnych. Kodeks *Manu* jest również zbiorem *sutr* z najróżniejszych epok. Wśród przepisów dotyczących *śudrów* znajdujemy przepisy starsze i nowsze. Dwie *sutry*: VIII, 413 i 414, są przepisami, które w pewnym okresie odpowiadały rzeczywistości,

czasowi, w którym śudrowie rzeczywiście byli niewolnikami. Zagadnienie śudrów po dzień dzisiejszy nie jest rozwiązane, ale coraz częściej badacze widzą w nich plemię lub frakcję jakiegoś plemienia autochtonicznego podobnego przez indoeuropejskich Ariów. Wtedy zostali oni rzeczywiście sprowadzeni do stanu niewolnictwa. Ślady tego mamy w wymienionych sutrach. W miarę posuwania się Ariów na wschód plemiona ich zostały zmajoryzowane przez ludność autochtoniczną. Wtedy oczywiście nie mogło być mowy, by ludność tę sprowadzić do roli niewolników. Odbiło się to i na ustawodawstwie, gdzie śudrowie występują już jako ludzie wolni, ale nie należący do świata aryjskiego.

Prócz tego jednego zastrzeżenia rozprawa Ilana oświecla w pełni jedno z zagadnień w problematyce niewolnictwa indyjskiego.

Ludwik Skurzak

UWAGI DOTYCZĄCE MAKIETY I TOMU HISTORII POLSKI opracowanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk pod redakcją profesora dra Henryka Łowmiańskiego.

W listopadzie ubiegłego roku otrzymałem pierwszy tom *Historii Polski* z wkładką o następującym brzmieniu: „Do Czytelników Makiety *Historia Polski*. Opracowana zespołowo publikacja, którą Instytut Historii PAN oddaje do rąk czytelnika, stanowi pierwszą obszerną marksistowską syntezę naszych dziejów. *Historia Polski* nie jest podręcznikiem uniwersyteckim w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż rozmiary jej przekraczają ramy przewidziane dla tego rodzaju pomocy naukowych. Mimo to może służyć za tymczasowy odpowiednik tego typu podręcznika. Niniejsze wydanie ukazuje się w ograniczonym nakładzie, jako makietka przeznaczona do dyskusji. Na skutek tego jest ona wyłączona ze sprzedaży księgarskiej i rozsyłana jedynie adresatom przez Dział Rozpowszechniania Wydawnictw PAN. Instytut Historii PAN publikując makietę pierwszego tomu *Historii Polski* oczekuje od czytelników krytyki i uwag niezbędnych dla udoskonalenia całości przed udostępnieniem jej szerszemu ogółowi. Przewidziana na przełom stycznia i lutego 1956 r. konferencja robocza miała podsumować uwagi i wprowadzić poprawki do tekstu ostatecznego wydania *Historii Polski*. Ponieważ jednak zaproszenie na powyższą konferencję wszystkich czytelników makiety jest rzeczą niemożliwą, Dyrekcja Instytutu Historii PAN zwróciła się o organizowanie zebrań dyskusyjnych na temat przestudiowanej publikacji i o nadsyłanie przed styczniem 1956 r. ocen i uwag zarówno zespołowych, jak indywidualnych pod adresem Instytutu Historii PAN w Warszawie (Dyrekcja Instytutu Historii PAN, Warszawa, dnia 3 października 1955 r.)“.

Oczywiście zastosowałem się do tego wezwania, stanowiącego dla mnie zaszczytne wyróżnienie, i w dniu 19 grudnia 1955 r. wysłałem żadaną ocenę. Ponieważ mi na tej sprawie zależało, nie otrzymawszy poświadczenia od-

bioru mojego rękopisu sprawdziłem osobiście w Instytucie, że poczta wywiązała się poprawnie ze swoich obowiązków i rękopis doszedł do rąk właściwego adresata. Wobec tego, że nie należałem do liczby zaproszonych na konferencję roboczą, która się odbywała w dniach 6—9 lutego 1956 r., a chciałbym uniknąć zarzutu zaniedbania, po porozumieniu się z najbardziej zainteresowanym oddaję moje uwagi do druku. Jest to zresztą dosyć poważny wkład pracy, który chcę w ten sposób udostępnić przede wszystkim najbliższemu kołom.

Moje uwagi ześrodkowują się na części pierwszej, napisanej przez prof. Aleksandra Gieysztorę, gdyż jedynie w tym dziale uważam się za kompetentnego. Dotyczą one jednak przede wszystkim map opracowanych przez J. Humnickiego. Niestety, jestem zmuszony do nadania moim uwagom następującej postaci krytycznej:

1. Nieliczenie się z wynikami badań językowych, przede wszystkim polskich.
2. Nieuwzględnienie wyników badań antropologicznych, również przede wszystkim polskich.
3. Podawanie przypuszczeń, jak gdyby były wynikami pewnymi, co musi w krytycznym czytelniku budzić uczucie niepewności, a nawet i nieufności w stosunku do tekstu. Dotyczy to przede wszystkim etnograficznych ekskursów reprezentujących poziom wiedzy drugiej połowy zeszłego stulecia.
4. Jednostronne ograniczenie się do archeologii, jakkolwiek jej uwzględnienie stanowi wielki postęp. Rekonstrukcja dawnej przeszłości winna się opierać na możliwie równorzędnym uwzględnieniu wszystkich tu wyliczonych działów.

Bardzo cenne uzupełnienie tekstu stanowią załączone mapy zasięgów plemiennych. Upraszczają one uzasadnienie krytycznej oceny całości.

Mapa dotycząca końca III tysiąclecia p. n. e. budzi następujące zastrzeżenia: O ile mi wiadomo, kultura fatjanowska jest datowana obecnie dopiero na pierwszą połowę II tysiąclecia, a nie na koniec III, jak to czyniono pierwotnie co do grupy moskiewskiej. Grupa jarosławska przypadałaby na koniec pierwszej ćwierci II tysiąclecia, czuwaska zaś nawet na jego połowę. Wynik badań antropologicznych przemawia za tym późniejszym datowaniem archeologów radzieckich. Przypuszczalnie stanowi ona rezultat nawarszawienia się ekspansji aryjskiej (indoiranjskiej) na podłoże ugryjskie, co prawdopodobnie spowodowało wyodrębnienie się Finów. W każdym zaś razie obszar kultury fatjanowskiej odpowiada domniemanej praojczyźnie Finów, jak na to wskazują wyniki badań nad nazwami zwierząt i roślin. Obce temu obszarowi nazwy są reprezentowane w językach Finów nadbałtyckich przez pożyczki późniejsze. Reliktem antropologicznym ludności o kulturze fatjanowskiej byli poturczeni Bułgarzy nadwołżańscy, obecnie zaś są nim zapewne Czuwasze. Resztę „plemion północnych leśnych“

tej mapy stanowili niewątpliwie Laponczycy i szczepy ugryjskie. Ówcześni Laponczycy musieli mówić jeszcze jakimś zapewne samojedzkim narzeczem, gdyż z tymi szczepami zespalały się dotychczas ściślej pod względem antropologicznym, swoje zaś teraźniejsze narzecze przyjęli dopiero stosunkowo późno od Finów. Przypuszcza się, że Finoi, lokalizowani przez Ptolemeusza gdzieś na wschód od dolnej Wisły, byli Laponczykami, a nie Finami. Moim zdaniem wchodzi tu w rachubę skupienie elementu laponoidalnego w średniowiecznej części dorzecza Niemna, jak to wykazały badania Jana Mydlarskiego (1928) oraz Ekspedycji Bałtyckiej zorganizowanej przez Akademię Nauk ZSRR.

Drugie zastrzeżenie dotyczy obszaru plemion jutlandzko-skandynawskich i zasięgu ich rzekomej ekspansji na kontynencie. Otóż o poglądzie reprezentowanym przez autora mapy dowiedziałem się przed kilku laty od Konrada Jażdżewskiego. Liczył się on z ewentualnością, że do kultury ceramiki sznurowej nawiązują tylko plemiona grupy północnoindoeuropejskiej, korekturę zaś dawnego poglądu, polegającą na przypuszczeniu, że resztę szczepów indoeuropejskich należy łączyć z kulturą ceramiki wstęgowej, traktował wtedy jako możliwość wiele obiecującą. Było to przeciwstawienie się dawnemu pogładowi, opierającemu się na założeniu, że ekspansja ceramiki sznurowej stanowiła archeologiczne odzwierciedlenie ekspansji indoeuropejskiej. Ten nowy pogląd jest zapewne słuszny, lecz przypuszczalnie dopiero co do II tysiąclecia p. n. e., i to — być może — nawet nie samego jego początku. Wobec tego jednak, że do grupy północnoindoeuropejskiej, prócz Germanów, tu na mapie wyodrębnionych, należeli jeszcze Bałtowie i Słowianie, zasięg rzekomej ekspansji plemion jutlandzko-skandynawskich na kontynencie wyznaczałby po prostu strefę zajęta przez szczepy później wyodrębnione z grupy północnoindoeuropejskiej jako bałto-słowiańskie. Tak wczesne wyodrębnienie Germanów z grupy północnoindoeuropejskiej jest chyba lingwistycznie nieuzasadnione. Mogą za nim przemawiać względy archeologiczne. Właściwsze wydaje mi się wyodrębnienie wspólną sygnaturą obszaru szczepów jutlandzko-skandynawskich łącznie ze strefą ich rzekomej kontynentalnej ekspansji jako obszaru grupy północnoindoeuropejskiej, oddzielając te dwie części składowe tylko hipotetyczną linią graniczną, wyodrębniającą późniejszych Germanów.

Obszar plemion nie przynależnych do grupy północnoindoeuropejskiej został rozbity na dwie części — jedna obejmuje resztę szczepów indoeuropejskich Europy środkowej, druga zaś plemiona trypolskie i dolnodunajskie. Należałoby zatem wnioskować, że plemiona aryjskie (indoirañskie) zostały tu już umieszczone w kategorii plemion stepowych, które tu nie graniczą z obszarem kultury fatjanowskiej. Ta lokalizacja szczepów aryjskich przemawiałaby raczej za II tysiącleciem p. n. e. niż za końcem III. Jednakże pierwotni Indoirañczycy musieli sięgnąć w głąb stepów jeszcze przed wyodrębnieniem się kultury fatjanowskiej i ta zapewne będzie stanowiła

podstawę umożliwiającą datowanie ekspansji aryjskiej (indoirañskiej). Licząc się z tym powiązaniem wydaje mi się wskazane zwrócenie uwagi na to, że pozostawienie smugi plemion leśnych na rubieży oddzielającej obszar kultury fatjanowskiej od strefy ludów stepowych najprawdopodobniej tłumaczy się przypuszczeniem, iż tam przetrwali laponscy autochtoni. Badania antropologiczne stwierdziły bowiem, że Laponczycy wykazują zupełnie nieoczekiwaną domieszkę elementu armenoidalnego, a tę mogli wchłonąć tylko w strefie promieniowania Kaukazu, zatem na dalekim południu, gdzieś na rubieży lasów i stepów.

Obszar plemion południowo-wschodnioeuropejskich wyznacza niewątpliwie zasięg ekspansji ludów azjanickich. Stan podany na mapie dotyczy zatem okresu, gdy nie sięgnęła ona jeszcze obszaru zajmowanego przez Basków, lecz objęła już część obszaru zajmowanego przez Ligurów. Wchodziłby tu zatem w rachubę jakiś wczesny okres III tysiąclecia p. n. e., w żadnym zaś razie nie jego koniec, jak to podaje mapa. Ze względów antropologicznych wydaje się wskazane wyłączenie ze strefy ekspansji azjanickiej dawnego obszaru trackiego (obecnie bułgarskiego i wschodniorumuńskiego) i dołączenie go do obszaru plemion trypolskich i dolnodunajskich, jakkolwiek w okresie eneolitycznym wykazuje ślady nawarstwienia azjanickiego. Świadczy o tym poważna domieszka elementu armenoidalnego, stwierdzona na czaszkach z Bilcza Złotego nad Seretem, reprezentujących niewątpliwie ludność o kulturze ceramiki malowanej (trypolskiej). Pierwotna antropologiczna przynależność wschodniej części Półwyspu Bałkańskiego do obszaru kultury trypolskiej nie została zatarta ani przez przesunięcia Traków, ani nawet przez ekspansję Słowian, powodującą tak głębokie przeobrażenia stosunków etnicznych Półwyspu Bałkańskiego.

Dokonany tu przegląd mapy, ujmującej syntetycznie bardzo wczesną fazę ekspansji indoeuropejskiej, przemawia za tym, że należy ją odnieść do II, a nie do III tysiąclecia p. n. e., zaznaczywszy oczywiście, że dla Azjanitów zrobiono wyjątek przez uwzględnienie stanu z III tysiąclecia, gdy znajdowali się w fazie swojej pierwszej, jeszcze nie zakończonej ekspansji. Za bezwzględnie konieczne uważam wprowadzenie poprawki wyodrębniającej grupę północnoindoeuropejską, to znaczy zespolenie terytorium plemion jutlandzko-skandynawskich ze strefą ich rzekomej ekspansji, oczywiście przy zaznaczeniu granicy oddzielającej te dwie zespolone części.

W mapie dotyczącej połowy I tysiąclecia p. n. e. bardzo poważne zastrzeżenia musi budzić jej część dotycząca Słowian i Bałtów. Resztę można uważać za uzasadnione uzupełnienie mapy Hermana Hirta (1907), którą zmodyfikowałem co do Słowian (J. Czekanowski, 1927, s. 91) i co tu zostało, moim zdaniem, dosyć nieszczęśliwie przedobrzone.

Przedewszystkim nie są mi znane podstawy, które upoważniałyby do twierdzenia, że Słowianie już w tak wczesnym okresie sięgali do górnych części dorzeczy Wołgi i Oki z górnej części dorzecza Dniepru, dotarłszy do

niego dwoma szlakami: bliższym, lewym brzegiem Prypeci — i dalszym, obchodzącym bagna Polesia od południa. Dotychczas uważano, że do kontaktu Słowian z Finami doszło dopiero w okresie praruskim, a zatem o całe tysiąc lat później. Mapa przeciwstawia się bardzo kategorycznie solidnemu dorobkowi nauki fińskiej w dziedzinie badań nad chronologizacją pożyczek w językach fino-ugryjskich. Przypuszczam, że szlakiem wzdłuż Prypeci przesunęli się do dorzecza górnego Dniepru dopiero Radymicze i Wiatycze w wędrówce do swoich późniejszych historycznych siedzib, przy czym na nadprypeckim szlaku pozostali, według A. A. Szachmatowa (1916, s. 677), im językowo najbliżsi Dregowicze. Nastąpiło to zaś zapewne dopiero w okresie zagospodarowywania północnych rubieży obszaru opanowanego przez Chazarów, którzy widocznie ściągnęli tam ostatnią falę Słowian wschodnich, ustępujących z dorzecza Wisły zapewne wskutek naporu Jadźwingów. Byłoby to ściągnięcie rolników (rąk roboczych) na urodzajne pustki. Przemawia za tym wzmianka *Latopisu* (964), że Wiatycze płacili Chazarom daninę od radia. Być może, analogicznym ściągnięciem rąk roboczych była ekspansja Słowian na Ukrainę, przypadająca na drugą połowę I tysiąclecia p. n. e. Mogli ją zainicjować Scytowie, którzy rolnikami nie byli, a przecież niewątpliwie zbożem płacili za artykuły luksusowe sprowadzane z Grecji. Ta ekspansja przodków późniejszych Ukraińców nie została na mapie zaznaczona, choć rozpoczęła się przypuszczalnie o wiele wieków wcześniej od ekspansji przodków Słowienów Nowogrodzkich i Krywiczów, przodków Wielkorusów Północnych. Wzdłuż Prypeci przesunęli się przypuszczalnie dopiero przodkowie późniejszych Wielkorusów Południowych i Białorusinów — Radymicze i Wiatycze. Przemawia za tym powtarzanie się nazw grodów wiatyckich na Podlasiu i na prawobrzeżnym Mazowszu, na co już dawno (1927, s. 114) zwróciłem uwagę. To stwierdzenie poparł Franciszek Bujak (1948) wykazaniem powtarzania się nazw wiatyckich osiedli na całym prawobrzeżnym Mazowszu, łącznie z Ziemią Chełmińską, aż po Toruń nawet. To było chyba głównym uzasadnieniem włączenia przez profesora Gieysztora (s. 114) Ziemi Dobrzyńskiej do Mazowsza.

Drugie zastrzeżenie dotyczy Bałtów. O ile mi wiadomo, nic nie wskazuje na to, by Bałtowie Zachodni, to znaczy Prusowie lub Jadźwingowie, dochodzili do Bałtyku między Niemnem a Dźwiną i nawet przekraczali ją w środkowej części jej biegu. Na tej północy do Bałtyku doszli jedynie Bałtowie Wschodni — to znaczy Łotysze i Litwini (Żmudzini), i to stosunkowo bardzo późno, gdyż ponoć nie przed VIII w. n. e. (K. Buga, 1924, s. 25). Dochodzimy zatem do drażliwego zagadnienia Neurów.

Hipotetyczne siedziby Neurów zlokalizowano zgodnie z wzmiankami Herodota. Przedmiotem sporu może być tylko, czy słusznie zostali objęci sygnaturą oznaczającą Słowian. Większość dawniejszych uczonych, a też i wielu teraźniejszych uważało i uważa Neurów za Bałtów. Za Słowian uznał ich natomiast Szafarzyk, tego poglądu bronił później Niederle,

u nas zaś ostatnio reprezentowali go Tadeusz Lehr-Spławiński (1946) i Kazimierz Tymieniecki (1951). Ja zaś przeciwstawiłem się czeskim autorytetom i ich polskim zwolennikom, zwracając uwagę na to, że zachowanie w nazwie Neurów indoeuropejskiego *eu* wskazuje na to, że wchodzi tu w rachubę szczep mówiący jeszcze nie zróżnicowanym bałto-słowiańskim narzeczem (1927, s. 90). Podtrzymał mnie w tym sporze znakomity znawca języków Europy północno-wschodniej Valentin Kiparsky (1939, s. 52), obecnie profesor uniwersytetu w Birmingham. Dalszy nie zakłócony rozwój językowy musiał zatem przeistoczyć Neurów w Bałtów, oczywiście wschodnich. Ten wniosek popierają świadectwa pisarzy starożytnych. Herodot podaje, iż po uderzeniu Dariusza na Scytów (513—512) Neurowie odeszli w puszcze północne. Gdzie się zaś znajdowały te puszcze, podają natomiast w I w. n. e. Pliniusz („Neurae, apud quos Borysthenes oritur“, *Natur. Hist.* IV, 12, 88) i w IV w. n. e. Ammianus Marcellinus („Borysthenes a montibus oriens Neuriorum“, XXII, 8, 40; „Neuri mediterranea incolunt loca, uicini uertibus celsis, quos prearuptos gelunq̃ue tirpentes aquilones adstringunt“, XXXI, 2, 14). Oczywiście tymi górami u źródeł Dniepru może być tylko Wyżyna Wałdajska, z której wypływają tak wielkie rzeki, jak: Wołga, Dniepr i Dźwina, a zatem wyżyna, która z tego właśnie powodu musiała się starożytnym wydawać bardzo wyniosłą, jakkolwiek Marian Plezia (1952) utożsamiał górny bieg Dniepru z Prypecią. Jeśli się jednak doda, że znakomity bałtysta Kazimierz Buga (1924) lokalizuje siedziby Litwinów w połowie I tysiąclecia n. e. w górnej części dorzecza Dniepru aż po górny bieg Dźwiny na podstawie wyników badań toponomastycznych, zupełnie nie biorąc w rachubę świadectw pisarzy starożytnych, to mamy tu wprost wyjątkową ciągłość źródeł historycznych, obejmującą całe tysiąclecie. Wykazuje ona, iż nie ma podstaw do kwestionowania bezpośredniej łączności Bałtów Wschodnich z Neurami, tak samo jak nie ma powodu do podawania w wątpliwość późnego ich przesunięcia się ku wybrzeżom Bałtyku. Wobec tego umieszczanie Bałtów na obszarze między Niemnem a Dźwiną w połowie I tysiąclecia p. n. e. należy uznać za niefortunną modyfikację mapy Hermana Hirta (1907).

Sumiennego sprawdzenia wymaga część mapy, która sugeruje, że już w połowie I tysiąclecia p. n. e. Celtowie zajmowali Czechy aż po Dunaj. Dotychczas uważano, że Czechy zostały przez nich zajęte dopiero w wieku IV p. n. e. Ze względów antropologicznych jest natomiast wielce prawdopodobne, że przed tym najazdem był to jeszcze obszar szczepów ilirskich. Znacznie prawdopodobniejsze wydaje się zaś zaznaczone na mapie sięgnięcie Słowian na północne rubieże Czech i na Morawy. Znajduje ono bowiem uzasadnienie w zasięgu kultury łużyckiej. Byłoby to odzwierciedleniem sławizacji pierwotnie zapewne iliryskich Lugiów, jak na to wskazują stosunki antropologiczne strefy sudeckiej, a też i przez źródła historyczne po-

świadczono ich przesunięcia do dorzecza Dunaju, niewątpliwie przez Bramę Morawską.

Wreszcie należy jeszcze podkreślić, iż jest zupełnie nieprawdopodobne, by Finowie osiągnęli wybrzeża Bałtyku w połowie I tysiąclecia p. n. e. Przypuszczalnie w tym wczesnym okresie, tak samo jak i dawniej, docierali do morza tylko Lapończycy, i to zapewne nie mówiący jeszcze narzeczem fińskim. Natomiast Finowie dotarli do niego zapewne dopiero około początku I tysiąclecia n. e., jeszcze przed zróżnicowaniem się Finów Nadbałtyckich.

Jednym z dwu głównych niedociągnięć mapy ujmującej systematycznie stosunki etniczne na przełomie I w. p. n. e. i początku n. e. jest to, że nie bierze w rachubę obszaru Bałtów Wschodnich w górnej części dorzecza Dniepru, od Prypeci na południu aż po górny bieg Dźwiny na północy, jak to wykazały badania toponomastyczne Kazimierza Bugi (1924). Dalekie sięgnięcie tego obszaru ku wschodowi, stwierdzone przez Maksa Vasmęra (1932—1936), a tak pięknie zadokumentowane przez to, że przez Tułę płynie Upa, co po litewsku znaczy — rzeka, przypada niewątpliwie na czasy po przesunięciu się Finów Nadbałtyckich na północny-zachód. Musiało ono zaś nastąpić w czasach poprzedzających ekspansję słowiańską, skoro relikty Bałtów przetrwały aż do czasów historycznych w dorzeczu Porotwy w postaci Gołędzinów, później wchłoniętych przez Słowian, a mianowicie przez Wiatyczów. Nie ulega wątpliwości, że przesuwanie się Bałtów Wschodnich ku wybrzeżom Bałtyku było spowodowane przez napór Słowian Wschodnich, wypieranych zapewne przez Awarów z żyznego południa i ustępujących wzdłuż osi Dniepru ku północy. Zapewne w analogiczny sposób łączyło się, o przypuszczalnie pół tysiąclecia wcześniejsze, przesunięcie Prafinów Nadbałtyckich ku wybrzeżom Bałtyku z ekspansją Bałtów, sięgającą w głąb dorzecza Wołgi.

Powyżej omówione fakty i ich hipotetyczne powiązania unaocniają, iż drugie wielkie niedociągnięcie mapy polega na włączeniu całego obszaru Bałtów Wschodnich do terytorium Słowian Wschodnich, które przy tym sięga poza jego granice na północy, i to w okresie około początku n. e. O wiele prawdopodobniejsze wydaje mi się przypuszczenie Franciszka Dvornika (1949), że migracja Krywiczów i Słowienów Nowogrodzkich nastąpiła dopiero w IV w. n. e., być może — jak to on mniema — w łączności z podbojami Hermanaryka, króla Gotów. Jeśli się zważy, że te dwa szczepy złożyły się na Wielkorusów Północnych i zachowały pewne nawiązania lingwistyczne do Słowian Połabskich, przesuwających się w tym samym okresie ku zachodowi, a ponadto jeśli się uwzględni, że pożyczki językowe świadczą o kontakcie słowiańsko-fińskim, przypadającym dopiero na wczesny okres praruski (V. Kiparsky, 1952), to mamy fakty dosyć wymownie przemawiające na korzyść przypuszczenia Franciszka Dvornika. Jest wielce prawdopodobne, że Krywicze i Słowienie Nowogrodzcy przeszli na północny wschód pustką rubieżną, oddzielającą Bałtów Wschodnich od

Zachodnich, dalej zaś na północy obeszli Finów Nadbałtyckich od wschodu. Kiparsky przypuszcza, iż na północ od Dźwiny Słowianie przeszli na wschód od rzeki Wielikaja, południowego dopływu jeziora Pejpus, na zachód zaś od rzek Łowati, wpadającej do jeziora Ilmeń, i Wołchowa, łączącej je z jeziorem Onegą. Poświadczają tę wędrówkę kurhany okolic Wielkiego Nowogrodu (Nowgorodskije sopki), datowane na wielki VI i VII, i ślady osadnictwa słowiańskiego w Starej Ładodze, datowane na wieki VII i VIII (W. W. Mawrodin, 1945, s. 81—82).

Rzecz znamienita, na mapie właściwie nie została uwzględniona bardzo wczesna w głąb stepów Ukrainy sięgająca ekspansja przodków późniejszych Ukraińców. Nie wzięto w rachubę też i drugiej ewentualności, polegającej na włączeniu obszaru między Dniestrem a Dnieprem do terytorium Traków. Uznano ten obszar za przynależny do strefy alano-scyto-sarmackiej. Niewątpliwie była to warstwa panująca, i to nie tylko nad rolnikami tego obszaru. Tymi rolnikami mogli być zaś tylko Trakowie lub Słowianie — ich następcy. Jak się przedstawiał proces zastąpienia Traków przez Słowian, o tym nie wiemy. Wiemy jedynie, że Słowianie musieli pozostawać w ścisłym kontakcie z Trakami, skoro od nich przejęli nazwy wielkich rzek Ukrainy, na przykład Donu, Dniestru i Dniepru. Przecież później Traków tam nie było. Byli nimi zapewne wspomniani przez Herodota Scytowie-orace. Scytyjskie nazwy rzek ukraińskich przejęli natomiast Grecy, pozostający w stosunkach handlowych ze Scytami.

Kończąc te rozważania należy jeszcze zwrócić uwagę na fantastyczne granice terytorium słowiańskiego na wschodzie i południu. Tak na przykład nie zaznaczono, że w tym wczesnym okresie Karpaty, nie tylko wschodnie, zajmowali jeszcze Trakowie, zaś Celtowie (Kotini) sięgali chyba do górnej części dorzecza Wisły. Bardzo zagadkowy jest też klin sięgający daleko ku południowi zachodnim brzegiem Dniepru. Zawiera on nader wątpliwe twierdzenie, że w stepach na zachód od niego Słowian nie było, wzdłuż Dniepru zaś wdarli się w głąb stepów od Polesia.

Po tak wyczerpującym krytycznym przedyskutowaniu map ograniczę się do zaledwie kilku uwag dotyczących tekstu. Nieomal wszystkie najistotniejsze zagadnienia, dotyczące poprzednich tysiącleci, a uwzględnione w omawianych rozdziałach, zostały już poruszone w tej dyskusji poświęconej trzem mapom. Pozostają jedynie uzupełnienia, jednakże dosyć ważne przez wzgląd na ich dalsze nawiązania.

Profesor Gieysztor wspomina (s. 46): „w VI—VII w. plemiona słowiańskie ze związku Antów, najwybitniejszego zjednoczenia wschodniosłowiańskiego“. O ile mi wiadomo, pierwsza wiadomość o tym szczepie dotyczy roku 376. Wówczas Vinithar, następca Hermanaryka, króla Gotów, zmógł króla Antów Boza i zamordował go łącznie z synami i 70 władkami słowiańskimi. Antowie są przy tym związani z Wołyniem, gdyż znikają ze źródeł bizantyjskich po roku 602, jakoby po wyprawie Awarów na Wołyn

przeciwko Dulebom. W łączności z tym należy nadmienić, że Al-Masudi pisząc o Słowianach podaje: „Oni tworzą liczne narody. Otóż między nimi jest jeden, przy którym od początku była władza; jego król nazywał się (był zwany czyli nosił tytuł?) Magak (Madżak). Ten naród zwie się Walinjana i temu narodowi zwykli się były podporządkowywać pozostałe plemiona słowiańskie, ponieważ u nich była władza i inni królowie ich jej ulegali“. Zawarte w nawiasach przypuszczenie Gerarda Labudy (1948, s. 101), że wyraz Magak nie jest imieniem własnym pewnego władcy, lecz jego tytułem, jest bezspornie słuszne. Świadczy o tym fakt nie znany nie tylko naszym historykom, lecz też i Franciszkowi Dvornikowi (1949), jakkolwiek bardzo poważnie uzasadniałby jego hipotezę, że Antowie byli szczepem alańskim, panującym nad Słowianami. Otóż René Grousset podaje (1939, s. 173), że sogdyjski wyraz modżak oznaczał u Ujgurów głowę „kościół“ manichejskiego. Moim zdaniem fakt, że Słowianie wołyńscy mieli władcę o tytule irańskim (sogdyjskim), upoważnia do wniosku, że Antowie byli alańską (irańską) formacją polityczną, jednoczącą południowych Słowian Wschodnich jak to przypuszcza Franciszek Dvornik (1949). Uważam natomiast za pomysł chybiony włączanie przez niego do tej formacji politycznej Radymiczów i Wiatyczów, gdyż ich wtedy w dorzeczu Dniepru i Oki jeszcze nie było, zaś ich domniemane macierzyste siedziby w dorzeczu Wisły leżą poza granicami hipotetycznego państwa Antów.

Dvornik włącza do państwa Antów Białą Chorwację (Chrobację podkarpacką i podsudecką), obejmującą też i południowe stoki Sudetów objęte później państwem Slavnikowiców, natomiast Białą Serbię (Łużycką) uważa za równorzędną, jakkolwiek również alańską formację polityczną. Miała ona przylegać do Białej Chorwacji od zachodu, sięgała bowiem po Nysę Łużycką. Czyżby ta sugestia miała spowodować u profesora Gieysztora (s. 137) wzmiankę: „Państwo polskie nie stykało się bezpośrednio, jak wiadomo, z granicami Niemiec, mając za sąsiadów wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej Słowian połabskich“. Czyżby istniały jakieś względy umożliwiające uważanie Łużyczan Górnych za szczep połabski? Powinowactwa językowe nie pozwalają na to w sposób kategoryczny. Jest nim jedynie взгляд antropologiczny, a mianowicie przypuszczenie dosyć zresztą prawdopodobne, że przez Łużyce Górne sięgnęła ku południowi ekspansja połabska, której przypisywać należy wytworzenie się państwowości Przemyślidów w Czechach. Jeśli się zważy, że Levý Hradec był pierwotnie ważniejszym ośrodkiem niż Praga, gdyż Przemyślida Borzivoj tam właśnie wybudował pierwszy kościół w Czechach, to szczególną wymowę musi posiadać fakt, że czaszki w tym grodzie wydobyte a datowane na wieki VIII—XII posiadają identyczny skład antropologiczny z teraźniejszymi pomorskimi poborowymi powiatu Starogard (J. Mydlarski, 1928) i z czaszkami z Ostrowia Lednickiego, datowanymi na wiek XIV, ponadto zaś są bardzo podobne do czaszek połabskich, datowanych na wieki VI—XII (R. Asmus, 1902). Są to

fakty nader ważne i tak wymowne, że pozwalają na obstawanie przy połabskiej czy też pomorskiej, w każdym zaś razie lechickiej genezie państwowości Przemyślidów (J. Czekanowski, 1951). Zresztą ten wniosek antropologiczny został już potwierdzony przez wyniki czeskich badań archeologicznych. Zdenko Vaná (1952) stwierdził bowiem połabski, brandenburski czy też pomorski, a zatem lechicki charakter czeskiej ceramiki grodziskowej z okresu 800 do 950. Podkreślił przy tym, że nie nawiązuje ona do dawniejszej autochtonicznej ceramiki czeskiej i w ten sposób poświadczył archeologicznie lechickie nawarstwienie. Mogło ono dotrzeć przez Łużyce, gdyż mniej prawdopodobny wydaje się bardziej wschodni szlak, skoro zachował się na nim hipotetyczny relikty dawnej Białej Chorwacji w postaci państwa Slavnikowiców. Co prawda, należy się też i liczyć z tym, że ekspansja lechicka ogarnęła cały obszar polski, a jej dotychczas żywy ślad stanowi niezawodnie nazywanie Polaków Lachami, Lęchami przez ich południowych, wschodnich i północno-wschodnich sąsiadów.

Profesor Gieysztor (s. 141) oddziela Wiślan od Lędzian i tych lokalizuje na Wyżynie Sandomierskiej, „nad Wisłą opodal Sandomierza, Zawichostu i Żmigrodu (Opatowa)“, jak to zaznacza w innym miejscu (s. 115). W łączności z tym pozwolę sobie przypomnieć, że przy przeliczeniu materiału dotyczącego geografii wyrazów, ogłoszonego przez Kazimierza Nitscha (J. Czekanowski, 1927, s. 151—153), zwróciłem uwagę na konieczność wyodrębnienia podówczas jeszcze nie uwzględnianego narzecza sandomierskiego. Zaznaczyłem wtedy, że nawiązuje ono szeregiem wyrazów raczej do narzecza wielkopolskiego niż do małopolskiego. Przemawiałoby to na korzyść przypuszczenia, że narzecze sandomierskie stanowi dialektologiczny ślad ekspansji państwa wielkopolskich Piastów, rozpoczynającej się w drugiej połowie X w. Państwo Wiślan mogło być reliktem jakiejś dawniejszej organizacji politycznej obszaru małopolskiego. Tadeusz Lewicki (1950, s. 32) komentując Al-Masudiego bierze w rachubę państwo „Wiślan-Chorwatów“. Byłby to zatem analogiczny szczątek, jak państwo Slavnikowiców w Czechach. Oddzielenie Wiślan od Lędzian miałoby bardzo wymowne uzasadnienie, gdyby się okazało, że Lędzianie stanowili ongi analogiczny relikty polityczny, jak państwo Przemyślidów w Czechach, to znaczy że są osadem pozostałym po hipotetycznej ekspansji lechickiej (połabskiej, pomorskiej, a nie wielkopolskiej-piastowskiej), przypadającej przypuszczalnie na pierwszą połowę VII w., gdyż łączyłbym z nią exodus Serbów i Chorwatów na Półwysep Bałkański.

W dyskusji po ostatnim odczycie Zygmunta Wojciechowskiego, poświęconym Zapisce Karolińskiej, czyli tzw. Geografowi Bawarskiemu, Tadeusz Lehr-Spławiński zwrócił uwagę na to, że nazwa szczepu Lendzaninów, wspomnianego przez Porfirogenetę, jest normalnym greckim pluralem wyrazu Lędzianin. Wobec tego, że Porfirogeneta zmarł w roku 959, nie ulega wątpliwości, że wzmianki pochodzą

z okresu poprzedzającego ekspansję wielkopolskich Piastów, włączającą do Polski Grody Czerwieńskie, utracone w roku 981. Lechickiego, to znaczy polskiego charakteru etnicznego Lędzian-Lachów oczywiście nie sposób kwestionować; zresztą bardzo ostrożny Teofil Modelski (1920, s. 26) zaznacza, że Lendzaninoi „odpowiadają nazwie wschodniej i południowo-wschodniej Polaków“, tzn. Lachom. Czy można Lędzian utożsamiać z Sandomierzanami, jak to czyni Henryk Łowmiański (1954, s. 97—116), to inna sprawa. Nasuwać się tu muszą pewne zastrzeżenia. Otóż Lędzianie (Lendzaninoi) reprezentowali formację dawniejszą od Sandomierzan późniejszych, tak przeobrażonych przez ekspansję wielkopolskich Piastów, że odzwierciedliła się ona w ich narzeczu. Ponadto, jeśli nawet pierwotnie nie było różnicy szczepowej między Lendzaninoi a Sandomierzanami, to przecież ich obszar musiał sięgać daleko w kierunku południowo-wschodnim, skoro przez Porfirogenetę zostali wymienieni łącznie ze szczepami ruskimi. Co najmniej musieli oni stanowić pierwotną ludność Grodów Czerwieńskich. Zdają się za tym przemawiać wyniki badań antropologicznych. Wykazują one bowiem ostro zarysowaną granicę, sięgającą od zachodu i północy po dawny powiat lwowski, który do tego obszaru (lechickiego) nie należy. Są to co prawda wyniki badań nad ludnością teraźniejszą i wymagają sprawdzenia na dawnym materiale kranologicznym, którym niestety nie rozporządzamy jeszcze.

Jest wielce prawdopodobne, że historyczna polsko-ruska granica etnograficzna ustaliła się dopiero w ciągu X w. na całe tysiąclecie na linii przesuniętej ku zachodowi pod naporem mas ukraińskiej ludności rolniczej, która uchodziła ze stepów czarnomorskich przed Pieczyngami. Antropologicznie odzwierciedliło się to w charakterystycznej domieszce właściwej ludom fino-ugryjskim, a obcej Słowianom pierwotnym. Nie stwierdzamy jej bowiem u Słowian Zachodnich i u Litwinów. Nieuwzględnieniem tego przesunięcia, wyraźnie zasygnalizowanego przez brak przejściowych gwar polsko-ruskich, tłumaczy się poniższy ustęp pióra profesora Gieysztora (s. 140—141): „W pierwszej połowie X w., po upadku państwa wielkomorawskiego, Grody Czerwieńskie przeszły zapewne pod zwierzchnictwo Rusi, jakkolwiek utrzymywały się w nich załogi złożone z Lachów-Lędzian, którzy według przekazu Konstantyna Porfirogenety płacili dań książętom kijowskim. Jednakże osłabienie ośrodka kijowskiego po śmierci Światosława (973) spowodowało odpadnięcie tego obszaru od Kijowa. Stojący tam załogami sandomierscy Lędzianie uznali, jak się wydaje, nad sobą zwierzchnictwo czeskie lub też osiągnęli na krótko samodzielność“. Ze wzmianki w *Żywocie św. Metodego* dowiadujemy się o podboju państwa Wiślan przez państwo wielkomorawskie (w drugiej połowie wieku IX), które wtedy oparowało zapewne cały szlak podkarpacki i podsudecki, jeśli nie całą dawną Białą Chorwację (Chrobację). Po katastrofie państwa wielkomorawskiego szlak podkarpacki musiał się znaleźć w sferze wpływów Rusi Kijowskiej,

skoro Chorwaci uczestniczyli w wyprawie Olega na Bizacjum, jak podaje *Latopis*, wzmiankę zaś Al-Masudiego, który miał pisać w roku 943, można interpretować w ten sposób, że Ruś Kijowska graniczyła z Czechami w Karkonoszach (F. Dvornik, 1949, s. 300). Jednakże pisze on dalej (303): „one cannot at any rate use it as evidence in favour of a Russian occupation of White Croatia after the Moravian catastrophe“. Krytyczną dyskusję tego zagadnienia zamyka (s. 304) następujące sformułowanie: „After the fall of Moravia only the Croats of Bohemia and of the upper Dniester definitely remained outside White Croatia. It carried on a more or less independent existence round Cracow as its capital and other important centres known us as Przemyśl and Czervien until it was again subjugated by the Czechs who looked upon themselves as the trustees of Great Moravia and by the Poles who under Mieszko were bent on gathering all the Polish tribes into one State. The Poles secured for themselves the lands round Sandomierz and the Red Cities, and it was this part of White Croatia which became the object of the contest between the Poles and the Russians of Kiev“. Nastąpiło to zaś zapewne po klęsce Węgrów nad Lechem w roku 955, gdy Światosław kijowski był uwikłany w walki z Chazarami, których państwo zniszczył w roku 965.

W tym bardzo krytycznym ujęciu czeskiego historyka nie ma zupełnie miejsca na braną przez profesora Gieysztora w rachubę supremację czeską na obszarze sandomierskich Lędzian. Jest tylko mowa o pretensjach czeskich, wynikających z tego, że Bolesław I uważał się za dziedzica państwa wielkomorawskiego, czego wyrazem był akt fundacyjny biskupstwa praskiego, któremu Otton I, ze względu na Bolesława II, nakreślił granicę sięgającą po Bug i Styr (F. Dvornik, 1949, s. 89). Był to niewątpliwie zasięg dawnego państwa wielkomorawskiego. Wspomniani przez profesora Gieysztora „stojący załogami sandomierscy Lędzianie“ byli zapewne wczesnymi odpowiednikami polskich folwarków na Rusi, które po rozbiorach płaciły dań do rosyjskich urzędów skarbowych. Wreszcie należy zaznaczyć, że w tekście profesora Gieysztora nie ma wzmianki o tym, jak i kiedy znalazły się Grody Czerwieńskie w granicach państwa wielkopolskich Piastów, jakkolwiek na mapie w wyjaśnieniu zostało podane: Grody Czerwieńskie, bełskie i przemyskie w składzie państwa polskiego do roku 981 oraz od 1018 do 1030 i 1031 r.

Dla mnie największą satysfakcję stanowi stwierdzenie, że nowy podrecznik *Historii Polski*, opracowany przez miarodajną instytucję Polskiej Akademii Nauk, opiera się na lokalizacji praojczyzny Słowian w dorzeczu Wisły i Odry. Uzasadniłem ją w książce *Wstęp do historii Słowian* (1927), dobrze znanej slawistom, gdyż została bardzo pozytywnie oceniona przez podówczas najbardziej autorytatywnego Lubora Niederlego, jakkolwiek przeciwstawiłem się niektórym jego poglądom. Została ona w *Hi-*

storii Polski całkowicie pominięta, choć w niej po raz pierwszy na mapie umieszczono praojczyznę Słowian w dorzeczu Wisły i Odry. Była to zaś zasadnicza modyfikacja cieszącej się największym uznaniem mapy Hermana Hirta (1907), jednego z ówczesnych czołowych indoeuropeistów. Nie mniej dziwi mnie, że wśród dzieł wymienionych w przeglądzie źródeł nie znalazł się Tadeusza Milewskiego *Zarys językoznawstwa ogólnego* (1948), choćby przez wzgląd na jego liczne mapy zasięgów językowych, bardzo życzliwie przyjęty przez naukę obcą. Gdyby uwzględniono te dwa dzieła, zaoszczędzono by sobie tu zestawionych uwag krytycznych. Są one wyrazem troski o to, aby dzieło wydawane przez tak poważną instytucję nie spotkało się z zupełnie zbytecznymi zarzutami, zwłaszcza że w kwestiach dotyczących I tysiąclecia n. e. zajmuje punkt widzenia tak bliski zajmowanemu przeze mnie od lat przeszło trzydziestu (T. Lehr-Spławiński, 1924).

Nasuwa się tu pytanie, czyżby naszym historykom nie było wiadome, że reprezentowane przeze mnie, razem z Józefem Kozłowskim i Leonem Kozłowskim, stanowisko było początkowo przeciwstawieniem się podówczas miarodajnym, czołowym przedstawicielom nauki polskiej, jak na przykład Jan Michał Rozwadowski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności? Lokowali oni bowiem praojczyznę Słowian na jakimś ściślej nie sprecyzowanym wschodzie, ustosunkowując się do całego zagadnienia bardzo sceptycznie. Podręcznik *Historii Polski* stwierdza, iż z biegiem lat, po mozolnych wysiłkach osiągnęliśmy pełne zwycięstwo. Stało się to zaś nie tak dawno, skoro nasz teraźniejszy czołowy sławista — Tadeusz Lehr-Spławiński — zdeklarował się jako autochtonista dopiero w roku 1946.

O całym dorobku mojej trzydziestoletniej pracy sławistycznej — gdyż dawniej byłem afrykanistą — w *Historii Polski* znajduje się tylko taki *passus* (s. 22): „Na ogół poglądy burżuazyjnej, a potem faszystowskiej nauki niemieckiej napotykały uargumentowany sprzeciw, choć sprawa pobytu Gotów na naszych ziemiach bywała ujmowana z błędnych pozycji, uznających jakąś domniemaną szczególną ich rolę w rozwoju kulturowym, a nawet politycznym (W. Antoniewicz, J. Czekanowski)“. Nauka obca oceniła znacznie życzliwiej mój dorobek, nie tylko afrykanistyczny, lecz też i sławistyczny. Co zaś do zagadnienia Gotów, to mogę powiedzieć z pełnym poczuciem odpowiedzialności, że badałem je sumiennie i bez uprzedzeń.

Za wielkie zaniedbanie redakcyjne uważam niezaopatrzenie makiety w skorowidze. Przecież sumienny krytyk musi je sam zrobić lub też nauczyć się omawianego działu na pamięć. Niestety, nie jest to wypadek wyjątkowy w nader ważnych publikacjach polskich historyków. Tak na przykład nie posiada skorowidzów tak dla nas ważne dzieło Gerarda Labudy o państwie Samona. Przypuszczam, że nie zostanie mi wzięte za złe, jeśli wyrażę nadzieję, iż najważniejsze pozycje podane w poniższym spisie bibliograficznym zostaną uwzględnione w zapowieranym wydaniu *Historii Polski*.

Jan Czekanowski

BIBLIOGRAFIA

- Asmus R.: Die Schädelformen der altwendischen Bevölkerung Mecklenburgs. „Archiv für Anthropologie“, t. 27: 1902, s. 1—36.
- Buga K.: Die Vorgeschichte der aistischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung; W. Streitberg, Festgabe 1924, s. 22—35.
- Bujak F.: Skąd przybyli Radymicze i Wjatycze na Ruś? „Światowit“, t. 20: 1948, s. 59—114.
- Czekanowski J.: Wstęp do historii Słowian. Lwowska Biblioteka Sławistyczna, 1927, t. 3, s. XII, 1—327.
- Różnicowanie się dialektów prasłowiańskich w świetle kryterium ilościowego [w:] I Sjezd Slovanských Filologův w Praze 1929, t. 2, Praha 1931, s. 1—20.
- Polska synteza sławistyczna w perspektywie ilościowej. Rozprawy Wyd. II PAU, 1947, Seria 2, t. 46, s. 105—154.
- Konsekwencje syntetyczne czeskich badań antropologicznych, „Przegląd Antropologiczny“, t. 17: 1951, s. 320—338.
- Dvornik F.: The Making of Central & Eastern Europe, Londyn 1949, ss. IV + 1—350.
- Grousset R.: L'Empire des Steppes, Paryż 1939.
- Hirt H.: Die Indogermanen, Strassburg 1905, t. 1, 1907, t. 2.
- Kiparsky V.: Die Baltische Sprachen und Völker. Baltische Lande, 1939, t. 1, s. 48—59.
- The Earliest Contact of the Russians with the Finns and Balts, „Oxford Slavonic Papers“, t. 3: 1952, s. 67—79.
- Labuda G.: Okres „wspólnoty“ słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej, „Slavia Antiqua“ t. 1: 1948, s. 181—227.
- Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona. Poznań 1949, ss. VIII + 357. Księgarnia Akademicka.
- Lehr-Spławiński T.: Kilka uwag o praojczyźnie Słowian. Sprawozdania Tow. Naukowego we Lwowie 1924, Nr 2, s. 62—65.
- O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian. Poznań 1946. Instytut Zachodni.
- Lewicki T.: Państwo Wiślan-Chorwatów w opisie Al-Masudiego. „Sprawozdania PAU 1950, t. 49, s. 32.
- Łowmiański H.: Lędzianie, „Slavia Antiqua“, t. 4: 1954, s. 97—116.
- Mawrodin W. W.: Obrazowanie drevnirusskogo gosudarstva, Leningrad 1945.
- Milewski T.: Zarys językoznawstwa ogólnego, Prace Etnologiczne, t. 1. Polskie Tow. Ludoznawcze, Lublin—Kraków 1947—1948.
- Modelski T. E.: Z onomastyki i terminologii średniowiecznej, „Kwartalnik Historyczny“, t. 34: 1920, s. 26.
- Mydlarski J.: Przyczynek do poznania struktury antropologicznej Polski i zagadnień doboru wojskowego, „Kosmos“, t. 53: 1928, s. 195—210.
- Niederle L.: Manuel de l'Antiquité Slave, Paryż 1923, t. 1, t. 2, 1926. R. Champion.
- Nitsch K.: Z geografii wyrazów polskich, „Rocznik Sławistyczny“, t. 8: 1918.
- Plezia M.: Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian. Prace Etnologiczne, 1952, t. 3, s. 1—202.
- Tymieniecki K.: Ziemia polskie w starożytności. Poznań 1951, ss. XXIV + 834, Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk.
- Vaná Zdz.: Ze současné problematiky evropského pravěku. „Archeologické Rozhledy“, t. 2: 1952, s. 436—442.
- Vasmer M.: Beiträge zur historischen Völkerkunde Osteuropas, I—IV, [w:] Sitzungs-Berichte der Preussischen Akademie der Wissenschaften, phil. hist. Klasse. 1932, 1934—1936, [rec.] J. J. Mikkoła Baltico—Slavica 1936, s. 356—368.

E. KARWOT, Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne XIII wieku, z przedmową Józefa Gajka (Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Prace Etnologiczne, tom IV), Wrocław 1955. 191 s. i 8 rycin.

W 1906 r. ogłosił prałat śląski A. Franz studium pt. *Das Aberglaubensverzeichnis des Frater Rudolfus* („Theol. Quartalschrift“ t. 88, s. 411—436) z rękopisu lipskiej Biblioteki Uniwersyteckiej z początku XIV w., fol. 1—18v, stanowiącego w XV w. własność dominikanina Konrada z Nysy. Franz dał przedruk spisu wierzeń i czarów i w przypisach do nich cenne objaśnienia i materiały ludoznawcze, które byłyby się przydały autorowi, gdyby był łaskaw zajrzeć do tego studium. Autora szukał Franz wśród minorytów, np. Rudolfa z Bibrach ok. 1360 r., który jednak już przez datę rękopisu jest wykluczony. Dnia 5 marca 1915 r. wygłosił wrocławianin dr Józef Klapper w Śląskim Towarzystwie Ludoznawczym odczyt pt. *Das älteste Denkmal schlesischer Volkskunde*, wydany w czasopiśmie „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde“, 17: 1915, s. 17—57, pt. *Deutscher Volksglaube in Schlesien in ältester Zeit*. Rozprawa kończy się słowami: „In Rudolfs Werk besitzen wir das älteste Denkmal deutschen Volksglaubens in Schlesien“. Studium to niezmiernie pracowite, oparte na rozległych badaniach rękopisów śląskich, daje łaciński tekst wykazu zabobonów Rudolfa, oparty na odkrytym przez Klappera rękopisie wrocławskim I Q 160 i lipskim; poza tym stwierdził Klapper istnienie księgi I dziełka Rudolfa w hanowerskiej Bibliotece Miejskiej, nr 7, fol. 148—157v, będącej widocznie kopią rękopisu wrocławskiego. Już po wydaniu odkrył on dalszy rękopis w Bibliotece Miejskiej w Elblągu. Wydanie swe opatrzył Klapper aparatem krytycznym, niemieckim przekładem i bardzo cennymi objaśnieniami wierzeń i czarów z rękopisów śląskich. Obszerne i wyczerpujące wywody o dziele, autorze, rękopisie, miejscu i czasie powstania dzieła, o źródłach i wiarygodności brata Rudolfa itd. uzupełniają całość. Karwot twierdzić, że ta praca względnie dziełko Rudolfa jest nieznane (twierdzenie dziwne choćby dlatego, że praca Klappera ukazała się w fachowym piśmie), podjął się tego samego zadania, ale w części podstawowej swej książki podaje właściwie tylko parafrazę lub przekład pracy Klappera niezawsze wymieniając swego dobrodzieja. Jedyna różnica to zastąpienie tezy o niemieckim charakterze tych zabobonów przez tezę głoszącą ich polski charakter.

Tekst łaciński jest prostym przedrukiem tekstu podanego przez Klappera, niestety, bez jego aparatu krytycznego. Zauważyłem nieuzasadnione opuszczenie, s. 20 po w. 5: *Ait namque sibi diabolus: Eritis sicut dii scientes bonum et malum*, przenoszenie końca rozdziału X na s. 60, potem dowolne zmiany pisowni i błędy drukarskie, jak: 20,2 *circumeunt* zamiast *circueunt*, 21,7 *crudi* zamiast *crudo*, 25,28 *scapulis* zamiast *scapulas*. Ale tekst podany przez Klappera-Karwota, tj. rękopis wrocławski, nie jest wolny od błędów, np. czytamy s. 22,15: *ori eius imponunt, manum eius*

imponunt, gdzie autor na pierwszym miejscu zapewne napisał: *apponunt* (kładą na usta), a nie *imponunt* (kładą do ust). — 22,17 *gallinam nigram sub caldario ponunt, contra quam... coream faciunt*: czytać należy *circa* (tak ma rkp. lipski) *quod*, gdyż tańczą dokoła kotła — 22,18 *trufant, ut omne, quod amittit, inveniatur* ponieważ kobiety, a nie dziecko, robią te czary, czytać należy z rękopisem wrocławskim *amittitur* i z lipskim *inveniant* „aby wszystko, co się gubi, one znalazły“, — 23,21 *mulierem siluestrem, quod faunam dicimus*: czytać należy *quam Faunam dicimus*. — Fauni: czytać z rękopisem lipskim *Faune*. — 24, 26 (*lapides*) *incendunt et postmodum frigidatos iniciunt aque*: nie studzone, lecz rozżarzone kamienie rzucano do wody, aby je ostudzić, więc *frigidandos*. — 26,37 *Alie sapientiores, ut putant in hac arte diabolica* — powinno być: *Alie sapientiores, utputa in hac arte d.* „Inne biegłejsze, mianowicie w tej sztuce diabelskiej“. — 26,38 *ponunt sub se aliquos digitos* — czytać należy *aliquot digitos*, gdyż kładą pod siebie nie jakieś palce, lecz kilka palców. — 27,41 b: *contra illam materiam invenies* — tu *contra* (przeciw) jest bez sensu, autor pisał *circa* (por. nr 17). — 28,43 koniec: *Quid hoc non ydolatriam appellamus?* — *quid* w wykrzyknikach lub zdaniach pytajnych ma często znaczenie *quam* (jak), więc ostatecznie jest tu możliwe. Staranniejsi pisarze — i takim jest może brat Rudolf — używają jednak *qui* (= *qui* jakim sposobem, jak), i to byłoby tu odpowiedniejsze. — 48,46 *puerum die dominica natiuitatis super vaccam ponunt* — wydawca tłumaczy to za Klapperem: „W niedzielę po urodzeniu sadzają dziecko na krowę“. Chodzi tu o przejęty z kultury rycerskiej zwyczaj sadzania dwuletniego chłopca w dzień jego urodzin na rumaka. W sielskich warunkach sadzano chłopca na krowę, jako przyszłego pastucha i gospodarza. Ale oseska dopiero co urodzonego chyba nie posadzono tak (choć rękopis lipski pisze: *natum*, tj. „dziecko urodzone w niedzielę“). Poza tym — i to wydaje mi się ważniejsze — *die dominica natiuitatis*, znaczy „w niedzielę urodzenia“, zwrot to nie tylko niejasny, ale właściwie nic nie znaczący. Sądzę więc, że autor napisał *dominice* „w dzień Bożego Narodzenia“, kiedy to różne zwyczaje i obrzędy były w użyciu.

Karwot dodał do tego przedruku, tak jak Klapper, przekład polski. Wyznaje, że przekładem tym się nie zachwycam, gdyż w znaczniejszej mierze jest to przekład niemieckiego tekstu Klappera niż oryginału łacińskiego, więc parafrazą, a to parafrazą już interpretującą i dlatego mniej obiektywną. Ale poza tym są w tym przekładzie (jak też u Klappera) nieścisłości, np. (podaję tylko moje sprostowania) s. 20 „Już Ewa przekazała jad bałwochwalstwa, wsączony przez... węży, mianowicie więcej wiedzieć niż trzeba, przede wszystkim swoim córom, głupim kobietom“ — „a nie znając siebie samych, w wielu próżnościach, przez nie uprawianych, robią sobie bogów obcych“ — „przez mądre badanie przekopaj ścianę, a ty zobaczysz wiele gadów i największe obrzydliwości“ — 20,2 „Chodzą z dzie-

kiem dokoła ognia". — „Rysia i lisa i zająca śpiącego." Także komentarz s. 104 mówi o wilku zamiast o lisie, s. 106 o lisie, wilku i zając. — 21,4 „aby dzieci odpoczywały" — „pilnie też o słowa". — 21,5. „Poza tym, gdy prowadzone są z miejsca porodu do łóżka". — 21,8 „soli, z których liżą". — 21,10 „odgryzają zębami trzy kawałeczki, które sproszkowawszy dają". — 21,13 „żdźbłem węzlastym". — 22,15 „obruszem ołtarza (bo ołtarz jest w kulcie chrześcijańskim *mensa*, stołem) pocierają jego twarz". — 22,17 „W łaźni wkładają po chrzcie... żelastwa, czarną kurę pod kocioł, dokoła którego tańczą zapalwszy światła". Klapper i za nim Karwot tłumaczą: „Do kąpieli po chrzcie", co jest możliwe, ale tu nieprawdopodobne, ponieważ mamy tylko jedno orzeczenie kładą, odnoszące się do ziaren, żelastwa, kury. — 22,20 „i wszelkich chorób". — 23,21 „aby dziecko Fauny płakało, a ich milczało: i wiele innych leków pełnych nierozsądku robią dla dzieci, aby były spokojne lub uczone". — 23,IX „Poza tym dziewczęta, przez niegodziwe myśli zbyt oddalone od Boga, które wyobraża dziewczyna umarła w domu, wskrzeszona przez Jezusa,... napisane (Ps. 52,6): „Którzy się ludziom podobają, pohańbieni są, bo je Bóg wzgardził". — Powiedzenie Augustyna wzięte z Enarrat. in Ps. 21 Migne. PL, XXXVII, p. 1631 — A. Franz). — 23,22 „Po to więc wymawiają nad wodą kąpieli pewne słówka". — 23,23 „Nad ziołami... mawiają pewne nie, jak twierdzą, błogosławieństwa, lecz raczej przekleństwa". — 24,24 „Jakimiś słowami zwracają się do księżycy i gwiazd". — 24,24 b: „uprawiają liczne i różne czary". — 24,25 „w nocy paski... niczego tej nocy". — 24,26 „imiona i rozżarzą je w ogniu i potem w celu ich studzenia wrzucają do wody, i który wtedy wyda jakiś syk" (nawiasem mówiąc, jest to świadectwo dla gotowania za pomocą rozgrzanych kamieni, tzw. *stone-boilers*). — 25,28 „Aby były kochane, robią mężom z wydzielin wspólnej swej chuci krzyż na plecach". — 25,31 „do pokarmu i napoju". — 25,32 „Podobnie uśmiercając serce kury w pochwie i proszkując dodawają mężom do pokarmu". Nonsens swego przekładu przejął Karwot od Klappera. — 25,34 „Poza tym pokrzywę ochrzczonej własnym moczem" (więc spożywano pokrzywę). — 26,37 b: „Te obrzydliwości w tym przedmiocie i wiele innych znajdziesz, o cherubinie, jeśli ostrożnie badając przekopasz ścianę przy spowiedzi". — 27,42 „dla królowej nieba, którą gmin nazywa panią Holdą". — 28,43 „domowych, których gmin nazywa setewaldiu... a czasem za domem, garnki... nigdy za dom niczego nie wylewać"... „Jak tego nie mamy nazwać bałwochwalstwem?" — 28,45 „drzewka, tak że słusznie można by powiedzieć takiemu kościołowi, co niegdyś powiedziano bałwochwalczej bóżnicy (Jeremiasz 2,20): „Pod każdym drzewem gałęzistym pokładałaś się ty, nierządniczo". — 29,52 „Poza tym któż wyliczy zaklęcia nierządnic, bluźniercze błogosławieństwa starych bab?" — 29,53 „Poza tym chcąc jak Bóg znać przyszłość uważają na sny, wierzą w znaki, oglądają ognie, leją kipiący ołów". — Także przekład innych miejsc prosi o większą ścisłość, np. s. 60: „wie bowiem, że (1 Cor.

5,6=Gal. 5,9) „trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza". — 61 (Psalm. 24,4): „Niechaj będą zawstydzeni wszyscy, którzy nieprawość czynią bez przyczyny, podobnie też oszukujący przy pomocy sztuki magicznej". — „O nich mówi Augustinus: Ta płochość sztuk magicznych panowała... w przeciągu bardzo wielu wieków na całym świecie: i dzięki ich wynalazczości są haruspicia, to jest obserwowanie ołtarzy, auguria, to jest zgadywanie przyszłości z głosów ptaków, pyromancja, to jest obserwowanie ognia, aeromancja — powietrza, hydromancja — wód, od *hydor*, co znaczy woda, nigromancja, i wiele innych". — s. 63 „ten niech wie, że wykroczył przeciw wierze chrześcijańskiej i chrztowi i jako poganin, i odstępcą, i wstecznik, i wróg ściągnął na siebie ciężki gniew Boży na wieki, chyba że przez pokutę poprawiwszy się z Bogiem pojedna".

Tekst ten nasuwa cały szereg pytań, na które u autora daremnie szukamy odpowiedzi. Położenie bowiem jest takie, że tekst brata Rudolfa, jak każdy pomnik literacki, — pod względem formalnym podlega kompetencji filologa, który go odczytuje z rękopisów, ustala jego brzmienie, określa rodzaj literacki, czas powstania, źródła literackie itd. Dopiero tak przygotowany tekst może służyć za podkład pod dalsze badania naukowe. Sumarycznie z wkładem znacznego trudu zrobił to Klapper i dla przygodnej rozprawy to mogło wystarczyć. Ale z chwilą, gdy temu tekstowi nadaje się wyjątkowe znaczenie, podbudowa dokumentarna musi być odpowiednio solidniejsza i daleko staranniejsza. Dla krytyki tekstu wchodzi w rachubę w pierwszym rzędzie rękopis rudzki (=wrocławski I Q 160), ponieważ jest najstarszy: ale sumiennosc naukowa nakazuje uwzględnienie wszystkich znanych rękopisów i określenie wzajemnego ich stosunku, wynotowanie ich różnic. O najstarszym rękopisie, datowanym według pisma na rok 1275, wiadomo nam, że nie jest oryginałem (autografem) dzieła brata Rudolfa, ponieważ zawiera znaczną ilość błędów tekstowych: pozwala to na dalszy wniosek, że obok tego rękopisu nie było w Rudach drugiego rękopisu tej *Summa de confessionis discretionis*, w szczególności nie autografu, gdyż zwyczajem klasztornym poprawiono by kopię tę według oryginału. Klapper (s. 57) skłonny jest przyjąć, że kopia ta powstała w samych Rudach, ale przyznaje: „Dass der Codex im Kloster selbst abgeschrieben ist, kann nicht erwiesen werden". Karwot wie więcej (s. 11): „Rękopis ten... został bezsprzecznie napisany w Rudach" — „bezsprzecznie" dlatego, że nie ma na to cienia dowodu. Zostaje jedynie możliwość, że go napisano, tzn. z pożyczonego z innego klasztoru egzemplarza, widocznie też już wadliwego, przepisano w Rudach. W każdym razie praca nad rękopisami jest palącym dezyderatem, tym bardziej że rozmieszczenie rękopisów zdaje się wskazywać na popularność dzieł brata Rudolfa w środkowych Niemczech.

O autorze i czasie powstania dzieła mówi Karwot szczegółowo. Autor przedstawia siebie sam w wierszowanym dystychu rękopisu lipskiego (Franz s. 413):

Oro Rudolfus ego, ut pro mercede laborum
Quod sedile rogo michi se des in arce polorum.

Ze był cystersiem, wnioskujemy z faktu, że z predylekcją w kazaniach cytuje Bernarda (Klapper s. 28 = Karwot s. 8 z przyp. 18, bez wymienienia Klappera). Choć Karwot przyznaje (s. 8), że „o jego osobie, poza imieniem i przynależnością do zakonu cystersów, nie wiemy prawie nic“, twierdzi ni stąd, ni zowąd: „Jednym z przedstawicieli pierwszej generacji cystersów rudzkich był brat Rudolf“. Dowodzeniem tej tezy jednak się nie trudzi — i słusznie, bo to tylko postulat w jego systemie magii polskiej. Otóż twierdzenie, że Rudolf był w Rudach, jest nie tylko wyssane z palca, ale i sprzeczne z faktami. Autorowi zależy oczywiście na tym, aby wydrukowany spis zabobonów udokumentować jako materiał etnograficzny, zebrany w samych Rudach, i dlatego mu potrzebny Rudolf w tym klasztorze. Ponieważ klasztor powstał w 1252 r. (z przywilejem 1258 r.), Rudolf musiałby tam być w drugiej połowie XIII w. i tam napisać swoją *Summa*; ale wskazaliśmy już na to, iż nie może być mowy o tym, że w Rudach był autograf. Skoro tam nie było autografu, nie było i brata Rudolfa. Nawet nie pomaga komplikowanie sobie chronologii, żeby polską magię zrobić starszą o kilkadziesiąt lat. Na podstawie bowiem zupełnie innych założeń (że brat Rudolf to cysters w środkowych Niemczech, który swe kazania pisał jeszcze za życia cesarza Fryderyka II) Klapper (s. 24—26) datował powstanie dziełka między 1236—1250 r. — dla Karwota założenia te są bez znaczenia, ale mimo to przejmuje jego wnioski (s. 12 z przyp. 41 z Klappera, ale nie wymienając go), lecz równocześnie przenosi Rudolfa z Niemiec do Rud, gdzie wtedy jeszcze nie było klasztoru, i ewentualnie do Jędrzejowa.

Wszystko to są pomysły wiszące zupełnie w powietrzu, albowiem teoretyczna możliwość jeszcze nie jest argumentum, nawet nie cieniem faktu. Przeto zwracamy się znów do tekstu tych zabobonów. Językiem tego zabytku jest łacina kościelna, będąca w XIII wieku sztucznym językiem literackim, na którego ukształtowanie, prócz nieprzerwanej tradycji szkolnej, wywierały przemożny wpływ dwa czynniki: łacina Pisma świętego i liturgii oraz języki narodowe, zwłaszcza romańskie, ponieważ główne ośrodki oświaty mieściły się we Francji i Włoszech. Poza tym wykład, mający za przedmiot spowiedź, przesiąknięty jest terminologią kanoniczną, gdyż od wczesnego średniowiecza prowadzono upartą walkę z zabobonem, i to w dwóch kierunkach: tępiąco tradycyjne resztki pogaństwa (nazywano je *paganiae*) oraz nowotwory, krzewiące się szczególnie silnie na gruncie sakramentaliów (np. święcona woda, święcone, krzyż, błogosławienie), ale i sakramentów (woda do chrztu, chryzma, eucharystia itd.). Spowiednikom, którzy w pierwszym rzędzie prowadzili tę walkę z racji swego urzędu, ułatwiono to zadanie przez sporządzenie zestawienia zakazanych wierzeń i praktyk. Najstarsze to frankoński *Indiculus superstitionum et paganiarum* synodu w Liftinae (r. 743 lub 745): tę inicjatywę kościelną

podjęła potem też administracja państwowa, jak o tym świadczą Capitularia Karola W. (r. 769—771). Takie zestawienia wspólnie z polemiczną homiletyką (jak Cesariusza z Arelate: „*praedicationes contra sacrilegos et aruspices, contraque augures, lignicolas, fonticolas fecit*“, zachowane jako ps.-augustyńskie *Sermo 198 De calendis Ianuarii, Sermo 278 De auguriis* itd. Martinus de Bracara *Correctorium rusticorum*, potem *Homilia de sacrilegiis* itd.) weszły jako żelazny trzon do podręczników kanonicznych (*libri penitentiales*) i spowiedniczych (tzw. *confessionalia*), ułożonych w części praktycznej według dekalogu: więc przy pierwszym punkcie włączono egzemplifikację wziętą z literatury i rozszerzoną dowolnie nowymi przykładami życia. Brak nam dotąd *corpus* dokumentów tej walki, które dla etnografii europejskiej zawierają bardzo cenny materiał. W późniejszym średniowieczu, w miarę mnożenia się podręczników dla księży, było tych wykazów coraz więcej: z chwilą objęcia przez inkwizycję dominikańską kierownictwa w prześladowaniu czarownic weszły te spisy zarówno do podręczników inkwizytorów kościelnych, jak i świeckich, gdyż im powierzono egzekutywę w tej akcji.

Jest to więc osobna i niezwykle obszerna gałąź tradycji literackiej, której przedstawicielem jest *Summa* brata Rudolfa. Etnograf przypadkowo natrafiwszy na taki tekst, skłonny jest do wyolbrzymienia jego znaczenia, bo nie zna morza tej literatury i jej charakteru międzyczasowego i międzynarodowego. Tu Ryszard Berwiński już sto lat temu lepiej widział i ocenił sytuację, przypisując klerowi i w ogóle elementowi niepolskiemu doniosłą rolę w imporcie czarów, zabobonów, lecznictwa ludowego itd. Ten moment wiekowej tradycji literackiej dlatego jest tak ważny, ponieważ w średniowieczu rodzaj literacki stanowił nie tylko normę i wzór, ale równocześnie też był źródłem materialnym nowych utworów, mało różniących się od swoich poprzedników. Nie mamy powodu przypisać Rudolfowi większej oryginalności niż innym: porównać to można z naszymi gramatykami szkolnymi, różniącymi się objętością, rzadko nowym układem, jeszcze rzadziej nowymi paradygmatami. Oryginalność najwybitniejszych, jak np. Alberta W., Tomasza z Akwinu, jest bardzo względna, u maluczkich jak brat Rudolf ceniono zdrowy sąd w kompilowaniu.

To nas prowadzi do zagadnienia źródła i autentyczności spisu zabobonów brata Rudolfa. Jest to zagadnienie centralne, bo ono rozstrzyga o wartości spisu dla ludoznawstwa. Dlatego też Klapper (s. 52—55 *Quellen und Glaubwürdigkeit des Frater Rudolfus*) — i Karwot (s. 57—66 Rozdział V, *Oryginalność i wiarygodność Katalogu magii* — w bardzo ścisłej zależności od Klappera) omawiają je szeroko. Klapper stwierdziwszy, że tematowe styczności z Dekretem Burcharda (Holda, Fauna, trzy rybki) z powodu istotnych różnic o niczym nie świadczą: tylko ofiara dla trzech sióstr (nr 47) jest możliwym, choć mało prawdopodobnym zapożyczeniem z Burcharda. W ogóle „ma się wrażenie, że cały spis zabobonów jest opo-

wieścią człowieka, który doskonale znał i sam praktykował zabobon ludowy. Za tym przemawia porządek wierzeń i czarów odnoszących się do urodzenia, chrztu, małych dzieci, urody kobiecej, małżeństwa i miłości, niepełności, szczęścia w domu, do nierządnic i starych bab. Otóż autor podaje, że spotkał taką kobietę i z nią mówił. Rozmowa musiała być szczegółowa: kobieta twierdzi, że anioł uczył ją wszystkiego. Zatem spis zabobonów Rudolfa jest prawdopodobnie skarbcem wiedzy tajemnej, wy-pytanym w spowiedzi od Niemki z ludu, wiedzy jeszcze żywej przed połową XIII wieku. Ludowość tych czarów potwierdza Klapperowi fakt, że Rudolf od rozdziału X zupełnie odrębnie przedstawia uczoną, romańską tradycję magiczną na podstawie *Dekretu Gratiana*. Nietrudno wykazać zwodniczość subiektywnego wrażenia ludowości itd., któremu uległ Klapper. Karwot przedstawia to samo obszerniej i wymowniej. Jak Klapper autor nie przyjmuje źródeł literackich dla tego spisu, lecz twierdzi, „że u Rudolfa występują rzeczywiście konkretne fakty, praktyki ludowe bez przeróbki literackiej. Tu ma swoje uzasadnienie autentyczność i wiarygodność przekazów Rudolfa. Owo bezpośrednie czerpanie danych materiałowych z otaczającego środowiska stanowi o wartości źródłowej *Katalogu magii* dla kultury polskiej XIII wieku“ (s. 60). Ta obrona autochtonizmu polskiego wymienionych przez Rudolfa wierzeń i praktyk jest bardzo wymowna, ale i gołosłowna. Twierdzenie to stoi anegdotą podaną przez Rudolfa w rozdz. X (*vidi feminam doctricem huius fantasie* itd. — widziałem nauczycielkę tego urojenia, którą diabeł pod postacią anioła stróża uczył tego zabobonu), mówiącą o spotkaniu Rudolfa z taką czarownicą. Anegdot tego typu mamy kilkanaście w *Dialogu Cesariusza*, Jakuba z Vitry i in. — XIII wiek bowiem to jeszcze nie era prześladowań czarownic, które nie musiały się ukrywać i w najlepszej komitywie z klerem popisowały się swą umiejętnością, bo kler podzielał ich wiarę, jak widać z *Antipocras* dominikanina Mikołaja z Polski. Jakim prawem wolno wnioskować z tego spotkania, że Rudolf o wszystkich zabobonach przezeń wypisanych dowiedział się dopiero z ust kobiet rudzkich, jemu się przyznających? Pewnie, nie wykluczam, że stary spowiednik jak Rudolf, który teraz poucza młodego, o co i jak ma pytać kobiety w konfesjonale, mógł to i owo podać ze swej praktyki — ale zasadniczy zrab tego spisu ma źródło swe w tradycji literackiej; źródło formalne i materialne, a to — ponieważ nic nam nie wiadomo o takiej tradycji rodzimej — w tradycji niepolskiej. Zresztą spróbujmy określić, na jakie ośrodki kultury wierzenia i czary wskazują — ograniczamy się do ośrodka polskiego, niemieckiego, romańskiego. Taka wstępna analiza treści jest pouczająca, bo orientuje badacza. Bezsprawnie niepoliska jest glosa s. 23.21 (*mulierem siluestrem quam Faunam dicimus*): oczywiście *Fauna* nie odnosi się do żadnego ludowego języka, lecz jest dotąd nie spotykanym femininum do *Faunus*, zjawiającego się w wiekach średnich tylko w uczonych spisach bóstw starożytnych. Tak i *Fauna* jest terminem

wybitnie uczonym — ludowym więc jest *mulier siluestris*. W *dicimus* brzmi jakoby przeciwstawienie: „którą my, mianowicie uczeni i inteligenci mówiący po łacinie, nazywamy Faunę“. Dlatego też nie ma co wspomnieć o *Faunigenae* poetów rzymskich (Ovidius, Statius) mogących potwierdzić wierzenie w dzieci Fauna. — Bezsprawnie niemieckie jest s. 27.42 (*regine celi quam dominam holdam vulgus appellat, ut eas ipsa adiuuet*): autor (s. 59) daje nam dialektyczną dyskusję o różnicy Holdy Burcharda od Holdy Rudolfa zamiast rzeczowego komentarza. *Regina celi* jest właściwie liturgicznym przydomkiem Matki Boskiej; i że o niej myślał Rudolf, jest pewne. Ale pierwotny zwyczaj ludowy tu opisany odnosi się w rzeczywistości do słońca, którego równanie przypada według pierwotnego kalendarza na dzień Bożego Narodzenia i które odtąd zbliża się ku ziemi. Że wśród ludu rola słońca wyrażała się w formach kultu, widzimy chociażby z traktatu *De superstitionibus* Mikołaja z Jawora (z r. 1407, Franz s. 170): „Sic noui unam vetulam que credidit solem esse quasi deam vocans eam sanctam dominam et alloquendo solem benedixit per eum sub cretis verbis cum obseruancia quadam supersticiosa: que dixit se plus quam 40 annos credidisse hoc et multas infirmitates curasse“ (tak znałem jedną staruszkę, która wierzyła, że Słońce jest jakoby boginią, a nazywała je „świętą Panią“ i wzywając Słońce błogosławiła jego imieniem pewnymi słowami wymawianymi z jakąś czcią zabobonną: twierdziła ona, że w to wierzyła ponad 40 lat i wiele chorób tak leczyła). Zapewne nie ona jedna tak wierzyła. I zabobon analogiczny o księżycu (na widok nowiu czczą go klerycy i nawet magistri na kolanach i mówią: *Bis got wilkom newer mon holder her, mach mir myns geltes mer*, tj. Bądź pozdrowion, miły panie Nowiu, pomóż mi moje pieniądze): panuje prawie do dziś dnia —: z tego wynika, że *holda* jest pierwotnie przymiotnikiem (do żeńskiego *sonne*, tak jak *holder* do męskiego *mond*), który stał się przydomkiem Słońca. Ów gmin (*vulgus* prosty lud), który gościa nocnego nazywał *Holda*, mógł być tylko niemiecki: bo nic nie stało na przeszkodzie, skoro już Rudolf uważał za wskazane przytoczyć terminy gminu powiedzmy polskiego, pisać np. *Świetlana*. Bezsprawnie niemieckie jest wreszcie s. 27.43 (*diis penatibus, quos stetewaldiu vulgus appellat*): Rudolf daje tu obok siebie dwa terminy oznaczające bogów domowych, klasyczny i uczony *di penates* i ludowy *stetewaldiu*, niewątpliwie niemiecki; na polski termin nie natrafił.

To są jedyne oczywiste dane. Analiza treści daje podobny rezultat. W przedmowach czytamy mądre słowa o metodzie retrogresywnej: stosowana do tego tekstu wskazuje na zwyczaje południowe, np. s. 20.1 oseski w workach do dziś, aby je chronić od much i komarów, 2 okrażenie ognia z dzieckiem na rękach — amphidromia, jako przyjęcie dziecka do grona rodziny, 5 prowadzenie rodzicielki z podłogi, na której rodziła, do łóżka, 6 dotyk żelaza jako ochrona przed demonami, 7 *ligamentum*, zwykle czerwonego koloru itd. To wszystko praktyki południowe, sięgające do staro-

żytności klasycznej. Specyficznie polskiego lub chociażby słowiańskiego wierzenia lub praktyki nie znalazłem w tym spisie.

Zostało jeszcze zagadnienie n a r o d o w o ś c i brata Rudolfa, które oczywiście wszystkich najbardziej pasjonuje. Mamy przed sobą trzy umotywowane wypowiedzi. Pierwsza to A. Franza (s. 413): „Seine deutsche Nationalität bekunden die in dem Traktate stehenden deutschen Worte: *holda* und *stetewalden*“. Drugą wypowiedź zawdzięczamy Klapperowi (s. 27): „Bewiesen wird seine Herkunft auch durch die deutschen Glossen“, więc tak jak Franz. Ale Klapper pomnożył liczbę glos o jedną z kazań: brat Rudolf zarzuca księżom, że dbają o modne loki, zwane *crol*, ale nie o tonsurę (s. 27). Glosa ta jest dlatego ważna, ponieważ w spisie zabobonów mógłby ktoś uważać glosy niemieckie za przejęte ze starszego źródła, w kazaniu zaś wyszydającym modne przywary kleru takie twierdzenie jest niemożliwe. A ponieważ autorem kazań i spisu jest jeden i ten sam brat Rudolf, to i glosy niemieckie pochodzą z jego pióra i świadczą o niemieckości autora. — Trzecia wypowiedź, Karwota (s. 9), opiera się na świadectwie Długosza (um. 1480), że cystersi „z Jędrzejowa (ufundowanego 1140 r.) byli pochodzenia francuskiego i włoskiego“, jak Długosz dodaje, „bez wszelkiej domieszki Polaków“. W pierwszym okresie klasztoru tak zapewne było, ale już w początku XIII wieku Polak Wincenty Kadłubek jest tam zakonnikiem: że już dość dawno przed Długoszem Polacy wolni mieli dostęp, wynika ze słów Długosza: „prawie do naszego czasu“. Karwot jest zdania, że „najśluszniej będzie uznać Rudolfa za potomka ziemi francuskiej, z wykluczeniem niemieckiej... Zresztą dla strony merytorycznej przekazanych przez Rudolfa materiałów etnograficznych sprawa jego narodowości nie posiada znaczenia istotnego. Jędrzejów pomimo francuskich i włoskich zakonników był polski i niemniej polskie były Rudy i brat Rudolf“. Nie bardzo się wyznaje w tym rozumowaniu ale to ostatecznie też „nie posiada znaczenia istotnego“: bo już wiemy, że brata Rudolfa nie było w Jędrzejowie ani też w Rudach i poza tym glosy niemieckie w jego pismach świadczą, że jednak był Niemcem. O tych glosach mówi Karwot s. 161 n. i stwierdza, że Rudolf „wobec braku rodzimej nazwy dla demonów domowych wybrał dla nich określenie [*stetewaldiu*], które nie jest imieniem własnym, lecz nazwą ogólną, gatunkową“. Analogicznie „połączenie wiadomości [nr 42 zastawiania stołu dla królowej niebios] z terminem *holda* jest przypadkowe i nieistotne“ itd.: że tak nie jest, pokazałem w swej uwadze o numerze 42. Natomiast nie zdradza Karwot ani słówkiem, dlaczego Rudolf używa dla określenia tych istot właśnie niemieckich nazw i za autentyczność ich brzmienia poręcza mu *vulgus*, prosty lud. Nie mówi Karwot o tym, bo możliwy jest tu wniosek tylko jeden: ten prosty lud, którego praktyki Rudolf opisuje, to lud niemiecki; i Rudolf sam jest Niemcem, jak o tym świadczy glosa *crol*. Nic nie wskazuje na to, że ci Niemcy byli kolonistami na gruncie polskim lub że brat Rudolf był zakonnikiem w polskim klasz-

torze. Działal on zapewne w rodzimych Niemczech i tylko kopia jego dzieł zawędrowała na Górną Śląsk w drugiej połowie XIII wieku.

Tak okazuje się cała konstrukcja tu omówiona „demkiem z kart“. Ograniczam się do uwag tych o samym tekście, o samym więc obrazie — reszta książki daje do tego obrazu tylko ramę. Tekst zapewne zasługuje na dobry komentarz, bo jeszcze nie jest dostatecznie rozszyfrowany — cenne uwagi dali Franz i Klapper, niejedno też Karwot. „Analiza etnograficzna Katalogu magii Rudolfa“ (s. 61—168) jest przy obecnym stanie naszej wiedzy o dziele Rudolfa tylko dowolną głosą polonistyczną do utworu z pewnością niemieckiego. Glosa to zresztą bardzo ogólnikowa, bastianowsko szerokoświatowa: dziwię się temu odrodzeniu prądów, przewzięczeniom w mojej młodości.

Ryszard Gansiniec

J. BURSZTA, Szkice z dziejów wsi, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1955, ss. 239.

Wymieniona publikacja obejmuje pięć szkiców, będących samodzielnymi rozprawkami, poświęconymi dziejom wsi — i to właśnie stanowi pewną spójnię wewnętrzną, pozwalającą na uzasadnione złączenie ich w jedną całość, pod wspólnym tytułem. Są to istotnie tylko szkice, gdyż autor rozpatruje w nich poruszone zagadnienia tylko pod pewnymi aspektami i przeważnie tylko na podstawie fragmentarycznego, niejako przygodnego materiału źródłowego. Ponadto prawie wszystkie te rozprawki (a zwłaszcza dwie ostatnie) noszą jeszcze pewien szczególniejszy charakter, mianowicie są nacechowane naturalnym, zdrowym regionalizmem, biorącym swe źródło w tym fakcie, że omawiane w nich stosunki odnoszą się w większej lub mniejszej mierze do wsi ojczystej autora (Grodzisko, pow. Łańcut).

Pierwsza rozprawka omawia ciężary feudalne chłopów związane z dawnym spławem wiślanym. Jest to zagadnienie bardzo doniosłe, a w dotychczasowej literaturze naukowej w małej tylko mierze zbadane i omówione¹. By unaocznić ważność tego zagadnienia, wystarczy wskazać na wielką rolę, jaką spław wiślanym odgrywał — począwszy od XV w. — w życiu gospodarczym Polski, a której to sprawie już znacznie więcej uwagi poświęcano w badaniach naukowych. Flisactwem natomiast zajmowano się raczej od strony obyczajowo-technicznej i z tego powodu było ono głównie przedmiotem zainteresowań etnografów, a także innych pisarzy, nie wyłączając poetów, których pociągał pewien — jak autor trafnie określa — „romantyzm“ tego zawodu.

Na te okoliczności zwraca autor uwagę we wstępnej części swej rozprawki, a następnie przechodzi do omówienia samego spławu wiślanego, zaznajamiając czytelnika z różnymi technicznymi stronami tego transportu,

¹ Należałoby tu uwzględnić także pracę: P. Dąbkowski, *Przewóz wodny. Studium z historii prawa polskiego*, PAU. S. 2, t. 32, s. 196 i n.

jak przystanie („pale“), tratwy, spław drzewa, statki, ich budowa i obsługa itp. Następnie przedstawiono ciężary spławne feudalnego chłopstwa, zwracając zwłaszcza uwagę na ich wielką różnorodność. Obejmowały one głównie trzy kategorie usług: udział flisaków w spławie, prace związane z przygotowaniem przedmiotów, potrzebnych do spławu i obowiązek dowozu do rzeki zboża i innych towarów, które miały być spławiane. W dalszym ciągu omawia autor sprawę najmu do flisu, który bywał bądź przymusowy (z własnych poddanych) bądź też wolny. Ten ostatni był nawet dość szeroko stosowany (także z własnych poddanych), zapewne ze względu na szczególną „fachowość“, jakiej flis wymagał.

Jako główny teren obserwacyjny służy autorowi z jednej strony latyfundium sieniawskie, obejmujące dobra Sieniawskich położone w dawnym województwie ruskim, na wschód od Sieniawy, nad Sanem, gdzie też znajdował się główny port rzeczny tych dóbr, z drugiej zaś latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, obejmujące różne kompleksy dóbr położonych zarówno w Wielkopolsce, jak na Mazowszu i w Małopolsce. W końcu (s. 44 i n.) autor zwraca trafnie uwagę na okoliczność, że te ciężary spławne mogły być i były swobodnie przez feudalów zwiększane, gdyż zazwyczaj nie były one w inwentarzach tak szczegółowo opisane, jak inne powinności poddańcze.

Drugi szkic dotyczy dziejów własności gromadzkiej, wśród której autor wyróżnia trzy rodzaje: lasy, pastwiska i tzw. „gminne“. Tu bierze się pod uwagę głównie ten ostatni rodzaj, tj. „gminne“, które obejmowało różne wspólne grunty gromadzkie, leżące bądź wewnątrz osady, bądź też obok zabudowań wiejskich. Najczęściej stosowaną nazwą — szczególnie na terenie Polski południowej — na określenie „gminnego“ był termin *nawsie*. *Nawsie* występuje już od najdawniejszych czasów we wsiach polskich, gdyż było ono związane z dawnymi sposobami gospodarowania wiejskiego. Głównie bowiem było ono reprezentowane przez wolny plac, położony w środku wsi, na którym znajdowały się zbiorniki wody do pojenia bydła itp. i na którym ponadto wykonywano wiele różnych czynności gospodarczych. Autora interesuje szczególnie sprawa własności „nawsi“, zarówno w czasach średniowiecznych, jak i w dobie późniejszej, oraz wpływ folwarku pańszczyźnianego na tę własność gromadzką. Kończą tę interesującą rozprawkę uwagi o gospodarowaniu „nawsiem“ w Małopolsce, gdzie niejednokrotnie na „nawsiach“ wyrastały miasteczka (np. we wspomnianym wyżej Grodzisku)².

W inne okolice a mianowicie w górzysty teren Żywiecczyny, przenosi nas autor w trzeciej rozprawce, poświęconej rozpatrzeniu zagadnienia we-

² Na s. 59 znajdujemy wzmiankę o sądzie grodzkim w Przeworsku. Zaszła tu omyłka, gdyż w Przeworsku grodu sądowego nie było, tylko odbywały się tu sądy ziemskie i z akt tego sądu informacja odnośna została zaczerpnięta (Zob. A. G. Z. XIII, s. 215).

wewnętrznego rozrostu wsi. Jest to niewątpliwie bardzo interesujący problem, w literaturze dotychczasowej tylko mimochodem poruszany. Chodzi tu o zorientowanie się, jakie czynniki decydują o rozroście wsi, o jego formie (zagęszczaniu, rozszerzaniu lub przedłużaniu się wsi, powstawaniu nowych osiedli obok głównej osady itd.). Sprawy te śledzi autor na dwu głównie przykładach — najpierw na wsiach Żywiecczyny w okresie od XVII do końca XVIII w. — a następnie (w szkicu czwartym) na wspomnianej już wyżej wsi Grodzisku, gdzie ten proces jest rozpatrywany w okresie późniejszym (od ok. 1850 do 1940 r.). Odnośnie do wsi żywieckich autor stwierdza (s. 128), że rozrost tych wsi jest „wyrazem [...] rozdrobnienia, pauperyzacji i przeludnienia w warunkach schyłkowego feudalizmu“. Inaczej układały się stosunki w Grodzisku (które autor uważa za typową „wieś łańów leśnych“), gdzie rozwój wsi poszedł głównie w kierunku powstawania przysiółków, położonych w zasadzie na peryferiach terenu właściwej wsi.

Ostatni szkic zajmuje się wychodźstwem — i to znowuż z Grodziska, w ramach czasowych od końca XVIII w. do 1940 r. Najdawniejszą formą wychodźstwa było zbiegostwo poddanych, które i w Grodzisku musiało przybierać pokaźne rozmiary, jeżeli wolno wyciągać wnioski z tego, co działo się w pobliskiej okolicy. Po rozbiorach rozwija się tu wychodźstwo sezonowe za pracą, a to bądź pod postacią tzw. bandochów czy na flis, bądź też na tzw. balarkę. Później rozwija się tu wychodźstwo sezonowe do krajów (przeważnie) sąsiednich (Saksonia, Prusy, Czechy, Rosja), a następnie do Ameryki. Poważnie przedstawia się także emigracja osadnicza z Grodziska na inne tereny Polski. Końcowe uwagi zostały poświęcone omówieniu innych jeszcze kierunków wychodźstwa z tej wsi w okresie międzywojennym. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że te dwa ostatnie szkice zostały przeważnie opracowane metodą etnograficzną, na podstawie ankiety terenowej.

W zakończeniu zaznaczymy, że te bardzo pobieżne uwagi mają na celu raczej tylko zwrócenie uwagi na tę ze wszech miar interesującą pracę niż jej dokładniejsze omówienie. A trzeba nadto dodać, że tekst tej publikacji jest wzbogacony wielu pracowicie zestawionymi tabelami oraz kilkudziesięciu pouczającymi ilustracjami.

Wojciech Hejnosz

STANISŁAW CZERNIK, *Chłopskie pisarstwo samorodne*, 1954 Państwowy Instytut Wydawniczy.

Na półkach księgarskich pojawiła się ciekawa książka, która stanowi pierwszą u nas próbę ujęcia historii literatury ludowej czy — jak to inaczej nazywa autor — historię twórczości samorodnej chłopstwa polskiego. Czernik podjął się bowiem w swoim opracowaniu pierwszej rewizjonistycznej próby nowego spojrzenia na literacką twórczość chłopską z pozycji materializmu historycznego, omawiając samorodną literaturę ludową nie w oderwaniu, ale w powiązaniu z rozwojem stosunków społecznych w Polsce. W dotych-

czasowych bowiem sporadycznie spotykanych opracowaniach przygodni badacze pisarstwa ludowego, wychodząc z błędnych założeń metodologicznych, dawali spaczony obraz jego rozwoju. Tak bowiem Koniński (*Pisarze ludowi*), jak i Pigoń (*Główne problemy literatury ludowej, Zarys nowoczesnej literatury ludowej, Wybór pisarzy ludowych*) omawiając samorodne pisarstwo chłopskie traktowali je jako coś egzotycznego i oryginalnego, wciągając je do „schowka curiosów”. Czernik po raz pierwszy traktując ten problem w związku z historycznym rozwojem stosunków społecznych, omawiając społeczne podłoże jego rozwoju i jego funkcję ideową, doszedł w swej pracy do przekonania, że tego rodzaju twórczość mogła istnieć u nas tylko w ustroju przeciwieństw klasowych (oczywiście w różnej formie) i tezę tę stara się w swojej książce w sposób przykładowy udowodnić i przeprowadzić. Udało się to autorowi tym bardziej, że jest niezłym znawcą tego zagadnienia i dysponuje niemałą wiedzą w tym zakresie.

Chłopskie pisarstwo samorodne Czernika jest w praktyce próbą nowej oceny samorodnej twórczości chłopskiej w zakresie literatury z czasów dwóch formacji ustrojowych, feudalnej i kapitalistycznej, oraz jego sytuacji w Polsce Ludowej, tj. od początku jego rozwoju aż do zaniku w ustroju Polski Ludowej. Cztery ogromne rozdziały *Chłopskiego samorodnego pisarstwa*, z których składa się książka Czernika, to omówienie literatury ludowej na poszczególnych etapach jej rozwoju, począwszy od epoki polskiego feudalizmu, poprzez formację kapitalistyczną, okres międzywojenny (będący w zasadzie jeszcze kontynuacją kapitalistycznego) do jego funkcji w Polsce Ludowej. Patrzenie i ujmowanie literatury chłopskiej nie jako jakiejś efemerydy, lecz ukazywanie jej zawartości poznawczo-ideowej i artystycznej, włączanie go w nurt rozwoju literatury ogólnonarodowej cechuje nie tylko założenie, ale też i wykonanie pracy Czernika.

Czernik stara się w swej książce pokazać, że samorodna twórczość chłopska nie była wytworem dopiero (jak twierdzili dotychczasowi badacze) ustroju kapitalistycznego, wytworem wieku XIX, lecz istniała od samego początku państwa polskiego, ale na tle tej formacji feudalnej przybierała zupełnie inną formę i charakter — formę twórczości ustnej, anonimowej, przekazywanej zbiorową pamięcią z pokolenia na pokolenie, związanej z ówczesną obrzędowością, zwyczajami i praktykami religijnymi itd. Ze taka twórczość w okresie feudalizmu istniała w Polsce, stara się Czernik pokazać, cytując różne źródła historyczne, jak Długosza, Bielskiego, Reja, Górnickiego czy najcenniejszą pozycję w zakresie badań tego problemu — *Pieśń świętojańską o sobótce* Kochanowskiego. Jest winą naszej historii literatury, że nie zajęła się szerzej opracowaniem tego typu twórczości ludowej, poprzestając jedynie na próbie jej częściowej inwentaryzacji w postaci olbrzymich zbiorów Kolberga. Owa kolekcja pieśni ludowej czeka dopiero na swego historyka i badacza, który wydobylby z niej nawarstwienia różnych wieków i napisał na jej podstawie pierwszy rozdział historii

literatury polskiej, jakiego dotychczas brakuje. Według autora samorodna twórczość ludowa chłopów polskiego, jego pieśń ludowa, a nie mało znani nam poeci wierszokleci polscy, rozpoczynają rozwój naszej poezji narodowej. Czernik nie próbuje wprawdzie udowodnić w sposób należyty postawionej przez siebie tezy, ale wychodząc z analizy *Sobótki* dochodzi do wniosku, że „nie Ładysław z Gielniowa i inni wierszopisarze piętnastowieczni przygotowali grunt pod poezję Jana Kochanowskiego. Instrument językowy dla mistrza z Czarnolasu przygotowała polska poezja ludowa. Toteż od niej powinny się zaczynać dzieje literatury polskiej”. Twierdzenie to nie jest już dla nas nowością, zwłaszcza po studiach Rymarkiewicza, Dobrzyckiego, Ziomka i Krzyżanowskiego — ale za to faktem bardziej przekonującym.

Omawiając na podstawie dzieł Kolberga pochodzącą z okresu feudalizmu chłopską twórczość pieśniową i streszczając swoje wywody ze swej poprzedniej pracy (*Poezja chłopów polskich*), ukazuje Czernik jej przemiany w dziedzinie ideowo-artystycznej, zachodzące w związku z dokonywanymi się w Polsce procesami społecznymi. W obrębie literatury ludowej chłopów pańszczyźnianego widzi Czernik dwa nurty formalnie odrębne, ale oba zaliczające się do poezji: realistyczną pieśń i fantastyczną baśń-klechę, z których pierwsza jednak stanowiła nurt główny i zasadniczy, powodując stopniowy zanik drugiej. Ta realistyczna pieśń ludowa okresu feudalnego wypracowała swój bogaty zasób środków artystycznych, swój system wersyfikacyjny, od podjęcia których w przyszłości zależeć będzie wartość nie tylko samorodnej twórczości literackiej chłopów polskiego w późniejszej formacji ustrojowej, ale także i poezji narodowej. Rozumowanie Czernika w zasadzie słuszne, oparte jest na zbiorach pieśni ludowej Kolberga, zinwentaryzowanej dopiero w pierwszej połowie XIX w., a odbijającej stan o dwa lub trzy wieki wcześniejszy. Trzeba jednak zaznaczyć, że te pieśni były zbierane przez szlachecko-mieszczańskich kolekcjonerów, co nie bez echa odbiło się na jej zawartości poznawczo-ideowej. Czy nie należałoby w tym wypadku sięgnąć także do bogatej liryki literatury mieszczańskiej XVII w., owych pieśni, tańców i padawanów odwarstwionych przedtem z konwencji i naleciałości poezji szlacheckiej, w których obok pieśni weselnych i miłosnych znajdują się równocześnie *Lamenty chłopskie na pany*?

Ale niestety, samorodna twórczość następnej formacji kapitalistycznej nie przejęła tego bogatego zasobu konwencji realistycznej pieśni ludowej i to stało się jej klęską, zdecydowało o niewielkiej i błażej wartości ideowo-artystycznej. W tym okresie literatura ludowa przybrała już formę nową, bo stała się literaturą pisaną, ale literaturą mało wartościową, marginesową, usiłującą naśladować wzory czwarto- i pięciorzędnych pisarzy klas panujących. Pierwsi pisarze chłopscy, pojawiający się jeszcze w okresie pańszczyźnianym w pierwszej połowie XIX w., musieli sami w ciężkich warunkach materialnych nauczyć się czytać i pisać, by w ten sposób wejść

do literatury. Świadczą o tym — jak stara się udowodnić Czernik — pamiętniki samych pisarzy chłopskich, Magrysia, Szarka i in., albowiem „dojście chłopca do literatury było w XVIII wieku wielokrotnie trudniejsze niż dwieście lat przedtem, w czasie Klemensa Janickiego“. Ale twórczość (Janickiego, czy Karola Skopa, chłopskiego poety) osiemnastowieczna była rezultatem nie samodzielnej pracy, lecz wynikiem opieki mecenasów, z czego wynikała w ich pisarstwie rezygnacja z reprezentowania interesów klasy chłopskiej. Nie zaliczymy także do przedstawicieli twórczości chłopów polskich takich synów chłopskich, jak Kazimierz Deczyński czy Piotr Ściegienny, którzy w swojej twórczości wyrażali ideologię swojej klasy, ale byli przecież chłopami już częściowo wykształconymi.

Prawie wszyscy pisarze ludowi tego okresu tworzyli w sposób oderwany i partyzancki, ulegając wpływow literatury szlacheckiej. Stąd wartość ich poezji (z nielicznymi tylko wyjątkami) na tle literatury ogólnonarodowej jest minimalna. Ci tylko, którzy nie ulegli konwencji i wpływow oficjalnej literatury klas panujących i nie dali się wodzić na pasku ideologii swoich protektorów, byli poetami chłopskimi. Pierwszorzędne miejsce wśród nich zajmuje Jan Rak z Husowa, którego wiersze dzięki zawartemu w nich realizmowi i pójściu w ślady kanonów bogatej poetyki ludowej, dzięki humorowi, stały się rzadkim zjawiskiem na tle całego okresu i mogą dzięki tym zaletom być zaliczone do literatury narodowej. Gorzej jednak było z twórczością takich utalentowanych poetów chłopskich, jak Szarek czy Kuraś, których poezja była wyrazem narzuconej im przez ich opiekunów ideologii klas panujących, od której usiłowali się z czasem uwolnić i stać się wyrazicielami interesów klasy chłopskiej.

Cały rejestr poetów tego okresu, więcej lub mniej zdolnych, którego jednak nie sposób za Czernikiem przytaczać, jest świadectwem, że poezja ich redukowana się do rymowanej publicystyki, nabrała charakteru wierszowanych listów, odezw, przemówień, co stało się przyczyną jej degeneracji. Brak opieki nad chłopskimi pisarzami, brak centralnego pisma chłopskiego, zmuszał pisarzy chłopskich do partyzantki literackiej, do umieszczania swoich utworów w pismach oficjalnych, za cenę ich kompromisów ideowych. Większą wartość posiadają pochodzące z tego okresu pamiętniki chłopskie. Wynikało to z braku gotowych do naśladowania w tej dziedzinie konwencji literackich i w nich na plan pierwszy wybijała się autentyczna rzeczywistość. Dotyczy to całej twórczości publicystycznej Bojki, pamiętników Magrysia i Siomki. Donioślejszą także rolę spełnili chłopscy pisarze tego okresu działający na terenach Śląska i Mazurów, jak Ligoń i Kajka, którzy stali się przez swoją twórczość literacką głównymi obrońcami zagrożonej i prześladowanej na tych ziemiach polskość.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę i okres powojenny niewiele zmieniły w tym zakresie. Jeżeli „do czasu pierwszej wojny światowej chłopska twórczość pisarska mimo różnych odchyłeń nosiła charakter nurtu wy-

rażnie kierunkowego“, bo w niej zawierała się walka z relikami pofeudalnymi, nie zawsze świadoma i pełna, w części partyzancka i przygodna“, to w okresie powojennym sytuacja jej jeszcze bardziej się pogorszyła. Przedtem przynajmniej znajdowali pisarze chłopscy opiekę w pismach klerykalno-mieszczańskich, teraz zaś podejmowane kilkakrotnie próby zjednoczenia pisarzy chłopskich w odrębnym Związku Literackim Pisarzy Ludowych spały na panewce. Upadł projekt J. Kapuścińskiego założenia Towarzystwa Przyjaciół Ludowej Literatury, referowany w „Twórczości Młodej Polski“, czy krótkotrwałe efemerydy w rodzaju „Siewu Wolności“, „Tajfunu“ itd. Najdłuższy stosunkowo żywot miała z nich wszystkich „Wieś — jej Pieśń“, która będąc organem literatów ludowych, stanęła na stanowisku wspólnego frontu chłopsko-robotniczego, wprowadziła do literatury ludowej czynnik klasowy, społeczno-kulturalny, z uwzględnieniem ideałów państwowo-narodowych. Ale i ten organ musiał upaść w wyniku walki i starć ideowych.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego zaznaczyły się próby wtargnięcia pisarzy chłopskich do literatury narodowej, zdobycia sobie nowego, inteligencko-mieszczańskiego odbiorcy. Oczywiście — jak zaznacza Czernik — nie chodzi tutaj o pisarzy pochodzenia chłopskiego, którzy mając wykształcenie opuścili wieś i przeszli do pracy zawodowej w mieście, wchodząc równocześnie do klas inteligencko-mieszczańskich, bo „ci przestali być chłopami, chociaż często manifestowali swą łączność uczuciową ze wsią“, lecz o pisarzy, „którzy nie tylko pochodzą z chłopów, ale łączą rzeczywiście pióro z plugiem“. Postawienie takiego kryterium przynależności pisarza do samorodnej literatury chłopskiej sprawia, że nie będzie należeć do niej twórczość Kasprowicza, Orkana, Wiktora, Dunarowskiego, Goździkiewicza czy Kowalskiego, podobnie jak przedtem Deczyńskiego czy Ściegiennego, bo ci przestali już być chłopami. Pracującemu i łączącemu swoje pisarstwo z pracą na roli chłopu trzeba było wielkiej cierpliwości i nie lada wysiłku, aby pokonać napotymane trudności i wdrzeć się do literatury narodowej. Tylko niektórym to się udało (np. Nędza Kubiniec).

Najlepsze osiągnięcia samorodnej twórczości chłopskiej w okresie dwudziestolecia jak i w czasach przedwojennych osiągnęło pamiętnikarstwo chłopskie, spopularyzowane zwłaszcza przez konkurs Instytutu Gospodarstwa Krajowego, reprezentowane seriami pamiętników chłopów czy pamiętników emigrantów, które — mimo że prawdopodobnie zostały okrojone, zawierają najwięcej materiału poznawczo-dokumentarnego o sytuacji tej klasy społecznej w danym okresie. Stanowią one niejako wielką powieść chłopską, pisaną zbiorowo przez autentycznych chłopów. Mniejsze znaczenie mają pod tym względem, opracowane przez Józefa Chałasińskiego, również zainicjowane przez Instytut, *Pamiętniki młodego pokolenia chłopów*, pisane przez ludzi młodych i mniej doświadczonych. Widoczne w okresie międzywojennym tendencje wdzierania się pisarzy chłopskich do literatury

narodowej nie dały rezultatów, gdyż pisarstwo to nie stało się pisarstwem chłopów dla chłopów.

Okres powojenny, okres kształtowania się w Polsce nowego ustroju, w którym ulegają likwidacji resztki nierówności klasowej, przyczynia się również do zaniku samorodnej twórczości chłopskiej w literaturze. Dawniej pisarz chłopski, nie uznawany przez naród, w którym głos miały klasy panujące, miał ciężkie warunki startu literackiego i rozwoju. Dzisiaj warunki egzystencji pisarstwa ludowego zmieniły się zupełnie, gdyż talenty chłopskie mają wszystkie szanse do pełnego rozwoju. W Polsce Ludowej nie ma miejsca na egzotyczną twórczość chłopską. Ci pisarze chłopscy, którzy jeszcze tu i tam piszą i działają w sposób partyzancki, są już tylko relikdami dawnego ustroju. Dotyczy to zwłaszcza pisarzy pokolenia starszego, gdyż młodsze, dzięki sprzyjającym warunkom w formie opieki nad młodymi pisarzami chłopskimi, ma otwartą drogę do normalnego kształtowania swego talentu i rozwoju. Błędem i anachronizmem były podejmowane w pierwszych latach powojennych próby utworzenia Związku Zawodowego Literatów Polskich, których twórczość związana i poświęcona była zagadnieniom chłopów i wsi, czy Oddziału Wiejskiego Związku Literatów Polskich, gdyż grupował on nie tyle literatów chłopskich, ile raczej „chłopów z miasta”, tj. pierwsze pokolenie inteligentów pochodzenia chłopskiego. Ci ostatni oraz blakający się jeszcze tu i ówdzie samorodni pisarze chłopscy, działający w nowych warunkach, to niejako ostatni Mohikanie dawnego ustroju kapitalistycznego. Że inaczej być nie może, stara się Czernik wykazać na przykładzie J. Aleksandra Króla, który był ostatnią przystanią samorodnych literatów chłopskich, i który otwierał im wrota do literatury narodowej.

Nawiązując do tego, cośmy już na początku powiedzieli, pokazał Czernik na rozwoju pisarstwa ludowego, że „talent samorodny — to specyfika krajów zaniedbanych pod względem gospodarczym i kulturalnym”, to człowiek odrącony przez ustrój, gubiący się w chaosie ideologicznym; w pełnym ustroju socjalistycznym nie może być miejsca na samorodne pisarstwo chłopskie, jakie istniało w ustroju feudalnym i kapitalistycznym. W naszym ustroju może rozwijać się „tylko świadome pisarstwo robotników i chłopów, często również twórcze, jak pisarstwo zawodowych literatów”.

Książka Czernika poruszająca i rozwiązująca problem samorodnej twórczości chłopskiej stanowi próbę rewizji samorodnego pisarstwa ludowego. Jest ona książką ciekawą, zapładniającą, zmuszającą do myślenia nie tylko badacza twórczości chłopskiej, ale i historyka polskiej literatury narodowej, historia bowiem literatury polskiej bez samorodnej twórczości literackiej chłopów polskiego byłaby niekompletna. W literaturze ludowej odbija się przecież jego walka o prawa i sprawiedliwość społeczną na tle różnych okresów historycznych. Z książki Czernika wynika jasno postulat wyciągnięcia chłopskiej twórczości literackiej ze „schowka curiosów” i zaprezentowanie jej w ramach literatury narodowej.

Może to nastąpić dopiero po nowym opracowaniu twórczości samorodnej chłopów polskiego. Że udział pisarstwa chłopskiego w rozwoju literatury ogólnonarodowej nie będzie wielki, to sprawa inna, ważne jest jednak to, że chłop polski był jednym z jej współtwórców.

Chłopskie pisarstwo samorodne Czernika wyjaśnia bezpłodną a tak częstą w latach powojennych dyskusję nad literaturą ludową i stawia jej problem w sposób zdecydowany.

Aleksander Żyga

W. CICHOWICZ i J. ORAŃSKA, Wielkopolska w grafice K. W. Kielisińskiego. Stroje ludowe, krajobraz. Kórnik 1952, Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 19, w tym 7 rycin + 16 rycin na papierze kredowym.

Wydawnictwo popularne, zaznajamia czytelników nie tylko ze strojami ludowymi i krajobrazami, utrwalonymi przez Kielisińskiego przed przeszło stu laty, ale również przypomina szlachetną postać Kajetana Wincentego Kielisińskiego (1808—1849), który już przeszło sto lat temu godnie reprezentował postępowy nurt w ówczesnym społeczeństwie polskim. Wypowiedzi jego: „Nie zegnę karku przed moźnym ani go podle pochwałę”, „Musi przyjść sprawiedliwość i my jej doczekamy”, „Z takim ludem naród upaść nie może, choćby się większe nań zwały nieszczęścia”, dobrze charakteryzują Kielisińskiego jako społecznika i dobrze świadczą o autorce, Józefie Orańskiej, która w krótkim życiorysie jasno i wyraźnie przedstawia jego bliskie nam cechy charakteru i równocześnie wprowadza nas w okres walki i wiary ludu wielkopolskiego w ostateczne zwycięstwo uzyskania wyzwolenia narodowego i społecznego.

Wiesława Cichowicz, w oparciu o dane zawarte w opisach Kolberga, w przystępny sposób opisuje akwaforty Kielisińskiego, które dla łatwiejszego uchwycenia kształtów i szczegółów zostały kilkakrotnie powiększone. Ryciny te odbite są z klisz siatkowych. Wydaje mi się, że powiększenia te są trochę za wielkie i lepiej by niektóre z nich wypadły, gdyby klisze wykonano kreskowe. Akwaforta się o to prosi. Wykonane w ten sposób klisze byłyby wyraźniejsze, mniej miękkie i mniej zamazane.

Przeglądając reprodukowane ryciny widzimy poważne zmiany, jakie zaszły w okresie stu lat. Wiele charakterystycznych typów dla dawnych czasów zanikło już bezpowrotnie. Szczególnie dobrze ilustrują to ryciny zatytułowane: Z okolicy Trzemeszna, Iskanie głowy, Kobieta z podmiejskich wsi Poznania, Malarz obrazów, Izraelita w Poznaniu i in.

Szkoda, że autorki nie uwzględniły w swym zbiorze przedstawień Kielisińskiego znajdujących się w Gabinecie Rycin PAU w Krakowie i innych opublikowanych w *Albumie* wydanym przez Żupańskiego, a niewątpliwie dotyczących Wielkopolski.

Wydawnictwo skromne, opracowane jednak estetycznie, sędzę, że będzie

nie tylko reprezentować działalność Biblioteki Kórnickiej, ale przyda się wielu zespołom świetlicowym i teatralnym do odtwarzania scen z okresu Wiosny Ludów w Wielkopolsce.

Adam Glapa

J. i M. SOBIESCY, Szlakiem kozła lubuskiego. Pieśni i muzyka instrumentalna Ziemi Lubuskiej, Kraków 1954.

Pod powyższym tytułem ukazał się w 1954 r. nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie zbiór pieśni i melodii instrumentalnych z pogranicza Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, zawierający 54 pieśni i 16 melodii „koźlowych” oraz bardzo starannie opracowany wstęp.

Jest to jedyna obszerniejsza publikacja pieśni z tego regionu, tym cenniejsza, że traktująca o sztuce ludowej regionu pozostającego pod silnym naporem germanizacji do roku 1945. Tym samym publikacja ta stanowi jeszcze jeden dokument świadczący o polskości i polskiej kulturze tych okolic.

Materiał zawarty w śpiewniku został zebrany i nagrany na płytach przez autorów po II wojnie światowej, w latach 1946—1948. Nagrania te pozwoliły na dokonanie precyzyjnych transkrypcji, uwypuklających z dużą dokładnością elementy wykonawstwa ludowego, jak tempo, akcenty, ornamentyka. Sposób odczytywania zapisów melodii wokalnych i instrumentalnych, publikowanych w śpiewniku, został omówiony szczegółowo we wstępie, który podaje również wzmianki historyczne o kozle oraz cechy charakterystyczne folkloru lubuskiego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że publikacja ta zawiera pierwsze zapisy melodyczne kozła, podane w formie zbioru przeznaczanego do celów użytkowych, kompozytorów, ruchu amatorskiego. Sobiescy w wyborze pieśni i melodii instrumentalnych kierowali się cechą charakteryzującą muzykę Ziemi Lubuskiej, jaką jest wpływ kozła i oddziaływania skali tegoż instrumentu na melodykę wokalną. Ten punkt widzenia zdecydował o zakresie tematycznym i układzie zbioru. Należy tutaj podkreślić oryginalność układu melodii w śpiewniku, gdzie zamiast najczęściej spotykanego podziału według incypitów lub treści tekstowej zastosowano podział muzyczno-taneczny. W ramach takiego układu melodie wokalne i instrumentalne jednego typu tanecznego zestawiono obok siebie w ten sposób, że tańce „chodzone” umieszczone są w jednej grupie, „wiwaty” tworzą drugą grupę, „szocze” trzecią itd. Słusznie więc podkreślają autorzy we wstępie, że „taki układ uchroni od stosowania nieodpowiednich melodii jako podkładu do tańców i zapewni stylistyczną czystość wykorzystania melodii”.

Oddzielną grupę stanowią pieśni weselne. Wyodrębnienie ich i ułożenie w kolejności, w jakiej wykonywane są w czasie wesela, może służyć za wzór do inscenizowania wesel. Oczywiście układ melodii potraktowany jest przykładowo i nie wyczerpuje wszystkich znanych pieśni śpiewanych podczas tego obrzędu. Nawiasem dodam, że w grupie „weselne” zamieszczona jest

jedna z ciekawszych pozycji muzyki instrumentalnej (nr 61 *Do ślubu*). Jest to rzadko spotykany przykład beztaktowej melodii instrumentalnej. Wspomniana melodia odznacza się piękną, majestatyczną linią, bogactwem rytmiki i ozdobnikami.

Nowością zbioru jest umieszczenie przed każdą grupą pieśni tanecznych krótkiego opisu choreograficznego z objaśnieniem i charakterystyką tańca. W omówieniach niektórych tańców pominięto istotniejsze różnice. Chodzi tu o tańce „okrągłe” i „walcerki”. Zróżnicowanie tych tańców tylko na podstawie rozmieszczenia akcentów nie jest wystarczające. Różnica między nimi polega przede wszystkim na odmiennym układzie rytmicznym—i raczej to należało podkreślić. Na marginesie zaznaczam, że prawdopodobnie przez przeoczenie w grupie „walcerki” umieszczono pieśń należącą do „okrągłych” (nr 46 — „A ty, dziewulo, coś tak zbladła”).

O ile omówienie poszczególnych tańców ogranicza się do ogólnikowego podania sposobu tańczenia, o tyle „zabawy taneczne” zostały opracowane szczegółowo. Opisany jest przebieg zabaw z uwzględnieniem ruchów i kroków tanecznych w obrębie całej melodii. Strona graficzna śpiewnika opracowana przez A. Darkowa stanowi prawdziwą ozdobę zbioru. Wykonane piórkami rysunki są trafne i oddają wiernie treść i nastrój tekstu, wydając stronę humorystyczną śpiewek.

Pisownia tekstów słownych opracowana przez dr Sobierajskiego podkreśla najistotniejsze cechy gwary regionu „kozła”. Jest ona przejrzysta i nie utrudnia odczytania tekstu.

Śpiewnik Sobieskich należy bezsprzecznie do najlepszych, jakie dotąd ukazały się w druku. Wybrane pieśni w całej pełni ukazują piękno i specyficzne cechy muzyki Ziemi Lubuskiej. Zbiorek opracowany został z wielką starannością i stanowi cenną pozycję w literaturze muzycznej.

Aleksander Pawlak

„WIERCHY”, rocznik 24, Kraków 1955. Dwudziesty czwarty tom „Wierchów” przynosi bogatą tematykę bądź ściśle etnograficzną, bądź z nią bliżej czy dalej związaną. Wśród licznych artykułów i notatek da się wyróżnić kilka grup tematycznych. Jedną z nich będą dane dotyczące dziejnostowiecznych badaczy, którzy między innymi interesowali się ludem podhalańskim.

Pierwszym, wedle układu czasopisma, jest artykuł Walerego Goetla Stanisław Staszic — pierwszy polski taternik (s. 7—18). Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Staszica autor, jak sam to zapowiada, pragnie „dać jego sylwetkę jako taternika, posługując się cytatami z *Ziemiorodztwa*”. Istotnie, artykuł składa się w większości z dosłownych cytatów, z których wiele zawiera wiadomości natury etnograficznej, jednakże bez omówienia ze strony wydawcy.

Nadmienić należy, że Walery Goetel wydał w 1955 r. reedycję dzieła Staszica *Ziemiorództwo Karpatów*, zaopatrując ją w komentarze.

Ciekawy przyczynek do historii etnografii polskiej zawiera rozprawa Juliusza Zborowskiego *Świętopełk i jego podróż do Tatr* (s. 70—83). Dowiadujemy się stamtąd, że Żegota Pauli przekazał testamentem rękopisy, jakie znajdowały się w jego posiadaniu, W. Wisłockiemu, kustoszowi Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie do dziś pozostają pod nr. 5373. Wisłocki wyodrębnił ze zbioru dwa rękopisy pisane tą samą ręką: *Moja podróż do Karpat i Dziennik podróży podkarpackiej odbytej do Krakowa i jego okolicy przeze mnie*. Autor ich ukrywał się pod pseudonimem Świętopełk. Zrazu przypisywano je bratu Żegoty, Józefowi Pauli, dopiero po przestudiowaniu pamiętników Jana Kantego Andrusikiewicza, Świętopełka zidentyfikowano z ks. Michałem Głowackim wikarym z Poronina, jednym z przywódców powstania chochołowskiego (ur. 1804, zmarł w więzieniu w 1846 r.).

Michał Głowacki należał do tych ludzi swej epoki, u których zainteresowania ludoznawcze, zwłaszcza folklorystyczne, miały swe podłoże polityczno-społeczne. Jeszcze jako student uniwersytetu przewędrował Podole zbierając pieśni ludowe; w roku 1830 młody kleryk odbył swą pierwszą podróż do Tatr. Z tego czasu pochodzą wspomniane rękopisy, które obok opisu podróży zawierają zapis gwarowy kilku piosenek góralskich.

Drugi zapis folklorystyczny Głowackiego to zebrane w 1843 r. opowiadania górala Makucha, spisane gwarą, o śpiących w Tatrach Bolesławowych rycerzach. Opublikował je w 1851 r. W. A. Maciejowski.

Mało stosunkowo znana bohatera postać młodego wikarego nabiera w świetle rozprawy Zborowskiego żywych barw, a historia etnografii zyskuje w nim nowego przedstawiciela epoki kolbergowskiej.

Do tejże grupy da się zaliczyć zamieszczona w Kronice krótka notatka A. Kowalskiej-Lewickiej, *Podhale w tekstach Oskara Kolberga* (s. 160—161), gdzie autorka stara się zestawzić tematycznie i poddać ocenie zawartość teki Kolberga, która nosi tytuł: *Górale, Nowy Targ, Nowy Sącz, Jasło, Spisz*.

Zarówno z archaicznym typem gospodarki, jak i walką klasową chłopów pańszczyźnianych łączy się artykuł Józefa Brody, *Chłopskie karczunki wypaleniskowe na Żywiecczyźnie w okresie gospodarki folwarcznej* (s. 19—42). Jest to skrót studium, jakie ukazało się kilka lat temu w „*Slavia Antiqua*” (Józef Broda, *Gospodarka zrębowo-wypaleniskowa w Beskidzie Żywieckim*, „*Slavia Antiqua*”, t. 3: 1951/1952, s. 209—288), a którego recenzja pióra Tadeusza Lalika znajduje się w „*Kwartalniku Historii Kultury Materialnej*”, Warszawa 1953, s. 236—237. Dlatego też omawiać go tu bliżej nie będziemy.

Przyczynki do dziejów turystyki w Sudetach (s. 116—122) pióra Tadeusza Stecia, znanego etnografom z interesującego odczytu na zjeździe PTL w Jeleniej Górze (czerwiec 1954), wśród licznych wiadomości historycznych,

krajoznawczych i turystycznych zawierają również ciekawe dane o początkach osadnictwa Karkonoszy i Gór Izerskich. Początek osadnictwa łączy się tu z odkryciem i eksploatacją rud kruszcowych. Autor mówi też o środkach transportu i komunikacji używanych zimą przez górali, wreszcie o przekształcaniu się charakterystycznych sanek transportowych w sanki sportowe i tym samym o początku sportów zimowych na tych terenach w XIX w.

Niewątpliwie najbardziej interesujący dla etnografa jest artykuł Wandy Jostowej, *Wędrowki górali podhalańskich* (s. 141—153). Autorka porusza tu zupełnie nowe zagadnienie. Zajmuje się ona sezonowymi wędrowkami chłopów na roboty rolne, w czasie od ok. 1875 r. do pierwszej wojny światowej. Istniały dwa zasadnicze szlaki wędrowek, jeden z nich wiódł na południe, na Węgry, drugi na północ, do Królestwa i Galicji. Specjalnością górali była kośba. Często do robót żniwnych zabierano kobiety, które podbierały zboże.

Dzięki żywości opowiadania i stosowaniu licznych dosłownych cytatów wyjętych z relacji informatorów artykuł Jostowej przy niewątpliwych naukowych walorach nabiera świeżości reportażu dziennikarskiego.

Na tym wyczerpałyby się artykuły o treści związanej z etnografią. Wiele ciekawych wzmianek zawiera jeszcze Kronika. Trudno uszeregować je wedle jednolitego kryterium. Postaram się jednak połączyć je w pewne grupy.

Kilka notatek dotyczy Śląska. Są to: podpisane inicjałami W. K. *Przystawia ludu Śląska Cieszyńskiego* (s. 165—166), gdzie mowa o dotychczasowych publikacjach i zbiorach rękopiśmiennych przysłów oraz o współczesnym zbieraczu przysłów Józefie Ondruszu. W artykule podpisanym W. O., *Czy Istebna doczeka się monografii?* (s. 179—180), znajdujemy dane o licznych, głównie rękopiśmiennych pracach dotyczących Istebnej i o potrzebie zebrania ich w jedną, pełną monografię tej niezwykle ciekawej wsi Beskidu Śląskiego. Wreszcie Władysław Ost w *Śląskich zespołach pieśni i tańca* (s. 173—176) omawia historię powstania, repertuar i walory artystyczne trzech zespołów: jabłonkowskiego „Górala”, powstałego niedawno Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, oraz najmłodszego, lecz najlepiej znanego Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Dzięki M. Cz. Cholewie znajdujemy szereg wiadomości z terenu Sącza i ziemi sądeckiej: Wystawa Sztuki Ludowej Ziemi Sądeckiej (s. 176) została otwarta w Nowym Sączu w kwietniu 1955. Znalazły się tam obrazki na szkło, rzeźba, ceramika i haft. Na wystawie tej po raz pierwszy zaprezentowała swe obrazki o tematyce ludowo-choreograficznej, malowane temperą na szkło, Jadwiga Kosalowa, która dotąd znana była ze swych pisanek i lalek (*Obrazki na szkło Jadwigi Kosalowej*, s. 176).

Dowiadujemy się następnie o zgonie wiejskiego krawca i hafciarza i jego wybitnym talencie twórczym (*Zgon Jana Bulandy z Zabrzeży*, s. 176—177), jak również o zgonie prof. Józefa Zbozienia. Pochodził on z chłopskiej rodziny również z Zabrzeży. Zasługą jego było odtworzenie wielu zapomnia-

nych melodii ludowych. Zajmował się produkcją skrzypiec i basów, rzeźbą i malarstwem. (*Gęśliki nowosądeckie*, s. 177—178).

Dzięki artykułowi Hanny Pieńkowskiej pt. *Z aktualnych zagadnień i prac konserwatorskich* (s. 157—160) dowiadujemy się o dalszym postępie prac w terenach podgórskich. Niestety, dalsze roboty zmierzające do realizacji parku etnograficznego przy ul. Kościeliskiej w Zakopanem wstrzymano z braku funduszy. Natomiast ukończono remont dworku Moniaków w Zubrzy Górze na Orawie. Oddany pod opiekę PTTK dworek zostanie zamieniony na muzeum wnętrza orawskiego i sztuki regionalnej. Autorka nawołuje do współpracy między krajoznawstwem i turystyką a ochroną zabytków. Wysuwa szereg postulatów tej współpracy.

O uroczystym otwarciu dworku Moniaków 11 września 1955 pisze M. Gotkiewicz: *Dworek Moniaków — Krajoznawczym Ośrodkiem Kultury Orawskiej* (s. 170—171), zaś Wanda Jostowa (*Z działalności Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami*, s. 172—173) przedstawia postulowaną przez Pieńkowską współpracę konserwatora ze społeczeństwem od strony organizacji społecznej, jaką jest powstała w 1951 r. w Zakopanem omawiana Komisja. Szczególne znaczenie dla badań nad architekturą ludową będzie mieć założona przy tej Komisji kartoteka zabytków powiatu nowotarskiego zaopatrzona w fotografie i opisy. Ze sprawozdania Jostowej dowiadujemy się również o przeprowadzeniu przez Komisję szczegółowej inwentaryzacji 4 wsi orawskich i 2 nowotarskich.

Jeśli już jesteśmy na Podhalu, wspomnieć należy o sprawozdaniu z *Uroczystości Sabatowych w Zakopanem* (s. 178—179, podpis W. K.) w czerwcu 1955, które zgromadziły ponad 100 zespołów muzycznych i tanecznych z całego Podhala.

Notatka o powstaniu *Muzeum regionalnego w Krośnie* (s. 180), gdzie między innymi znajduje się również dział kultury ludowej, jest ostatnią z serii związanych z etnografią.

Z nauk etnografii pokrewnych mamy tu E. Moskały *Przyczynki do nazewnictwa ludowego w Beskidzie Wyspowym* (s. 166—169); autor podaje toponomastykę trzech głównych szczytów tego pasma: Łopienia, Śnieżnicy i Cwilina, starając się, gdzie to możliwe, dojść drogą historycznych rozważań do początków danej nazwy.

Drugi artykuł z dyscypliny nam bliskiej to Andrzeja Żakiego *Początki osadnictwa w Karpatach Polskich* (s. 99—116). Jest to skrót większej pracy pt. *Karpaty polskie w starożytności i wczesnym średniowieczu*, jaka ukaże się w niedalekiej przyszłości. Na podstawie głównie własnych badań archeologicznych kreśli autor historię osadnictwa północnych stoków Karpat od paleolitu do mniej więcej XIII w. n. e. Stwierdza on zgodność rozwoju osadnictwa tych terenów z resztą ziem polskich; łańcuch Karpat nie dzielił — jego zdaniem — grup ludzkich żyjących po obu jego stronach i nie był przeszkodą w kontaktach jak na ogół mniemano.

Materiałowym uzupełnieniem artykułu Żakiego są w Kronice notatki Wacława Stadnika — *Dalsze badania grodziska Wietrzno—Bóbrka* (s. 161—162) i Heleny Zollówny — *Jeszcze o grodzisku w Brzezówce* (s. 162).

Biorąc ogólnie, „Wierchy“ z 1955 r. przynoszą szereg artykułów, przyczynków i notatek z dziedzin interesujących etnografa oraz są — i to przede wszystkim — kroniką wydarzeń, prac i wydawnictw związanych z życiem ludności góralskiej.

Nadmienić tu jeszcze należy, że w omawianym tomie „Wierchów“ znalazła się obszerna recenzja „Ludu“ t. 41 (s. 230—232).

Anna Kowalska-Lewicka

ATLAS POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH* Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Atlas Polskich Strojów Ludowych, którego pierwszy zeszyt ukazał się w 1949 r., jest jednym z ważniejszych wydarzeń na polskim rynku wydawniczym w pierwszym dziesięcioleciu istnienia PRL. Do chwili obecnej ukazało się 20 zeszytów, a więc przeciętnie dwa rocznie. Stanowią one dopiero część wielkiego zamierzenia, które w swoim czasie podjęło i nadal realizuje Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Zważywszy, że w ciągu pięćdziesięciolecia kilkakrotnie próbowano wydawać różne seryjne opracowania i niemal z reguły po pierwszych dwu lub trzech zeszytach wydawnictwa te zamierały, zasługa PTL oraz Komitetu Redakcyjnego, z J. Gajkiem na czele, jest tym znaczniejsza. Wagę podnosi okoliczność, że decyzja wydawania Atlasu zapadła w okresie, kiedy etnografia polska, podobnie zresztą jak i inne działy kultury polskiej, dotknięta została dotkliwymi zniszczeniami tak w zakresie materiału źródłowego, jak i kadry pracowników naukowych.

Wyjście każdego zeszytu jest w pewnym sensie rewelacją, gdyż ukazują one coraz to nowe możliwości perspektywy badawczej — z drugiej strony dają pole do żywej dyskusji. Właściwie jest paradoksem, że Atlas dotąd nie doczekał się rozleglejszego omówienia w prasie naukowej¹ lub że nie podjęto dyskusji na szerszym forum. Opublikowanie materiału dyskusyjnego mogłoby dać interesujące wytyczne do dalszych zeszytów².

* Recenzja została napisana po ukazaniu się 10 zeszytów i nie obejmuje dalszych zeszytów (Przyp. Red.).

¹ J. Rosen-Przeworska, *J. Świątkowskiej Strój łowicki*, [rec. w:] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej PAN“; J. Rosen-Przeworska, *A. Glapa, Strój dzierzacki* [rec. w:], tamże.

² W momencie, kiedy prof. J. Gajek zaproponował mi omówienie Atlasu jako całości, ogarnęło mnie zaskoplenie. Temat bowiem, jakkolwiek trudny, był jednak niewątpliwie pociągający. Zaczęłam ponownie przeglądać wielokrotnie widziane zeszyty Atlasu, co stało się sprawdzianem reakcji, jaką odczuwam każdorazowo, gdy biorę

Należy podkreślić fakt, iż plan wydawniczy Atlasu Polskich Strojów Ludowych, jest zakrojony na nie spotykaną dotąd skalę. Obejmuje on ziemie rdzennie polskie i dzieli się na V części: I — Pomorze, II — Wielkopolskę, III — Śląsk, IV — Mazowsze i Sieradzkie, V — Małopolskę.

Zmusza też do intensywnych badań terenowych. Grupy badawcze bądź też pojedynczy pracownicy naukowci nie trzymają się utartych szlaków w poszukiwaniu materiałów, ale odkrywają zupełnie nowe lub zapomniane regiony. Często ratowane są od zupełnej zagłady ostatnie niemal ślady oryginalnych ubiorów, nawet miejscowej tradycji, która zanika wraz ze śmiercią starszych ludzi. Względnie szybkie (jak na nasze stosunki) publikowanie wyników badań czyni ten materiał dostępnym tak dla naukowców, jak i szerszych kręgów ludzi zainteresowanych ojczystą kulturą. Atlas spełnia bowiem niewątpliwie podwójną rolę. Chodzi o to, czy wypełni ją właściwie.

Atlas powinien być podstawowym kompendium materiału źródłowego z terenu w zakresie zachowanych oryginalnych ubiorów (które poznajemy z opisu, fotografii i rysunku dokumentalnego), zebranej ustnej tradycji (relacje starszego pokolenia), wszelkich dostępnych źródeł ikonograficznych i pisanych (archiwalia) i wreszcie możliwie pełnej literatury. Ale w tym wypadku zeszyty Atlasu wypełniają tylko częściowo to zadanie. W każdym zeszycie mamy wybór materiału dokonywany do pewnego stopnia pod kątem zainteresowań poszczególnych autorów. Nie daje to jednak gwarancji, że możemy tu spotkać się z możliwie najbardziej kompletnym materiałem. Oczywiście nie będzie on nigdy pełny, luki spowodowane działaniem czasu, zniszczeniami wojennymi itp. niekiedy są bardzo znaczne.

Atlas spełnia również zadania wydawnictwa w pewnym sensie popularyzującego wyniki badań. Jeśli chodzi o drugą grupę odbiorców, posiadających słabe przygotowanie, dla których Atlas spełniać powinien rolę podręcznika, doradcy fachowego, a nawet żurnala, jest on zbyt trudny i zbyt szczegółowy. Operuje terminologią nie zawsze zrozumiałą dla laika, jak to niżej wykażę. Nie zawiera wskazówek praktycznych, według których można by było sporządzać stroje nie tylko dla świetlic, zespołów amatorskich, ale i dla teatru zawodowego. Rozmiary poszczególnych form i wykrojów, zwłaszcza w pierwszych sześciu zeszytach nie przekraczają często 1 cm² i są stłoczone na jednej lub dwu tablicach. Są one trudne do wyzyskania nawet przez zawodowych krawców. Inaczej, znacznie bardziej realnie,

nowy zeszyt do ręki. Obok radości, że znowu wyszło z druku coś z bliskiej mi dziedziny, że ocalone zostały od niepamięci takie czy inne materiały źródłowe, miesza się pewna doza zawodu, iż nowa publikacja nie odbiega wiele od pierwszych zeszytów. One bowiem posiadały zalety, które zatarły się w następnych, oraz wady, które nie zostały całkiem zlikwidowane. Nie znaczy to, aby wydawnictwa nie cechowało wyraźne dążenie do udoskonalania tak treści, jak i szaty zewnętrznej poszczególnych zeszytów.

sprawy te zostały rozwiązane w czeskiej publikacji B. Sotkovej: *Naše Lidove Kroje*, Wyšehrad 1951, której praktyczne cele są wyraźnie podkreślone na niekorzyść problematyki naukowej.

A przecież w literaturze radzieckiej i zachodnioeuropejskiej istnieją prace zawierające najnowszy dorobek — materiały źródłowe, tezy i ujęcia pisane tak dostęпно, że mogą służyć zarówno naukowcom jak i laikom.

Zbyt duży format wydawnictwa wymaga specjalnej półki bibliotecznej; byłby on usprawiedliwiony jedynie wtedy, gdyby zawierało ono znacznie-szą ilość powiększeń fragmentów odzieży, podobnie jak w zagranicznych wydawnictwach (Marii Welewej *Bułgarski Narodni Nosii i Szewicii*, Wyd. Nauka i Iskustvo, Sofia 1950; Błażeny Sotkovej. *Nasze Lidove Kroje* w zbiorowej pracy pod redakcją J. Poláka i T. Šnajdra *L'art populaire slovaque*, Wyd. Tatran, Bratislava 1951, i wreszcie O. Šronkovej *Die Mode der gotischen Frau*, Artia, Praha 1954.

Tytuł: Atlas Polskich Strojów Ludowych, zawęża jego istotną treść; wybiega ona poza tę nazwę, zwłaszcza w nowszych zeszytach. Omówiona jest w nich także odzież codzienna, robocza męska i kobieca, zimowa, letnia, zawodowa. Było to jednym z podstawowych dezyderatów nowej *Instrukcji*, opracowanej przez J. Gajka i wydanej po ukazaniu się pierwszych sześciu zeszytów, w 1952 r.

Jasna okładka układu Młodzianowskiego jest niepraktyczna przy częstym użytkowaniu zeszytów. Zastrzeżenie budzi motyw dekoracyjny, który ją zdobi. Jest on każdorazowo wybrany z regionalnych haftów i wyszyć. Ale w płaskiej, plakatowej technice gubi się charakter motywów, ich funkcja jako ozdoby stroju, wreszcie surowiec i technika wykonania.

Ta sama plakatowość razi w większości tablic barwnych. Wprawdzie wykonanie ich powierzane jest plastynom (J. Karolakowi, M. Koch, W. Mantuffel, A. Mieszkowskiej, Cz. Lewandowskiej, M. Orłowskiej i A. Szymczakowi), ale nadal nie są one postawione na właściwym poziomie. Tablice barwne obok fotografii i poprawnych rysunków spełniają bardzo ważną rolę wzoru. W syntetyzującej formie podawać mają drugiej grupie czytelników obraz możliwie jak najbardziej odpowiadający rzeczywistości. Tablice są bowiem ważne dla tego liczego odłamu czytelników, który nie ma możliwości oglądać autentycznych ubiorów w terenie bądź też w muzeach etnograficznych. Czy te postaci o tępowych rysach twarzy i topornych ruchach, odziane w kiecki przypominające papieroplastykę, i w sukmany wycięte z blachy oddają rzeczywistość? Myślę, że nie. Ta upraszczająca manierność, która — niestety — jest modna obecnie w świecie plastyków, ma niewiele wspólnego z realizmem malarskim, a jest często spowodowana brakiem rzetelnej umiejętności rysunku i operowania kolorem. Na dobitkę brak odpowiednich farb i niedociągnięcia techniczne naszych poligrafików pogłębia jeszcze bardziej te trudności. Nie są także dość wyraźnie uplastycznione kroje oraz gatunki tkanin (samodziały, wełny i kretony fa-

bryczne, skóra, tiul, aksamit, atlas itp.). A jednak w wydawnictwach czeskich, słowackich i bułgarskich efekty takie są wydobywane. Wydawnictwa te operują ponadto wspaniałymi fotografiami czarnymi oraz barwnymi. Fotografia kolorowa jest wprawdzie słabsza od jednobarwnej, ale prawdopodobnie w latach najbliższych technika ta zostanie udoskonalona. Wtedy będzie mogła zastąpić grafikę w tych wypadkach, kiedy ta nie będzie stała na wysokości zadania.

Posiadamy przecież nie najgorsze wzory w zakresie ilustracji dokumentalnej, poczynając od J. P. Norblina poprzez F. Preka, W. Gersona, K. W. Kielisińskiego, K. Kietlicz-Rayskiego, J. Pieniążka, W. Boratyńskiego i in. Jakkolwiek mamy tam pewne echa klasycyzmu, secesji i impresjonizmu, posiadają one względnie dużą dozę wierności i umożliwiają odtworzenie dróg rozwojowych, jakimi szły poszczególne typy regionalnego ubioru w Polsce. Są one częściowo, lecz może niedostatecznie wyzyskane, szczególnie w zeszytach A. Glapy, M. Mikułowskiej, R. Reinfussa, T. Seweryna.

Większość zdjęć we wszystkich zeszytach jest wartościowa. Odbitki zapewne były bardziej kontrastowe, czyste i ostre. Jeśli zaś w wydawnictwie wypadły błado, szaro, częściowo zamazane, to nie jest to winą tak doskonałych fotografików, jak Bułhak, Photo Plat, Frankowski, Kamykowski, Reinfuss, lecz niezbyt odpowiedniego papieru ilustracyjnego oraz niedociągnięć poligrafii. Niestety, niewiele jest takich, które by mogły dorównać zdjęciom spotykanym w wymienionych już wydawnictwach zagranicznych. Stosunkowo najlepsze znajdują się w pierwszych zeszytach (np. *Górale szczawnickcy* R. Reinfussa). Pewien procent fotografii, wręcz fatalnie wykonanych, gdzie sylwetka ludzka niemal wcale nie wycina się z tła, nie może więc spełniać roli dokumentu. Takie zdjęcia mamy w pracy E. Starek.

Co gorsza, między fotografiami dającymi gwarancję autentyzmu, do których można zaliczyć i dziewiętnastowieczne fotografie Kriegera z Krakowa (a także i Bayera z Warszawy), płaczą się i takie, które nadają się jedynie do albumów rodzinnych jako miła pamiątka. Do takich zdjęć zaliczyć trzeba ryc. 37, ryc. 56 na s. 41 i ryc. 59 na s. 42 w *Stroju łowickim* J. Świątkowskiej. Autentyzm tych fotografii może być tak samo kwestionowany, jak fot. 2 w pracy J. Świeżego: *Strój krzczonowski*. Przedstawia ona artystów-amatorów, grających w *Weselu Lubelskim* na początku bieżącego wieku. Grupa upozowana do fotografii nosi kostiumy częściowo projektowane przez autora. Nie negując gruntownej znajomości zagadnień terenowych J. Świeżego, nie jestem całkowicie przekonana, czy jest to materiał dokumentalny, jakiego Atlas winien nam dostarczać — chyba że podobne ilustracje byłyby opatrzone wyjaśnieniem w tekście, że między prawdziwą chłopską odzieżą a kostiumem teatralnym istnieje taka sama różnica, jak między budownictwem wiejskim a dekoracją, która je przedstawia, nawet jeśli ta jest najbardziej naturalistyczna.

W żadnym niemal zeszycie fotografie nie są ułożone chronologicznie,

który to układ dawałby nam już na pierwszy rzut oka pewne perspektywy rozwojowe. Wraz z niedostatkami materiału historycznego w tekście (o czym będzie niżej mowa) jest to jeden z większych niedomogów wydawnictwa jako całości, nie zaś poszczególnych zeszytów. Rozkład ilustracji na stronie jest nieco tradycyjalny. Tu może bardziej nowoczesnym wzorem mogłaby być wspomniana *L'Art populaire slovaque*.

Układ treściowy zeszytów na ogół trzyma się instrukcji, które były wydane dla współpracowników Atlasu. Zważywszy, że jest ich spora liczba, a każdy reprezentuje inny typ umysłowości oraz różne metody pracy, instrukcje te były niezbędne. Szczegółowy plan instrukcji był niewątpliwie pomocą dla jednych autorów, ale hamulcem dla innych. Zeszyty nie mają równej wartości, mimo niewątpliwie znacznych wysiłków ze strony Redakcji, by je zestroić w harmonijną całość.

Jedni autorzy, jak A. Glapa, F. Kotula, T. Seweryn, H. Mikułowska, dają retrospektywny zarys rozwoju ubioru na danym terenie, uwzględniając tak materiał ikonograficzny, jak i źródła pisane. Inni, jak np. J. Świątkowska, Dekowski, E. Starek, wzmiankują o nich tylko ubocznie. Przy tym A. Glapa sięga aż do starszego okresu żelaza, wspominając o znaleziskach kultury łużyckiej, T. Seweryn podaje materiał z XIV w. (*Kodeks ostrowski św. Jadwigi* z 1353 r.) i późniejszy, F. Kotula w *Stroju rzeszowskim* wzmiankuje źródła osiemnastowieczne (obraz z kościoła Bernardynów w Rzeszowie oraz akta sądowe), podobnie jak i Reinfuss; H. Mikułowska w *Stroju kujawskim* daje starannie zestawione źródła ikonograficzne z XIX w. Natomiast E. Starek wspomina wprawdzie o istnieniu tryptyku w kościele św. Katarzyny w Sromowcach Niżnych z XV w., na którym są wyobrażenia górali w miejscowej odzieży, ale nie podaje jego siedemnastowiecznych fresków na chórze drewnianego kościoła w Orawce w pow. nowotarskim, gdzie mamy przedstawionych górali w charakterystycznych dla nich strojach. J. Świeży przytacza wypis z akt sądowych z r. 1617, ale wypis ten nie wnosi w treść zeszytu nic istotnego, podobnie jak w *Stroju dzierzackim* A. Glapy materiał archeologiczny, dla którego brak powiązań ze współczesnością.

Powoduje to pewne niejasności. Brak definitywnie ustalonej daty, do której powinni byli sięgać autorzy opierając się na znanym materiale. Rozumiem, że ustalenie takiej daty nie było rzeczą łatwą, byłaby ona oczywiście tymczasowa, jednakże przyczyniłaby się do przejrzystości tekstu. W treści niemal wszystkich zeszytów spotykamy niejednokrotnie nawiązania do dawnych źródeł, do prymitywnych, dawno już zarzuconych form i krojów, np. koszul, płótnianek i guni typu *poncho* podłużnego (F. Kotula, *Strój rzeszowski*, R. Reinfuss, *Górale szczawnickcy*), jest mowa o dwu zapaskach, które zostały zastąpione przez spódnice, o pierwotnej formie portek nie krojonych, lecz dartych (F. Kotula), o rańtuchach, łoktuszach, rąbkach, zapaskach, pstruchach (A. Glapa, F. Kotula, R. Rein-

fuss, J. Swięży), pierwotnym obyczaju noszenia koszuli na portkach (F. Kotula, J. Swięży), ale nigdzie nie ma wzmianki, jak dawne są te formy, kiedy i dlaczego zostały zastąpione przez inne, bardziej skomplikowane. Gdzieśniedzie zagadnienie to samo dobrze uplastycznia się w cytowanym materiale. Np. w Rzeszowskim darte portki, płótnianki o kroju kimonowym i także kozuchy baranie poprzedzały w czasie sukmany, o bardziej skomplikowanym kroju, oraz spodnie sukienne szyte przez zawodowych krawców. Na Lubelszczyźnie, zwłaszcza w Biłgorajskim i koło Włodawy, roi się po prostu od prastarych, neolitu niemal sięgających form odzieży tak kobiecej, jak męskiej. Niektóre z nich są na nowo odkryte dopiero w okresie powojennym i dałyby piękny retrospektywny materiał, ciekawszy od dziewiętnastowiecznego, raczej nietypowego stroju kszczonowskiego, a są w tym zeszyty wspomniane ubocznie.

Wyczuwa się także brak wyraźnej definicji, co rozumiemy pod terminem „strój ludowy“, skoro w treści zeszytów mowa jest także o odzieży codziennej roboczej. Czy nie prościej byłoby dać tytuł: Atlas Odzieży Chłopskiej. tj. tej, która wytwarzana była na użytek ludności wsi i przez nią tylko noszona w różnych okolicznościach specyficznych dla życia wiejskiego. Nie kiedy używała jej cała społeczność wiejska. Innym razem ograniczona była tylko do jednej warstwy ludności wiejskiej. Ale czy pod tę definicję możemy także podciągnąć ubiory teatralne, komponowane bądź to przez jednostkę, bądź też przez zespół, tam gdzie z góry mamy założenie kostiumu, rekwizytu widowiskowego? Czy dokumentem jest zdjęcie mieszkanki dużego miasta, inteligentki, która dla zabawy przebrała się za chłopkę? Wydaje mi się, że nie. Czyż zdanie, iż „twórcą rzeszowskiego stroju był bliski krewny Bomby urodzony w 1868 r.“ (F. Kotula „Strój rzeszowski“, s. 38), przyczynia się do rozjaśnienia problemu ubioru rzeszowskiego. Jak z tekstu wynika, istnieje tam dużo starych i prymitywnych form.

Podobnie płynna jest granica między odzieżą codzienną a strojem, który podniszczony staje się nią właśnie. Niemal każdy zeszyt Atlasu daje ciekawy materiał do rozważań genetycznych. W szeregi genetyczne i typologiczne dałyby się ująć także i najbardziej typowe motywy ornamentalne. związane najczęściej z pewnymi określonymi technikami zdobniczymi (tkaczkimi, hafciarskimi itp.). Jedne z nich sięgają niewątpliwie zamierzchłej przeszłości (motywy geometryczne przewlekane, tkane, a nawet haftowane krzyżykami). Inne są naleciałościami ostatniej doby, jak roślinny haft barwnymi koralikami. Zagadnienie to ustawił w pewnym sensie S. Bronicz w *Stroju pszczyńskim*, powołując się zresztą na dawniejsze prace A. i T. Dobrowolskich.

Problemy te są może łatwo uchwytnie dla naukowca obeznanego z materiałem, ale wcale nie takie proste dla niefachowca, zwłaszcza gdy brak odpowiednich objaśnień. To tak bardzo różnorodne ujęcie wprowadza pewien

chaos do Atlasu jako całości i utrudnia korzystanie z niego drugiej kategorii czytelników, znacznie liczniejszej od poprzedniej.

Dobrze, że w późniejszych zeszytach Atlasu została zmieniona kolejność omawiania poszczególnych części odzieży. W pierwszych bowiem zaczynała się od uczesania i nakryć głowy, które składają się na końcowe momenty w czynności ubierania. Nie ustalone zostały wytyczne odnośnie do nazewnictwa — a tym samym terminologia, jaką posługują się poszczególni autorzy, jest nieco płynna. Tak np. w *Stroju rzeszowskim* F. Kotuli mamy w tekście wspomnianą katankę, z powołaniem się na fotografię z 1902 r., podpisaną jako *lejbik*. Tamże podaną mamy nazwę *kiklik* bez wyjaśnienia, iż jest to prawdopodobnie nazwa pochodna od kitla. E. Starek cytuje nazwę *kartun* bez podania interesującej wiadomości, iż nazwa ta jest podana przez J. S. Bandtkiego (J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach 1821*, Reedycja, Wrocław 1945, s. 41), a korzeniami sięga XII w., kiedy *al kattun al rumi*, bawełna, zaczęła napływać do Polski. Nie są należycie objaśnione wyrazy wyszłe z mowy potocznej i znane tylko specjalistom. Nie wyodrębnione są dostatecznie staropolskie i praslaviańskie terminy, jak: *kiecka*, *portki*, *gacie*, *part*, *parcianka*, *duchenka*, *czechło*, *gunia*, *łoktusza* (mylnie chyba przez Brücknera uważana za pochodną od Lacktuch). Brak wyjaśnienia słów cudzoziemskich, jak np. *dybet* od tybetu, *batys* od batystu, *kaźmirkowe* od kaszmiru, *mulinowe* od muslinu. Wiele z nich można zupełnie łatwo związać z ustalonym okresem historii, z rozwojem stosunków handlowych, zwłaszcza ze Wschodem we wczesnym średniowieczu. Innym razem są one odbiciem wpływów i oddziaływań z Zachodu. Oczywiście są i takie, których pochodzenie trudno dziś ustalić, jak np. (pólsukno, *mezza lana*) znany nam już w piętnastowiecznych źródłach, jak podaje A. Mączak. Cytuje ją S. Bronicz jako używaną po dziś dzień w Pszczyńskim w potocznej mowie, gdy natomiast w języku literackim nazwy te wyszły już prawie zupełnie z obiegu. Nowsze pochodzenie posiadają nazwy: *jakla*, *bruszlak* itp. Są one zrozumiałe tylko dla tych czytelników, którzy znają język niemiecki.

Płynna jest także granica górna występowania ubiorów ludowych w różnych regionach. W Rzeszowskim chłopska odzież zatraciła dziś swą żywotność, jest raczej w stanie zamierania. Użytkuje się dawne ubiory na uroczystości państwowe, ale nowych młodsze pokolenie już nie sporządza. Są one za kosztowne, brak odpowiednich surowców, brak krawców i hafciarzy. Podobny stan rzeczy widzimy w Szamotulskim.

Są tereny, gdzie ubiór ludowy przeobraził się w rodzaj munduru zawodowego, jak np. u górali szczawnickich. Posiadanie jego było w okresie międzywojennym warunkiem przyjęcia do Bractwa Flisaków Pienińskich (R. Reinfuss, *Strój górali szczawnickich*). Do pewnego stopnia zjawisko to występuje także u górali zakopiańskich (fiakrów), ale już tylko sporadycznie.

Są także regiony, gdzie nie tylko jest ten strój żywotny w swoich

tradycyjnych formach, ale powstają nowe jego formy, przystosowane do nowej rzeczywistości — do reprezentacyjnej, poniekąd narodowej już funkcji społecznej. Proces ten widzimy w pełni w Łowickiem, na Kurpiowszczyźnie, do pewnego stopnia na Podhalu, w Wielkopolsce (Biskupizna).

I tu jest problem, który nie dość wyraźnie został uplastyczniony w Atlasie. Mam wrażenie, że tu właśnie, a nie gdzie indziej naukowcy mają możliwość wypowiedzieć się, czy mamy tu zjawiska regeneracji, czyli odradzania się dawnych form, czy też tu i ówdzie nie zachodzi w niektórych ubiorach zjawisko, które określić możemy jako degenerację, wynikłą z nieprzemyslenia, z nie dość dokładnej znajomości istotnych regionalnych ubiorów, tradycji miejscowej. Tak np. strój łowicki, jak wynika z opracowania J. Świątkowskiej, odbiegł daleko od tego ubioru, jaki znany był na początku XIX w. Sztucznie poszerzone sylwety kobiece, przeładowność w linii, barwie oraz wyszyciach, widoczne także i w męskim ubiorze, uczyniły z tego steatralizowanego kostiumu — formę bogatą, która jednak zatraciła niemal zupełnie dawne, może surowe, piękno ubioru mazowieckiego. Podobne zbarokizowanie stroju kurpiowskiego uwidacznia się w zeszytach M. Żywirskiej, *Strój kurpiowski*. W obu tych zeszytach, zwłaszcza u Świątkowskiej, brak rozgraniczenia między odzieżą noszoną istotnie na wsi a tymi elementami, które są wynikiem nowej roli, narzuconej przez życie, zmienione warunki bytu ludności chłopskiej. Elementy te niekiedy oparte są na miejscowej tradycji, niekiedy jednak są obcą naleciałością.

Strój dzierzacki w Wielkopolsce jest stosunkowo może najskromniejszy, jeśli chodzi o efekty zewnętrzne, ale i tu w najnowszej formie występuje nylon i kolorowy haft atlasowy. Te najnowsze formy „ludowe” stroju są niewątpliwie ciekawe, jeśli chodzi o historię ogólną ubioru, ale w Atlasie, moim zdaniem, winny stanowić jeden z rozdziałów w poszczególnych zeszytach, względnie powinny być opracowane w oddzielnym zeszycie, natomiast nie powinny wypełniać całej treści monografii. Ponadto dla etnografów winny być jakieś kryteria, wyznaczniki, gdzie i kiedy można mówić o regeneracji ubioru ludowego, a gdzie jesteśmy świadkami procesu degeneracji. Dlatego te zjawiska uwidaczniają się w jednych regionach słabiej, w innych silniej. Pozwoliłoby to uniknąć tandety kostiumowej czy kostiumologicznej, która teraz tak bujnie się pełni.

Mimo tych zastrzeżeń, jakie się nasuwają, trzeba przyznać, że w sumie Atlas przewyższa pod wieloma względami tak nasze przedwojenne publikacje, jak i współczesne zagraniczne, któreśmy wymieniali. Górują one szatą zewnętrzną, natomiast zawierają znacznie mniej materiału dokumentarnego względnie materiał ten jest bardziej jednostronnie potraktowany. Atlas, będący owocem zbiorowego wysiłku, długo będzie stanowił podstawowe dzieło w swoim zakresie, którego nie będzie można pomijać w badaniu kultury nie tylko ludowej, ale narodowej.

Janina Rosen-Przeworska

„POLSKA SZTUKA LUDOWA“, dwumiesięcznik wydawany przez Państwowy Instytut Sztuki, R. 8: 1954 Warszawa, numery 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Sztuka ludowa jako przedmiot badań przechodziła różne koleje. Od czasu ogłoszenia artykułu B. Stelmachowskiej („Lud“, t. 36), omawiającego dawne poglądy na sztukę ludową, upłynęło prawie lat dziesięć. Była to bodaj pierwsza wypowiedź powojenna z tego zakresu. Artykuł streścił dawne poglądy i w zakończeniu zwrócił uwagę na potrzebę odnowienia badań w tej dziedzinie.

W Polsce Ludowej sztuka ta znalazła się w nowych warunkach rozwojowych; sztukę ludową uznano za wartość narodową i jako taką potraktowano prawie równorzędnie ze sztuką warstw wykształconych.

Naukowe i społeczne zainteresowania sztuką ludową znalazły swe odbicie i w ruchu wydawniczym. Powstało czasopismo całkiem nowego typu — „Polska Sztuka Ludowa“ (PSzL“), które obecnie wchodzi w dwunasty rok wydawniczy. Dotychczas jest ono pozycją o największym ciężarze gatunkowym w tym zakresie. Poza tym w dorobku jest i kilka osobnych pozycji problemowych, że wymienię: T. Seweryna *Rozdroża sztuki ludowej* (Warszawa 1948), K. Piwockiego *O historycznej genezie polskiej sztuki ludowej* (Wrocław 1953), A. Wojciechowskiego — *Elementy sztuki ludowej w polskim przemyśle artystycznym* (Wrocław 1953). Z poszczególnych zagadnień ogłoszono nieco więcej prac. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze jest przodującą instytucją również i w zakresie wydawnictw z dziedziny sztuki ludowej. W „Ludzie“ opublikowano: M. Cholewy *Stroje ludowe Ziemi Sąddeckiej* (t. 36) i wspomnianą pracę B. Stelmachowskiej, *Na drodze do teorii sztuki ludowej* (tamże), T. Seweryna *Ikono- grafie etnograficznej* (t. 37, 38, 39, 41), J. Krzyżanowskiego *Morfologię bajki* (t. 37), A. Chętnika *Przemysł i sztukę bursztyniarską nad Narwią* (t. 39), L. Malickiego *Drukowanie płócien na Śląsku* (t. 41); F. Kotuli *Z muzeum miasta Rzeszowa* (Prace i Materiały Etnograficzne, t. 6), A. Dobrowolskiej *Strój Jacków Jabłonkowskich* (t. 7), M. Żywirskiej — *Garncarstwo Puszczy Białej* (tamże), Gotkiewicza *Pieśni śląskich górali [...]* na Bukowinie (tamże), J. Dekowskiego — *Z Muzeum Regionalnego w Tomaszowie Mazowieckim* (tamże), J. Chełmińskiej-Świątkowskiej — *Wycinanka łowicka* (t. 8) i in., a przede wszystkim: *Atlas Polskich Strójów Ludowych*, którego dotychczas ukazało się 19 zeszytów monograficznych poświęconych regionalnym strojom ludowym. Jest nieco monografii specjalnych, wyszłych z różnych pracowni, m. in. B. Stelmachowskiej *Zdobnictwo ludowe Ziemi Pyrzyckiej* (Poznań 1946). Z Zakładu Badania Plastyki Ludowej wymienić należy prace ruchliwego badacza R. Reinfussa: *Polskie druki ludowe na płótnie* (Warszawa 1953), *Ludowe skrzynie malowane* (Warszawa 1953), *Garncarstwo ludowe* (Warszawa 1954). Ostatnio ukazały się: J. Grabowskiego *Wycinanka ludowa* (Warszawa 1955) i wydawnictwo zbiorowe — *Haft i zdo-*

bienie stroju ludowego (Warszawa 1955). Do tego dodajmy nieco wydawnictw popularyzatorskich o stroju ludowym, o wykorzystaniu plastyki ludowej do celów artystycznych itp., szereg przewodników, katalogów wystaw czy wreszcie artykułów skupiających się głównie w „PSzL” i rozprószonych po różnych periodykach — oto niepełny obraz wysiłków publikacyjnych ostatniego okresu. Zostały one częściowo unaocznione w retrospektywnej *Bibliografii ludowej plastyki*, opracowanej przez Grzegorzycę, i uzupełnione przez A. Ryszkiewicza i J. Chmielińską („PSzL” 1950, 1951 i 1952).

W dorobku tym ma poważny udział i „Polska Sztuka Ludowa”, co starałem się przedstawiać w moich poprzednich recenzjach. Tu podkreślam żywotność tego czasopisma. W innych warunkach podzieliłoby los wielu wydawnictw z okresu przedwojennego i uwiędło z braku poparcia. W obecnych warunkach „PSzL” rozwija się dalej, utrwalając swą pozycję naukową i popularyzatorską.

W czasopiśmie zaznacza się dalsze rozwinięcie poglądów na problematykę sztuki ludowej. Zauważamy tu usiłowania przeprowadzenia prób i doświadczeń metodologicznych. Można je ująć i przedstawić w trzech fazach rozwojowych, akcentowanych w dyskusji: w nawiązaniu do przedwojennych sformułowań w świetle idealistycznych poglądów, uznających autonomiczność sztuki ludowej; w przejęciu przez „PSzL” ideologii marksistowskiej i we wprowadzeniu do metod badawczych sztuki ludowej perspektyw historycznych.

Pierwsze powojenne wysiłki nawiązują do poprzedniego okresu dwudziestolecia, wiążąc sztukę ludową ze sztuką tradycyjną wsi, samorodną i prymitywną. Głównie zajęto się cechami sztuki ludowej, pojętej statycznie. Poglądy z tego okresu sprowadzały się do stosowania kryteriów formalnych i uwzględnianiu psychologii procesu twórczego. Główne zainteresowania skierowano na aspekty stylowe sztuki ludowej. Stąd dzieło artysty ludowego określano pierwszoplanowo. Próbowano zestawić cechy stylu ludowego, a istotę sztuki ludowej starano się ująć za pomocą definicji. Definicja Piwockiego była zbyt jednostronna. Nie zdołano odpowiedzieć na pytanie: czym jest, a czym nie jest sztuka ludowa, oraz jaki jej zakres? Skończyło się na początkowych prawie wypowiedziach dyskutantów: J. Grabowskiego, W. Dynowskiego i K. Piwockiego. Dyskusja wkrótce urwała się z braku właściwego podłoża ideologicznego, miała jednak tę dodatnią stronę, że rozpoczęła okres poważnego podejścia do problematyki sztuki ludowej, unikając powierzchowności i wulgaryzacji propagatorskiej czy też popularyzatorskiej.

Druga faza rozwoju dyskusji — to wejście czasopisma na tory materializmu dialektycznego. Dyskusję zainicjował ówczesny redaktor „PSzL” R. Reinfuss, podkreślając, że w ujmowaniu problematyki sztuki ludowej jedynie słuszną jest metoda historyczna. Czy istnieje odrębna sztuka lu-

dowa? Nowa rzeczywistość nie uznaje podziału na sztukę ludową i nie-ludową. Jednak w praktyce istnieje osobne traktowanie sztuki ludowej mimo wspólnych ze sztuką ogólną założeń. Sztukę ludową rozumie się historycznie i objaśnia w powiązaniu ekonomicznym i społecznym. Ma ona oblicze klasowe. Reinfuss dostrzega przejawy świadomości klasowej w twórczości ludowej. Stąd sztuka ta nie może być tylko obiektem muzealnego zainteresowania, lecz winna przejść do walki w służbie o socjalizm.

Występuje tu zatem współzależność zjawisk artystycznych i historycznych, zarówno w sztuce ogólnej jak i w ludowej. W sztuce tej zmienność formy i treści jest zależna od warunków historycznych i społecznego zapotrzebowania. Sztuka ludowa szerzej pojęta obejmuje także tzw. pogranicza, a więc poza twórczością artystyczną wsi występuje również miejska i małomiasteczkowa sztuka amatorska i rzemieślnicza. Sama nazwa ‘sztuka ludowa’ nie jest określona terminologicznie i nosi piętno wieloznaczności. Podstawowymi zagadnieniami są: pojęcie sztuki ludowej, jej zasięgi geograficzne i historyczne, jej zakresy przedmiotowe i jakościowe. U Piwockiego sztuka ludowa obejmuje zarówno dzieła o formie prymitywnej, jak i technicznie rozwiniętej. Decyduje tu światopogląd twórcy ludowego w stosunku do otaczającego świata i rzeczywistości społecznej poprzez treści zawarte w jego dziele. Jest to niejasne kryterium oceny. Jackowski i Wojciechowski starali się o interpretację sztuki ludowej ze stanowiska marksistowskiego. Jackowski uważa, że sztuka ludowa swoim zasięgiem winna objąć sztukę robotniczą, rzemieślniczą peryferyjną. Ale jak tego dokonać i jakimi środkami, pozostaje na razie w sferze teoretycznej. Ogólnie trzeba podkreślić, że dotychczasowa dyskusja zamierzała ukazać nowe oblicze sztuki ludowej. Miała charakter raczej jednokierunkowy, choć mimo dużych niejasności rozwinęła i pogłębiła samą problematykę sztuki ludowej. Faza trzecia i ostatnia obejmuje okres wydawniczy ósmego rocznika „PSzL” i jest przedmiotem niniejszej recenzji.

W teorii sztuki ludowej ambicje historycznego podejścia znalazły nasilenie u niektórych badaczy. Zapoczątkowana dyskusja dookoła książki Piwockiego rozwinęła problem genezy polskiej sztuki ludowej. Piwocki ułożył ją w cechowym warsztacie renesansowym. Tezy Piwockiego wywołały dyskusję. Seweryn, Abramowicz i inni unaocznili szereg faktów historycznych, pozwalających na przesunięcie genezy sztuki ludowej XIX w. do czasów poprzedzających epokę Odrodzenia.

T. Seweryn w ostatnich czasach zajął się etnografią i sztuką ludową w aspektach historycznych. Penetrację archiwalne za zabytkową ikonografią etnograficzną zwrócił jego uwagę na grafikę ludową i półludową z wieku XVI—XVII, w wyniku czego ogłosił w siódmym roczniku „PSzL” cenne studium z tego zakresu, („Lud”, t. 42). Artykuł Seweryna pt. *Kultura ludowa Odrodzenia* („PSzL” 1954, nr 4) stanowi bazę wyjściową do badań sztuki ludowej powiązanej z folklorem. Autor na początku stwier-

dza, że imprezy naukowe, poświęcone Odrodzeniu, tj. Sesja PAN i Wystawa w Muzeum Narodowym, popełniły zasadniczy błąd, gdyż nie zobrazowały wkładu dolnych warstw społecznych w kulturę Odrodzenia. Zadaniem najbliższych badań prowadzonych w zespołach naukowych winno być wykrycie historycznej roli chłopca i rzemieślnika w zakresie sztuki. W związku z tym autor nakreślił plan prac; pokazał możliwość utworzenia nowej faktografii systematycznej. Na czoło wysuwają się przekazy zawarte w źródłach ikonograficznych, mało dotychczas wyzyskanych do celów etnografii. Autor postuluje konieczność tworzenia archiwów historycznych z uwzględnieniem inwentaryzacji fotograficznej zabytków XVI—XVII w., jak również i samych przedmiotów zabytkowych. Oficjalna opieka konserwatorska pomija często relikty ludowe. Seweryn wysuwa potrzebę szerokiej akcji konserwowania wybranych dzieł prowincjonalnej sztuki kościelnej i ze zbiorów muzealnych na potrzeby sztuki ludowej i w ogóle kultury. Niemniej cenne są poszukiwania penetracyjne samych zabytków rodzimego rzemiosła i sztuki ludowej we wsiach i miasteczkach. W dalszym rozwinięciu planu badań Seweryn zwraca uwagę na ważność poszukiwań pisanych dokumentów. Należą tu druki, szczególnie literatura rybałtowska, dawne dzieła o charakterze encyklopedycznym czy rękopiśmienne przekazy źródłowe. Autor naświetla wybrane zagadnienia świetnie dobranymi przykładami z zakresu zabytkowego rzemiosła i sztuki ludowej, podkreślającymi dobitnie istnienie własnego nurtu ówczesnej twórczości ludowej.

Niezwykle interesujący jest przegląd osiągnięć z zakresu pogranicza rzemiosła i sztuki ludowej z tego okresu, ukazujący ówczesny podział klasowy. Warto go przytoczyć: „obok architektury drewnianej, której szczytowym osiągnięciem są kościoły z wieżami i sobotami, także zdobnictwo ciesielskie, wykonywane toporem oraz dłutem prostym i wklęsłym, rytowane i snycerskie zdobnictwo sprzętów, wyplatane kobiałek, tac i sakw z korzeni, garncarstwo łącznie z ceramiką zdobioną, tkanie kolorowych pasiaków wełnianych, kobiernictwo, wyrób mat słomianych, połyskujących jedwabście, haftowanie koszul, kołnierzy, rątnuchów, zapasek, toczenie drobnych przedmiotów z bursztynu, trzmieliny, rogu i racic, malowanie sprzętów i narzędzi, rzeźbienie figur i malowanie obrazów do kaplic przydrożnych, zdobienie skóry nabijanką metalową, wyciskanie i haftowanie, kunsztowne wiązanie drutu mosiężnego w łańcuszki, rytowanie obrazów na ołowiu, wyrób pierścionków metalowych, kowalskie ornamentowanie żelaznych szczypców do oplatków, kowalskie, okucia skrzyń i sepetów, kratki do okien, zapadki do zamków itp., trybowanie blachy do baków (u dud), do obijania rzeźbionej głowy kozy u dud, zalewanie ołowiem i cyną ornamentów wyciętych w drzewie, drzeworytnictwo, szpalernictwo, wyrób form do odciskania pierników i papierowych kwiatów sztucznych, wyrób marionetek do obnośnego teatrzyku kukiełek, rozlicznych przedmiotów obrzędowych, np. masek zwierzęcych — turoni, wilków, jeleni, koni

i bocianów, wicie różg weselnych, wieńców dożynkowych itp.” (tamże, s. 207—208). Z, wytyczonego zakresu przedmiotowego wynikają wnioski autora: „1. wąskie było pojęcie sztuki ludowej lokalizujące ją na peryferiach z działalnością cechów; 2. nie obejmowała ona jedynie architektury, rzeźby i malarstwa; 3. w czasach feudalnych nie służy głównie potrzebom Kościoła, lecz świeckim potrzebom mas ludowych; 4. ludowości tej sztuki nie można utożsamiać z chłopskością”. Artykuł ten jest poważniejszym wkładem do badań kultury i sztuki ludowej epoki Odrodzenia, wyjaśnia, poszerza i wzbogaca zakres badań nad sztuką ludową w oparciu o metodę dokumentacji, a jednocześnie jest punktem wyjścia do dalszych rozważań. Poza tym unaocznia fakty konkretnie poszerzające zakres genezy sztuki ludowej. Jest to nowy głos w dotychczasowej dyskusji, charakteryzujący pogranicze zabytkowego rzemiosła i sztuki ludowej.

Drugi teoretyczny artykuł T. Seweryna pt. *Zakres przedmiotowy sztuki ludowej* (nr 5, s. 259), będący jakby podsumowaniem dotychczasowych spostrzeżeń autora, jest pracą, która wnosi nowe materiały do dotychczasowej dyskusji nad istotą sztuki ludowej. Przy rozpatrywaniu pojęcia sztuki ludowej wysuwają się problemy zakresu i zasięgu jej zjawisk. Tu wraca się do podstawowego pytania: jak daleko sięgają źródła sztuki ludowej dziewiętnastowiecznej? Należy przypuszczać, że odpowiedzi wyczerpująco wszechstronnej nieprędko się doczekamy. Na to trzeba lat planowej zespołowej pracy. Tymczasem sam problem wymaga nowego oświeślenia. Seweryn wraca do znanych tez Piwockiego, które — jak wiadomo — ograniczały się do pokazania wpływów ubocznych na sztukę ludową, do wskazania właściwych jej źródeł w warsztacie cechowym epoki Odrodzenia. Seweryn uważa, że poglądy te opierają się na słabym materiale faktograficznym — żąda więc dokumentów.

Seweryn sygnalizuje również istnienie własnego nurtu sztuki ludowej, a to na podstawie faktów występowania samych zabytków różnorodnych i ich przekazów. Genezę sztuki ludowej przesuwając wstecz, poza XVI w. Autor swoje dowodzenie opiera na ostatnich zdobyczach metody J. Krzyżanowskiego tzw. „głębokich wierceń” wykopalisk zabytków ze średniowiecza oraz na własnych spostrzeżeniach badawczych, dotyczących epoki Odrodzenia. A materiały faktograficzne Seweryna są o nie byle jakim ciężarze gatunkowym. Z ich próbkami mogliśmy się już zaznajomić w poprzednich artykułach.

Sformułowania Seweryna dotyczą głównie zasięgu i zakresu sztuki ludowej. Wyznaczenie zasięgu geograficznego tej sztuki ma kapitalne znaczenie w pracach teoretycznych. Seweryn radzi przeprowadzić delimitację zespołów dla osiągnięcia lepszych wyników teoretycznych i praktycznych. Celem rozważań autora, jak głosi tytuł artykułu, jest rozwiązanie problemu zakresu przedmiotowego sztuki ludowej. W dotychczasowej dyskusji zbyt operowano mało skonkretyzowanymi ogólnikami, nie mającymi oparcia

w wynikach badawczych. Zdaniem autora sprecyzowany zakres sztuki ludowej pod względem jakościowym pozwoli w dalszym etapie na klasyfikowanie jej jakościowe. Celowi temu służyć ma zestawienie inwentarza z pogranicza sztuki ludowej i rzemiosła. W artykule autor przedstawia go sposobem asortymentowym. Obejmuje takie działy jak człowiek, kultura społeczna i sztuka kultowa. W każdym dziale autor podaje szereg przedmiotów unaoczniających powiązanie artystyczne z historycznym. Jest to pierwszy tego rodzaju zestaw bardzo ważny dla dalszej dyskusji nad pojęciem sztuki ludowej. Dotychczas nie mieliśmy podobnych wyraźnie określonych ujęć. Do zespołu pierwszego należy bogactwo stroju regionalnego, na który składa się odzież z płótna, sukna, skóry i futer, ozdoby z plecionek i słomy, wycinaki ze skóry, aplikacje, hafty, koronki, pasy skórzane i metalowe, biżuteria ludowa, spinki, pierścionki, haczyki do gorsetów, guziki, krzyże do koralu, sprzączki do pasów itp. Piękno mieszkanka określały typy regionalne chat, sprzęty rytowane, malowane lub intarsjowane, wyroby ceramiczne, tkaniny do nakrywania łóżek, ław lub stołów, obrazy, malowanki, ozdoby ściennie z naszywanych łusek szyszkowych, skrawków kolorowego sukna i prasowanych kłaczy piór, wycinanki z kolorowych papierów (a więc dopiero po pojawieniu się tego tworzywa w handlu, tj. po r. 1870), firanki z wystrzyganych bibułek, dzbanuszki z wydmuszek itp. Zespół o charakterze społecznym obejmuje przeważnie sztukę obrzędową, a więc palmy wielkanocne zdobione plecionkami, kwiatami i wstęgami, różgi weselne z orzechów łaskowych, wydmuszek z jaj, piór i kwiatów, jabłek, kolorowych papierów, korony i czepce weselne, pogrzebowe, wieńce dożynkowe kolistę, stożkowatą, koronowatą lub płaską, podłazniki, pajaki wieszane u powały, światy z opłatków, pisanki, przedmioty związane z załączkowymi formami teatru, maski, słomiane nakrycia głowy, poczwarne turonie, bociany, koniki i inne maskiary o charakterze magicznym, wieńce dożynkowe, wózki dyngusowe z żywym kogutem i figurkami par weselnych, drewniane tarcze zginające się za pociągnięciem sznurka, podkoziołek, gwiazdy kołędnicze, szopki jako teatrzyki marionetek oraz większość zabawek. Zespół czwarty obejmuje sztukę kultową, a więc kościoły, kapliczki, dzwonnice, bóżnice, rzeźby, obrazy na szkle, drzewie, blasze, płótnie i papierze, drzeworyty oraz służące kultowi feretrony i paramenty haftowane, aplikowane lub malowane na tkaninach, albo też wykonywane z metalu lub drzewa. Bogaty ten zestaw udowadnia istnienie własnego nurtu sztuki ludowej, izolowanej w masie od sztuki zawodowej, a częściowo tylko jej podporządkowanej.

Ustalenie cech jakościowych sztuki ludowej daje możliwość określenia jej walorów rodzimych, plastycznych i dziedzin przodujących. Niestety, artykuł zatrzymuje się na tym stwierdzeniu i nie podaje dalszych rozwiązań w tym kierunku. Bez odpowiedzi zostaje intrygujące pytanie: jak z masy wartości rzeczy wyłowić te, które należą do sztuki ludowej? Oczywiście nie można

mieć pretensji z tego powodu do autora. Niewątpliwie problem ten wymaga osobnego rozwiązania. I tego będziemy oczekiwać od autora, jak również i naświetleń ze strony innych autorów. W zakończeniu swoich wywodów Seweryn słusznie przestrzega: „nie zrobimy w poznawaniu sztuki ludowej ani kroku naprzód, jeżeli charakterystyczne dla niej przetwarzanie form narzuconych przez stulecia wyjaśniać będziemy wynaturzeniem lub zwyrodnieniem, rustyfikacją czy barbaryzacją [...] zatem trzeba zerwać z przestarzałą zasadą klasyfikowania dzieł sztuki wedle stopnia odchylenia od z góry przyjętych wzorów zachodnioeuropejskiej sztuki“.

Artykuł Seweryna odróżnia się swą konkretnością rzeczową i dobrym tonem polemicznym w podejściu do problematyki sztuki ludowej. Jego metoda posługiwania się materiałem ilustracyjnym jako współrzednym kompozycyjnie w wykładzie jest interesująca, instruktywna, miejscami wymagająca zmiany poglądów, korekty, np. w odniesieniu do wycinanki papierowej. Seweryn w wywodach swoich umie połączyć metodę etnograficzną z uczuleniem na zjawiska formy sztuki ludowej.

Artykułem nawiązującym do osiągnięć Seweryna jest Rosen-Przeworskiej *Ubiór na ziemiach polskich w okresie średniowiecza* (nr 1, s. 14—35). W poprzednim roczniku „PSzL“ autorka opublikowała artykuł o ubiorze ludowym w okresie Renesansu. W pracy obecnej autorka cofnęła się w czasy odleglejsze. Pierwszym celem artykułu jest pokazanie zbieżności ubiorów pierwszych wieków n. e. z ubiorami polskimi, jakie podają wcześnie-średniowieczne dokumenty ikonograficzne. Drugim celem artykułu jest przeprowadzenie paraleli związków odzieży słowiańskiej ze współczesną odzieżą ludową polską. Naświetlenie zagadnień w odniesieniu do celu pierwszego wypadło prawie zadowalająco, cel drugi nie znalazł rozwinięcia.

Do pracy swojej Rosen-Przeworska wykorzystała wykopaliska archeologiczne różnej proveniencji, źródła ikonograficzne oraz nieliczne pisane i zestawiała je w kilku grupach. W grupie pierwszej (wieki I—V n. e.) autorka rozpatrzyła porównawczo z przekazami ikonograficznymi z rzymskich pomników nieliczne zabytki wykopaliskowe odzieżowe obce i miejscowe. Autorka spostrzegła, że istniejące wizerunki Słowian, szczególnie południowych, nie odbiegają od przedstawień odzieży chłopów w polskim malarstwie odzieżowym. Jest to tylko spostrzeżenie adnotacyjne. W grupie drugiej (wieki VI—X) autorka zgromadziła dalsze materiały, doszukując się powiązań z przekazami ikonograficznymi wczesnego średniowiecza. Tkaniny wykopaliskowe z Wolina, Santoka, Gdańska, Opola i innych, pasiaki wełniane i kraty rodzimego pochodzenia nie odbiegają zbyt od znanych jeszcze z połowy XIX w. W grupie trzeciej (wieki XI—XII) autorka podaje nieco więcej materiału ikonograficznego, występującego częściej na przekazach, jak np. na miniaturach, iluminacjach sakramentariów i ewangeliarzów, na pa-tenach, kielichach, czarach liturgicznych oraz na płaskorzeźbach, rzeźbach

i ostatnio na odkrytych freskach ze Strzelna i Czerwińska. W przekazach tych m. in. występują i wizerunki ludności wiejskiej.

W tymże roczniku „PSzL” jest drugi artykuł tejże autorki pt. *O ubiorze chłopskim od XIII w. do Renesansu*, będący dalszym ciągiem poprzedniego. W koncepcji nie różni się od poprzedniego. Autorka podała obfity materiał ilustracyjny do artykułu jako uzupełnienie tekstu. Opieranie się jednak prawie wyłącznie na źródłach ikonograficznych wytworzyło jednokierunkowe spojrzenie na odzież ludową.

Zgodnie z zamierzeniami Rosen-Przeworska usiłowała przedstawić odzież ludową w rozwoju dziejowym. Jednak stan wiedzy faktograficznej w pokrewnych dyscyplinach tego zakresu nie pozwolił na należyte opracowanie tematu. Usiłowania Rosen-Przeworskiej należy uważać za ambitną próbę, wymagającą pogłębienia metody. Mimo tego niedomagania oba artykuły spełniły swoją rolę i wskazały na perspektywy genetyczne polskiej sztuki ludowej.

A. Abramowicz, *Uwagi o problematyce nad sztuką ludową Polski średniowiecznej* (nr 4, s. 209—213) — to nowy głos, tym razem archeologa, nawiązujący do dyskusji nad genezą sztuki ludowej. Artykuł ten w części pierwszej porusza problem dwóch nurtów w sztuce wczesnośredniowiecznej: pierwszy — to importowana sztuka preromańska i romańska w służbie dworu książęcego i Kościoła; drugi — to miejscowa i tradycyjna sztuka ludowa będąca wyrazicielem szerokiego ogółu. Abramowicz lokuje początkowe istnienie tych nurtów w okresie pojawienia się klas antagonistycznych, a więc w zaraniu feudalizmu. Uważa, że w tym czasie należy liczyć się z tzw. odskokiem sztuki tradycyjnej miejscowej, a więc ludowej, od sztuki oficjalnej (importowanej). Jaki jest zakres sztuki nurtu rodzimego? Autor wyodrębnia z niej dwie warstwy kulturowe w zależności od jej przeznaczenia. Pierwsza wiąże się z osobą człowieka i z jego domem: przedmioty wyrabiane przez niego i ozdabiane. Jest to sztuka zupełnie samorodna. Druga — to zdobnictwo związane z wydzielającym się rzemiosłem. Należą tu: zdobnictwo ceramiczne, przedmiotów z rogu, zdobnictwo związane z szewstwem, zdobnictwo prostych wyrobów kowalskich, później może i tkactwo. Z warstwy drugiej autor wydziela grupę specjalną — zdobnictwo podnoszące świetność człowieka, jak broń, części rzędu, złotnictwo. To ostatnie, zdaniem autora, najbardziej związane jest z miejscowymi tradycjami. Mimo rozdziału tych dwóch nurtów autor widzi w nich ząbienie się ze sobą w dialektyczną całość.

Abramowicz uzbroił się w te spostrzeżenia w związku z przystąpieniem do dyskusji na temat genezy sztuki ludowej, a w szczególności w odniesieniu do tez Piwockiego. Autor również prezentuje poważne przekazy wykopaliskowe, zawarte w artykule pt. *Sztuka rybaków i rzemieślników gdańskich XI—XIII w.* (nr 6, s. 323—353). Artykuł ten poparty licznymi materiałami opisowymi i ilustracyjnymi, tak potrzebnymi w tym przedmiocie,

co prawda ogranicza zasięg do środowiska Gdańskiego, jednak wystarczająco unaocznia możliwości przesunięcia genezy sztuki ludowej wstecz poza Odrodzenie. Podane tu fakty są znamienne. Autor dzieli swoją pracę na kilka części. Omawia w nich rozwój badań archeologicznych w Gdańsku i jego specyfikę, bogaty materiał wykopaliskowy wyrobów z drzewa (łyżki, czerpaki, trzonki bogato zdobione), zdobnictwo w rogu i kości (grzebienie i pochewki do nich), zdobnictwo na metalach (z ołowiu, cyny, brązu, srebra), po czym ten obszerny materiał dokumentacyjny kończy w sposób następujący: „Czymże jest [...] sztuka rybaków gdańskich? Cechuje ją przecież powszechność wśród szerokich mas ludowych, tradycyjność, tak zwane zrośnięcie się z dziejami społeczeństwa, które ją tworzyło, bliskość codziennemu życiu człowieka oraz odrębność w stosunku do bardziej kosmopolitycznej sztuki romańskiej, służącej Kościołowi i wielkim feudałom. Archeolog jest skłonny przeciwstawić się sformułowaniu Piwockiego i widzieć w sztuce rybaków i rzemieślników gdańskich sztukę ludową — sztukę ludu pracującego”. Wypowiedź ta ma swoją wymowę — jaskrawo przeciwstawia się statycznemu ujmowaniu sztuki ludowej.

Artykuł Stanisławy Mrozińskiej pt. *Na marginesie badań nad kostiumem scenicznym w teatrze Odrodzenia* (nr 3, s. 131—147) jest pracą, którą zaliczyć należy do grupy związanej z genetycznymi perspektywami sztuki ludowej. Tendencjami wiąże się on z artykułami omówionymi wyżej, tematycznie jest pokrewny pracom Rosen-Przeworskiej, natomiast w metodzie nieco się różni od poprzednich. Praca ta należy do pogranicza badań literackich, ikonografii kostiumologicznej i obyczajowości plebejskiej z okresu Renesansu. Od czasu odkrywczych prac Badeckiego i innych tzw. literatura plebejska stała się przedmiotem badań z punktu widzenia zabytkowej kultury ludowej. Różne relikty ludowe z tego zakresu w powiązaniu z zabytkami ikonograficznymi stały się nowymi obiektami badawczymi do poznania ówczesnej kultury plebejskiej. Przedmiotem zainteresowań autorki jest kostium sceniczny w teatrze renesansowym, ze szczególnym uwzględnieniem ubioru mieszczańsko-plebejskiego i z pogranicza wiejskiego. Autorka badając rolę i zasięg oddziaływania renesansowego teatru posługuje się metodą wiązania zabytków literackich z zabytkami sztuk plastycznych. Na tle tekstów dramatycznych i innych Mrozińska przeprowadziła analizę kostiumologiczną wyobrażeń scenicznych popularnych bohaterów. Przed wyobraźnią czytelnika przesuwa się tłum Albertusów, klechów, dziadów, chudych kantorów, ciurów, szoltyśów czy wyobrażeń Marcholta, ożywionych piórem poetów i rozślawionych słowem powszechności. Należy przypuszczać, że tradycje te sięgały daleko wstecz w nurt ludowy tej sztuki. Wydaje się zatem słuszne umieszczenie ich w grupie artykułów problemowych.

Oto prace publikowane w „PSzL”, zaliczone do grupy skupiających się wokół genezy sztuki ludowej. Poglądy Piwockiego, ujmujące wąsko pro-

blemy genetyczne sztuki ludowej, stały się tym rzadkim zjawiskiem, które wpłynęło zapładniając na dalszy rozwój myśli w tym kierunku i przyczyniło się do poważniejszych osiągnięć u niektórych autorów.

Pozostałe dwadzieścia jeden artykułów drukowanych w ósmym roczniku czasopisma można ująć w kilka grup. Artykuły z zakresu stroju ludowego, poza omówionymi wyżej, dotyczą czasów ostatnich. Stanisław Piotrowski omówił *Współczesne zagadnienia stroju ludowego* (nr 1, s. 3—13). Jest to fragment większej całości, która ukaże się osobno. Autor przedstawił zagadnienie stroju ludowego w nowej rzeczywistości, stroju odgrywającego nową rolę artystyczną, społeczną i polityczną. Z dawnej wiejskiej funkcji użytkowej, już zanikłej, strój odrodzony przeszedł do nowej funkcji o charakterze świąteczno-widowiskowym i stał się ogólną własnością narodową. Strój ludowy służy teatrowi amatorskiemu i zawodowemu, towarzyszy złotom, manifestacjom narodowym i politycznym. Podkreślając zmianę roli stroju, autor omówił jego rozwojowy charakter poprzez odmiany regionalne, w zależności od warunków ekonomiczno-politycznych i poczucia estetycznego ludu. Odradzający się strój powoduje wzrastanie jego zapotrzebowania. Wykonuje się rozmaicie. Obserwacje z różnych imprez wykazują w strojach różne niedomagania, dowolności, anachronizmy i w ogóle dziwolągi. Pisano na ten temat niejednokrotnie. Autor występuje przeciw tej niefrasobliwej dowolności, podkreśla niesolidność i brak właściwych efektów scenicznych. Żąda sięgania do źródeł i wzorów, studiowania Atlasu Polskich Strojów Ludowych. Autentyczność dokumentacyjna stroju powinna, zdaniem autora, występować tam, gdzie chodzi o podkreślenie epoki. Wywody swoje Piotrowski zilustrował złymi i dobrymi przykładami zastosowania stroju ludowego.

Złotogłowie kaszubskie w opracowaniu E. Frankowskiego (nr 3, s. 148—161) jest interesującą pracą ze stanowiska inwentaryzacyjnego i technologicznego. Haftowane czepe kaszubskie wyszły z użycia od połowy wieku; znane są one częściowo z publikacji Gulowskiego, Seweryna, Stelmachowskiej i innych. Autor, wytrawny znawca artystycznych technik ludowych i pokrewnych, doskonale zobrazował dokumentacyjnie 13 czepek haftowanych, popierając szczegółowe opisy wzorowymi reprodukcjami fotograficznymi. Inwentaryzację samych okazów poparł autor omówieniem historii złotej nici zabytkowej i współczesnej złotej przędzy hafciarskiej, narzędzi pracy, zobrazowaniem technik złotego haftu błyskotkami, kładzionego, wypukłego i haftu przekłuwanego. Artykuł jest dobrym przykładem analizy rzeczowej wybranego zagadnienia plastyki i zdobnictwa artystycznego na wespół ludowego.

Z ceramiki prymitywnej i rozwiniętej wymienić należy trzy artykuły: praca Z. Cieśli-Reinfussowej pt. *Siwaki z Białej Podlaskiej* (nr 5, s. 273—295) jest obszerniejszym artykułem o charakterze monograficznym, o prastarych tradycjach garncarstwa podlaskiego z lewego brzegu Bugu.

Autorka omawia poszczególne warsztaty garncarskie w tym ośrodku, wyliczając nazwiska garncarzy dziewiętnastowiecznych oraz ich rzemiosło tradycyjne. Ośrodek garncarski w Białej Podlaskiej, produkujący ceramikę siwą, reprezentują dwie pracownie: braci Kazimierza i Ludwika Rogowskich oraz Jakuba Czezelewskiego w Sielczyku pod Białą. Autorka podaje też życiorysy garncarzy i opis warsztatów. Warsztat Rogowskich wyrabia przede wszystkim garnki przeznaczone na lokalny rynek zbytu. Jest to produkcja oparta na starych formach profilowych z zastosowaniem tradycyjnego zdobnictwa. Wyrabia też i ceramikę z przeznaczeniem na zbyt do miasta. Rodzaj ten opiera się na starych kształtach naczyń, lecz użyte zdobnictwo raz i uczoną kompozycją jakiegoś przygodnego poprawiacza. Szczególnie razi tu nadużywanie elementu zdobniczego drzewka, jakby żywcem przeniesionego z hafciarstwa lub pisankarstwa. Pracownia Czezelewskiego, mało dotychczas znana, przedstawia się szczególnie interesująco dla badacza ceramiki ludowej. Czezelewski wyrabia garnki na rynek lokalny i nie potrzebuje kokietować klienta miejskiego zdobnictwem. Jego naczynia odznaczają się szlachetnością form, czerepu i powiązania celowego zdobiny z całością. Patrząc na jego dzieła odczuwa się powagę i szlachetność nawiązujące do prastarych tradycji. Artykuł uzupełniono licznymi przykładami ornamentacyjnymi w rysunku i fotografiach przeważnie dobrych.

Leszek Dziegiel w artykule *Malowane kafle z Rybnej* (nr 2, s. 109—118) omówił niedawno odkryte dzieło Jana Oksitowicza, garncarza i kaflarza krakowskiego z drugiej połowy XIX w., przedstawiające piec kaflowy z bogatymi scenami obyczajowymi, z motywami zwierząt i roślin. Drugi artykuł z tego zakresu, w opracowaniu Marii Przeździeckiej, pt. *Ceramika pomorska* (nr 4, s. 214—232), zobrazował stylową ceramikę kaflarską, farfururową i in. Artykuł umieszczono jako przykład możliwości powiązania kaflarstwa ludowego ze stylowym.

Z dziedziny tkanin opublikowano Z. Cieśli-Reinfussowej, *Dywany dwuosnowowe braci Składanowskich z Wyszkowa na południowych Kurpiach* (nr 1, s. 36—49). Bracia Stanisław i Władysław wykonują dywany sposobem rzemieślniczym, nie stosują nowych wzorów, lecz ciągle posługują się starymi, odziedziczonymi po ojcu. Autorka nie podaje samej techniki wykonania, lecz zajęła się wędrówką motywów dywanowych i ich przetwarzaniem w zasięgu dość pokaźnym. Wyszków, Węgrów, Sokołów Podlaski, Bielsk Podlaski, Augustów i inne, a przede wszystkim prawie cały obszar Mazurów północnych — to drogi rozwoju tej wspaniałej techniki dywanowej. Autorka reprodukuje szereg dywanów i fragmentów z motywami ornamentnymi z tych zasięgów.

Rok 1954 przyniósł w „PSZL” zaledwie jeden artykuł z zakresu rzeźby, nie licząc opracowań twórców-rzeźbiarzy ludowych, o których będzie mowa na innym miejscu. Artykuł Michała Walickiego, *O nową interpretację Chrystusa Frasobliwego* (nr 2, s. 100—103), omawia popularną postać w pol-

skiej rzeźbie ludowej Chrystusa siedzącego i wspartego na ręku. Autor poszukuje analogii w plastyce wieków ubiegłych. Walicki zwraca uwagę na drzeworyt A. Dürera zamieszczony na karcie tytułowej *Małej Pasji* z lat 1509—1511. Autor znajduje paralele koncepcji dürerowskiej do dzieła rzeźbiarskiego Andrea Brosco, przedstawiającego strudzonego robotnika z 1490 r.

Malarstwo i grafikę omawiają dwa artykuły. Praca M. Walickiego pt. *Ludowy refleks sztuki Callota* (nr 3, s. 178—188) omawia związki sztuki tego artysty z XVII w. z grupą obrazów i grafik ludowych, m. in. i z płytą ołowianą Jana Golisiewicza z 1678 r., przedstawiającą Świętą Rodzinę przy stole. Artykuł Romana Reinfussa, *Malowanki ściennie z Chotyziów* (nr 1, s. 50—54), odnosi się do zdobnictwa z okolic Starachowic w Kieleckiem. Są to malowanki na papierze wykonane farbami akwarelowymi. Jest to sztuka młoda, rozpowszechniona przez starsze dziewczęta szkolne. Sztuka ta jest przykładem samorodnych talentów, niekoniecznie zmanierowanych przez szkołę.

Pokrewne malowankom są wycinanki. Młoda ta sztuka ma za sobą sporo tradycyjnych odmian regionalnych. Zofia Głowa w artykule pt. *O tak zwanych wycinankach miechowskich* (nr 4, s. 251—252) sygnalizuje nieznane odmiany wycinanek z powiatu miechowskiego. Są to naklejanki prezentujące się dość oryginalnie. Zbiór wycinanek znajdujących się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie pochodzi ze Śladowa, z 1926 r. Naklejanki te były wykonane przez dziewczęta z inspiracji miejscowej nauczycielki.

Wiązanie sztuki ludowej z zapotrzebowaniem społeczno-gospodarczym znalazły oddźwięk w artykule R. Reinfussa pt. *Aktualne zagadnienia przemysłu pamiątkarskiego* (nr 2, s. 67—78). Zapotrzebowanie to stwarza różnokierunkową podaż — dodatnią i ujemną. Zalew tandety pamiątkarskiej w Zakopanem, Warszawie i innych miastach szerzy zły gust i krzywdzące wyobrażenia o naszej sztuce ludowej. Autor usiłuje wybrnąć z tego impasu organizacyjnego i społecznego, podając przykłady szczęśliwszego rozwiązywania formy przez kolektyw artystów i twórców ludowych. Robią to szkoły artystyczne, zespoły plastyków i twórców ludowych w spółdzielniach, pracowniach, powstają impulsy konkursowe, wystawowe itp. Sporo wytwarzają, lecz dalej tandeta panoszy się zwycięsko, pozostawiając nas w tyle w stosunku do zagranicy. Przykłady ilustracyjne w artykule nie zawsze są szczęśliwie dobrane, jak np. ilustracja nr 14. Artykuł jest ważną wskazówką do artystycznego i gospodarczego uporządkowania przemysłu pamiątkarskiego.

Dział folklorystyczny jest również reprezentowany w czasopiśmie. Artur Wycisk w artykule pt. *Niemieccy zbieracze górnośląskich pieśni ludowych* (nr 4, s. 242—250) opowiada o prześladowaniu polskich świeckich pieśni ludowych na Śląsku. Znaleźli się jednak Niemcy, jak Augustyn Henryk Hoffman, poeta niemiecki z pierwszej połowy XIX w., i Juliusz Roger, lekarz, którzy odczuli poezję śląskiej pieśni, zajęli się jej zbieraniem i pu-

blikowaniem. Julian Krzyżanowski opracował tym razem *Nasz najdawniejszy taniec mieszczański, pieśń o szewczyku* (nr 5, s. 296—300), a z obcych mamy w tymże numerze „PSzL” A. L. Lloyda *O angielskiej pieśni ludowej* w tłumaczeniu A. Morawskiej (s. 103—205). Z innych: Stanisława Wallisa *Słownik górnośląskich wyrazów ludowych* (nr 2, s. 104—108), zawierający wybór wyrazów gwarowych dotyczących sztuki ludowej i folkloru śląskiego. Juliusz Zborowski w artykule *W poszukiwaniu czorszyńskiej legendy* (nr 3, s. 174—177) zastanawia się, dlaczego Kostka Napierski i Stanisław Łętowski, dwukrotny przywódca górali, zaginęli w pamięci góralskiej? Zborowski na podstawie spostrzeżeń i badań u innych autorów zestawia różne zabytki tekstowe, mówiące o wędrownkach elementów legendowych bohaterstwa w obronie uciśnionego ludu podhalańskiego.

O twórcach ludowych są trzy artykuły. Relacja Anny Lewickiej o *Józefie Janosie, rzeźbiarzu ludowym z Dębna* (nr 3, s. 162—173) podaje w opisie postać prawie tragiczną żyjącego w samotności rzeźbiarza i poety prymitywnego umysłowością i środkami wypowiedzania się. Autorka wzmiankuje, że Janos nie korzysta z przysyłanego mu czasopisma „Polska Sztuka Ludowa”. Wypowiedź w tym kierunku samego twórcy ludowego wydaje się nie zupełnie wystarczająca. Adam Głapa przedstawił *Antoniego Twardowskiego, wielkopolskiego rzeźbiarza ludowego z Piasków pod Grodziskiem* (nr 4, s. 252—253). Maria Znamierowska-Prüfflerowa przedstawiła Prillową, artystkę ludową z Pałuk, powiat Szubin (nr 6, s. 354—374), mającą za sobą studia w Ognisku Kultury Plastycznej w Bydgoszczy, rzeźbiarkę figurek ludzkich lepionych w glinie. Prillowa jest również i wycinankarką.

Brak miejsca nie pozwala na omówienie osiemnastu sprawozdań z konkursów sztuki ludowej, z wystaw, recenzji. Czasopismo zwraca uwagę na ten dział, odbijający życie sztuki ludowej w jej różnych aspektach. Z dokumentacji, jest ważna nota Zofii Głowy o zbiorach archiwum Sekcji Badania Plastyki Ludowej w Krakowie (nr 5, s. 315). Trudno też nie wspomnieć o doskonałej recenzji książki W. Borudzkiej — *Malowane domy*, dowcipnie i wnikliwie ujętej przez T. Seweryna (nr 3, s. 190—192). Podobnych pozycji jest więcej.

Strona zewnętrzna czasopisma wygląda dodatnio. Poprawiły się okładki. Zniknęły z nich nalepki ilustracyjne, niepraktyczne i źle związane z całością typograficzną; wprowadzono okładki wielobarwne wpływające na atrakcyjność wydawnictwa. Treść poszczególnych numerów pod względem graficznym przedstawia się jednoliciej niż w latach ubiegłych. Ilustracje na ogół są dobre. Szycie poszczególnych składów jest czasem fatalne. Na sześć wydanych zeszytów dwa są szyte drutem. Drut niszczy poszczególne składy i przyczynia się do szybkiego rozkładu i rozpadu kart drukowanych. Drukarni nie zmieniano ani razu w ciągu roku.

W podsumowaniu całości należy przede wszystkim podkreślić wydawniczy sukces redakcji — wydanie sześciu zeszytów oddzielnych, dwumiesięcznych, zgodnie z obietnicą w podtytule czasopisma. Rozumie się, że nie zawsze można dotrzymać tej obietnicy; jest czasem koniecznością wydanie numeru podwójnego. Zdaje się, że „PSzL“ w tym kierunku przeżyła swój kryzys. Natomiast, nie przewyżczono trudności regularnego wydawania czasopisma. Oczywiście odgrywają rolę i przyczyny niezależne od redakcji.

Publikowane artykuły i sprawozdania w ósmym roczniku „PSzL“ mieszczą się zasadniczo w dwóch grupach: I — sztuka ludowa, II — folklor, nadto III — kultura ludowa w powiązaniu ze sztuką ludową i folklorem. Artykuły ze sztuki ludowej występują — podobnie jak i w roku ubiegłym — przeważając, zarówno ilościowo, jak również pod względem rozpatrywanych problemów. Na czoło wysunęły się problemy teoretyczne ze szczególnym zwróceniem uwagi na genezę sztuki ludowej. Daje się zauważyć stopniowe przesunięcie zainteresowań w kierunku historycznym, wstecz poza wiek XIX. Artykuły w tym nachyleniu odznaczały się pasją wnikliwszego wejścia w atmosferę badanej epoki. Czasem dociekania te wybiegały naprzód poza możliwości poparcia ich dokumentami. W dalszym ciągu daje się odczuwać zbyt mała ilość osobnych prac rozwijających zagadnienia dokumentacji historycznej i bieżącej. Bardzo mało jest artykułów wprowadzających w zasoby dokumentacyjne zbiorów publicznych. Nie wiemy, co znajduje się w zbiorach Państwowego Instytutu Sztuki, w Zakładach Uniwersyteckich dyscyplin pokrewnych, w muzeach itp. A zasoby dokumentacyjne są bardzo poważne, że wymienię choćby środowisko krakowskie. Występuje dalsze milczenie w zakresie bibliografii. Z folkloru jest niewiele prac, brak zupełnie z zakresu tańca. Wytrwały w przyczynkach literaturoznawczych jest J. Krzyżanowski. Natomiast wystąpił nowy dział kultury ludowej, dobrze zainaugurowany przez T. Seweryna. Należy podkreślić, że większość artykułów w „PSzL“ odznacza się podniesieniem poziomu naukowego. Widoczne są tu wysiłki redakcji.

Czasopismo „Polska Sztuka Ludowa“ jest ważnym czynnikiem w rozwoju myśli naukowej. Jest jednocześnie jedynym pismem poświęconym wyłącznie sprawie sztuki ludowej, przodującym w Europie. Życzyć mu należy dalszego rozwoju, przy równoczesnym ugruntowaniu dotychczasowych zdobyczy.

Henryk Zwolakiewicz

Woj. katowickie

MUZEUM PAŃSTWOWE W BIELSKU-BIAŁYM

Muzeum Państwowe w Bielsku mieści się w zamku, w obrębie „starego miasta“, położonego mniej więcej w centrum miasta. Gmach zamkowy był wielokrotnie przebudowywany, nie posiada jednolitego stylu i nie jest chroniony jako zabytek.

W gmachu tym mieści się kilka instytucji. Muzeum zajmuje pomieszczenia o powierzchni zaledwie 418 m², co stanowi ok. 1/6 ogólnej powierzchni pomieszczeniowej gmachu. Na wystawę jest przeznaczonych 5 sal, o łącznej powierzchni 295 m². Ta zbyt mała przestrzeń wystawowa jest głównym czynnikiem hamującym należyta działalność i rozwój Muzeum. Stąd też wysiłek kierownictwa skierowany jest na uzyskanie korzystniejszych warunków lokalowych.

Drugą trudnością hamującą pracę Muzeum jest nieodpowiedni rodzaj zbiorów. Dorobek dwu przedwojennych muzeów miejscowych, o treści historyczno-regionalnej, na skutek działań ostatniej wojny został prawie całkowicie zniszczony. Po ostatniej wojnie staraniem i znacznym wkładem pracy organizatora Muzeum mgr Stanisława Oczki stan zbiorów został wprawdzie uzupełniony do ok. 2000 okazów obejmujących przede wszystkim dzieła sztuki oraz wytwory rzemiosła artystycznego, lecz okazy te, pochodzące głównie z opuszczonego mienia miejscowej burżuazji, na ogół większej wartości ekspozycyjnej nie posiadają. Zbiory z zakresu etnografii obejmują zaledwie 60 pozycji własnych oraz 18 depozytów. Zbiory prawie w całości są zinventaryzowane.

Zakresowi i jakości zbiorów odpowiada biblioteczka naukowa Muzeum, obejmująca prawie tysiąc pozycji zakatalogowanych.

Poza dorywczymi badaniami z zakresu historii i kultury regionu, prowadzonymi w związku z przygotowywanymi wystawami, Muzeum badań systematycznych nie przeprowadzało ani prac nie ogłaszało.

* Pod redakcją prof. dr Marii Znamierowskiej-Prüfferowej. Zob. Część pierwsza sprawozdań „Lud“, t. 42: 1956, s. 801—879. Reszta sprawozdań oraz artykuł Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, syntetyzujący je i poruszający najpilniejsze problemy muzealnictwa etnograficznego, ukażą się w „Ludzie“, t. 44. Sprawozdania te obejmują okres do 1956 r.